

J. Porczyński

CO I JAK CZYTAĆ?

TEGOŻ AUTORA.

Dekadentyzm współczesny i jego filozofowie (Bourget i Nietzsche). — Wyczerpane; drugie wydanie w przygotowaniu.

Manfred, hr. Henryk i Płoszowski jako przedstawiciele 3-ch pokoleń XIX. wieku. — Studium z psychologii społecznej. Cena kop. 60; M. Arct.

Klasyfikacya umiejętności jako wstęp do wykształcenia ogólnego. (I. tom »Biblioteki Samouków«).

Filozofia Schillera i wiersz Artyści. — Cena k. 30; G. Centnerszwer.

Psychologiczne źródła niektórych zasadniczych praw przyrody. Studium z teorii poznania naukowego. Cena 75 kop.; J. Fiszer.

Życie Rośliny. Wykład popularny zasad fizjologii roślin. Cena 80 kop.; M. Borkowski.

Mikroskop i jego użycie. Cena k. 20; G. Centnerszwer.

Rozalia Lubomirska, jako ofiara terroryzmu w roku 1794. Cena k. 40. Wende i S-ka.

Szkice filozoficzne. Cena rs. 1.50, J. Fiszer.

Atlas botaniczny według Wilkomma. M. Arct.

Historya naturalna. M. Arct.

Królestwo ideałów i odkupienie estetyczne. Cena k. 20; Gebethner i Wolff.

Idea etycznie-społeczna w ostatnich powieściach E. Orzeszkowej. Cena 40 kop.; Gebethner i Wolff.

Z haseł umysłowości współczesnej. (Szkice publicystyczne). Cena rs. 1.—; Gebethner i Wolff.

„**Pogląd na Świat**“ miesięcznik poświęcony **wiedzy, sztuce i filozofii życia**, wychodzi pod kierunkiem **W. M. Kozłowskiego**. Rozwija w związku z życiem bieżącym zagadnienia, stanowiące treść obecnej książki. Dziesięć zeszytów rocznie. Cena roczna rs. 5.— **Adres Redakcyi:**
Kraków, ul. Stachowskiego 82.

— EX LIBRIS —

Biblioteki Kuratorium O.S.B.

w Białymstoku

WŁ. M. KOZŁOWSKI 520.

CO I JAK CZYTAĆ?

WYKSZTAŁCENIE SAMEGO
SIEBIE I CZYTELNICTWO
METODYCZNE

WYDANIE TRZECIE
PRZEJRZANE I POPRAWIONE

WARSZAWA
NAKŁADEM JANA FISZERA
NOWY ŚWIAT 9
MCMII



493

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE.

PRZEDMOWA do drugiego wydania.

Nielicznych i niewielkich tylko zmian domagał się tekst książki wychodzącej obecnie w drugim wydaniu. Natomiast dodatki, obejmujące katalogi dzieł wyborowych z rozmaitych działów literatury, uległy gruntownej przeróbce. Jeden z nich — sto książek Lubbocke'a — opuściliśmy jako dostępny dla czytelnika w polskim przekładzie *Rozkoszy Życia* tego autora. Trzeci został opracowany na nowo; czwarty (dawniej V) uzupełniony stosownie do szerokiego rozrostu literatury naukowej w ciągu pięciu lat, które ubiegły od pierwszego wykończenia rękopisu. Pp. Chmielowski i Korzon zechcieli również przyłożyć się do nowego wydania, uzupełniając opracowane przez siebie katalogi. Uzupełnienie dodatku IV, który w pierwszym wydaniu przedstawiał największe trudności, zostało ułatwione przez systematyczne zebranie literatury w *Poradniku dla samouków*, T. I—III, który jeśli i nie odpowiedział tytułowi i założeniu swemu, jeśli grzeszy niektórymi słabo opracowanymi częściami, jest przynajmniej pierwszym katalogiem rozumowanym literatury naukowej w polskim języku i, jako taki, okaże niezaprzeczone usługi. Starannie zebrane w nim przez p. E. Grabowskiego

(w dziale historii literatury) przekłady klasyków literatury wszechświatowej, ułatwiły autorowi opracowanie Dodatku III.

W tej ulepszonej formie, książka może będzie praktyczniejszą; wszakże, jak zaznaczyliśmy, katalogi zawarte w dodatkach, stanowią ważną, lecz nie pierwszorzędną jej część. Zadaniem autora było dać, o ile możliwości, w tekście samym metodykę i wskazówki, z którymi czytelnik inteligentny potrafiłby i sam sobie dobrać literaturę. Że potrzeba tego rodzaju teorii wykształcenia odczuwała się natęczywie, o tem świadczy szybkie wyczerpanie dużego wydania; o wartości jej pozostawiamy sąd innym. Głosy krytyki o pierwszym wydaniu książki tej były przeważnie życzliwe; lecz, jak zwykle u nas bywa, rzadko w głąb rzeczy zaglądające. Wdzięczny za życzliwość, autor pragnąłby wszakże spotkać się z sądem, chociażby surowszym, lecz kompetentnym i na uważnem poznaniu książki opartym.

Autor.

6 lutego 1901.

PRZEDMOWA.

do pierwszego wydania.

Oddając na sąd ogółu książkę, która jest owocem kilkunastu lat namysłu i kilku lat pracy, czuję to z żalem, że wynik pod względem wartości swojej nie odpowiada takiemu nakładowi pracy.

Smutny to los naszych planów wogóle, że rzeczywistość ściąga je z tych wyżyn, na których zostają w marzeniu; w tym wszakże przedsięwzięciu napotkałem na specjalne trudności i to dwojakiego rodzaju: jedną tkwiącą w samej naturze rzeczy, drugą — w niedostateczności naszej literatury i jej niedoskonałej znajomości.

Przed laty czternastu, będąc zdala od kraju, a przez kilka lat już pracując nad wykształceniem własnem, o ile na to warunki pozwalały, otrzymałem od brata, którego pamięci pracę tę poświęcam, jeden z tych licznych później katalogów lepszych dzieł naukowych z rozmaitych zakresów, jakie często układano w celu zebrania wskazówek do czytelnictwa metodycznego. Wielka samotność i przymusowa nieczynność, w jakiej wówczas się znajdowałem, sprzyjały bliższemu zastanowieniu się nad kwestyą, która mi była tak bliską, a owocem tych rozmyślań był plan niniejszej książki.

Jasne mi było odrazu, że katalog nie może wystarczyć; bo, najprzód, dla każdego czytelnika potrze-

baby ułożyć osobny katalog, odpowiadający jego zdolnościom, poziomowi umysłowemu, czytaniu dotychczasowemu, usposobieniom, indywidualności umysłowej i t. d.; powtóre zaś i z takim katalogiem nie potrafiłby sobie dać rady, dopóki by nie miał jasnego wyobrażenia o celach, do których go ma prowadzić, i o drodze, jaką ma postępować.

Wynikała więc potrzeba nie tyle katalogu dzieł wyborowych (który przytem jest zmienny, gdyż co roku ukazują się nowe dzieła), ile książki, któraby rozwijała zasady ogólne i dawała wskazówki podstawowe.

A tu właśnie stanąłem wobec pierwszej trudności: obawy skrępowania swobodnego rozwoju kształcącego się umysłu, narzucenia mu własnych sądów i przekonań, poprowadzenia go obraną przez siebie drogą, zamiast pozostawienia wolności wyboru najlepszej według własnego przeświadczenia.

Świadomość niebezpieczeństwa tego jest w naszym społeczeństwie tak mało rozwinięta, a przez to samo niebezpieczeństwo tak groźne, że nie od rzeczy będzie poświęcić mu kilka słów na wstępie do książki, której myślą przewodnią jest szeroki, swobodny, samodzielny i wszechstronny rozwój duchowy jednostki.

W kołach zajmujących się układaniem księgozbiorów przeznaczonych do użytku szerszej publiczności niezrządkiem zdarza się spotykać rozmaite katalogi dzieł, które są warunkowo lub bezwarunkowo z nich wykluczone. Słuszne to zapewne, ażeby dzieła niemoralne lub gorszące zostały wykluczone z bibliotek, któremi się posługuje większa ilość jednostek; ale też należy pamiętać jaką odpowiedzialność bierzemy na siebie, wydając podobne orzeczenia. Człowiek jest zawsze człowiekiem, to jest antropocentrykiem, skłonny wszystko odnosić do siebie

a potrzebna jest wysoka kultura umysłowa i wielka drażliwość na punkcie sprawiedliwości, aby w sądach, o jakich mowa, nie przekroczyć granicy dozwolonej. Zbyt skłonni jesteśmy zwykle uważać za złe przekonania i dążności niezgodne z naszymi, a cenzura moralności łatwo może się przedzierzgnąć w cenzurę opinii. Konserwatysta potępia książki, które mu się wydają zbyt postępowe; postępowiec — te, które uważa za wsteczne, a każdy nietylko bierze gotową myśl autora pod indagację swoich osobistych upodobań i wierzeń, ale krytykuje wyobraźalne wnioski, które z niej może wysnuć czytelnik. A że wyobraźni żadnych granic zakresić nie można, więc wszelka myśl nowa, wszelka odrębność, wszelka oryginalność zostaje wykluczoną, pozostawiając pole jedynie bezbarwności i miernocie.

To, co tu mówię, nie jest fantazją teoretyka. Zaglądałem do kilku podobnych katalogów, słyszałem motywy, które powodowały układających. Dreszcz zgrozy przejął mnie na widok arcydzieł literatury wszechświatowej i naszej własnej umieszczonych pod pręgierzem; widmo obskurantyzmu i inkwizycji stało mi przed oczyma. Któżby uwierzył, że imiona: Schillera, Wiktora Hugo, Sienkiewicza znalazły się wśród książek do odrzucenia!

Drugą trudność poważną stanowiło ułożenie katalogu. Książka, jak niniejsza, utraciłaby połowę swego znaczenia, dla tych zwłaszcza, dla których jest przeznaczoną, to jest dla rozpoczynających dopiero poważniejszą lekturę, gdyby obok teorii nie zawierała wskazówek dotyczących istniejącej literatury. Nietylko bowiem nie mamy żadnych katalogów asortymentowych, w jakie obfitują literatury zagraniczne, ale księgarze nasi nie zdobyli się nawet dotąd na wydanie *ogólnego katalogu książek polskich!*

Katalog był punktem wyjścia niniejszego dziełka, katalog powinien być jego zakończeniem — a ta właśnie konieczność odstręczała mnie od ostatecznego wykończenia i oddania go pod prasę. Każdy zrozumie trudność podobnego zadania w wymienionych przed chwilą warunkach, przy względnym ubóstwie naszej literatury w wielu gałęziach naukowych, przy braku tłumaczeń niektórych klasycznych dzieł obcych. To też katalog umieszczony na końcu tej książki (dodatek V) kosztował mnie najwięcej pracy i udręczeń; nie tylko bowiem trzeba było odszukać odpowiednie dzieła, ale i zachować sprawiedliwość w ich wyborze — zadanie, któremu prawdopodobnie nieraz musiałem uchybić, chociaż nie przez brak dobrej chęci.

Ułożenie katalogów do czytelnictwa metodycznego stanowiłoby zapewne nieprzewyciężoną dla mnie trudność, gdyby nie uprzejma gotowość, z którą pp. Piotr Chmielowski i Tadeusz Korzon zechcieli przyjść mi z pomocą, układając, na moją prośbę, pierwszy spis dzieł z zakresu literatury pięknej, krytyki i historii literatury polskiej, drugi — z historii polskiej i pozwalając mi w ten sposób złożyć z siebie odpowiedzialność za dwa tak obszerne i ważne działy katalogu. Prócz tego z pomocą mi przyszli, udzielając wskazówek, pp. J. Wł. Dawid — w zakresie pedagogiki i S. Mieczysławski — co do historii powszechnej; parę książek dorzucił po przejrzaniu gotowych już katalogów p. Feliks Werwiński. Korzystam więc tu ze sposobności złożenia publicznie wyrazów wdzięczności wszystkim wymienionym osobom.

25 lipca 1896.

Autor.

¹⁾ W tem wydaniu — IV.

W S T Ę P.

Wykształcenie samego siebie i szkoła.

Młodzieniec porzucający szkołę na to, aby wstąpić w zakres szerszego życia, a chcący świadomie i uczciwie w tem życiu wystąpić, znajduje się w rozpaczliwym położeniu. Czuje się zupełnie nieprzygotowanym. Tysiące zagadnień nasuwa mu jego otoczenie, zagadnień, których rozwiązania nie może odkładać, które wymagają odpowiedzi natychmiastowej, jasnej i stanowczej, bo od niej zależy ten lub ów krok, stanowiący niekiedy o całość jego przyszłości; tysiącem zagadnień zarzuca go życie, a on stoi wobec nich nieprzygotowany, zrozpaczony tą masą pytań i tą nagłą potrzebą niezwłocznej na nie odpowiedzi; nie wie nawet gdzie jej szukać: czy w książkach, czy w natchnieniu, czy w radzie starszych, czy we własnym sądzie, w wierze, czy w analizie logicznej?

Maudsley w swoim rozbiorze Hamleta powiada, że typ ten jest znamieniem pewnego wieku; że młodzieniec, który na nic nie może się zdecydować w dwudziestym roku, może zostać energicznym i stanowczym mężczyzną w trzydziestym. W znacznym stopniu do uspo-

sobienia tego zdaje mi się przyczyniać tylko co zaznaczony fakt: młodzieniec w tym wieku wprost zbity jest z toru; nie dziwnego, że nie może być stanowczym, skoro w wielu wypadkach wręcz nie wie co ma robić. Zapas tradycyi, wierzeń i poglądów, którym się zadawał w życiu szkolnem, nagle okazuje się zupełnie niewystarczającym: samo życie sprawia, że wyrasta z niego tak, jak wyrósł z dzieciennego ubrania. Ale niezdatność tego stroju ducha występuje nagle; zanim nawet mamy czas pomyśleć o zastąpieniu go nowym, okazuje się poprutym na wszystkich szwach.

Następuje okres gorączkowej pracy myśli, okres wyrabiania krytycznego poglądu na świat, na życie, na swoje obowiązki, na przeznaczenie ludzkości, na cel istnienia — okres uroczy, najjaśniejszy w życiu intelektualnem jednostki, okres, w którym coraz-to nowe, coraz szersze widnokreśli zakreślają się przed olśnionem okiem ducha, gdy podczas krótkich lat umysł pracuje tyle, ile nie pracował przez całe poprzednie życie, a u wielu nie będzie już przez całe przyszłe życie pracował. Wiele dawnych naiwnych wierzeń epoki szkolnej powróci później znów pod nową postacią; to co się odrzucało jako niedowiedzione lub błędne, może znów stać się przedmiotem wiary, już po krytycznem uzasadnieniu tej wiary, lub po bezowocnych próbach postanowienia na jej miejscu czegoś lepszego. Lecz w tej epoce przełomu i zapędu sił młodocianych wszystko się burzy i znosi; szukamy nowych podstaw, nowych probierzy, nowych powag i nowych wierzeń, a wszystko to najczęściej pod hasłem: „precz z uświęconemi powagami.“ Rozum, nieświadomy jeszcze tego, że podstawą wszystkich jego zdobyczy są nieodzowne pewniki, wymagalniki nieuniknione, na których jak na fundamencie, cały gmach myśli spo-

czywa, stara się wszystkiego dowieść, kwestyonuje rację bytu każdej rzeczy, która rozumowo uzasadnić się nie da.

W tej to epoce rzuca się młodzieniec chciwie do książek i szuka w doświadczeniu minionych pokoleń odpowiedzi na palące pytania chwili bieżącej. Ale gdzie je znaleźć? Czy w niezmiennych prawach przyrody, czy w ulotnych ideałach poezyi? Czy w logice dziejów, czy w zasadach filozofii? Jaka jest droga do prawdy? Nie tej prawdy spokojnej, zimnej, zastygłej na śnieżnych wyżynach wiedzy i kontemplacyi, ale żywej, namiętnej, płodnej w czyn?

Rzuca się więc do pierwszych lepszych książek, ażeby na podstawie wiadomości wydobytych ztamtąd wytworzyć sobie przekonania, bo w owym wieku nie wie jeszcze, że przekonania mniej z książek lub z myśli, ile raczej z serca płyną; że nie sama nauka je wytwarza, że muszą się oprzeć także o doświadczenia życia. Bądź-co-bądź słusznym jest ów zwrot do książek; bo jeśli w rzeczywistości przekonania wypływają ze źródeł, o których młodzieniec nie ma jeszcze jasnej świadomości, przypisując im wyłącznie podstawy logiczne, to wiedza służy do tego, aby tym niejasnym, półświadomym popędem nadać fundamenta trwałe i umiejętnę; aby popędy uczucia z wszelkich niewłaściwych i egoistycznych pobudek oczyścić; aby w jedną harmonijną zlać całość owo uczucie wyświetlone z myślą krytyczną i umiejętną; aby pozbyć się możliwych sprzeczności wewnętrznych, które, moc ducha hamując, sprowadzają hamletową chwiejność w postanowieniach. Na to wszystko potrzebne jest wykształcenie, jakiego szkoła nie daje i dać nie może.

Winniśmy tu położyć szczególny nacisk na różnicę, jaka istnieje pomiędzy nauką szkolną a kształceniem się

samodzielnem, gdyż brak jasnego zrozumienia tej różnicy najwięcej przeszkadza do osiągnięcia prawdziwego, wszechstronnego wykształcenia. Jedni, sądząc, że szkoła lub dalsza nauka poza szkołą starczy za wykształcenie, kładą owo wyżej wzmiankowane nieprzygotowanie do życia na karb wadliwości szkoły, której wyrzucają, że najpotrzebniejszych w życiu rzeczy nie uczy, a zgodnie z takim zapatrywaniem się żądają od tych, którzy ukończyli szkołę, ażeby się nadal znów uczyli, tylko w innym kierunku, innych przedmiotów, z innych książek. Drudzy, widząc praktyczne nieprzystosowanie tych którzy najgorliwiej nawet oddawali się nauce szkolnej, gotowi są odrzucić wszelkie systematyczne nauczanie i zastąpić je lekturą, a jeśli są jeszcze w szkole, traktują formalnie przedmioty nauki szkolnej, przymusowej. Jednostronność obu poglądów, jaskrawo się uwydatni skoro uprzytomnimy dwa typy krańcowe, które są niejako wynikiem dwóch odpowiednio jednostronnych kierunków wykształcenia. Któż nie czuje różnicy pomiędzy człowiekiem uczonym a wykształconym? Któż nie spotkał w powieściach i w życiu owego typu uczonego głupca, który ma głowę przepełnioną niepotrzebnymi wiadomościami a w rzeczach najbardziej żywotnych idzie za sądem kumoszek? A z drugiej strony, któż nie zna owego salonowego mądrala, co to o wszystkim wie, porusza wszelkie zagadnienia bieżącego życia, na każde mając gotową odpowiedź wziętą z ostatniego dziennika, mówi pięknie, cytuje z najnowszych autorów najnowsze ich zdania, wszystko krytykuje, nic nie umiając gruntownie, zmienia sądy i poglądy równie często jak krawaty i rękawiczki, w jednym i drugim stosując się zawsze do mody? Nie sądzmy, iż tylko na posadzkach salonów widzimy podobnych modnisiów myśli; spotykamy ich i w kółkach kształcącej się mło-

dzieży. Każdy przyzna, że nie należą oni do rzędu ludzi wykształconych, jeśli wykształcenia nie utożsamiamy z zewnętrznym polem i ogładą.

Niektórzy sądzą, że jeśli uczony jest głupim, pochodzi to z ciasnoty i abstrakcyjności przedmiotu jego badań, poza którym nic nie wie. Bardzo jest upowszechnione mniemanie, że głupim może być badacz, który przez całe życie nie odrywał oka od mikroskopu, ale nie ten, który życie oddał studjom nad literaturą, historią lub filozofią. Takie sądy nie są pozbawione pewnej podstawy logicznej; nie są one jednak poprawne. Ciasnota umysłowa wynika, nie z przedmiotu, któremu się oddaje człowiek, lecz ze sposobu traktowania tego przedmiotu. Słusznem jest, że człowiek oddający się przedmiotom humanitarnym zmuszony bywa już przez same warunki studyów zwracać oczy ku życiu i jego zagadnieniom, uczony zaś badacz przyrody nietylko że w przedmiocie swoim takich pobudek nie znajduje, lecz przeciwnie, przez studia specjalne wdraża się w sposób myślenia zupełnie odmienny i wrogi temu, który stanowi cechę człowieka żywo zainteresowanego zadaniami życia, czującego na drgnienia i tętna społeczeństwa swego, świadomego i czynnego członka tego społeczeństwa. A jednak doświadczenie uczy nas codziennie, że nie zawsze tak bywa. Spotykamy często matematyków, fizyków lub biologów, którzy nie są tylko uczonymi, lecz i myślicielami zarazem, a również często widzimy historyków lub filozofów, niewznoszących się nad poziom mólów książkowych. O należeniu do tego lub owego typu stanowi w rzeczywistości obecność lub brak wykształcenia ogólnego. Człowiek, który całe życie tylko się uczy, nie będzie jeszcze przez to wykształconym, chociażby wciągnął



w zakres swojej nauki wszystkie gałęzie wiedzy i został encyklopedyą chodzącą.

Jakaż jest różnica pomiędzy nauką a wykształceniem? Jest to przede wszystkim różnica wymagań szkoły a wymagań życia.

Zadanie szkoły jest podwójne. O ile wychowywa, dąży ona do tego, aby uszlachetnić charakter, wyrobić karność i wolę. O ile uczy — ma na celu formalne wyrobienie umysłu, przyzwyczajanie go do myślenia systematycznego i poprawnego, wyćwiczenie w tym kierunku, oraz danie wiadomości początkowych, potrzebnych na to, aby człowiek w dalszym ciągu sam mógł się kształcić. Szkoła może tylko przygotować człowieka do wyrobienia przekonań, rozwijając uczuciowe i intelektualne podstawy do pracy samodzielnej. Ale dać przekonań nie może żadna, choćby najlepsza szkoła; muszą one być wynikiem pracy własnej nad sobą, — pracy kształcenia i wychowania siebie samego, obok doświadczenia życiowego, oświeconego tem kształceniem. W ten sposób tylko wyrabiają się trwałe poglądy, które mogą służyć za nic przewodnią w życiu, a smutnym byłby stan społeczeństwa, gdyby szkoła zechciała to samokształcenie zastąpić.¹⁾ Istotnie, szkoła przyjmując umysły zupełnie niesformowane a plastyczne, nie może postępować ina-

¹⁾ Zestawienie szkolnictwa w rozmaitych krajach, stwierdza te wywody. Tam gdzie ze szkoły starają się uczynić narzędzie tresury w duchu rządzącego stronnictwa — jak to się dzieje stale we Francji — i sama szkoła zostaje na niskim poziomie i naród nie może się wydobyć z powijaków niewoli myśli i opieki administracyjnej, a nawet najbliższy cel ku któremu się zmierza — utrwalenie władzy panującego stronnictwa — zostaje chybiony jak dowodzą ciągle przewroty i zmiany rządów w tym kraju. Zupełną przeciw-

czej, jak tylko poddać je pewnej tresurze. Nie pytają dziecka w szkole: czy ma zamiłowanie do jakiego przedmiotu? — nie starają się wytłumaczyć mu naprzd do jakich celów prowadzi każdy z pojedynczych przedmiotów, których się uczy. Zaczynając naukę szkolną, dziecko nie wie co będzie na końcu tej nauki. Przeciwnie, charakter przymusowej szkoły przyczynia się do wyrobienia owej karności, która jest konieczną dla każdego członka ucywilizowanego społeczeństwa, tej woli, bez której niepodobna-by nam było później przezwyciężyć trudności często nudzącej i mozolnej pracy. Szkoła kładzie na wszystkich jednostajne piętno, stara się wszystkie umysły w jednakowe wciągnąć szranki, a jakkolwiek zadaniem pedagogów rozsądnych jest uwzględnianie indywidualności umysłowych dzieci, ich zdolności i usposobień, nie powinno to uwzględnianie posuwać się aż do zupełnego zniesienia jednolitości w wykształceniu, do oddania kierunku ogólnego tego wykształcenia na pastwę indywidualnych różnic charakteru.

Zupełnie inny jest cel kształcenia samego siebie; zadaniem jego jest wyrobienie odpowiedzi na zagadnienia przez życie nasuwane, utworzenie przekonań, któreby się stały modłą postępowania. Przystępujący do niego wie, czego żąda; bierze się do rzeczy świadomie, pobudzony przez nawał dręczących go zagadnień; biorąc w ręce książkę, chce i musi wiedzieć na jakie pytania mu ta książka odpowie; powinien rozumieć dlaczego tę, a nie inną bierze. Ale jak wybrać książkę, gdy nie wie nawet,

nością jest szkoła amerykańska, która najmniej dąży do tresury, ale natomiast dba o rozwinięcie swoich pupilów i czyni z nich istotnie energicznych i samodzielnych ludzi a dzielnych, pełnych karności w sprawach publicznych obywateli.

w jakich działach jej szukać? Jak wybrać rzecz dobrą i przystępną zarazem? W jakim porządku czytać i jak czytać? Wszystkie te pytania nasuwają się wtedy, a odpowiedź na nie może być dana po wielu bezowocnych próbach, straconym czasie, mękach duchowych nad sprzecznością wywołaną przez sofizmata, których kłamliwość odczuwamy, ale których umysł nieprzygotowany zwalczyć nie zdoła. Dopiero bowiem mając już pewien stopień wykształcenia możemy zrozumieć z jakich pierwiastków powinno się ono składać; a zaledwie po przeczytaniu wielu książek dobrych i złych nauczymy się odróżniać ziarno od plewy.

Młodzież żąda od książki kategorycznej odpowiedzi na dręczące ją pytania. Czy taka odpowiedź jest możliwą? Czy nie potrzeba większego doświadczenia życiowego, ażeby zrozumieć prawdziwą i rzetelną odpowiedź? — o to się nie pyta. Ta książka jest uważana za najlepszą, która najkrócej i najbezwzględniej rozcina wszystkie zagadnienia, a jeśli przytem sposób odpowiedzi przypada do poziomu wykształcenia czytającego, przyjmuje ją niekiedy jako dogmat. Nic więc dziwnego, iż rzeczy płytkie i powierzchowne często stawiane są wyżej od głębokich i poważnych. Jak w Wiekach Średnich, najplytszy z układów filozoficznych Grecyi starożytnej, układ Arystotelesa — używał największego poważania, dlatego, że odpowiadał poziomowi wykształcenia ówczesnego; tak i młodzież często zadawalnia się byle jaką odpowiedzią, podaną przez zamasyżcie napisaną broszurę, którą obiera za ewangelię swoją. Nie byłoby w tem wielkiej szkody, gdyby odpowiedź owa uważana była za tymczasowe załatwienie sprawy; ale w rzeczywistości tak bywa tylko dla niewielu. Dla większości odpowiedź gotowa i dogmatyczna usuwa potrzebę dalszych

poszukiwań: człowiek zasklepia się w fałszywym zdaniu, nie chcąc go badać bliżej, a gdy później doświadczenie życia przekona go o błędności nabytych za młodu formulek, odrzuca razem z fałszem i ziarno prawdy, które w nich było, powraca stopniowo do potocznych sądów i przesądów i zaprzecza potrzebie szukania prawdy.

Do iluż-to takich, co się porywali ku słońcu, dadzą się zastosować słowa poety:

Cicho o was na świecie, bo świat — ciężka próba!

Ale najgorszą stroną owego nierozumienia granic pomiędzy rozmaitymi zakresami życia duchowego jest to, że gdy w jednych wypadkach stawiane bywają niemożliwe wymagania, w innych pobłażamy słabościom, które nie powinny być tolerowane, a zamiast hartować młodzieńczy charakter w szkole surowych wymagań moralnych i wyrabiać w sobie siły czynne, oddajemy ducha na pastwę wahań i niepewności, powstających ze starć i zwątpień w zakresie myśli, a paraliżujących wszelkie władze czynne.

To co tu powiedziano wystarczy do zrozumienia, jak trudnem zadaniem jest wyrobienie ogólnych zasad dla wykształcenia siebie samego. Wszelka próba nadania mu systematyczności, ujęcia go w karby ogólnego programu ściera się z głównem zadaniem samodzielnej pracy nad sobą, którem jest z własnego poczucia potrzeby płynący, a do indywidualnych odrębności jednostki zastosowany, rozwój umysłowy. Na każdym kroku spotykamy się z obawą, aby przez narzucanie programu nie pogwałcić tej samorzutności indywidualnej, ażeby, zamiast wskazania drogi do wyboru, nie zaprowadzić wprost na jedną z nich, na tę, która nam się najlepszą wydaje,

wszelako obawa ta musi ustąpić wobec niebezpieczeństw i niedogodności pozostawienia umysłów żadnych wiedzy na zupełnem rozdrożu.

Podając więc na następnych stronicach wskazówki, jak się kształcić przy pomocy książek, unikać będę wszelkiej myśli naprzd powziętej co do wyników, do których wykształcenie to doprowadzićby mogło; same zaś wskazówki postaram się układać w ten sposób, ażeby każdy mógł brać to, co jego indywidualności, jego potrzebom i dążeniom odpowiada; za ogólną zaś podstawę uważać będę to, co dla każdego, jako jednostki świadomej i moralnej oraz członka społeczeństwa, jest obowiązujące.

Jakkotwiek czułem, iż przystępuję do zadania zupełnie nowego, uważałem przecież za obowiązek swój przejrzeć to, co w naszym i w obcych językach przynajmniej z tytułu do mego przedmiotu należało. Przeczytanie wszakże kilku obcych książek w tej materii zniechęciło mnie do otwierania pozostałych. Dziełka podobne bowiem najczęściej obracają się w zakresie ogólników, wypisanych z rozmaitych pisarzy, bez należytego spojenia i krytyki oraz luźnych zdań o czytelnictwie i książkach, lub też służą za narzędzie reakcyi, stawiając pod indeksem najlepsze dzieła i najgienialniejsze utwory ducha ludzkiego. Do nielicznych szczęśliwych wyjątków należy dziełko Schönbacha (*Lesen und Bildung*) i parę innych wspomnianych w tekście, z których w swoim miejscu skorzystałem. I te wszakże grzeszą najczęściej brakiem jasnego pojęcia o celach wykształcenia oraz o jego społecznej doniosłości ¹⁾.

¹⁾ Zarzutowi temu zupełnie nie podlega nowe dziełko Kariejewa (*Listy o wykształceniu siebie samego w języku rosyj.*). Wyszło

Autorowie tych dzieł najczęściej nie odróżniają jasno wykształcenia, które się zlewa u jednych z polorem zewnętrznym, polegającym na posiadaniu potrzebnych do rozmowy -- niby „intelligentnej“ — wiadomości, u drugich zaś z samouctwem, które nie jest niczem innem, jeno samodzielnie podjętą przez jednostkę nauką szkolną.

Uczący się, czy to w szkole, czy drogą samouctwa, otrzymuje, co mu książka lub doświadczenie daje; ten, kto drogą samokształcenia dorabia się przekonań, pyta się przedewszystkiem: Jak mam się zachować wobec tego, co mi książka lub życie daje? „Posiadam znajomość znacznej części otaczającego mnie świata.. ale w jaki sposób nabyłem tę wiedzę? Czy dorobiłem się jej pracą, zwątpieniem, walką ze sprzecznościami, pobudzany ku temu gorącym pragnieniem poznania? Czy sprawdzałem każdą nasuwającą mi się myśl, badając ją wielokrotnie, wyjaśniając, porównyując, a wstrzymując sąd swój do chwili, aż głos wewnętrzny zawołał w sposób niedopuszczający przeczenia: tak jest, inaczej być nie może. Nie, nic podobnego nie przypominam sobie. Nauki owe były mi podawane pierwszej niż ich pożądałem. Słuchałem ich, ponieważ uniknąć tego nie mogłem; zostało mi w pamięci tyle, ile przypadek zachował“ ¹⁾.

ono wtedy, gdy praca moja nietylko była prawie ukończoną, ale i w znacznej części drukowaną w formie oddzielnych artykułów w *Głosie*, *Przeglądzie Pedagogicznym* i innych pismach. Po części dlatego, po części wskutek odmiennych warunków, wśród których odbywa się praca nad sobą u nas, nie mogliśmy go tu bliżej uwzględnić.

¹⁾ *Fichte: Die Bestimmung des Menschen*, herausg. v. Kehr-bach (Reclam, Lipsk) str. 5—6.

W tych słowach znakomity myśliciel maluje doskonale stan umysłu, który staje się momentem pobudzającym do pracy nad wykształceniem własnym, jak ją to pojmujemy. Od takiego zwątpienia o nabytej wiedzy, prowadzącego do badania i sprawdzania, zaczyna się okres pracy nad sobą, jak od zwątpienia filozoficznego rozpoczyna się Oświata w dziejach ludzkości. Jedno i drugie mają tę wspólną cechę zasadniczą, że są wyzwoleniem: pierwsze — jednostki, drugie — ludzkości, z pod wyłącznej władzy przyjętych niekrytycznie twierdzeń i formulek, władzy sprowadzonej przez własną opieszałość umysłową.

„Oświata, powiada Kant, jest to wyjście człowieka z powodowanej własną winą niedojrzałości. Niedojrzałością jest niezdolność posługiwania się swoim rozumem bez przewodnictwa. Z winy własnej płynie taka niedojrzałość wtedy, gdy przyczyną jej nie jest brak pojmowania, lecz brak postanowienia i odwagi iść za własnym sądem bez przewodnictwa innych. *Sapere aude!* Miej odwagę iść za głosem własnego rozumu: takie jest hasło Oświaty.“ Naturalnie, że niedojrzałość młodzieńca nie jest spowodowana jego własną winą. Ale określenie to, poprawne w zastosowaniu do Oświaty jako objawu dziejowego, da się również zastosować i do ludzi dojrzałych wiekiem, którzy przez zaniedbanie wykształcenia swego lub przez bierność idą bezmyślnie za tłumem. Taka niedojrzałość płynie z własnej winy, a winowajcy owi stanowią, niestety, większość wśród tak zwanych klas oświeconych.

Wykształcenie samego siebie możemy nazwać oświatą jednostki; podstawą jego jest postanowienie obrania własnego *przekonania*, własnego sądu o rzeczach za prze-

wodnika w życiu oraz dążenie do krytycznego wyrobienia tego przekonania.

Wśród dawniejszych pisarzy naszych tak szerokie pojmowanie wykształcenia posiadał Józef Kalasanty Szaniawski, autor dziełka pod tytułem *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii, pragnącemu znaleźć pewniejszą drogę do prawdziwego i wyższego wykształcenia*¹⁾. Książce tej, w której połączone są zadania samouctwa i wykształcenia w najlepszym znaczeniu wyrazu, należy się w tem miejscu słów kilka jako hołd uznania.

Jak jasno rozróżniał autor oba zdania, dowodzą tego następujące jego słowa:

„Dotąd przeprowadzałem cię po większej części przez *naukę szkoły*; wykazywałem obce źródła pożytków, przestając na budzeniu i otrzeźwianiu samowolnej *budawczego* ducha działalności. Ale przyjdzie dla ciebie chwila, gdzie po dokładnem *zglebieniu* dziejów filozofii, będziesz musiał porzucić obce przewodnictwo, a powierzyć się własnym twym usiłowaniom. Wówczas przypomnisz sobie radę gienialnego Herdera:

„Oddaj się naukom szkoły, ale właśnie jak ów Leukotei pasek, rzuć one za sobą pomiędzy morskie wały, skoro dopłyniesz do brzegu“²⁾.

I nieco dalej:

„Co w umyśle piszącego autora nie było mechanicznem, to dla ciebie, jako *myślącego* czytelnika, powinno być *tylko* pobudką i mechanicznym niejako pochopem dla obudzenia oraz upłodnienia ducha twojego; inaczej ty sam zostałbyś *czytającą machiną*. Powinny cię,

¹⁾ Pierwsze wydanie, Warszawa, 1805; drugie, bez zmiany 1823 r. we Lwowie.

²⁾ Str. 249—250 pierwszego wydania.

zaiste, oświecać myśli obce: ale jeżeli masz zostać prawdziwie oświeconym i ożywionym, to nie obcemi promieniami, wchodzącemi do twego umysłu, ale własnem światłem, które z ich pomocą rozkszesisz sam w sobie¹⁾.

Jak szeroko pojmował autor zadania wykształcenia, oraz jego doniosłość dla społeczeństwa, świadczy, o tem myśl, którą rzuca w następujących wierszach:

„Trzebaby, mianowicie, oddzielnego i roztrząsaniu tych przedmiotów wyraźnie poświęconego *działa peryodycznego*, do którego redakcyi gdyby sprzymierzyło się kilkanaście światlejszych osób, mogłoby ono zostać publiczną niejako naradą względem materyi gruntownego oświecenia i wciągnąć powoli znaczniejszą część myślących rodaków do uczestnictwa w tej wspólnej pracy. W ciągu jej kilkuletnim zyskalibyśmy niechybnie wyborny zbiór rozpraw, objaśniających materye do *umysłowego* i *moralnego* wykształcenia ściągające się; przeprawa do filozoficznych rozpraw zostałaby utorowaną dla większej liczby czytelników, i język nasz zbogacony w wyrazy, potrzebne dla odznaczenia delikatniejszych, wyższych i rozleglejszych *objęciów* — nadewszystko zaś duch *własnodzielnego badania* mógłby być powszechniej obudzonym pomiędzy rodakami²⁾.

Musiałbym tu całą niemal książkę tę przepisać, gdybym chciał przytoczyć wszystkie światłe myśli autora. Nie mogąc tego uczynić, pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę szczególną czytelników na prawidła dotyczące

¹⁾ Tamże str. 251.

²⁾ Tamże XIX—XX. Myśl tu przez Szaniawskiego wypowiedzianą, będąc zresztą najmocniej o jej słuszności przekonani, staraliśmy się urzeczywistnić w wychodzącem już od kilkunastu miesięcy piśmie p. t. *Pogląd na świat*.

czytania *badalnego* (str. 151—164 pierwszego wydania). Z nich przytoczę tu cztery, dotyczące usposobienia, z jakim należy przystępować do książki (niestety rzadko u nas wypełniane):

„1. Szczera i mocna wola korzystania z uwag autora i uznania prawdy, chociażby przeciwnej twym osobistym widokom.

„2. Przyjazne poważanie dla autora,

„3. Ożywiony interes do rzeczy roztrząsać się mającej, aby obudzić wszystkie nasze umysłowe władze i natężyć harmonijnie ich działalność.

„4. Wspaniałe zrzeczenie się wszystkich osobistych uroszczeń, widoków i uprzedzeń, oraz *wolne wyniesienie umysłu* nad wszelki wpływ obcej przewagi, aby każda myśl autora dawała *tylko obudzający popęd* do naszego dalszego badawczego ducha i została przedmiotem bacznej a zarazem najswobodniejszej rozwagi¹⁾.

Jakże to wszystko dziś, jak i przed dziewięćdziesięciu laty, prawdziwem pozostaje! Jakie usługi okazać może pismo peryodyczne poświęcone celom wykształcenia i oświaty przy czynnym udziale czytelników!

Drugie dziełko oryginalne w tym samym przedmiocie jest pióra Michała Wiszniewskiego. Niewielka ta książeczka p. t. *Myśli o kształceniu siebie samego* (Warszawa 1873) zawiera szereg myśli rzuconych dość pośpiesznie i nieco bezładnie na papier. Może ją każdy z korzyścią przeczytać; lecz jakkolwiek napisana przez człowieka, posiadającego umysł wysoce oryginalny i samodzielny, nie może ona służyć za przewodnika praktycznego i to właśnie dla tej odrębności i samoistności umysłu autora. Poczernięte z własnego doświadczenia

¹⁾ Tamże str. 151—152.

spostrzeżenia rzuca on czytelnikowi, zapominając, że nie dla każdego będzie dobrem to, co takim było dla niego samego. Więcej jest w tej książce pierwiastku burzącego niż twórczego. Wreszcie i zagadnienia czasu dziś są inne niż wtedy, gdy pisane było.

„Jeżeli chcesz zostać pisarzem oryginalnym, siadź i pisz myśli swoje z całą szczerością i prostotą, nie wysilając się na pomysły, nie uganianając się za ozdobami stylu“ — taką mniej więcej radę daje Boerne... Niejeden czytelnik zawoła:

— Ależ w takim razie nic łatwiejszego, jak zostać pisarzem!

— Zapewne, dla tego, kto ma myśli *swoje*... Niestety, o nie to najtrudniej. Cudze mi niewamy nieraz głowę przepełnioną, lecz na własne zdobyć się nie możemy.

Idealem prawdziwego wykształcenia jest danie każdemu możliwości mieć te myśli własne, mieć swój, niezapóżyczony i z głębokiego przekonania płynący sąd o rzeczach dotyczących życia, sztuki, wiedzy. Zadaniem wykształcenia nie jest uczynić każdego pisarzem; ale każdy człowiek wykształcony jest pisarzem w „możliwości“, w tem znaczeniu, jak to pojmuje Boerne. A iluż jest piszących, do których nie moglibyśmy zastosować tak pojętego określenia „wykształcony“!

Tem też się różni prawdziwe wykształcenie od uczoności, która jest tylko nabijaniem głowy cudze mi myślami i może wcale nie iść w parze z wielkim rozumem, a jeśli nie jest w stanie zabić rzeczywiście oryginalnego umysłu, to często bywa powodem złudzeń, prowadzących jednych — do arrogancyi, innych — do niemiłych za wodów.

CZEŚĆ I.

WYKSZTAŁCENIE I KSIĄŻKA.

ROZDZIAŁ I.

Uboczne źródła wykształcenia.

Każdy z nas rozumie doniosłość wykształcenia, każdy go szuka, a gdy jakąkolwiek przyjemność, której używamy — czy to idzie o teatr lub koncert, wystawę sztuki lub podróż — chcemy podnieść we własnych oczach, wyróżnić ją od bezmyślnego zabijania czasu, powiadamy sobie, że ma znaczenie kształcące.

Tak się rzecz ma w istocie. Nie sama tylko nudna szkoła i nie mniej nudne niekiedy prelekcye mają monopol kształcenia umysłów naszych. Istnieje cały szereg *ubocznych źródeł wykształcenia*, a do tych, oprócz wymienionych, należy samo życie, obcowanie z ludźmi i rozmowa, dziennik drukowany i pisany (pamiętnik), wreszcie korespondencya z przyjaciółmi.

Rozejrzyjmy się po trosze w tych rozmaitych źródłach. Każde z nich miało przeważne znaczenie w rozmaitych okresach dziejowych.

Przedewszystkiem życie. Jestto zapewne taka szkoła, której żadna inna nie zastąpi: wielu też mędrców starożytnych kształciło się prawie wyłącznie w tej szkole;

lecz było to możliwe w owych czasach, gdy same zadania życiowe były bardzo proste, a sposoby ich rozwiązywania nie wywoływały jeszcze żadnych teoryj. Dziś kto by chciał nauczyć się czegoś od życia, „musiałby tę naukę opłacić taką ceną, która nie jest w żadnym rozsądnym stosunku do jej wartości,“ — powiada jeden z autorów niemieckich, poruszających interesujące nas tu zagadnienia ¹⁾. Wprawdzie nauczamy się w tej surowej szkole najwięcej takich rzeczy, których się najmniej spodziewamy, a lekcye życiowe mają tę wielką zaletę, że z trudnością się zapominają; ale też mają i zasadniczą wadę: „osiągamy przez nie wiedzę dopiero wtedy, gdy już z niej korzystać nie możemy“.

Zadaniem wykształcenia jest właśnie przygotowanie nas do tego życia: chcemy, ażeby nas uwolniło od konieczności zostawiania tylko uczniami, przyjmującymi jego smutne nieraz lekcye, lecz pozwoliło być mistrzami, kształtującymi je według woli własnej.

Nie wyklucza to wszakże tej prawdy, iż życie czynne służy nieustannie za pobudkę do pracy nad sobą, która trwać powinna do ostatniej jego godziny, że nasuwa nowe zagadnienia, budzi potrzebę światła. Człowiek usuwający się od życia nie osiągnie nigdy wszechstronnego wykształcenia, chociażby wszystkie dni swoje spędził wśród książek.

Stosunki towarzyskie, obcowanie z ludźmi mają niewątpliwie bardzo wielki wpływ na podniesienie poziomu intelektualnego. Był czas, gdy główne źródła wykształcenia otwierały biesiady z mędrcami, a nie tylko Ateny starożytne, ale i salony francuskie w drugiej połowie XVIII stulecia były widownią podobnych biesiad,

¹⁾ A. Schönbach: *Lesen und Bildung* III. Aufl. 1889, str. 17.

w których dowcipnie i lekko potracano o wszelkie zagadnienia przyrody i życia, rozwiązywano je na prędce i snuto wspaniałą tkaninę myśli, aby później zaledwie od niechcenia rzucać ją na papier.

St. Simon obrał ten sposób dla nabycia wiadomości, gdy w niemłodym już wieku i po dość burzliwym życiu uczuł potrzebę zmiany dotychczasowego jego trybu.

Wszakże dziś sposób ten z trudnością dałby się zastosować. Pomijając jego zasadniczą wadę: powierzchowność i dorywczość nabytego wykształcenia, które staje się raczej umiejętnością operowania frazesem niż wytrwarzania przekonań, salon dzisiejszy stał się zbyt płytkim, aby mógł zostać szkołą czegokolwiek prócz popisu cudzą mądrością i plotek. Rozmowa w towarzystwach obraca się zwykle koło tematów osobistych i drażliwych, a za cechę „dobrego tonu“ uważa się, aby nie zatrzymywała się dłużej nad parę minut na jednym przedmiocie. Po tych koziolkach umysłowych, które jeden z niajkami komitszych pisarzy naszych porównywa do „przerzucania się małp zawieszonych na ogonach z gałęzi na gałąź“ — czuje się tylko czechość w głowie i pustkę w sercu, a nawet wybitny człowiek, jeżeli się znajdzie przypadkowo w takim salonie, sprawia w nim smutne wrażenie.

Podróże stanowiły jedno z głównych źródeł wiedzy w czasach starożytnych, gdy komunikacja między krajami była utrudniona, a poznać życie i wiedzę innego narodu można było nie inaczej jak zwiedzając go. To też o każdym prawie z filozofów starożytnych głosi podanie, że odbywał dalekie podróże. Znaczenie to zachowały wędrówki aż do początku naszego stulecia. Dziś jednak, gdy z jednej strony łatwość komunikacji dąży do zatarcia odrębności krajów obcych sobie, z drugiej zaś szybkość jazdy czyni podróż mało pouczającą — gdyż

przelatując miasta, podróży styka się głównie z tem, co we wszystkich jest jednakowe — podróże utraciły swoje dawne znaczenie, obfitość zaś opisów i wrażeń spisywanych czyni je prawie zbytecznymi. Z tem wszystkim podróże, jeśli tylko odbywa się powoli, to jest, jeśli człowiek przez pewien czas zamieszkuje w nowych miejscach, wiele przyczynia się do lepszej oceny tak siebie samego — gdyż człowiek znajduje się, że tak powiem, pozostawiony własnym siłom, oderwany od wszystkich drobnych przywilejów, z których korzysta w miejscu urodzenia — jako też i innych, gdyż, widząc rozmaitość zwyczajów i obyczajów, sądzi mniej dogmatycznie i z większą wyrozumiałością. Wreszcie podróże daje wiele pobudek do myślenia, ale znowuż pod tym warunkiem, że się nie będzie iść utartą drożyną z Bedekerem w rękę, lub ze śpiewającym wyuczoną lekcję *ciceronem*. Wszystkie te korzyści wszakże daje podróże dopiero tym, którzy już mają pewne wykształcenie, umieją patrzeć i przystępują do rzeczy z pewnemi gotowemi zapytaniami.

Jak mało daje podróże ludziom przystępującym do niej bez odpowiedniego przygotowania, świadczy o tem bezbarwność i szablonowość większej części „wrażeń“ z podróży pisanych zwykle przez literatów, a więc ludzi niezupełnie pozbawionych inteligencji. Jak mało jednak oryginalnych myśli wykrzesać mogą wrażenia podróży z tych inteligencji! Przeciwnie, gdy ktoś jedzie, nie jako turysta, nie wiedzący sam czego szuka, lecz jako świadomy badacz, studyjujący obce kraje, notatki jego, chociaż dorywcze i naprędce rzucone na papier, chociaż literacko nieopracowane, uderzają świeżością, pełnią myśli i bogactwem nowych spostrzeżeń ¹⁾.

¹⁾ Za przykład tego rodzaju książek może służyć *Za Atlantyką* p. Krzywickiego, książka tak dodatnio odbijająca od przeciętności zwykłych opisów podróży.

Największą korzyścią, jaką wogóle przynoszą podróże jest ta, iż ścierają z nas ów pokost parafialny, który wytwarza wyłączny pobyt w jednym kraju lub jednej miejscowości; rozszerzają nasze widnokręgi, budzą poczucie wszechludzkości i potrzebę życia międzynarodowego, podnosząc i uszlachetniając przez to w wysokim stopniu pojmowanie zadań narodowych. Ażeby wszakże korzyść tę osiągnąć, potrzebne są dwie rzeczy: umieć myśleć i obserwować.

List i dziennik były w zeszłym stuleciu ważnym czynnikiem wykształcenia. W liście zdawano przyjacielowi sprawę z wypadków swego życia, dyskutowano nad niemi, brano naukę z doświadczeń swego współpowiernika; dbano także o formę artystyczną. Zwykle też listy bywały długie i miały charakter dziennika pisanego dla kogoś. Dziennik był tem samem co list, ale pisanem dla siebie; więcej tu zostawało miejsca dla szczerości, a mniej troskliwości o formę. List i dziennik zmuszały do zastanawiania się, do oceny wypadków i własnego swego postępowania, do analizy charakterów: słowem, do wszystkiego, co tylko dać może głębsze zastanowienie się nad życiem. Dziś obie formy zostały prawie doszczętnie wyrugowane przez gorączkowość życia i łatwe środki komunikacji.

Mając możność częściej odwiedzać przyjaciół, chętniej odkładamy „do spotkania“ wszystko to, co wymagałoby dłuższego opisu, a listy nasze, przesyłane prawie z telegraficzną szybkością, przybierają coraz bardziej styl telegraficzny.

Gorączka i pośpiech życia nie dają też możności prowadzenia dzienników, które szczątkowo jeszcze pokutują po wsiach, gdzie spokojniejszy i bliższy natury tryb ży-

cia więcej sprzyja także wyrobieniu umysłów oryginalniejszych.

Jednym z głównych wrogów dziennika pisanego jest dziennik drukowany, ten specjalny wytwór najnowszych czasów. Czy jest on istotnie źródłem wykształcenia?

Wiele, bardzo wiele poważnych głosów powstaje na dziennikarstwo, jako na przyczynę upadku wykształcenia, oryginalności i samodzielności myśli wśród ogółu, a trudno im odmówić słuszności. Świeżą jest w pamięci wszystkich gorąca filipika przeciwko dziennikom, wygłoszona przez Ferdynanda Brunetiera w Akademii Francuskiej.

Czytelnicy dzienników rychło przyzwyczajają się do tego, aby wyczytywać, każdy w swoim wybranem piśmie, sądy o wypadkach politycznych, o sztuce teatralnej i grze aktorów, o wartości obrazów, o koncertach: słowem, we wszystkim, gdzieby mogli coś pomysleć, wyręcza ich dziennik, czyniąc tę mozolną sprawę, coraz mniej potrzebną i mniej zwykłą. Dziennik zapełnia głowę masą niepotrzebnych wiadomości, drobiazgowych i bezcelowych, niczem się nie wiążących z sobą, a często zajmując nieliczne godziny, które możemy poświęcić czytaniu, odbiera je książkom. Im więcej czytamy dzienników, tem mniej czytamy książek, tem mniej zdolni jesteśmy je czytać. Najgorszą zaś wadą dziennika jest ta, że wpaja on człowiekowi złudzenie, jakoby na nim się kształcił. — „Jakże wielu jest takich, — powiada cytowany już wyżej autor ¹⁾, — którzy pobierają wykształcenie swe z dzienników!“

¹⁾ Schönbach, l. c. str. 29.

To znaczy, że uważają za prawdziwą wiedzę masę wiadomości, które się nagromadzają w ich umysłach pod wpływem gorliwego uczęszczania do cukierni, — za wiedzę, na której mogą już oprzeć sądy swoje... a tę zdolność do rozprawiania o wszystkim, stawiają na równi z poważnem i pracowitem wykształceniem. „Takie wykształcenie połowiczne, taki pozor wiedzy i umiejętności są najgorszymi wrogami wszelkiego dążenia do prawdziwego wykształcenia“ — i dodajmy: źródłami największej arogancji.

W miastach mamy jeszcze teatr, galerie i wystawy sztuk plastycznych, koncerty muzyczne. Wszystko to niezawodnie może służyć za bardzo poważne źródło wykształcenia dla tego, kto zechce i potrafi je traktować poważnie. Ale pomijając inne sztuki, których zakres działania jest bardzo ograniczony i które tylko do wyjątkowych jednostek przemawiają potężnym głosem, czem jest teatr dzisiejszy w porównaniu do tego, czem był w Grecji starożytnej?

Z instytucji niemal religijnej, mającej za zadanie kształcenie i wychowanie społeczeństwa, przeradza się stopniowo na widownię farsy i operetki. Reżyserzy, nawet przy najlepszych chęciach, zmuszeni są jaknajrzadziej dawać poważny dramat, gdyż bardzo mała jest garstka ludzi, którzy idą: „smucić się i myśleć“ do teatru. Większość chce śmiechu i zabawy: to też największem powodzeniem cieszy się operetka — owo wcielenie niesmaku i bezmyślności, zapieprzonej bezdenną lekkomyślnością, forma wysoce nieestetyczna, przytępiająca zmysł artystyczny muzyką, w płytkości współzawodniczącą z treścią. Komedia również wyradza się w farsę, zwykle tłustą, ale przynajmniej nie rażącą takim niesmakiem jak muzyka operetkowa.

Takie są uboczne źródła wykształcenia, te, z których czerpie ogół, zbyt leniwy, aby poświęcić parę godzin dziennie książce; ten ogół, który szuka wykształcenia łatwego i zabawnego, nie dostrzegając, że zabawa ze środka wkrótce przekształca się w cel. Mogą one być pomocne i okazać niejedną usługę temu, kto z poważną myślą do nich przystępuje, kto szuka w nich istotnie wykształcenia, ale głównem źródłem jego zostaje zawsze książka. Do niej więc zwróci się przede wszystkim ten, kto w wykształceniu szuka nie poloru zewnętrznego, nie możliwości popisania się kilku świeżemi nowościami lub zapożyczonym o nich sądem, ale — przewodnika w życiu.

ROZDZIAŁ II.

Potęga książek. — Niekóre próby unormowania czytelnictwa.

Nie od dziś książka stała się władczynią życia umysłowego. Odkąd tylko człowiek nauczył się utrwalać myśl swoją pismem, a doświadczenie i rozum osobisty pomnażać zdobyczami poprzednich pokoleń, kolosalne znaczenie książki stało się jasnem. To też w najdawniejszych czasach, na tysiąc lat przed naszą erą istniały już w Egipcie i Babilonie bogate i systematycznie utrzymywane księgozbiory, a jakkolwiek niedoskonałe były sposoby pisania książek, przechowały one nam wiele pism datujących od dziesiątków stuleci. Wszakże dopiero wynalazek druku uczynił z książki główne narzędzie wykształcenia ogólnego i rozpowszechnił je na masy. Dlatego też przewagę książki jako *źródła wykształcenia* uważać możemy za cechę ludów nowożytnych.

Trudno lepiej scharakteryzować potężny wpływ tego czynnika, niż czyni to autor *Planu biblioteki powszechnej* — planu tak pokrewnego z tym, który nas

zajmuje w tej książce — w kilku wierszach pisanych już przed sześćdziesięciu laty ¹⁾).

„Prawdą zatem jest, że odnawiając nasze prawa i zakładając szkoły, dokonaliśmy dopiero połowy dzieła. Nie dość jest tworzyć konstytucye: trzeba wychować do nich ludy. Ta myśl nas uderzyła. Przekonani, że najwyższe pomysły i najwznioślejsza moralność dostępne są dla umysłów wszystkich klas; przekonani, że w dzisiejszem położeniu Europy sama tylko prawda może doprowadzić umysły do jednostajności zdań, gdyż ona tylko jest jedną, powzięliśmy myśl przyczynienia się do tak pożądanego odrodzenia przez utworzenie katalogu biblioteki powszechnej, obejmującej wszystkie arcydzieła umysłu ludzkiego, aby wszystkie przemówiły jednym językiem.

„Celem tego nowego przedsięwzięcia było oparcie wykształcenia narodowego na studyach wszystkich tych geniuszów, które oświeciły ludzkość. Zapewne nie może być błędną myśl odrodzenia ludów przy pomocy książek, które ucywilizowały nas samych.“

„Biblioteka powszechna nie jest tylko przedsięwzięciem księgarskiem; jest to pomysł dotyczący moralności publicznej, próba wykształcenia narodowego, której celem ostatecznym jest połączenie wszystkich klas społeczeństwa przy pomocy jednakowych zasad. Idzie o to, by przyzwyczaić umysły najpospolitsze do obrazów piękna i dobra, aby puścić w obieg wielką ilość myśli cywilizacyjnych, aby znieść wszędzie błąd przez obecność prawdy, — a streszczając wszystko w jednym zdaniu — aby uczynić wspólną własnością całego narodu najbardziej wzniosłe myśli geniuszów.“

¹⁾ Aimé-Martin: Plan d'une bibliothèque universelle. Bruxelles, 1837, str. 16.

„Wykształcenie nie daje intelligencji, lecz ją rozwija i uzupełnia; dodaje nam myśli innych i zwiększa nas o to, co nam daje. Wkłada w nas Sokratesa, Platona, Newtona, Fenelona i pozwala nam dorównywać im... Przez studia pełne rozkoszy nad życiem i dziełami tych dobroczyńców ludzkości, dusza narodu może się wznieść do takiej doskonałości, do jakiej bez nich nigdyby nie doszła. Najubożsi i najskromniejsi powołani są, jak i inni, do korzystania z tych skarbów, które niegdyś należały tylko do bogatych, które zaś druk uczynił własnością rodzaju ludzkiego.“

„Nie jednemu się dziwnem wyda, że taką siłę przypisujemy książkom; lecz książki są to idee, a wszystko, wielkie i małe, dzieje się przez idee. Książkom zawdzięczamy wszystko złe i dobre, jakie jest na ziemi. Trzy lub cztery książki rządzą światem! Spójrzycie, co uczyniły Wedy z Indyj, a koran z Turcji! Ludy są szczęśliwe lub nie, stosownie do myśli pisanej, która jest ich natchnieniem. Dlatego też Azja umiera pod uciskiem kajdan, dlatego Anglia, Ameryka i Francja są wolne. Kto uczynił je takimi? Cromwell, Washington i Mirabeau? Mój wzrok sięga wyżej: widzę Chrystusa i Ewangelię!“

„Te wpływy nie tylko oddziaływają na narody: książki przemawiają wprost do jednostek, budząc ich zdolności, rozwijając geniusz. Poemata Homera wyrabiają Aleksandra: chce zostać Achillesem i podbija Azyę, której cywilizacja rozpoczyna jego zdobycze. Życiorysy znakomitych ludzi Plutarcha natchnęły Rousseau'a tym typem idealnego piękna, które odtwarza we wszystkich swoich dziełach, a czarodziejskie opisy Marka Polo rozbudziły w duszy Krzysztofa Kolumba ową wzniosłą

ciekawość, która go pchnęła do odkrycia Nowego Świata.“

„Wpływ książki jest powszechny; jest ona wielką dźwignią świata moralnego i politycznego. Czy możemy sobie wystawić istotnie potęgę większą od tej: na dwóch punktach kuli ziemskiej ta sama stronica wywoła jednakowe myśli, wznieci jednakie uczucia, połączy w jeden łańcuch istoty, które dzieli bezmiar przestrzeni i odłoni nam wspólne braterstwo dusz.“

Taka jest potęga książek i nie dziw, że w umysłach szlachetnych budzi książka entuzjazm i cześć religijną; że ludzie pragną wznosić dla niej świątynie, jak owa „Biblioteka powszechna“, świątynie, któreby nauczały i podnosiły ludzkość. Ideę tę urzeczywistniły liczne wydawnictwa tanie, uprzystępniające dla ogółu arcydzieła wszystkich narodów i swojej własnej literatury; takie są: *Bibliothèque Nationale* Berthiera (po 25 centymów za tomik); *Universalbibliothek* Reclama (po 20 fen: za tomik); nasze (Biblioteka powszechna, Mrówki i in.). Pomimo jednak wszystkich tych ułatwień, pomimo tej niezrównanej rozkoszy, jaką może dać książka, co za przerażająca niechęć do niej wśród ogółu tak zwanej inteligencji! Ludzie, którzy nie żałują wielkich wydatków na nie-nieznaczące drobiazgi życia, stają się niezmiernie oszczędnymi, gdy idzie o kupienie książki; ale jeśli konieczność zmusza kogoś do przeczytania jednej z nich, to woli przebiezdz całe miasto, wstępując od znajomego do znajomego, aby ją pożyczyć, niż wydać kilka złotych na jej nabycie. Jakież to fałszywe wyrachowanie! Kilka chwil jakiejś banalnej rozrywki, pozostawiającej pustkę w głowie i sercu, lub książka, która staje się na długo źródłem rozkoszy i podniesienia ducha!

„Gdybym miał możność wyboru takich skłonności i upodobań — mówi sir John Herschel, — któreby były pomocne we wszystkich okolicznościach i stały się dla mnie źródłem pociech i przyjemności w życiu, tarczą przeciw niedoli pośród najnieprzyjajniejszych nawet warunków, wybrałbym zamiłowanie czytania.“

Jakże inaczej sądzi ogół! Książka wśród inteligencji naszej występuje najczęściej jako gorzkie lekarstwo na nadmiar czasu, którego nie mamy możności zabić bardziej powabnym sposobem, lub jako konwenansowy temat do wygłaszania zdań oklepanych ¹⁾.

„Już to wiele znaczy posiadać bibliotekę — powiada inny pisarz angielski ²⁾ — ale inna jest rzecz — rozumnie z niej korzystać! Niejednokrotnie zdumiewał mnie brak rozwagi w wyborze książek do czytania. Książek jest niezliczone mnóstwo, a godzin na czytanie mamy, niestety, tak mało! A jednak iluż ludzi czyta to tylko, co im pod rękę podpadnie!“

Nie łatwe też zadanie stanowi ów wybór: dość uprzytomnić sobie kolosalną liczbę wychodzących książek; obliczają, że corocznie ukazuje się około 25,000 książek we wszystkich językach. W samej Francji w r. 1893 wyszło 14,500 książek, nie licząc w to dzienników i nut. Tymczasem przeciętny czytelnik, któremu zajęcie zawodowe odbiera lepsze godziny dnia, może przeczytać jedną poważną książkę w ciągu dwóch tygodni, co stanowi 25 książek rocznie, czyli w ciągu pięćdziesięciu lat 1·250 ³⁾. Jakież to drobny ułamek tego, co wychodzi w ciągu jednego tylko roku!

¹⁾ Stąd owa znana wszystkim gonitwa za „nowościami literackimi.“

²⁾ John Lubbock: Powaby życia. Warszawa 1890.

³⁾ Schönbach, str. 76.

Wprawdzie wyrobieniem w sobie umiejętności czytania możemy znacznie zwiększyć ową liczbę; jakż jednak zawsze ścisły powinniśmy czynić wybór, aby przeczytać choć część tego, co na przeczytanie zasługuje!

To też od czasu ukazania się dziełka Aimé-Martina ¹⁾ pojawiło się niemało prób wytknięcia takich wiecznych arcydzieł ducha ludzkiego, którym przedewszystkiem poświęcić uwagę winien kształcący się. Jedną z ciekawszych znajdujemy w dodatku do *Katechizmu pozytywistycznego* Comte'a ²⁾; obejmuje on bibliotekę złożoną ze stu tomów, której przeznaczenie jest takie jak *Biblioteki powszechnej* Aimé-Martina, to jest wykształcenie mas; tylko, że w tej wybór jest bardziej abstrakcyjny i dotyczy przeważnie dzieł, których sławę ustalił czas, w tamtej odpowiada więcej potrzebom chwili bieżącej i aspiracyom nieco despotycznym założyciela Religii Ludzkości.

W najnowszym czasie podał Lubbock w przytoczonym już wyżej dziełku wybór *stu książek*, które uważa za arcydzieła literackie wszystkich wieków i narodów. Przytaczam tu niektóre z powodów, które wpłynęły na wybór.

„Myślę, — powiada Lubbock, że w takim wyborze wielką wagę przywiązywać należy do powszechnego wyroku ludzkości. Między książkami toczy się taka sama walka o byt i o przeżycie, jak między zwierzętami i roślinami. Jak mówi Alonzo Aragon, wiek stanowi zaletę czterech rzeczy: starego drzewa na opał, starego wina

¹⁾ Ob. przypisek pierwszy w końcu książki.

²⁾ A. Comte: *Catechisme positiviste*. Ob. dodatek drugi w końcu książki.

do picia, starych przyjaciół, jako powierników i starych książek do czytania. Jednak, przyjmując tę zasadę, poczynić winniśmy ważne zastrzeżenia. Najnowsze dzieła z zakresu dziejów i nauk ścisłych zawierają, albo powinny zawierać, najdokładniejsze wiadomości i najwiarogodniejsze wnioski. Przeciwnie powab utworów innych czasów i innych ludów polega na ich głębokiej starożytności i na kontraście z tem co nas otacza; lecz należy przyznać, iż nie jeden znajduje większą przyjemność i czuje się bardziej w swoim żywiole rozczytując się w utworach swego wieku i swego narodu“ ¹⁾.

Próba ta wywołała kilka naśladownictw.

W Niemczech wyszło dziełko pod tytułem: *Die besten Bücher aller Zeiten und Litteraturen*, w którem doradzane są przez trzydziestu autorów najlepsze książki, przeważnie niemieckie.

We Włoszech wydał Hoepeli dziełko pod tytułem: *I migliori libri italiani, consigliati da centi illustri contemporanei* ²⁾, w którem rady co do dzieł ogólnej i specjalnej treści udzielane są przez stu pisarzy i uczonych w najrozmaitszych gałęziach wiedzy.

Literatura angielsko-amerykańska posiada dzieła: F. B. Perkins'a *The best Reading* N.-York 1877; Wil. Swan Sonnenschein'a *The Best Books, a Reader's Guide* Boston 1891. Ostatnie zawiera około 50,000 tytułów.

Niezależne od tego wyszły jeszcze wcześniej dziełka, które obok wskazówek ogólnych, dotyczących czytelnictwa, dają wybór książek współczesnych i dawniejszych. Do takich należy, np., kilkakrotnie przytaczane już dziełko Schönbacha: *Lesen und Bildung*, zawierające na

¹⁾ Powaby życia.

²⁾ W Medyolanie 1892 r.

końcu katalog lepszych dzieł z literatury pięknej i innych (przeważnie dotyczących życiorysów, historii i krytyki) w trzech językach (niemieckim, francuskim i angielskim). Rodzaj katalogu rozumowanego dla literatury pięknej zawiera dziełko (bliżej mi nieznane) Fryderyka Harrisona. Wreszcie Emerson w jednym ze swoich szkiców daje podobne wskazówki co do historii narodów i ich utworów. Po części spełnia podobne zadanie każda historia literatury.

Ameryka jest dotąd jedynym krajem, który zrozumiał i ocenił doniosłość czytelnictwa dla oświaty narodowej. Biblioteki publiczne nie tylko są tam doskonale uposażone i dostarczają wszystkim książek do domu bezpłatnie, ale nie są jak w Europie biernymi ich składami. Zarząd biblioteki czyni wszystko, aby pójść na spotkanie życzeniom i potrzebom czytelników, aby ułatwić wybór, dać odpowiednie wskazówki, zadość uczynić potrzebom aktualności. Obok wskazówek ustnych i odpowiedniego ugrupowania książek celem kierownictwa czytelnictwem, służą także wydawane przez pojedyncze biblioteki katalogi. Wymienię tu wzorowy katalog Biblioteki bostońskiej (liczącej przeszło 800.000 tomów), gdzie znajdujemy takie np. działy, jak ugrupowanie powieści historycznych według krajów i okresów dziejowych; *Sto najlepszych powieści*, wybranych przez głównego bibliotekarza w Bufalo; listy książek w rozmaitych kwestiach aktualnych, wywieszane na ścianach w bibliotekach itd.¹⁾

Nie tylko wszakże biblioteki publiczne, które pełnią tu, jak widzimy, rolę instytucyj kształcących w najlepszym znaczeniu słowa, zajmują się usystematyzowa-

¹⁾ Ob. *Biblioteki i czytelnictwo w Stanach Zjednoczonych* w „Bibl. Warsz.” 1897.

niem czytelnictwa. Cały szereg wydawnictw ułatwia zorientowanie się wśród masy książek i czasopism. Oprócz dwóch, wymienionych wyżej, wspomnieć tu należy o słynnym *Index of periodical Literature*, ułożonym przez Poob'a¹⁾, a zawierającym wykaz wszystkich artykułów, zawartych w poważniejszych czasopismach Anglii i Ameryki od chwili ich założenia, ugrupowany alfabetycznie według przedmiotów, o których traktują.

Nasza literatura aż do ostatniej chwili nie miała nic podobnego. Dopiero w ostatnich latach wydany został katalog rozumowany dzieł naukowych, w rozmaitych wprowadzicie językach, ale opierający się głównie, tam, gdzie to możliwe o literaturę polską, pod niezupełnie właściwą nazwą *Poradnika dla samouków* (3 części). Katalog każdego działu naukowego poprzedzony tu jest przez mniej lub więcej obszernie uwagi ogólne o odpowiedniej umiejętności. Dla książek dzieciennych wydany został wcześniej jeszcze *Katalog rozumowany z szeregiem dodatków*. Wszystkie podobne wydawnictwa niezawodnie wielce mogą się przyczynić do uporządkowania czytelnictwa, oszczędzą wiele czasu traconego na czytanie złych książek i ułatwią poszukiwania dla tych, którzy wiedzą, co chcą czytać. Nie odpowiadają one wszakże na pytanie: *jakie książki i w jakim porządku czytać należy, dla jaknajlepszego wykształcenia się?*

Trudno też dać jednostajną dla wszystkich odpowiedź na to pytanie. Stosownie do usposobienia, charakteru, stopnia nabytego wykształcenia i przeważającego w niem kierunku, zawodu, wieku i całego szeregu innych okoliczności, wybór książek najlepiej i najbliżej prowa-

¹⁾ Boston 1882; następne tomy zawierają uzupełnienia do najnowszych czasów.

dzący do celu będzie różny. Młódzież szuka zwykle gotowej recepty na czytanie, zapominając o tem, że recepta taka, jednakowa dla wszystkich, byłaby tem samem, co lekarstwo na wszystkie choroby. to jest nonsensem. Jedyny możliwy sposób rozwiązania tego zadania jest podanie takich wskazówek, przy których pomocy każdy mógłby, posiłkując się rozmaitymi katalogami rozumowanymi, zrobić sam dla siebie porządną i systematyczną wybór lektury, odpowiadający jego osobistym dążnościom, upodobaniom i przygotowaniu.

Pierwszym krokiem w tym kierunku musi być, oczywiście, bliższe określenie tego, do czego dążyć powinno czytelnictwo systematyczne, biorące sobie za cel wykształcenie ogólne.

ROZDZIAŁ III.

Co znaczy prawdziwe wykształcenie?

Mówiliśmy dotąd o wykształceniu, jego środkach i celach, nie określając bliżej samego pojęcia. Różnie też je pojmowano w rozmaitych okresach dziejowych.

Kiedy Grecy starożytni, żyjąc w blizkiej zażyłości z naturą, za ideał wykształcenia uważali połączenie piękna z dobrem (*kalo-kagatia*) jako skończony, najdoskonalszy wyraz natury ludzkiej, Średnie Wiekі przeniosły go poza granice ziemskiego życia. Dla nich wszystko światło szło z góry; co nie było religią, było podejrzanem. Tylko ludziom należącym do kleru przystępnem było prawdziwe wykształcenie; inni byli „profanami.“

Odrodzenie umiejętności starożytnych i humanizm, zwracający się do „czystej treści człowieka,“ przywracają prawa życiu i pięknu, a wielkie odkrycia naukowo-geograficzne i astronomiczne, mechaniczne i fizyczne otwierają człowiekowi bez porównania rozleglejszy, niż w Starożytności, widok na świat. Tak z antycznego pojęcia *piękna*, chrześcijańskiego — *dobra* i nowożytnego dążenia do *prawdy* w wiedzy i filozofii wytwarza się ów

duch oświaty, który ogarnia stopniowo Europę, a którego wyrazem skończonym jest XVIII stulecie — „Wiek Oświaty“. Wykształcenie teraz staje się równoznacznem z oświatą.

Koniec wieku XVIII jest epoką wyjątkowego znaczenia dla wykształcenia, nie tylko dlatego, że jest tak bliski nam, ludziom dzisiejszym, nie tylko dlatego, że w nim znajdujemy zawiązki wszystkich prądów późniejszych; jest to epoka, w której myśl ludzka, wyzwolona zupełnie z krępujących ją powijaków, uczuła nagle skrzydła wolne u ramion i wzniosła się do takiej wysokości, jakiej już później nigdy nie dosięgła. Jest to czas, kiedy, jakby w olbrzymiej kuźni, wykuwają się skończone formy ideowe, a wyjątkowa ilość genialnych pisarzy, którzy wzajemnem oddziaływaniem na siebie uwielokrotniają twórczość swoją, przyczynia się do tej olbrzymiej pracy.

Kiedy Francja — kraj, w którym przeważa temperament czynu, — doprowadza do ostatnich wyników ideje poczęte w Anglii i wyrabia pod ich wpływem ideały społeczeństwa nowożytnego; kiedy odbywa się tu jedyna może w dziejach, próba wiania rzeczywistości w owe kolosalne kształty ideału politycznego, — Niemcy, spóźnione pod względem rozwoju państwowego i społecznego, skupiają się w życiu umysłowym, w sztuce i filozofii. Wiek XVIII jest dla Niemiec epoką walki o prawdy estetyczne. Pod kierunkiem sztuki i jej filozofii, zrodzonej prawie w tym czasie, kształci się publiczność niemiecka, której rozpaczliwie niski stopień ogłady odsłaniają nam uwagi rozrzucone w listach, przedmowach i książkach ówczesnych pisarzy. I Niemcy były tak szczęśliwe, że na czele tego ruchu stanęli dwaj gieniusze, którzy nie tylko potrafili wykształcić swój naród,

ale wywarli potężny wpływ na całą Europę, a przez pośrednictwo pani Staël stali się jej mistrzami. Tymi gieniuszami są Schiller i Goethe.

Obydwaj dążyli do tego, aby doprowadzić do najwyższej doskonałości istotę człowieka, do tego ideału „człowieczeństwa“, owego wszechstronnego syna wieku, ku któremu zwraca natchnienie swoje Schiller w *Artystach*:

O, jakżeś piękny, z palmą w dłoni męskiej,
Na schyłku wieku dziejów dumny syn!
W tej ducha mocy, w pogodzie zwyczajkiej,
Z powagą cichą pełniąc śmiały czyn;
Wolny przez rozum, a przez prawo siły,
Wzniosły w dobroci, w cnocie nieomylny, —
Dojrzałe dziecię przeszłości!
Wzbogacon w skarby, które pierś twa kryła
Przed tobą samym.

Dążność ta ujawnia się w całym ich życiu, w całym rozwoju umysłowym: życiorysy więc tych ludzi, a zwłaszcza Goethego, uważać możemy jako żywe wzory najpiękniej i najszerzej pojętego wykształcenia w najbardziej oświeconym wieku. Widzimy tu stopniowe wzniesienie się do harmonii wewnętrznej, stopniowe wyswietlenie ducha ¹⁾.

U nas wiek XVIII pozostawił, jak i w całej Europie, głębokie ślady; cały jednak ruch umysłowy na polu teoretycznym (z wyjątkiem literatury politycznej) jest tylko odbiciem wpływów obcej, przeważnie francuskiej, literatury: i to miało smutne dla naszego życia umysłowego

¹⁾ Doskonały życiorys Goethego przez Lewesa (oryg. ang.), jakkolwiek wyszedł po polsku tylko w nader niedoleżnej przeróbce (p. t. *Żywot Goethego*), zawiera jeszcze nie mało rzeczy pouczających.

wego następstwa, że okoliczności nie pozwoliły nam zabrać głosu w owej symfonii oświaty, na którą złożyły się dzieła ducha wszystkich przodujących narodów Europy, z taką powagą, z jaką wystąpiliśmy w ruchu Odrodzenia w XVI stuleciu¹⁾.

Cechą wybitną oświaty wieku XIX jest historyczność w traktowaniu zagadnień myśli, w przeciwstawieniu do czysto racjonalistycznego ich rozwiązywania w XVIII stuleciu. Umysł ludzki, wzbogacony płodami myśli starożytnej przez epokę Odrodzenia, zerwawszy z tradycją i powstawszy przeciwko powagom wszelkiego rodzaju w epoce Oświaty, uczuł całą moc swoją, a przejęty wiarą w tę potęgę, odważnie przystępował do wszelkich zagadnień, usiłując je rozwiązać o własnych siłach. Odpowiedź na nie brzmiała zawsze kategorycznie i krańcowo. Wszystko, co nie licowało ze współczesnem usposobieniem umysłowem, odrzucano jako niepotrzebne, błędne, szkodliwe.

Gdy przyglądamy się staremu gmachowi, który, zbudowany początkowo według jednego planu, następnie bywał rozszerzany, dobudowywany i poprawiany przez potomków założyciela, — gmachowi, który nosi pieczęć rozmaitych stylów, potrzeb, upodobań i epok, — razi nas ta niejednolitość budowy, ta niecelowość pojedynczych części. Przychodzi nam na myśl: jakby pięknie i harmonijnie wyglądał, gdyby go architekt według pomysłu swego odrazu był dźwignął! Tak właśnie zapatrywała się filozofia XVIII stulecia na budowę społeczną, na cały dobytek cywilizacyjny ludzkości, zapominając, że ta ludzkość nie mogła stać się odrazu taką, jaką

¹⁾ Ruch umysłowy w Polsce XVIII przedstawiony jest w dziele Wł. Smoleńskiego *Przewrót umysłowy w Polsce w końcu XVIII w.*

była w XVIII wieku, ani też taką wiecznie nie pozostanie.

Jednakże pogląd racjonalistyczny ma swoje zalety. Daje on śmiałość traktowania bez uprzedzeń tych rzeczy, które istnieją tylko dlatego, że są przez zwyczaj uświęcone. Niejeden szkodliwy przesąd, niejedna zła instytucja upadły dzięki temu racjonalizmowi, a sama krańcowość w rozwiązaniu zagadnień przyczynia się do większej wiary w jego poprawność, daje rękojmię wprowadzenia myśli w czyn. Człowiek popierający nową ideę zawsze wypowiada ją w sposób jednostronny lub krańcowy; wypływa to z natury ludzkiej i z natury rzeczy, a nie należy widzieć w tem złego: samo życie postara się o zatarcie ostrych krawędzi i często nie do poznania złagodzi, lub nawet spaczy, myśl twórcy. Racjonalizm jako metoda myślenia jest więc bardziej płodny w czyny, zarazem bardziej przewrotowy i bardziej bezwzględny. Trafnie ocenił Taine rolę jego w wielkim przewrocie końca przeszłego stulecia, mówiąc, że rewolucja francuska była wynikiem metody filozoficznej XVIII wieku, oraz stylu klasycznego. Dodać można, że ten styl, dosadny i lakoniczny, bezwzględnie odcinający pojęcia a nie znoszący odcieni pośrednich, jest wyrazem racjonalizmu w myśleniu.

Wiek XIX jest twórcą historii rozmaitych gałęzi myśli i czynu. Do końca ośmnastego stulecia historia nie wykuła się była prawie z kronikarstwa; — pierwszą niemal, szerzej pojętą, próbą ujęcia całości dziejów jest *Essai sur l'histoire générale et sur les mœurs et l'esprit des nations* Voltaire'a; są tu i dzieje literatury, ułożone z bibliografii i życiorysów. Historię filozofii i wiedzy, sztuki i cywilizacji stworzyło prawie wyłącznie nasze stulecie, a niedziw, że pojmowanie i znajomość przeszłości

położyły pieczęć swoją na całym wykształceniu dzie-
wijnastego stulecia.

Stanowisko historyczne przyczynia się do głębszego
ujęcia zagadnień, wyświetla subtelniejsze odcienie myśli,
a wskazując, że to, co jest dziś wstecznem, było nie-
gdyś postępowem — co jest dziś postępowem, stanie się
kiedyś „przesądem światła émiącym“, naucza większej
względności w ocenie przeszłości i terażniejszości, nau-
cza, że nie wszystko to jest złe i bezużyteczne, czego
znaczenia dziś zrozumieć nie możemy. Historyczne poj-
mowanie terażniejszości chroni od wielu zawodów i od
donkiszotowej walki z wiatrakami.

Gdyby szło o wyznaczenie roli każdego z tych
czynników w wykształceniu, powiedzielibyśmy, że ra-
cyonalizm najlepiej da się zastosować do pracy twórczej,
do oceny ideałów przyszłości, metoda zaś historyczna —
do zrozumienia i krytyki przeszłości i terażniejszości.

Znajomość dzieł historycznych nietylko oswoi czy-
telnika z historycznem traktowaniem rzeczy, ale zarazem
da sporo materiału do rozwiązywania zagadnień, wcho-
dzących w zakres kształcenia się; a nie należy się oba-
wiać, aby głębsza znajomość rzeczy przytłumić mogła
twórczą siłę własnego naszego umysłu. Takie zdanie,
które mi się nieraz zdarzało słyszeć, jest błędem bardzo
szkodliwym, bo służy za przytułek lenistwu. Niejeden
młodzieniec, ufny w swój gieniusz, odrzuci książki krę-
pujące, w jego mniemaniu, polot myśli, aby czekać aż
przyjdzie natchnienie, któreby mu pozwoliło wszystkie
zagadnienia rozwiązać w sposób oryginalny. Ale właśnie
natchnienie nie zwykło przychodzić do tych, którzy w ten
sposób sami siebie pasują na gieniuszów: wienczy ono
częściej skronie pracy; a ci, co od pracy uciekają, zgnu-
śniąją, nietylko w sposób oryginalny, ale w żaden zgola,

nie rozwiązawszy zagadnień życia. Łatwo znaleźć źródło
tego dziwnego przesądu, jeśli przypomnimy sobie, jak
wiele książek przeładowanych erudycją grzeszy zupełnym
brakiem myśli oryginalnych. Ale przyczynę bierze się tu
za skutek. Jeśli autor przystępuje do dzieła bez żadnej
myśli oryginalnej, to nie mu nie pozostaje jak starać
się o zastąpienie tego braku erudycją, która nie mogła
oczywiście w tym wypadku zabić tego, czego nie było.

Jak rozmaitem było pojęcie wykształcenia w róż-
nych okresach dziejowych, tak też niejednakowo zapa-
trują się na nie rozmaite koła i warstwy społeczne,
a przeciętny sąd ogółu z trudnością zadowolnilby czło-
wieka głębiej myślącego.

„Nie obawiam się popełnić wielkiego błędu — pi-
sze jeden z współczesnych autorów ¹⁾, — gdy powiem,
że w pojęciu ogółu wykształcenie polega na sumie pe-
wnych wiadomości bez względu na uzdolnienie ich po-
siadacza. Kto przeszedł nasze szkoły średnie lub wyższe,
nabywa już przez to, w pojęciu ogółu, prawo do tytułu
„człowieka wykształconego.“ Powinien on móżdż przeczy-
tać dziennik, nie potykając się bardzo na imionach ge-
ograficznych, umieć powtórzyć sąd przynajmniej jednego
z czasopism o wypadkach chwili bieżącej, przyczem na-
turalnie nie wymaga się wcale głębszego pojmowania
stosunków społecznych lub politycznych. Powinien mówić
jako znawca o teatrze i coś wiedzieć o najnowszych
płytkich powieściach, chociażby ze sprawozdań w pismach.
Jeśli przytem ma znajomość kilku obcych języków i dobre
ulożenie; jeśli przywłaszczył sobie tyle z Overbecka i Lüb-
kego, aby w ostrożnych ogólnikach wygłosić sąd o no-
wych obrazach; jeśli potrafi odróżnić symfonię Mozarta

¹⁾ Schönbach, loc. cit.

od Volkmana i pochwycić główne motywy w operze Wagnera — wdzięczne społeczeństwo wynagradza te zasługi dodatkiem do przydomku „wykształcony“ mile urozmaiconych stopiowań: „bardzo“, „wysoko“, „świetnie“. A gdy obok tak znakomitych własności jeszcze i przyzwyczajenie spełnia obowiązki swego powołania, nazywają go z zasłużoną czcią „wszechstronnie wykształconym człowiekiem.“

Sądę, że większość czytelników, jak i autor przytoczonego ustępu, nie będzie zadowolona z takiego określenia wykształcenia. Lecz jak je pogłębić, jak nadać mu wyraźniejsze rysy?

Możliwe tu jest dwojakie stanowisko: jedno czysto teoretyczne, drugie praktyczne; jedno ma na myśli jednostkę kształcącą się w oderwaniu od ogółu, a wykształcenie uważa za cel ostateczny, drugie w jednostce widzi członka społeczeństwa nierozzerwalnie z niem związanego, a w jej wykształceniu — środek ku spełnieniu obowiązków człowieka względem swego społeczeństwa, swego narodu. Zobaczmy zresztą, że oba stanowiska prowadzą ostatecznie do jednakowych wymagań.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z najpiękniejszych rysów charakteru aryjskiego jest owo bezinteresowne pragnienie poznania, wiedzy dla samej wiedzy, które uczyniło z Grecji starożytnej kolebkę umiejętności, ognisko światła opromieniających i nas jeszcze blaskiem swoim, przedzierającym się przez mgłę tysiącoleci. „Najwyższym celem człowieka, któremu oddając się, zasługuje on na nazwę miłośnika mądrości (*filozofa*), jest kontemplacja piękności świata“. To zdanie w czysto hel-

leńskim duchu przypisują Pytagorasowi. Z tego pragnienia wiedzy i pojmowania płynie dążność do wykształcenia, a jest ona jednym z objawów owego popędu do wszechstronnej doskonałości, który stanowi najszczytniejszy rys natury ludzkiej.

Do wykształcenia w powyższym znaczeniu należy wszystko to, co rozszerza widnokręgi umysłowe, co doskonali i podnosi myśl, co uzupełnia wiedzę. Przedewszystkiem w zakres jego wejść powinny te dzieła, w których myśl ludzka podniosła się do najwyższej doskonałości — a więc tak zwane *dzieła klasyczne*¹⁾ wszystkich czasów i narodów.

Na tem stanowisku stoi i wyżej przytoczony autor, gdy powiada: „to wykształcenie najlepszem jest w każdym czasie, które wchłania wszystko, co tylko najlepszego ludzie pomyśleli i przekazali potomności“²⁾, — a w zupełnej z tem harmonii zostaje następujące określenie pisarza klasycznego przez Sainte Beuve’a: „Pisarz, który wzbogacił ducha ludzkiego, który zwiększył istotnie jego skarby, posunął go o krok naprzód; pisarz, który odkrył niedwuznaczną prawdę moralną lub wniknął w głębie serca ludzkiego, odkrywając w niem nieznaną dotychczas a odwieczną namiętność; pisarz, który nadał myślom, spostrzeżeniom i odkryciom swoim formę, mniejsza o to jaką, lecz wielką i szeroką, ścisłą i zrozumiałą, zdrową i piękną, — który, przemawiając w swoim właściwym stylu, zawarł w nim jednak styl każdego, styl, co jest zarazem stary i nowy a pochodzi ze wszystkich stuleci: taki pisarz jest klasykiem.“

¹⁾ Wyraz ten użyty tu jest, oczywiście, nie w znaczeniu pełnej szkoły estetycznej (jako przeciwstawnej romantyzmowi), lecz jako znamię wartości dzieła.

²⁾ Schönbach, loc. cit. str. 66.

Z tego, tak charakterystycznego dla XVIII wieku, *indywidualistycznego* pojmowania wykształcenia płynie idea Encyklopedyi, która jest zebraniem i uprzystępnieniem wiedzy dla wszystkich, oraz myśl *Biblioteki powszechnej* Aimé Martina, która jest tylko pogłębieniem i rozszerzeniem pierwszej.

„Gdy w XVIII wieku Diderot powziął plan Encyklopedyi, nic mniejszego nie miał na myśli, jak wzniesienie pomnika pomiędzy przeszłością a przyszłością, na którym byłaby wypisana cała przeszłość. Wielki to pomysł, nie tak jednak wielki jak myśl Biblioteki powszechnej. Diderot streszczał w porządku alfabetycznym odkrycia naukowe, sposoby techniczne, i systemata filozoficzne; my pobudzamy do wydawania dzieł oryginalnych, zawierających wszystko. Encyklopedia jest niejako spisem rzeczy naszego księgozbioru“¹⁾. Jakież będą te dzieła? Znowu wybór arcydzieł, książek pomnikowych w dziejach myśli ludzkiej.

„Przebiegając długie galerye naszych bibliotek, zrobimy wybór z milionów tomów pisanych o wszystkich przedmiotach we wszystkich czasach i rozmaitych językach, tych nielicznych dzieł, które uświęcone zostały przez geniusz i przez czas. Liczba nieznaczną, jeśli ją porównamy z temi masami tomów *in-folio* i *in-quarto*, które czas skazał na śmierć a robaki toczą na półkach, jak trupy w grobach; ogromna — jeśli policzymy zawarte w nich idee, zasady przez nie wygłoszone, jeśli zmierzmy olbrzymią siłę rzutu, którą może nadać ludzkości suma zebranych w nich światła“²⁾.

¹⁾ Aimé-Martin: Plan d'une bibliothèque universelle, str. 28.

²⁾ Loc. cit. str. 29—30.

Tej samej idei — zebrania dzieł wyborowych czyli klasycznych — hołdują wszystkie wspomniane już tanie wydawnictwa, o ile nie są seryami podręczników elementarnych,

Myśl to zupełnie poprawna. Człowiek wykształcony tem się różni od niewykształconego, że doświadczenie minionych pokoleń nie jest dla niego tylko próżnem brzmieniem, nagromadzone przez nie skarby wiedzy — martwym kapitałem, utwory geniuszów — zapomnianym i niezrozumiałym zabytkiem przeszłości. Aby iść dalej, powinniśmy przede wszystkim wiedzieć, jaką drogę przebyła już ludzkość; ażeby budować wyżej, powinniśmy się oprzeć na podwalinach już wzniesionych. A właśnie wytknięcie tej nowej drogi postępu, kierownictwo tą dalszą budową gmachu cywilizacji przypada na udział ludzi wykształconych, na udział inteligencji.

Ale takie wykształcenie, zostające na niebotycznych wyżynach prawd wiecznych, odrywa człowieka od gruntu, na którym wyrósł, od czasu, w którym żyje, unosząc go w jakąś daleką a zimną krainę wiedzy i piękna. Nie samo przecież zadośćuczynienie potrzebom wiedzy i kontemplacji stanowi zadania człowieka, gdy jest w pełni swych sił żywotnych. Przeznaczeniem jego jest pędzić życie czynne; obowiązkiem — zostać użytecznym członkiem swego społeczeństwa. Jeśli dla młodzieńca zaczynającego wykształcenie najlepiej jest, gdy jakiś czas bawi na tych kryształowych szczytach czystej i oderwanej wiedzy, idealnego i nieskalanego technieniem rzeczywistości piękna, to budząca się w męzu dojrzałym energia czynu każe mu rychło je porzucić, a zbyt długie w nich przebywanie zagraża zgnęśnieniem i osłabieniem woli, wyrabiając typ bezużytecznego i jałowego sybaryty duchowego.

Wykształcenie, aby zadość uczynić tym nowym wymaganiom, powinno nie tylko rozwinąć formalne władze ducha, nie tylko wzbogacić umysł w skarby nagromadzone przez geniuszów wszystkich czasów i narodów, ale uczynić go także wrażliwym na zagadnienia życia bieżącego, *uświadomić* go — z *encyklopedycznego*, dającego rozmaite wiadomości o świecie i człowieku, o dziedzinach przyrody i ducha, powinno stać się *syntetycznem*, to jest spoić te wiadomości w jeden całkowity pogląd na świat, wyrobić przy ich pomocy przekonania, które-miby człowiek mógł kierować się w życiu praktycznem.

Większość ludzi, nawet wśród tych, którzy zaliczają siebie do wykształconych, czyni ze świadomości swojej tak ograniczony użytek, że z trudnością można ich zaliczyć do świadomych siebie. Życie ich składa się z szeregu czynności, które tem tylko różnią się od ruchów manekinów, że rolę sprężyn pełnią w ich pewne władze duchowe, nie podnosząc się przytem bynajmniej nad poziom prostego mechanizmu. Całe ich postępowanie określone jest bądź wyuczonymi przepisami, których podstawą jest „nie różnić się od innych,“ bądź też pociągającym wpływem przyjemności lub odrażającym — nieprzyjemności. Robią to wszystko, co pełnią inni ludzie ich wieku, stanu i otoczenia, dbając przedewszystkiem o to, ażeby ani w odzieniu, ani w mieszkaniu, ani w układności nie różnić się od innych i nie narazić się na przydomek „oryginałów,“ — słowem: aby jaknajmniej być *sobą*. Nie zaniedbują oni książek, bo do wymagań dobrego wychowania należy znajomość literatury, bo potrzeba umieć powiedzieć coś mądrego w salonie; ale to, co nabywają z książek, zostaje zewnętrznem tylko umeblowaniem głowy, potrzebnem jedynie w dni świąteczne i wcale a wcale nie wpływa na postępowanie, które za-

chowuje wciąż charakter mechanizmu i rutyny. Czy możemy takich ludzi nazwać świadomymi? Czy przyznamy im jakieś przekonania?

Wytwory okoliczności, które ich urabiają, przechodzą oni przez życie, nie zostawiając po sobie śladu; jak pływające zabawki, którym dziecko przy pomocy magnesu nadaje ten lub ów kierunek, przerzucają się pod wpływem przypadku od jednego drobnego celu w życiu do drugiego, niczem z poprzednim niezwiązanego i tylko przymus potrzeb życia i spełnianych dla ich zadowolenia obowiązków nadaje pewną, czysto mechaniczną, jednostajność ich życiu.

Zadaniem prawdziwego wykształcenia jest założenie pewnego celu w życiu, ku któremu skierowałyby się wszystkie cele pomniejsze; jest wytknięcie drogi do tego celu, świadomie i z namysłem obranego, krytyczna ocena środków ku jego osiągnięciu — zatem podniesienie człowieka z roli igraszki okoliczności do roli pana nad niemi, a podstawą ku temu jest krytyczne zbadanie siebie samego, swojej wiedzy dotychczas nabytej, swoich zdolności, upodobań i pragnień.

Na podstawie takiego zbadania dopiero młodzieniec świadomie i rozumnie może *obrać sobie powołanie*,

„Wystawmy sobie, powiada Wilhelm Scherer, człowieka, który już w rozkwicie młodości doszedł do najwyższej świadomości siebie — badając stan i miarę swoich sił, starając się wykryć ku jakiemu zakresowi działalności pobudzają go naturalne uzdolnienia, poddając próbie pole życia, na którem chce wystąpić, wpatrując się w zagadnienia społeczne, oczekujące rozwiązania swego. Taki człowiek, zestawiając ogólny stan rzeczy ze swojemi usposobieniami i zdolnościami, dojdzie do wyboru i *ograniczenia* celów, którym gotów będzie poświę-

cić swe istnienie. Jeśli nie uległ złudzeniom, jeśli dojrzały sąd lub szczęśliwa intuicja dały mu poznać i ocenić siebie i otaczający świat, potrafi on wytrwać i zająć najwyższe stanowisko, jakiemu odpowiadają jego zdolności.“

Jeśli nie każdy znajduje się w tak szczęśliwym położeniu, aby we właściwym czasie ocenić mógł swoje zdolności i wybrać najlepiej im odpowiadające powołanie, to i tak pozostaje mu jeszcze dość szerokie pole, na którym może zarówno doskonalić się sam jak również i spożytkować na rzecz społeczeństwa nabyte zasoby umysłowe.

„Nie ulega wątpliwości, że każdy człowiek, oddany pewnemu powołaniu, zmuszany bywa codzien i co godzina do kompromisów pomiędzy zawodem swoim a najwyższymi zadaniami swego życia; rzadko kto może całe swoje życie, czyste i nienadważnione, poświęcić Ludzkości: każdy przecież powinien pamiętać o tych wyższych celach, bądź to spełniając powołanie swoje w ten sposób, aby praca nie obracała się wokoło mechanicznej rutyny, lecz wcielała się w wielkie zagadnienia czasu, służąc im jak najlepiej; z największą korzyścią — i to jest możliwe dla każdego; bądź też przynajmniej poświęcając własnemu udoskonaleniu czas pozostający od pracy zarobkowej, oddziaływując przy pomocy nabytych światła na koła najbliższe, aby tym sposobem przyczyniać się do podniesienia ogółu“¹⁾.

Największym wrogiem doskonałości osobistej i dobra ogółu, jest gonitwa za karyerą, tak rozpowszechniona wśród warstw inteligentnych społeczeństw ucywilizowa-

¹⁾ Schönbach I. c. str. 56.

nych. Jakże często się zdarza, że rodzice zawczasu już układają cały bieg życia dziecka według tego, jakie mają „stosunki“ lub „widoki;“ posyłają je na medycynę lub prawo, stosownie do tego, gdzie się spodziewają protekcyi i prędkich awansów, nie licząc się ani ze zdolnościami, ani z upodobaniami młodzieńca, który, nie czując zamięłowania do narzuconego mu zawodu, pozabawiony przytem pobudki, chociażby niższej, lecz zmuszającej do pracy dla powodzenia, gdyż ma już to powodzenie z góry zapewnione, staje się niebawem zupełnym pasożytem społecznym. Osobliwe warunki osłabiły u nas w znacznym stopniu karyerowiczowstwo i nepotyzm, a może nadały im tylko odmienny typ; zawsze jednak chlebodajność jest dla nas pierwszorzędnym czynnikiem przy obiorze zawodu.

Dwojakie więc może być pojmowanie wykształcenia, a oba nie stoją w sprzeczności z sobą, lecz, przeciwnie, uzupełniają się nawzajem, określając podwójne zadanie pracy kształcenia siebie samego.

Jedno odpowiada potrzebie poznania wszystkiego, co jest godne poznania w dziedzinie natury i ducha: tajemniczych zagadek przyrody i wielkiej księgi doświadczeń ludzkich — dziejów; potrzebie odpowiedzi na tyśiączne pytania, które rzuca chciwy umysł i pragnące doskonałości, szczytności i wielkości serce. Jest to *zadanie teoretyczne*, wynikające z owego bezinteresownego pragnienia prawdy i piękna, które jest najpiękniejszą właściwością natury ludzkiej.

Drugie wypływa z obowiązków naszych względem ludzkości całej; jest to świadome obranie sobie powoła-

nia w życiu, wytknięcie celów, ku którym je kierujemy — *zadanie praktyczne*, wynikające z naszej natury moralno-społecznej.

Jedno ma na celu *doskonałość osobistą*, jako cel sam w sobie, jako zadość uczynienie owemu wrodzonemu wszystkim istotom myślącym dążeniu ku wyższości moralnej i umysłowej; drugie — *wyrobienie człowieka jako członka społeczeństwa*, jako świadomego organu i narzędzia jego potrzeb i celów.

Obie te zasady w istocie wszakże prowadzą do jednakowych, a przynajmniej łatwo dających się pogodzić, wymagań. Im doskonalszą jest jednostka, im wszechstronniej wykształconą, im wyższe stanowisko zajmuje jako indywiduum, tem lepiej i na liczniejszych polach potrafi być użyteczną dla społeczeństwa, tem głębiej będą sięgały jej wpływy, tem wielostronniej zdoła ogarnąć zadania swego czasu i swego społeczeństwa, tem łatwiej i doskonalej je rozwiązać. Nie należy tylko w literaturze „klasycznej“, stanowiącej niezbędną podwalinę wszelkiego wykształcenia ogólnie-ludzkiego, szukać schroniska przed życiem; nie należy zatykać uszu na jego gwar, być obojętnym na jego wołania. Wszechludzkie i wiekuiste te podstawy połączyć powinniśmy z wymaganiami i potrzebami chwili bieżącej, naszego pokolenia. A uczynimy to w sposób dwojaki: najpierw uzupełniając znajomość zdobytych dotychczas przez ludzkość prawd wiedzy i wytworzonych przez nią dzieł sztuki, to jest literaturę naukową i piękną w ścisłym znaczeniu, tą jej gałęzią, która służy za ogniwo łączące owe wieczne prawdy i czyste pierwowzory piękna z życiem praktycznym, to jest *publicystyką* w najszerszym tego słowa znaczeniu, włączając w ten zakres wszystko — od powieści tendencyjnej do artykułu społecznego lub politycznego. Po-

trzeba uwzględnienia zagadnień doby bieżącej każe nam przebaczyć dziennikarstwu część jego grzechów względem wykształcenia, a nawet wciągnąć w zakres czytelnictwa poważniejsze pisma peryodyczne.

Powtórę, w samych studiach naukowych i w ocenie utworów poetyckich powinniśmy mieć na myśli zagadnienia praktyczne, do których podążać ma nasze wykształcenie, czyli, nie schodząc ze stanowiska powszechnego i ogólnie-ludzkiego, powinniśmy zająć wobec nich stanowisko ludzi naszej epoki, spojrzeć na nie okiem współczesnem, a w tem rozumieniu mamy obowiązek zawczasu sobie już nakreślić plan studyów.

Jeśli zatem stanowisko oderwanej wiedzy i czystego piękna każe nam grupować materiał wykształcenia według filozoficznego poglądu na całość wiedzy lub wymagań estetycznych, to znowu stanowisko praktyczne zaleca te dwa działy: literaturę piękną i dzieła naukowe — uzupełnić trzecim — publicystyką, a obok klasyfikacji, przedmiotów, wynikającej z ich charakteru wewnętrznego, umieścić inną, która za punkt wyjścia będzie miała praktyczne, ostateczne cele nauki w życiu.

Pierwszą znajdą czytelnicy w następujących rozdziałach; drugą, wypełniającą niejako program wszechstronnego wykształcenia, jego syntezę, obejmie drugą część tej książki.

ROZDZIAŁ IV.

Zywiół ogólnie-ludzki i żywiół narodowy w wykształceniu.

Taki sam stosunek, jak między literaturą klasyczną a piśmiennictwem doby bieżącej, istnieje również między wszechświatowemi a narodowemi źródłami wykształcenia. I pod tym względem wykształcenie samego siebie, jako praca samodzielnie i ze świadomością celów podjęta, przeciwstawia się nauce szkolnej. Gdy ta nauka, idąc we wszystkim od szczegółu do ogółu, spoczywać powinna na gruncie ściśle narodowym, wykształcenie owo postępuje drogą odwrotną: zakreśla naprzód szerokie koła, w których ująć usiłuje myśl wszechludzką i wszechświatową, aby następnie, wyszczególniając zdania i ograniczając cele, dojść do potrzeb i wymagań chwili i miejsca.

Każdy z nas jest zarówno obywatelem świata jak i członkiem naszego społeczeństwa, a jako jednostka inteligentna ma do spełnienia obowiązki i względem całej ludzkości i względem swego narodu. Obowiązki te nie są ani sprzeczne z sobą, ani nawet rozdzielne. Służąc

swemu krajowi, służymy zarazem i postępowi ludzkości, a każdy spełnia najlepiej zadania ogólnie-ludzkie na gruncie ojczystym; z drugiej zaś strony, popierając i dążąc do wszystkiego, co jest dobre i postępowe w ogólnie-ludzkim znaczeniu, oddajemy najlepsze usługi swemu krajowi. Prawdziwy patryotyzm nie polega na ślepem uwielbianiu wszystkiego, co swoje, lecz na pragnieniu podniesienia swego kraju do poziomu, jaki zajmują najdalej na drodze postępu posunięte narody. Wykształcenie zatem nie może się zamykać w szrankach wyłącznie narodowych.

Są narody tak szczęśliwe, że w swojej ojczystej literaturze mają przedstawicieli wszystkich głównych kierunków myśli i twórczości, narody, które szły na czele postępu nowożytnego, jak Anglia i Francja: takie mogą jeszcze prędzej ograniczyć się do literatury ojczystej w wykształceniu swoim; chociaż nie unikną przytem pewnej jednostronności, pewnej zarożumiałości, a, co za tem idzie, — i ciasnoty myśli. Ale ci, którzy zostali nieco w tyle w owym wyścigu na polu współzawodnictwa cywilizacyjnego, muszą koniecznie wciągnąć w zakres studyów literaturę narodów wyżej ukształconych, aby nie potrzebowali drugi raz odrabiać tego, co jest dokonane, szukać dróg, które już są odkryte.

Prócz tego powinniśmy z początku poznać najwyższe objawy, do jakich doszła ludzkość, ażeby, porównyując z niemi stan własnego kraju i narodu, ocenić jego braki lub niedoskonałości, dostrzegać, w czym zostaliśmy w tyle za innymi.

Przystępując do oceny, czy-to historyi, czy obecnego stanu swego narodu, powinniśmy sobie wyrobić jakąś szerszą miarę, jakiś probierz, zdobyć jakieś stanowisko ogólne, z którego rozejrzeć-byśmy się mogli w obja-

wach szczegółowych; a takie stanowisko uzyskamy najlepiej, wpatrując się w dzieje postępu całej ludzkości.

Wreszcie, pragnąc podnieść nasz naród na wysokość wymagań dziejowych, powinniśmy zrozumieć te wymagania, pochwycić punkt, na którym stanęły dzieje ludzkości, i rozróżnić drogę dalszego ich postępu, gdyż podnieść własny naród, to znaczy wprowadzić go na drogę tego postępu.

Żywiol przeto wszechludzki musi zająć jaknajszersze miejsce w wykształceniu ogólnem, a znajomość dziejów, współczesnego stanu i literatury przodujących narodów Europy poprzedzić powinna szczegółowe studia nad dziejami i literaturą ojczyzną. Natomiast, przystępując do zagadnień praktycznych, kreśląc sobie plan działalności, powinniśmy jaknajdokładniej poznać stan, potrzeby i wymagania własnego kraju, jego organizację państwową i budowę społeczną, aby nie przenosić do siebie rzeczy obcych duchowi narodowemu lub potrzebom chwili bieżącej, aby nie narzucać społeczeństwu swemu obcego i sprzecznego z jego dążnościami szablonu; klucz zaś do dobrego zrozumienia tej chwili bieżącej dadzą nam dzieje przeszłości.

ROZDZIAŁ V.

Umiejętność czytania.

Zanim przystąpimy do ugrupowania materiału lektury, powinniśmy się zatrzymać nad samą umiejętnością czytania. Umiejętność ta nabywa się stopniowo i nie każdy ma jednakowe uzdolnienie do jej nabycia; a jest ona w wykształceniu siebie tem, czem umiejętność uczenia się w nauce szkolnej, to jest rzeczą najważniejszą.

Kto umie czytać, potrafi przeczytać prędzej i więcej książek, a z małej ich ilości więcej skorzysta, niż mniej wprawny lub mniej zdolny z wielu.

Nie trzeba zapominać, że sztuka ta nabywa się wprawą, jak i każda inna; zaczynający więc poważną lekturę nie powinien się zrażać pierwszymi niepowodzeniami, ani dziwić się, że z pierwszych przeczytanych książek nie zdołał odrazu zaczerpnąć wszystkich myśli, które mu przy powtórnem czytaniu po kilku latach się nasuną.

„Sztuka czytania polega na tem, aby z każdej książki wziąć to, co ona zawiera; aby przyswoić sobie

myśli, które w niej są złożone; oddzielić rzeczy główne od ubocznych; zrozumieć stosunek pomiędzy treścią a formą; wniknąć w istotę tego, co się przeczytało, i przyswoić sobie wszystko, co nowe. Wielu z tych nawet, którzy mają się za wykształconych, czytają jak dzieci: książka jest dla nich tylko obrazem płaskim, bez światła i cienia, bez perspektywy, a wkrótce też pamięć o niej zapada w jakąś mglistą szarość. Tacy tylko w przybliżeniu wiedzą to, co przeczytali — nigdy dokładnie; nie mogą też innym zdać z tego sprawy, a choćby najwięcej pochłonęli książek, znikną one bez śladu w ich umyśle, jak w beczce Danaid¹⁾.

Każdy z nas zapewne przechodził w życiu okres owego gorączkowego czytania powieści, w którym jedynym celem była przyjemność doznawana podczas samego czytania, owa zmiana uczuć strachu i nadziei, wywoływana zmiennymi losami i niezwykle przygodami bohaterów i bohaterek. Dziś nie potrafimy przypomnieć sobie nawet tytułów przeczytanych w ten sposób książek. Że takie czytanie nie wzbogaca wcale umysłu, tego nie potrzebujemy tłumaczyć.

Umiejętność czytania zaczynać się musi od pozbycia się tej bierności, z którą idziemy za myślą autora, nie zdając sobie sprawy dokąd nas prowadzi, jak dzieci idą za dźwiękiem zaczarowanego fletu w bajce. Pierwszym zaś krokiem od czytania biernego do samodzielnego jest chwilowe zastanowienie się nad tem, cośmy przeczytali, oraz streszczenie i powtórzenie w myśli wyników z poznania nowej książki.

Niech ten, kto dotąd czytał tak, jak dzieci i większość dorosłych czyta powieści, spróbuje raz zadać gwałt

¹⁾ Schönbach : l. c. str. 101—102.

opornemu na wszelkie zastanowienie się lenistwu i, zamiast tego, by zamknąć książkę natychmiast po skończeniu rozdziału, a odwróciwszy od niej oczy, przestać o niej myśleć, niech przerzuci tylko przeczytane kartki i spróbuje uprzytomnić sobie ich treść, a przekona się natychmiast, jaki ogromny zysk osiąga się przy tak nieznanym wysiłku. Wszystko mu się przedstawi teraz w innem świetle. Pojedyncze ustępy, które, zmuszając go do zastanawiania się podczas czytania, utrudniały mu drogę i zasłaniały myśl przewodnią, teraz usuwają się w dal, wiążąc się w jednolitą całość z resztą. Główne rzeczy wynurzają się naraz z pośród mniej ważnych szczegółów; związek części staje się widocznym; to, cośmy przeczytali, występuje przed oczy w perspektywie i światłocieniu.

Drugim krokiem ku samodzielności, a więc dalszym postępowaniem w sztuce czytania, jest zajęcie samodzielnego stanowiska wobec rzeczy przeczytanej. Nietylko zrozumieć i przyswoić sobie, lecz i ocenić powinniśmy to, co autor powiedział, zdać sobie sprawę z naszego osobistego zapatrywania na zawarty w książce przedmiot, na sądy o nim autora: słowem, uświadomić sobie myśli, które wywołało w nas czytanie. Myśli takie zawsze budzą się w nas, gdy czytamy; tylko zwykle nie zwracamy na nie uwagi, pozostawiamy je gdzieś w głębi świadomości, a niewywołane na jaw, rychło giną w niepamięci. Nawet człowiekowi wyrobionemu zdarza się, że po przeczytaniu książki zachowuje względem niej zupełną bierność. Niezawsze jest to winą książki; najczęściej bywa wynikiem naturalnej bezwładności umysłu. Ale dość jest zechcieć skupić się nad treścią dzieła, a niebawem myśli o przeczytanem poczną krystalizować się i przybierać kształt określony.

Są książki, które same pobudzają myśl do wyjścia ze stanu biernego. Zależć to może od charakteru zagadnień, od stopnia oddziaływania na uczuciowość, ale przede wszystkim od stylu. Styl barwny i lekki, wywołujący szereg obrazów w imaginacji czytelnika, powoduje liczne kojarzenia wyobrażeń, każe pracować pamięci, a te, przesuwające się podczas czytania, obrazy, stanowiące tło psychologiczne czytelnika, na którym rozwija się wątek myśli autora, utrzymują ożywiony stan umysłu i są źródłem przyjemności podczas czytania. Książka tem jest ponętniejszą, im więcej do niej czytelnik sam od siebie dodaje, a na umiejętności pobudzania czytelnika do tej samodzielności polega talent pięknego stylu. Nie wszystkie jednak dzieła posiadają takie zalety; nieraz zmuszeni jesteśmy skupić całą uwagę i wolę, ażeby przezwyciężyć oschłe i nużące traktowanie rzeczy, wynikające czasem z natury samego przedmiotu. A w tych wypadkach największą usługę świadczy nabyta w szkole karność myśli i woli.

Umiejętność zainteresowania się książką niezależnie od zewnętrznych zalet jej formy stanowi trzeci stopień wyrobienia w sztuce czytania, a zarazem probierz samodzielności czytelnika, miarę świadomości, z jaką poszukuje on odpowiedzi na pewne tkwiące w umyśle pytania.

Ażeby treść dzieła czytanego zajęła nas żywo, musi w ten lub ów sposób wiązać się z zadaniami naszego życia. Nie znaczy to, żeby konieczne miała należeć do działu, który nazwaliśmy publicystycznym. Trzeba widzieć z jakim gorączkowym zapalem rzuca się archeolog na opisy krzemiennych noży i toporów, a botanik pochłania suche określenia lub wykazy roślin, wertując grube księgi, do których nikt z nas nie zechciałby nawet zajrzeć. Skąd to żywe zajęcie? Bo sam nad tem pracuje; bo ten

przedmiot nie jest dlań tylko przedmiotem poznania, ale i polem *działalności życiowej*, jednym z zadań jego życia. Każdy przeczytany szczegół potrąca o coś, co sam widział i badał, może odkrył, a w każdym razie -- o czem myślał; stwierdza jedną z jego hipotez lub jej przeczy: czytelnik taki przystępuje do książki z szeregiem gotowych już zapytań.

Z podobnemi pytaniami przystępuje do książek każdy świadomy swoich celów czytelnik, chociaż nie zawsze może je jasno sformułować, a nasuwa je samo otaczające życie, rozmowa lub czytanie innych książek; będąc źródłem żywego zajęcia, czynią one lekturę przyjemną i prawdziwie pożyteczną.

Wogóle im więcej czytaliśmy, im szersze koło przedmiotów wciągnęliśmy w zakres swej wiedzy, tem rzadziej zdarzają się książki, któreby nas wcale nie zajmowały; nie wynika stąd wszakże, ażebyśmy mieli koniecznie wszystkie czytać. Przeczytanie jednej książki budzi w nas chęć poznania innej, znajomość ogółu zachęca do poznania szczegółów. Gdy czytamy np. utwory (a zwłaszcza liryczne) poety, pragniemy poznać jego życie. Czytając życiorys, spotykamy w nim szereg wypadków, wpływów, stosunków osobistych; te zachęcają nas do poznania historii epoki, w której działał, — mistrzów, na których dziełach się kształcił, współczesnych mu znakomitych ludzi itd.

Wychodząc z tego stanowiska, możemy rozdzielić wszystkie książki, wchodzące w zakres czytelnictwa kształcącego, na dwie kategorie. Jedne służą przeważnie do rozbudzania myśli, przyczyniają się do tego, aby w umyśle czytelnika wywołać szereg zagadnień lub ułatwić ich sformułowanie; drugie dają wiedzę, materiał pozytywny, przy pomocy którego rozwiążemy zagadnienia. Do rzędu

pierwszych należą przeważnie rzeczy oddziaływające na wyobraźnię i uczucie, — a więc przedewszystkiem utwory poetyckie (w szerokiem znaczeniu wyrazu), to jest zarówno poezye, jak powieści i dramata — dalej książki lekko i barwnie napisane, poruszające wiele kwestyj, lekko ich dotykając; rzeczy publicystyczne; do rzędu drugich — dzieła naukowe we właściwem znaczeniu. Pierwsze czytają się łatwo, drugie wymagają zastanowienia, studyowania i często znacznego nakładu pracy.

W wyborze książek do czytania należy zawsze zachowywać równowagę między tymi dwoma rodzajami, a wybór jednych lub drugich, przeważne uwzględnienie tych lub owych, zależeć będzie tak od wieku jak od stopnia wykształcenia czytelnika, również od jego indywidualnych właściwości.

Umysły bierne, leniwe, mało wykształcone lub skłonne do drobiazgowego zagłębiania się w szczegółach obudzić należy przedewszystkiem książkami pierwszego rodzaju, umysły zbyt rzutne, skłonne do powierzchowności, najlepiej skorzystają z drugich. Przewodnikiem więc tu, jak i we wszystkich zagadnieniach, dotyczących wykształcenia samego siebie, powinna być obserwacja krytyczna nad sobą, zdawanie sobie sprawy ze swych skłonności, zdolności, usposobień; a jakkolwiek nie jest to łatwem zadaniem, może jednak każdy po pewnych próbach dojść do tego, aby utrzymać należyłą równowagę pomiędzy obu rodzajami lektury, co stanowi niezbędny warunek rzetelnego i wszechstronnego wykształcenia.

O ile wyłączne czytanie książek lekkich rozwija powierzchowność i staje się źródłem płytkości umysłowej, tak rozpowszechnionej wśród ludzi, posiadających tylko polor książkowy, o tyle przedwczesne przystąpienie do rzeczy ściśle naukowych, a zwłaszcza ciężko napisa-

nych, może zniechęcić do pracy, budząc niewiarę we własne siły, i stać się poważną przeszkodą w wykształceniu. I cóż dziwnego, że człowiek, który z wielkim mozołem wydobył z książki pewną ilość wiadomości, czuje się zniechęconym, skoro nie widzi, jaki związek mają z tem, co jego interesuje? — wysila uwagę, aby dojść w ślad za autorem do odpowiedzi na jakieś zagadnienie abstrakcyjne, a jednocześnie zadaje sobie pytanie: co mu przyjdzie z tej odpowiedzi? Zagadnienie wydaje mu się zupełnie oderwanem, a że w tej oderwanej kwestyi tkwi odpowiedź na tysiące żywotnych pytań — tego dostrzedz jeszcze nie zdoła.

Wreszcie i wymagania pedagogiczne nakazują pewne stopniowanie w wysiłkach uwagi i woli, których wymaga książka od czytelnika. Człowiek, który dotąd czytywał wyłącznie powieści lub romanse, a zwłaszcza, jeśli traktował ją przeważnie ze stanowiska ciekawości wątku, nie może odrazu przejść do dzieł naukowych; powinien stopniowo przyzwyczaić swój umysł do przewyżczania trudności pojmowania, do odpowiedniego zastanawiania się i poważniejszego traktowania treści. Kształcenie się bowiem jest pracą myśli, a w tej właśnie pracy nad sobą spoczywa właśnie uszlachetniające i umoralniające jego znaczenie. Kto się obawia grubych i poważnych książek, wymagających studyów, powinien się wyrzec myśli o gruntownem wykształceniu.

Ale w tę pracę powinien człowiek wdrażać się stopniowo: tylko wyjątkowe umysły mogą jej podolać bez odpowiedniego przygotowania, a i w takim razie nie zawsze przełamanie siebie wychodzi umysłowi na pożytek¹⁾.

¹⁾ Por. na przykład, to, co Mill mówi w swojej „Autobiografii“ o stanie apatii umysłowej i rozczarowaniu, w jakie wpadł w młodym wieku, i o jego przyczynach.

Jakąkolwiek książkę wybierzemy, aby czytanie było korzystnym, przedewszystkiem powinniśmy pozbyć się bierności. Każdą książkę należy czytać tak, jak gdybyśmy mieli zamiar napisać jej krytykę. Nie znaczy to, żebyśmy mieli w niej szukać wad i usterek, których wykrycie dogadzałoby miłości własnej czytelnika, dając mu urojone wyobrażenie wyższości swojej nad autorem; ale to znaczy, że zdania i sądy autora powinniśmy zestawić z temi, jakieśmy mieli o tych samych przedmiotach przed przeczytaniem książki; zastanowić się nad tem, którym z nich powinniśmy oddać pierwszeństwo, oraz nad pobudkami, które nas do tego skłaniają; starać się wykryć związek pomiędzy poruszanemi przez autora zagadnieniami a temi, które nas najbliżiej obchodzą; zestawić je wreszcie z poglądami, które słyszeliśmy w tym przedmiocie lub z sądami innych autorów. Nakoniec ocenić należy, cośmy z danej książki nabyli, w jakim stopniu rozszerzyła ona nasz widnokrąg umysłowy.

Najlepszym środkiem, ułatwiającym takie zastanowienie się nad przeczytaną książką, jest prowadzenie *dziennika lektury*. W dzienniku takim notować należy z możliwą treściwością zawarte w książce myśli lub wiadomości, jakoteż te myśli lub uwagi, które się nasuwają przy jej czytaniu, a wreszcie i samą ocenę dzieła z tylko co wskazanego stanowiska. Charakter i objętość tych notatek zależeć będzie od wyboru książki, jakoteż od indywidualności czytającego. Wogóle należy unikać biernego zapisywania zdań wziętych z książki (jakkolwiek notowanie pojedynczych trafnych wyrażen, dosadnych określeń lub przeciwstawień zaleca się tak dla wyrobienia stylu jak niemniej dla ścisłego rozgraniczenia pojęć, które jest podstawą poprawnego myślenia), również jak parafraz lub obszernych streszczeń strona za stroną.

Taki sposób notowania wyrabia nałóg, nakazujący uważać za nabyte to, co się w kajecie zapisało, a jakkolwiek notatki takie często mogą się przydać później, zwłaszcza jeśli nie mamy książki pod ręką, sprowadzają jednak stan pewnej niemocy. Ten, kto ma swój rozum w kajecie, czuje się obezwładnionym, skoro tylko nie ma go w rękę, tak jak muzyk, przyzwyczajony grać tylko z nut, gdy się ukaże w obcym domu. Najważniejszą jednak wadą takiego sposobu notowania jest ta, że przy nim nie ujmujemy dobrze całości.

Warunkiem koniecznym swobodnego operowania z materiałem nabytym jest uogólnienie tego materiału, ułożenie go w myśli według pewnych schematów. Każdy sobie tworzy podobne schemata, a najczęściej powstają one same, stosownie do indywidualności. Wytworzenie podobnych myśli ogólniejszych lub schematów ułatwia nietylko posługiwanie się nabytym materiałem, ale i utrzymanie go w pamięci. Spotykamy często umysły, które można porównać do worków, napchanych rozmaitemi wiadomościami: ładu w nich niema, a gdy właściciel zacznie wytrząsać swój worek, sypią się z niego zdania sprzeczne, argumenta na korzyść i niekorzyść założeń, których usiłuje dowieść.

Ażeby uniknąć tego chaosu, powstającego często przy pracowitości i dobrej pamięci, połączonej z bezładnem czytaniem lub zbyt niem zglębianiem się w szczegółach, należy po przeczytaniu całej książki lub odpowiedniej części wznieść się na pewne stanowisko ogólniejsze i starać się objąć całość.

Sposób robienia notatek wiąże się ściśle z pytaniem, jak czytać należy: czy jednym ciągiem czyli też, wybrawszy kilka książek jednocześnie, rozłożyć czytanie

każdej na pewne oznaczone godziny, tak, jak uczniowie uczą się swoich lekcji?

Jakkolwiek drugi sposób może wydać się pedagogiczniejszym z tego względu, iż, urozmaicając w ciągu dnia lekturę, przechodząc od jednej książki do drugiej, dajemy wypoczynek myśli, w praktyce jednak dogodność ta okazuje się zwykle bardzo wątpliwą. Przystąpienie do czytania, a zwłaszcza trudniejszych rzeczy, wymaga zawsze pewnego wysiłku woli, przewyciężenia biernego stanu myśli; z początku praca idzie powoli, ale im dalej, tem bardziej umysł się zachęca, wdraża w bieg myśli autora. Czytając według uplanowanych godzin, wypada nieraz przerwać w chwili, kiedy umysł właśnie nabierze, że tak powiem, rozpędu w danym kierunku; myśl, która w tym kierunku zaczęła już energicznie pracować, zmuszona zostaje do zwrócenia się w inną stronę i znów wiele wysiłków tracimy na nadanie jej należytego ożywienia. Ale główną niedogodnością tej metody jest znowuż to, że gdy czytanie książki rozkłada się na dłuższy czas, tracimy wątek myśli dzieła: pozbawiamy siebie rzutu oka na całość.

Są wszakże dzieła, które z charakteru swego wymagają koniecznie powolnego czytania. Należą tu przede wszystkim książki, dające wiele wiadomości, a więc zawierające wiele materiału pamięciowego, który może dobrze umieścić się w głowie tylko przy stopniowym nagromadzeniu; następnie dzieła, które wymagają podniesienia się na znacznie wyższe stanowisko, niż to, na którym stoi umysł czytelnika, — traktujące o rzeczach abstrakcyjnych, zwłaszcza dzieła treści filozoficznej. Takie podniesienie poziomu odbywa się nie odrazu, nie podczas samego czytania, lecz najczęściej wskutek częstego rozmyślenia nad przeczytaną treścią, a najwięcej może

dzięki bezwiednie odbywającej się pracy myśli. Rzeczy tego rodzaju wymagają czytania powolnego i jaknajdłuższego utrzymywania myśli w obrębie zawartych w książce przedmiotów. Słowem, zgodnie z tym podziałem książek na lżejsze i cięższe, któryśmy wyżej podali, możemy rozróżnić dwa sposoby czytania: czytanie właściwe i studyowanie. Te książki, które tylko czytamy, należy czytać, o ile możliwości, bez przerwy, gdyż w nich główną rzeczą jest pewna myśl ogólna lub szereg rozumowań, związanych z sobą w całość; inne, które wymagają studyów, lepiej jest czytać powoli, ale bez zbytecznego drobienia treści.

Potrzeba przytem uwzględnić i osobowość czytelnika. Jedni czytają bardzo prędko, ślizgają się, że tak powiem, po powierzchni książki; inni znów mają skłonność do zbytniego zagłębiania się w szczegóły, tracąc z oka całość. O ile dla osiągnięcia prawdziwej korzyści z czytania potrzebna jest równowaga pomiędzy temi krańcowemi sposobami, o tyle zbliżenie się do jednego z nich jest koniecznem w zależności od wyboru książki, należącej do jednej z dwóch tylko co wymienionych kategorii; a wybierając odpowiednio, każdy potrafi zaradzić jednostronności usposobienia swego: ci, którzy są skłonni do zbyt pobieżnego czytania — przez wybór książek, zmuszających do zastanowienia się, oraz prowadzenie notatek w sposób bardziej szczegółowy; ci zaś, którzy czytają zbyt powolnie, przez czytanie dzieł, dających się łatwiej czytać, a w skutek tego zmuszających niejako do przedszego czytania.

Ten dwojaki sposób czytania pociąga za sobą dwa odmienne sposoby prowadzenia notatek. Książki, które tylko czytamy, najlepiej jest streszczać dopiero po przeczytaniu całości i jaknajkrócej; natomiast najwięcej tu

uwzględniać potrzeba stronę krytycznie-pragmatyczną przy notowaniu, to jest stosunek myśli autora do swoich własnych, do zagadnień czasu, zestawiać jego sądy z wypowiedzianymi przez innych i t. d. Z książek, które są przedmiotem studyów, wyciągi obszerniejsze należy robić stopniowo, w miarę czytania, ale również nie inaczej, jak po przeczytaniu rozdziału lub jakiegoś większego ustępu, obejmującego pewną zamkniętą w sobie całość. A ponieważ dzieła takie zawierają zwykle więcej wiadomości niż rozumowań, więc, naturalnie, mniej tu będzie miejsca na swoje własne sądy, jakkolwiek nie należy ich nigdy usuwać, gdzie tylko są możliwe. Stosunek między temi dwiema częściami notatki, to jest między streszczeniem właściwym a krytyką (w znaczeniu wyżej określonym), zależeć będzie również i od indywidualności czytającego. Jedni mają skłonność do prędkiego uogólniania lub długiego rozwodzenia się i dalekich wniosków z rzeczy mało znaczących — tacy dobrze uczynią, jeśli przy pisaniu powściągać będą swoją wielomówność; czytelnicy zaś o przeciwnym usposobieniu — powinni wręcz zmuszać się do wypowiedzania zawsze swojego sądu o nowo poznanej książce.

Prowadzenie *dziennika lektury* nietylko jest najlepszym środkiem skupienia się nad przeczytaną książką, oraz wydobycia z siebie samodzielnej i wszechstronnej oceny: z jego pomocą osiągamy i inne jeszcze korzyści.

Jedną z nich jest łatwość uprzytomnienia sobie treści przeczytanej książki po upływie pewnego czasu.

W miarę, jak się umysł rozwija, zmieniają się sądy, ocena, znaczenie, nadawane pojedyńczym faktom lub zagadnieniom. Prawie nigdy nie wyciągamy przy pierwszym czytaniu dzieła całej tej korzyści, jaką ono dać może. Ponieważ kształcący się przystępuje do książki

z pewnemi gotowemi już zagadnieniami, przyswoi więc sobie przedewszystkiem to, co ma najbliższy związek z niemi, a raczej z tem, jak te zagadnienia pojmuje; wielu ważnych nawet stron przedmiotu może przytem nie dostrzedz. Jakkolwiek wyciąg przezeń pisany będzie zawsze tylko książką, widzianą przez pryzmat tego sposobu myślenia, z jakim do niej przystępował, będzie on zawsze o wiele obiektywniejszym, niż to, co zostaje wprowadzone w pamięci, ale stopniowo przekształca się pod wpływem czasu, mieszając się z nowym dobytkiem i ulegając zmianom, wynikającym z odmiennego sposobu myślenia. Przeglądanie więc od czasu do czasu swoich notatek daje kształcącemu się możność dostrzeżenia nowych stron dzieła, ponownej oceny wniosków autora, a niekiedy nawet może go pobudzić do powtórnego przejścia książki.

Czasem bywa, że myśli o tem, co się przeczytało, nie nasuwają się natychmiast po skończeniu lektury, lecz dopiero po upływie pewnego czasu: i w takich wypadkach ważną jest rzeczą możność łatwego uprzytomnienia sobie treści.

Wreszcie, przeglądając co pewien czas swoje notatki, czytelnik systematyczny może zdać sobie sprawę z postępu swego wykształcenia. Może śledzić wzrost swoich wiadomości, zmianę poglądów, rozszerzenie widnokręgu. Taki przegląd nabytków umysłowych ważny jest nietylko z tego względu, iż wzmacnia wiarę w siebie i zachęca do dalszej pracy, ale głównie dlatego, że wykazuje nam braki naszego wykształcenia, jednostronność w wyborze pisarzy lub przedmiotów, a przez to daje możność zapelnienia tych braków. Prawdziwą bowiem drogą do wykształcenia nie jest folgowanie jakimkolwiek wyłącznym

usposobieniom w wyborze książek, lecz dążenie do wyrobienia w sobie tego, co nam brakuje.

Drugim środkiem, pobudzającym do zastanowienia się nad przeczytanem i do wszechstronnej jego oceny, są rozmowy i rozprawy, prowadzone bądź z ludźmi stojącymi na tym samym poziomie, bądź też wyżej lub niżej ukształconymi. Na każdym z tych stopni zawsze coś one przyniosą, a przyczynią się również (wskutek różnicowości indywidualnych usposobień) do takiego oświetlenia przedmiotu, jakiego nie zdołamy osiągnąć samem tylko rozmyślaniem. Nie należy jednak przeceniać znaczenia tego środka jako sposobu głębszego ujęcia przedmiotu: do tego celu prowadzi tylko dłuższe zastanawianie się i samodzielna praca. W dyskusyi, która wtedy tylko jest ożywioną, gdy przybiera charakter polemiczny, myśli improwizują się raczej niż zdobywają się drogą systematycznej indukcji lub dedukcji; wyrabia się zdolność dyalektyczna, umiejętność oryentowania się w przedmiocie, szybkiego dobierania argumentów — i przez to rozmowy podobne mają nieocenione znaczenie. Oprócz tego przyczyniają się one do rozbudzenia zajęcia, budzą w umyśle liczne zagadnienia lub dają możność dokładniejszego ich sformułowania, usuwają wreszcie jednostronność w zapatrywaniu się, płynącą z wrodzonych usposobień. Wszystkie te jednak zalety rozmów i rozpraw mogą łatwo stać się źródłem wad, jeśli im nie towarzyszy samoistne zastanowienie się, osiągnięte tylko przez prowadzenie dziennika. Poruszanie zbyt wielu zagadnień wtedy, gdy nie mamy dość czasu lub wystarczającej wiedzy do ich rozwiązania, pociąga za sobą płytkość i powierzchowność w sądach. Polemika zmusza często do byle jakiej odpowiedzi na zagadnienie nie dość obmyślane, a obecność naprędce powziętej decyzji staje

się niekiedy, obok niechęci cofnięcia opinii swojej, przeszkodą do dalszego badania. Zdolność dyalektyczna przy małej wiedzy prowadzi do sofisteryi i wyrabia niezdolny typ zarozumiałych półmędrków.

Dlatego też należy utrzymywać pewną harmonię między temi dwoma środkami pomocniczymi w czytelnictwie, a ponieważ rozwiązanie zagadnień wymaga więcej pracy niż ich stawianie, więcej zatem wypadnie poświęcać czasu na samotne rozmyślanie niż na rozprawianie o książkach. Można w sobie wyrobić zdolność dłuższego i systematycznego myślenia nad obranym przedmiotem (to jest zmusić myśl swoją, by szła wyznaczonym torem, a nie przerzucała się stosownie do przypadkowego kojarzenia wyobrażeń, co stanowi raczej stan marzenia niż myślenia) nawet bez takich środków pomocniczych jak papier i pióro. A jakkolwiek wyrobienie podobnej zdolności wymaga wielkich wysiłków woli i ciągłej kontroli nad sobą, nabycie jej wszakże jest koniecznym warunkiem do opanowania materiału kształcącego i do systematycznego oddawania swoich myśli.

Jednym ze środków, najbardziej przyczyniających się do podniesienia uwagi i zajęcia przy poznawaniu nowych książek, a więc do zwiększenia korzyści stąd osiąganey, jest głośne czytanie w towarzystwie. Stanowi ono zarazem — zwłaszcza gdy za przedmiot służą klasyczne utwory literatury pięknej — jeden z najprzystępniejszych sposobów towarzyskiego spędzania czasu.

Przy czytaniu wspólnem wywołane przez nie myśli i uczucia potęgują się wielokrotnie, treść głębiej wraża się w pamięć, a nasuwająca się sposobność do dyskusyi rozbudza myśl i wytrąca z bierności uwagę.

„Jeśli tylko nawpół prawdziwem jest twierdzenie Goethego, że rozmyślamy tylko nad tem, o czem mó-

wimy z innymi, powiada Schönbach, to każdy wszakże wie z własnego doświadczenia, jak pożytecznem jest roztrząsanie treści książki w uważnem kółku towarzyskiem; występują wtedy niespodziewanie na jaw rozmaite strony przeczytanego dzieła, ważą się w sądach piękności i błędy jego; rozmawiający nie tylko lepiej je pojmują, ale i lepiej korzystają z myśli, które ono w każdym z nich budzi. Nie potrzeba na to liczego koła; czytając we dwóch lub we trzech, doświadczymy już wszelkich dogodności wymiany myśli. Szczególniej kobiety powinny-by wziąć do serca ten rodzaj lektury; w klasie inteligentnej rozporządzają one zwykle czasem, a rozwijająca się przy podobnem spędzaniu czasu towarzyskość lepszego tonu stanowić powinna przedmiot ich troskliwości¹⁾.

Istotnie, ileż razy przeczytanie niewielkiego utworu poetyckiego lub artykułu z pisma może wybawić z kłopotu towarzystwo, które, wyczerpawszy nowości i ploteczki dnia, nie wie, co z sobą począć; może rozbudzić ożywienie i dać nowe tematy do rozmowy.

Są ludzie, dla których otrzymana przez wspólne czytanie pobudka jest niezbędną zachętą do przełamania strachu przed grubą i zbyt poważną książką, a każdy, kto więcej czytał, mógłby wymienić niejedno dzieło, którego by nigdy nie był poznał, gdyby musiał je sam czytać.

Ci, którym zajęcia i obowiązki nie pozwalają robić z czytelnictwa zajęcia systematycznego, nie powinni ani się go wyrzekać ani usuwać z niego pewnej metodyczności. Niech uważają sobie za obowiązek poświęcić chociażby małą część godzin odpoczynku książce. Pod tym

¹⁾ l. c. str. 99—100.

względem praktyczną mi się wydaje następująca rada wielokrotnie już przytoczonego autora:

„Najlepiej dojdziemy do celu, jeśli poświęcimy na czytanie pewną oznaczoną ilość czasu codziennie, chociażby tylko pół godziny. Jeżeli zostanie więcej czasu, tem lepiej; lecz na początku należy być jaknajskromniejszym, aby nie być zmuszonym do wykroczenia przeciw obranej regule, przez co traci się karność moralną. Nieraz już obliczano to, ile możnaby zrobić w ciągu roku, użytkując należycie codziennie mały ułamek czasu. Najwłaściwiej jest, mojem zdaniem, nie oznaczać zawczasu pory dnia, przeznaczonej na czytanie, tylko długość czasu, aby jakakolwiek przeszkoda przypadkowa nie wytrąciła nas natychmiast z kolei. Rzeczywiście pożytecznem jest czytanie jedynie wtedy, gdy po odłożeniu książki pozostawimy sobie jakiś kwadrans na pomyślenie o tem, cośmy przeczytali¹⁾).

Co do samego sposobu czytania autor przytoczonego ustępu podaje trzy prawidła, które zresztą same przez się wynikają z tego, cośmy już mówili: po 1-e: Czytać należy z zastanowieniem; biorąc książkę do ręki, zwracać do niej jednocześnie i myśl; po 2-e: Czytać, nie spiesząc; „każdy pisarz ma swoje *tempo*, jeden dopuszcza przedsze, drugi narzuca powolniejsze czytanie.“ Gdzie obok treści istnieje piękna forma, należy się nad nią zastanowić; po 3-e: Czytać dzieło w tym porządku, jak je autor napisał.

To ostatnie prawidło, z którego zresztą i sam autor robi wyjątek dla lichych powieści, jest bezwzględnie dobrem dla dzieł klasycznych, z namysłem wybranych i niewątpliwiej wartości. Wogóle poczynający dobrze

¹⁾ A. Schönbach: l. c. str. 64.

uczyni, jeśli trzymał się go będzie względem każdej książki, skoro ma pewność, że ją dobrze wybrał. Ale gdy idzie o dzieła nieznane i o czytelnika bardziej doświadczonego, można niekiedy pójść za przykładem M. Wiszniewskiego:

„Jak dostanę książkę nową lub starą — pisze ten autor¹⁾ — której jeszcze nie znam, przeczytawszy tytuł, otwieram ją, gdzie się nadarzy i czytam; potem otwieram w różnych miejscach i najczęściej rzucam ją z postanowieniem, iż nigdy do niej nie zajrzę. Jeśli zaś albo z treści, albo ze stylu, albo z innych jakichkolwiek względów książka ta poprzewracana zajmie moją uwagę, zaglądam do niej często; nakoniec zaczynam czytać od pierwszej stronicy.“

Ostrzedz należy, że dla czytelników, którzy jeszcze mało czytali i nie posiadają encyklopedycznych wiadomości, większa część książek przy takim czytaniu okaże się niezrozumiałą, zwłaszcza zaś — dzieł naukowych, gdzie każdy następny rozdział opiera się na znajomości poprzedniego. Chociaż uważam za konieczne, tak ze względów intelektualnych jak i moralnych (bo nie tak ujemnie nie wpływa na zaufanie w swe siły jak porzucona w połowie robota), aby książka, obrana z namysłem, była przeczytana od początku do końca, nie widziałbym wielkiej szkody w tem, że rozdziały, które z jakiegokolwiek względu bardziej pociągają czytelnika, zostaną najsamprzód przeczytane, pod warunkiem, naturalnie, aby przy czytaniu od początku były przeczytane na nowo, gdyż bez tego traci się tak związek całości jak i wiele pojedynczych szczegółów. Takie odczytywanie urywkowe często służy za zachętę dla tych, którzy nie

mają zbyt wiele wytrwałości, — dla których szczególnie trudnem jest przewyciężenie początku. Naturalnie, że podobnego postępowania nie można przyjąć za правило ogólne; można je tylko tolerować jako zboczenie od prostej drogi. Dla ludzi, którzy mają przyzwyczajenie czytać bardzo powolnie, zboczenie takie często okazuje się pożytecznem.

Pozwoliłem sobie zatrzymać się tak długo nad szczegółami, które wielu wydadzą się zbyt drobiazgowymi lub zrozumiałymi same przez się. Każdy jednak, kto wiele pracował umysłowo, wie, co znaczy technika czytania. Można rzec śmiało, że połowę drogi do dobrego wykształcenia stanowi umiejętność czytania, i że ta umiejętność najtrudniej się nabywa. Książka jest narzędziem pracy umysłowej, tak samo jak młot lub dłuto narzędziem pracy fizycznej, a dając wskazówki praktyczne do samokształcenia się, nie należy pomijać tej technicznej strony, której posiadanie nabywa się zwykle mozolnem doświadczeniem, szeregiem nieudanych prób, ceną straconego czasu i nieprzyjemnych zawodów. I jednego i drugiego pragnęlibyśmy oszczędzić tym, którzy dążą do celów wyższych.

¹⁾ *Myśli o wykształceniu samego siebie.* Warsz. 1873, str. 4.

ROZDZIAŁ VI.

Naturalne następstwo w czytaniu. — Wybór książek.

Od dzieciństwa już zaczynamy zwykle czytać, a czytelnictwo to, jakkolwiek nie należące do wykształcenia siebie świadomego, gdzie wybór jest określony z góry powziętym celem, jakkolwiek żywiołowe, zależne od przypadkowych okoliczności — od książki pożyczonej lub pochwalonej przez kolegów, od wskazówek rodziców lub nauczycieli — kształci jednak młodzieńca i przygotowuje go do poważniejszego i systematyczniejszego czytelnictwa.

Ponieważ czytelnictwo w zakresie tym, niesystematycznym i przygotowawczym, pozostaje pod panowaniem wyobraźni — wiadomo bowiem, że dzieci tem wyżej cenią książki, im te są fantastyczniejsze — więc zadaniem kierownika jest dbałość o to, aby lektura wpłynęła istotnie na rozwój wyobraźni i aby władza ta zwrócona była ku godnym sobie przedmiotom. Ileż to pięknych chęci może zasiać dobra książka we wrażliwym umyśle dziecka, jeżeli posiew spada na całkiem nietknięty grunt; a jakże smutne następstwa może mieć zła!

Nie należy nigdy obawiać się zbytniego rozwoju wyobraźni. Każdemu wiadomo, jak ta władza jest pożądaną i pomocną we wszystkich czynnościach wyższych człowieka, czy-to w pracy naukowej, czy poetyckiej lub nawet w życiu potocznem, — jak potężnem narzędziem jest w mowie i piśmie.

I nie też nie może tak zachęcić do obrania szlachetnych celów w życiu, do przejęcia się wzniosłemi przykładami, nic nie budzi w tej mierze wyższych moralnych ambicij, które oddziaływają na dalszy rozwój człowieka, jak odpowiednie skierowanie wyobraźni dziecka w owym pierwszym okresie czytelnictwa. Należy o tem pamiętać, — dbać, aby władza skierowaną była na godne siebie przedmioty, a takimi są przede wszystkim wszelkie objawy poświęcenia się dla celów wyższych, dla idei ogólnie-ludzkich, dla wiedzy dla sztuki itp.

Wpływ ten i głębokie wrażenie, jakie wywierają podobne opowiadania na umyśle młodocianym, prześlicznie maluje autor *Dęboroga*:

Niekiedy starzec na dłoni oparty,
Rzekłbyś: Herodot wśród pokoleń nowych,
Kreśli nam dzieje Atenów lub Sparty,
Czasów Likurga lub Peryklesowych.
Gdy kreśli przeszłość, to w takim kolorze,
Że ci się żywa przed oczyma wyda,
Że tylko westchniesz: „O, zeszlj mi, Boże,
Życie Solona albo Arystyda!
Ileż to razy w długą noc zimową
Słyszane dzieje stawały mi we śnie!
Upiór przeszłości latał nad mą głową,
Było mi błogo, a czasem boleśnie.
Strach, gdy się głowa, gdy serce rozmarzy!
We krwi gorącej wre jakby w ukropie:
To śnię zborzysko italskich zbrodniarzy,
Jak wieczne Rzymu fundamenta kopie;

To, zda się, widzę, że krok ku mnie czyni
 Pobożny Numa lub hardy Tarkwini;
 Lub się w kościele jowiszowym baczę:
 Rzym jeszcze nie jest zepsutym słuzalcem;
 W krzesłach senatu zasiedli brodacze;
 Cycero zdrajców ukazuje palcem,
 Drży Katylina... A tam złoto waży —
 I leżą trupy, pływają krwi fale;
 Na rzymskiem forum Galle gospodarzą,
 Kwiryci złoto noszą im na szale,
 A na tym złocie arcydziełem dłuta
 Twarz rzymskich bogów i przodków wykuta.
 Wtem szczęk żelaza... otwarły się wrota,
 Nowa kohorta Rzymian się przeciska,
 Kamillus wpada i szalę gruchota,
 I dzikich Gallów spędza z targowiska.
 Słysząc jak gina, jak pierzchają dzicy,
 Słysząc szczęk mieczów po stalnej zbroicy.
 A owo widzę jakby wiejska chata,
 I widzę starca, co orze zdaleka.
 Idę — poznaję Kwinta Cyncynata;
 Przy nim miecz we krwi i konewka mleka.
 Póki się woły popasły pod lasem,
 On wrogów Rzymu zwyciężył tymczasem;
 Precz rzucił pancerz, znowu wziął opończę,
 Śmieje się stary w wesołej gawędzie:
 „Ot jeszcze dzisiaj zagonu dokończę,
 Posięję żyto — i niezgorsze będzie.“
 Rzymski szlachcicu, dopomóż ci Boże!
 Tak sobie myślę i znowu śpię smaczno...

Bardzo natomiast niepożądaną jest *wybujałość* wyobraźni i fałszywe jej skierowanie. Wady te mogą się łatwo rozwinąć wtedy, gdy materiał czytelniczy przepełniony jest rzeczami sprzeciwiającymi się rozumowi i naturalnemu biegowi natury. Z tego względu stanowczo za szkodliwe uważam np. *Tysiąc nocy i jedna*, tak często dawane dzieciom do rąk.

Nie idzie za tem, aby potępiać wogóle cudowność. Jest ona, przeciwnie, jednym z najpotężniejszych czynników wrażenia estetycznego i nie tylko dla dzieci; ale staje się taką wtedy dopiero, gdy jest umotywowana, gdy nie występuje lada chwila, w lada okoliczności. Gdy, np., w dramacie Schillera kajdany spadają z modlącej się za ojczyznę Joanny w chwili, gdy bohaterka pragnie lecieć do boju, aby dodać swoim otuchy; gdy aureola światła otacza jej czoło, wrażenie jest piękne i wzniosłe; lecz gdy jakieś „Sezamy“ otwierają się na każde zawołanie chciwego złota pacholka i powtarza się to codzień, po kilka razy na dzień — jest to niesmaczne i niezdrowe.

Dalej, unikać należy opisów okrucieństw, szczególniej niczem nieumotywowanych, jakie spotykamy niekiedy w bajkach ludowych (zwłaszcza niemieckich) o zbójcach i t. d.

Wreszcie niepożądane są wszelkie opisy niezwykłych przygód, pozbawione odpowiedniej obrazowości, która jako wyobraźność służy tak samo za kontrolę zdrowej wyobraźni jak logiczność opowiadania — zdrowego rozumu. Pod tym względem zasługuje na potępienie każda taka książka, której autor, siłąc się na brutalne efekta, a często i brutalne wypadki, nie umie ich odpowiednio uplastyczyć i nadać im tła właściwego.

Powieści Ponson du Terrail'a i wielu innych podobnych autorów należą do tej kategorii; po ich przeczytaniu daremnie usiłujemy wywołać w pamięci swojej jakikolwiek obraz: nie pozostawiają nic prócz zamętu wydarzeń, które szybko się zapominają, gdyż o wyobraźnię, to jest władzę *obrazowania*, nie potrafiły wcale.

Wreszcie potępić należy ową cikliwie-moralizującą, bladą literaturę dzieciinną, która rozgościła się szczegól-

niej na naszym rynku księgarskim, dzięki temu, że każdy, kto nie umie napisać książki dla dorosłych, czuje się powołanym do zachwycania lub pouczania dzieci. Do tego jeszcze dołącza się u niektórych autorów chęć włożenia całego materiału dydaktycznego do powieści, co nie psuje jej tylko wtedy, gdy jest wykonane z wielkim talentem i oględnością. Takie książki przedewszystkiem są nudne i zniechęcają dzieci do czytelnictwa; powtórne, obracają się w kole pospolitych wydarzeń i salonowej etyki — dzieci wciąż się utrzymują przez nie w moralnym gorsecie „grzeczności“, przytępiają wyobraźnię i tłumią wszelkie śmielsze porywy, oryginalniejsze cechy i wyższe dążenia.

Zastrzegłszy w ten sposób czego nie należy czytać, przejdźmy do książek, które można polecić. Wybór tu nie mały.

Są przedewszystkiem cztery książki, które, należąc do arcydzieł wszechświatowej literatury, czytane bywają przez dzieci wszystkich prawie wykształconych rodziców, w odpowiednich przeróbkach, a które wszystkim bezwzględnie polecić winniśmy:

Robinson Kruzoe, De Foe'go.

Podróże Guliwera, Swifta.

Don Kichot, Cervantesa.

Chata wuja Toma, Beecher Stowe.

Dalej idą powieści: Mayne-Reid'a, Coopera, Gustawa Aimard'a, Walter-Scotta, Maryatta, wplatające w wątek mniej lub więcej fantastycznych i uroczych opowiadań obrazy dalekiej przyrody lub zamierzchłej przeszłości, żywe i prawdziwe.

Pod innym względem zajmujące i czarujące młodzież są powieści J. Verne'a, które obok entuzjazmu dla wiedzy budzą, a po części i zadawalniają, ciekawość

naukową, potracając to o geografję i podróżę (*Podróż do bieguna*, *Dzieci kapitana Granta*), to o historję naturalną (*Dziesięć tysięcy mil pod wodą*), to o astronomię (*Podróż na księżyc*, *Naokoło księżyca*, *Hektor Serwadak*), to o geologję (*Ku wnętrzu ziemi*), lub geodezję (*Przygody trzech Anglików i trzech Rosyan w Afryce*). Nie wszystkie te rzeczy są przetłómaczone na język polski, a wydanie brakujących byłoby niezawodnie korzystne zarówno dla księgarzy jak i dla publiczności.

Rzeczy swojskie w tym rodzaju dali pp. Erazm Majewski (*Doktor Muchotąpski* — świat owadów; *Pan Przedpotopowicz* — historia kuli ziemskiej) i Umiński (*Balonem do Bieguna*, *W nieznane światy*, *Z Warszawy do Ojcowa*). Połączenie przejścia się życiem natury z ideą etycznie-humanitarną znajdujemy w powieściach p. Z. Urbanowskiej (*Gucio zaczarowany* — cudowne przejście się życiem drobnego światka przyrody; *Atlanta*) należące zresztą do nieco młodszego wieku.

Do tegoż okresu należą opowiadania historyczne z naszej przeszłości, jak np. Kraszewskiego *Stara Baśń* i cały szereg następujących po niej; *Śpiewy historyczne* J. U. Niemcewicza, *Polska w pieśni* Deotymy i *Skarbczyk Ilnickiej* dają to samo w mowie miarowej. Chętnie czytane są: *Król Krak i królowna Wanda*, *Chrobry* przez autora *Bitwy pod Raszynem*; *Obrazki z życia znakomitych Polaków i Polek* Teresy Jadwigi, przeróbka dziecinna *Pamiętników Paska* i t. p.

Również z korzyścią i zajęciem dzieci czytać będą powieści z pierwszych czasów chrześcijaństwa. Jakież kolosalne wrażenie zostawia w pewnym wieku taka *Fabiola* Kingsley'a i inne obrazy poświęcenia się i męczeństwa dla wielkiej idei! Nie mniej doniosłe oddziaływanie ety-

czne i estetyczne wywierać powinny przeróbki dziecinne *Quo vadis*, *Ogniem i Mieczem*, *Potopu*.

Przejsie do poważniejszej lektury stanowią prześliczne powieści Erckmann-Chatrjana, których bardzo wielu przekładów brakuje w naszej literaturze.

Wreszcie tu należą luźne *szkice historyczne i opowiadania z podróży prawdziwych*. Za przykład pierwszych służyć mogą szkice Grubego, których mamy niestety tylko bardzo słabą przeróbkę zamiast dokładnego tłumaczenia. Tu należą wreszcie książki jak *Męczennicy wiedzy* Tissandier'a i t. d.

Cały ten okres, na końcu którego można umieścić fantazyje naukowe niektórych pisarzy (np. Flammarion'a *Mnogość światów*, *Bóg w przyrodzie*; z naszych pisarzy takie jak: Erazma Majewskiego (*Potop*, *Koniec świata*), stopniowo przygotowuje umysł do pracy świadomej, budzi szereg zagadnień i podnieca pragnienie wiedzy, chęć rozumnego rozporządzenia swoim życiem i swymi zdolnościami ¹⁾.

Nieznaczenie i stopniowo dziecko staje się młodzieńcem, a teraz już z inną myślą przechodzi te same stopnie, które przebiegło było w okresie przygotowawczym; przechodzi je na innych książkach, inaczej czytanych:

Nadobnych sztuk jutrzniany brzask
Prowadzi w jasny wiedzy kraj:
By *prawdy* znieść słoneczny blask,
Musimy przejść przez *piękna* raj...

(Schiller).

¹⁾ Literatury okresu niesystematycznego nie uwzględniamy w naszych dodatkach. Znajdą ją czytelnicy w *Katalogu rozumowanym książek dla dzieci i młodzieży*, wydanie Kassy Mianowskiego. Warszawa, 1895, oraz dodatki coroczne.

Stosuje się to zarówno do ludzkości w jej dziejach jak i do jednostki w rozwoju osobniczym. Dziecko buja swobodnie w królestwie zmysłów; młodzieniec szuka krainy piękna, gdzie zmyślenie związane jest z wymaganiami twórczości estetycznej.

Od poezji zaczynamy nasze wykształcenie, jak rozpoczęła je ludzkość od mytu. W powieści, w dramacie, w liryce otrzymuje młodzieniec pierwsze bodźce do poważniejszego zastanowienia się nad życiem, do wyrobienia sądów swoich o godności i wartości moralnej.

Przejsiem z dziedziny fantazyi do rzeczywistości jest rzeczywistość tak odległa w czasie i przestrzeni, że wydaje się nawpół marzeniem. *Dzieje i podróże* lub *opisy* obcych i dalekich krajów przenoszą nas do takiej rzeczywistości; pierwsze ją ukazują w perspektywie wieków, drugie w pół-mgle oddalenia, która tak wabi ku sobie tajemniczością i nowością opisywanych światów i ludów. Dwa te działy stanowią zarazem i najbardziej ponętną po literaturze pięknej, najbardziej zajmującą lekturę.

Czem dzieje są dla narodów, tem *życiorys* dla jednostki; zbliża się on jeszcze bardziej do literatury pięknej jako prawdziwa powieść o życiu znakomitych ludzi; nabiera szczególnego uroku, gdy jest *autobiografią*, czyli opisem własnego życia, lub *wspomnieniami*, dotyczącymi pewnych jego okresów. Perspektywa czasu przyczynia się w podobnych utworach do tak ścisłego splatania się rzeczywistości z urojeniem, że nie może być trafniejszej dla wspomnień osobistych nazwy nad tę, którą dał Goethe swoim, to jest: *Prawda i Poezja* (*Wahrheit und Dichtung*).

Gdy tak nawpół świadomie przebiegamy te cztery działy, rozkoszując się w czarującej fantasmagoryi, którą

przesuwają przed oczyma, budzi się stopniowo w nas świadomość. Rozum zaczyna wygłaszać prawa swoje; chcemy wyrozumować i ocenić utwory piękna i nawpół do nich należące dzieje.

Krytyka pociąga nas ku sobie, a opierając się z jednej strony na dziejach ogólnych i *historii literatury*, z drugiej powołuje się na życiorysy pisarzy, których dzieła rozbiera; usiłuje wykryć źródła ich twórczości, związek jej z życiem; stara się odsłonić zależność jej od warunków dziejowych, wykazać, co w każdym utworze jest odbiciem pewnej epoki, co zaś wypływa z „czystej treści człowieka”: a w ten sposób roztacza przed nami obraz *umysłowości ludzkiej w jej stopniowym rozwoju*; jeszcze krok dalej — a mamy przed sobą całe *dzieje cywilizacji*.

Ale oto przychodzi nam chęć wyrozumowania źródła tej rozkoszy, którą czerpiemy z dzieł piękna, oceny jej, poznania środków, któremi się osiąga. Pierwszą filozofią, jaką sobie wytwarzamy, jest *filozofia piękna* czyli *estetyka*; jest to próba wyrozumowania tego, co dotąd tylko wzruszało, co przejmowało młodociany umysł.

Lecz, opanawszy już jedną dziedzinę, poddawszy piękno rozbiorowi i krytyce, myśl szerzy dalej swoje zabory; nie wystarcza jej owo uroczę, napiętnowane znamieniem ideału, odbicie przyrody i ducha. Umysł, dotąd goszczący w czarującej krainie piękna, przenosi się stopniowo do dziedziny *wiedzy*; a gdy, przebiegłszy jedną po drugiej pojedyncze jej gałęzie, stara się w całość ująć wiedzę o świecie, zwraca się ku *filozofii*, aby utworzyć *pogląd na świat*.

Teraz stanął młodzieniec na wyżynie, z której rozgląda się dokoła po całym obszarze tego, co może być poznane i odczute, wyobrażone i upragnione; widzi jasno związek i stosunek pojedynczych części krajobrazu du-

chowego, jak ze szczytu najwyższej góry widzimy pasma pomniejsze, ich połączenia między sobą i cały malowniczy świat doliny.

Ze stanowiska nabytego poglądu na świat ocenia on teraz zjawiska życia, wydaje sąd o nich, pragnie je doprowadzić do harmonii z wymaganiami teorii, pokierować niemi według wyrobionych zasad.

Otwiera się przed nim szerokie pole *czynu*; wchodzi do życia z pojęciami wyrobionymi, a pragnąc je zastosować, musi to życie poznać, nie z odległej perspektywy, jak to czynił dotąd uogólniający teoretyk, ale zbliżając się specjalnie, jako przystępujący do działalności praktycznej. I oto *publicystyka* wprowadza go do tej dziedziny; uczy go techniki najtrudniejszej ze sztuk: sztuki rządzenia i kierowania wypadkami i ludźmi.

Taki jest naturalny i logiczny bieg rozwoju umysłowego. Ale życie rzadko idzie torem logiki, a w rozwoju umysłowym jednostki rozmaite wpływy i oddziaływanie, krzyżując się nawzajem, przerzucają ją z jednej gałęzi do drugiej, aby ponownie skierować ku pierwszej. Życie miesza się z teorią, wpływając na nią i zabarwiając ją, a teoria znów oddziałuje na życie; ale ci szczęśliwi wybrańcy losu, którzy nie przerywają swego wykształcenia, a dzięki temu nie zaczynają cofać się do poziomu automatycznie-biernego ogółu, w końcu docierają do tegoż samego punktu, ku któremu kierowali pierwotnie bieg swój: tak łódź rzucana przez bałwany, odpychana przez wichry, dociera wreszcie po dłuższych lub krótszych krążeniach i powrotach do zamierzonego celu.

Rzućmyż teraz okiem na pojedyncze etapy tego rozwoju.

Utwory poetyckie, a zwłaszcza powieści, czytane w czasach poprzedzających świadome zastanowienie się nad sobą, oraz dążność do wyrobienia jasno sformułowanych przekonań, oddziałują na te strony umysłu czytelnika, na które bezpośrednio oddziaływać mogą, to jest głównie na uczucie i wyobraźnię, a wychowawcze ich działanie w tym kierunku, o ile nie przekracza pewnych granic i nie przechodzi w wybujałość fantazyi, jest bezwarunkowo dodatnie.

Przystępujący ze świadomością celów swego wykształcenia do utworów poetyckich będzie starał się wyrozumować to, co dotychczas brał bezpośrednio, będzie studiował dzieła poetyckie; a takim studiom poddać należy wszystkie epokowe dzieła literatury swojskiej i obcej, bez względu na to, czy były poprzednio czytane, czy nie. Przy pierwszym czytaniu utwór poetycki oddziałuje na nas jako całość, wywiera wrażenie bezpośrednie; poddajemy się mu prawie bezwiednie. Dopiero przy powtórnym odczytywaniu możemy poddać go analizie, oddzielić ideę od formy, ocenić każdą z nich, uświadomić uczucia, które w nas wywołał i poddać je ocenie moralnej.

Łatwo dostrzedz, że taka analiza utworów poezyi, tak lirycznej, jak epicznej i dramatycznej, stanowi uzupełnienie tego, co dają życiorysy myślicieli. W życiorysach myślicieli mamy przeważnie obraz rozwoju umysłowości, w utworach poetyckich — rozwój charakteru, głównie zaś uczucia i woli.

Wprawdzie dramat, powieść, a niekiedy i liryka (jak w cudownych poezjach Schillera), mogą potrafić o umysłowość, a nawet przedmiotem kollizyi dramatycznej może być starcie pojęć z sobą lub z uczuciem; ale we wszystkich wypadkach podobnych nie idzie auto-

rowi o same pojęcia. Używa on ich jako narzędzi, oddziałujących na uczuciowość i wolę. Umysłowość wchodzi do poezyi tą granicą, która się styka z owymi dwiema dziedzinami; uczucia przez nią wywołane, niezadowolenie z wiedzy, rozpacz zwątpienia, poczucie niemocy rozumu wobec zagadnień wszechbytu, rozkosz wynikająca ze zdobycia wiedzy, dalej cały ów zakres, gdzie umiejętność spotyka się z mytem, gdzie poznawanie możliwym jest tylko przez symbol poetycki — świat poezyi filozoficznych Schillera i poetyckiej filozofii Platona — wszystko to słusznie do poezyi należy. Ale rozwój idei, stopniowe wytwarzanie się pojęć i poglądów, źródła, z których się czerpią, nie mogą stanowić przedmiotu poezyi.

Nie miejsce tu na wyliczanie wszystkich dzieł epokowych literatury powszechnej, których poznanie wchodzi w zakres wykształcenia ogólnego. Wylicza je każdy podręcznik literatury¹⁾. Niektóre wszakże, ze względu na szczególniejszą doniosłość swą w sprawie wytwarzania poglądu na świat i filozofii życia, powinny być tu bliżej omówione.

W poezjach filozoficznych Schillera zawiera się cały pogląd na świat, barwny i głęboki zarazem, pełen wysokiego poczucia ideału i przeświadczenia o wyższym przeznaczeniu człowieka. Nie każdy się dorobi o własnych siłach czegoś podobnego, a mało kto potrafi stanąć na tych wyżynach myśli, na które wzniósł się genialny poeta. Ale właśnie piękna forma, obejmująca owo poetyckie wyznanie wiary filozoficznej, czyni je najbardziej przydatnem do zajęcia, tymczasowo przynajmniej, miejsca,

¹⁾ Ob. Dodatek III na końcu książki, zawierający polskie przekłady arcydzieł literatury pięknej.

wyrobionego rozumowo i samodzielnie, przez dalszą pracę, poglądu na świat. Przemawiają one wprost do serca i stwierdzają głęboką myśl swego twórcy: „Kto się nie odważył wzniesć ponad rzeczywistość, nigdy prawdy nie zdobędzie“.

Ci, dla których dostępna jest w oryginale klasyczna *Historia literatury w XVIII stuleciu* Hettnera, znajdą w trzecim jej tomie¹⁾ doskonale zestawienie wszystkich tych poezyj, jako części poglądu na świat, w jedną całość²⁾. Tu dosyć będzie zauważyć, że każda z nich rzuca lub rozwiązuje jakieś zagadnienie z filozofii życia o powszechnej doniosłości. W *Artystach* znajdujemy wspa- niałą, entuzjastyczny rzut oka na przeznaczenie sztuki, jej rolę w dziejowym rozwoju ludzkości, jej stosunek do wiedzy, oraz na stosunek piękna do prawdy³⁾. *Bogowie Grecji* wcielają w pełnym cudnych barw obrazie przeciwstawność dwóch poglądów na świat: mytycznego, opartego na uczuciu i wyobraźni twórczej, tak blizkiego sercu człowieka, i racjonalistycznego, w którym prze- waża analiza i krytyka. *Ideale* ukazują przejście od uroczego, ale pełnego złudzeń poglądu młodzieńca na życie do przekonania męża, stawiającego sobie poważniejsze zadania. Wreszcie *Ideale i życie* (pierwotnie: *Królestwo cieniów*) wciela ideę odkupienia estetycznego. Poza tem cały szereg utworów mniejszych, jak: *Tęsknota*, *Podział ziemi*, *Potęga śpiewu*, *Dziewica z obcej ziemi* i t. d. potrąca o rozmaite zagadnienia pod osłoną symbolu.

¹⁾ *Literatur des XVIII Jahrhunderts*; t. III. cz.

²⁾ Gorąco polecamy również pośmiertne dziełko Fr. Alb. Lan- gego *Einteitung und Kommentar zu Schillers philosophischen Gedichten* (Bielefeld 1897).

³⁾ Ob. W. M. Kozłowski *Filozofia Schillera i wiersz »Ar- tyści«*. 1899.

Na równi z temi pod względem znaczenia dla wyro- bienia ideałów życiowych postawić możemy *Ode do mło- dości* oraz filareckie wiersze Mickiewicza¹⁾ i niektóre z poezyj Krasińskiego i Słowackiego. W lirykach Syrokomli znaj- duje się bardzo wiele materiału kształcącego w znaczeniu wyrobienia zasad życia. Ujejski w swoich lirykach potrąca o najgłębsze uczucia, a Asnyk najwięcej może zawarł w poezjach swoich treści ideowej z współczesnych walk myśli²⁾. Wdzięczny materiał do studyów zawierają liryki Lenartowicza, Sowińskiego i Bohdana Zaleskiego. Naj- bogatszem może i najżywotniejszym źródłem są poezye Konopnickiej. Toż samo stosuje się do większych poemat-ów tych autorów, jak np. *Konrad Wallenrod* i *Pan Ta- deusz*, jak *Jan Dęboróg* i *Szkolne czasy Dęboroga*, tudzież wiele innych utworów Syrokomli, zawsze pełnych dążności humanitarnych i współczucia dla pokrzywdzonych przez los.

Z powieści pierwszorzędne znaczenie mają te, które odzwierciedlają życie współczesne i jego zadania, lub też potrącają o wieczne zagadnienia ludzkości.

Z ojczystych pierwsze miejsce należy się tu po- wieściom: Orzeszkowej (*Pamiętnik Wacławy*, *Pan Graba*, *Pompalińscy*, *Widma*, *Cham*, *Niziny*, *Nad Niemnem*, *Dwa bieguny*, *Iskry*, *Australczyk*, *Argonauci*, i inne³⁾); Sienkie- wicza (*Bez dogmatu*, *Szkice węglem*, *Bartek zwycięzca*, *La- tarnik*, *Quo vadis* i t. d.); Prusa (*Placówka*, *Emancy- pantki*); Konopnickiej (*Moi znajomi*, *Na drodze*, *Nowele*);

¹⁾ Por. przesłiczny rozbiór ich w dziełku: *Mickiewicz, jego życie i duch* przez M. Konopnicką, str. 16—26. Ślusznie twierdzi znakomita poetka, że „Oda“ „na małej swojej przestrzeni wypo- wiada najwyższe prawdy i wskazuje najpilniejsze prace“.

²⁾ *Bóstwo tajemnicze*, *Excelsior*, *W zimowej nocy*, *Dwa anioły*, *Dwie fazy*, *Daremnne żale*, *Tym, którzy smutni*, i wiele innych mają głębsze ogólnie-ludzkie znaczenie.

³⁾ Por. *Idea etycznie-społeczna w powieściach E. Orzeszkowej*.

Ad. Szymańskiego (*Szkice*); Żeromskiego (wszystkie dzieła, a zwłaszcza *Ludzie Bezdomni*); A. Niemojewskiego (*Listy szalonego człowieka*); L. Godlewskiej (*Kato*); Dąbrowskiego (*Śmierć*); po części Kraszewskiego (*Powieść bez tytułu*, *Ostap Bondarczuk* i t. d.); Zacharyasiewicza (*Chleb*); oraz wielu innym, potrącającym bądź o zagadnienia doby bieżącej, bądź o wieczne zagadnienia bytu i życia.

Z obcych — powieści Spielhagena, Jerzego Sand (*Le compagnon du tour de France*, *Grzech pana Antoniego*, *Indiana*); Wiktora Hugo (*Nędznicy*, *Rok dziewięćdziesiąty trzeci*, *Katedra Najświętszej Panny*, *Człowiek śmiechu*, *Pracownicy morza*); Goethego (*Werter*, *Powinowactwo dusz*, *Wilhelm Meister*); Dickensa (*Dwa miasta*, *Dawid Copperfield*, *Klub Pikwików*); Jerzego Elliot, Wilkie-Collinsa, Currera-Bella (*Janny Eyre*); Turgeniewa (*Rudin*, *Ojcowie i dzieci*, *W przeddzień*); Tolstoja (*Anna Karenina*, *Zmartwychwstanie*). Wśród powieści współczesnych jest wiele takich, które, chociaż mniejszej wartości estetycznej, mają jednak wielką doniosłość dla wykształcenia ze względu na tendencję.

Z utworów dramatycznych — przedewszystkiem dramata filozoficzne, jak *Faust* Goethego, *Manfred* Byrona, *Nieboska komedia* i *Niedokończony poemat* Krasińskiego, *Dziady* Mickiewicza, *Szkice dramatyczne* Konopnickiej (*Szyf i Prometeusz*, *Z przeszłości*), *Duchy* A. Świętochowskiego, *Bunt Napierskiego* J. Kasprówicza, *Hamlet* Szekspira; większa część dramatów Schillera, a zwłaszcza *Don Karlos*; Wiktora Hugo (*Kromwel*, *Maryja Tudor*, *Król się bawi*, *Hernani* i inne); Sowińskiego (*Z życia*); Słowackiego — i innych poetów myślicieli.

Rozbiór psychologiczny typów w utworach epicznych i dramatycznych, lub stanów ducha, odzwierciedlających się w utworach lirycznych; wyjaśnienie idei

utworu; ocena formy i jej harmonii z ideą; wreszcie ocena moralna postaci — stanowiąc będą główne zagadnienia, z którymi przystąpi teraz czytelnik do poezji, a za przygotowanie do takiego traktowania utworów poetyckich posłuży znajomość życiorysów autorów, oraz krytycznych studyów o ich dziełach, w tych życiorysach zawartych, lub osobno wydanych. Studya krytyczne nie tylko ułatwią zadanie, ale oświecą cały szereg nowych stron w utworze poetyckim, któreby bez tego zostały niedostrzeżone.

Powinniśmy tu potrącić o uprzedzenie przeciwko krytyce literackiej, z którym często spotkać się można wśród młodych czytelników. Zdaje się im, jakoby przeczytanie utworu i odczytanie krytyki jego były rzeczami, z których jedna czyni zbyteczną drugą.

Jeśli istotnie krytyka często zwalnia nas od obowiązku czytania książki, wytykając jej nicość — oczywiście, o ile bezwarunkowo ufamy krytykowi — to przeczytanie dzieła, a zwłaszcza utworu poetyckiego, wkłada niejako obowiązek przeczytania i dobrej krytyki jego.

Przypuszczenie, iż sami potrafimy zupełnie ocenić i zrozumieć dzieło, świadczy więcej o zarozumiałości niż o zrozumieniu rzeczy. Krytyk, niedający nic oprócz tego, co mógłby wyciągnąć z dzieła przeciętny czytelnik, najlepiej zrobi, jeśli oszczędzi sobie pracy pisania.

Przewaga krytyka nad czytelnikiem polega przedewszystkiem na tem, że pierwszy *studjuje* utwór, drugi zaś tylko go czyta. Jest to taka różnica, jaka istnieje między turystą, który zwiedzał miasto, a stałym jego mieszkańcem, znającym na pamięć wszystkie ulice i uliczki.

Powtóre, krytyk (mowa tu, oczywiście, o prawdziwym krytyku) przystępuje do rzeczy z rozległą zna-

jomością stosunków historycznych, biograficznych, psychologicznych i społecznych. Ma on, słowem, dokładną znajomość tła, na którym powstał utwór; rozumie jego związek z chwilą dziejową, z ideami przewodniemi wieku; posiada przytem głębsze pojmowanie wzajemnych oddziaływań tych stosunków, które mu pozwala dostrzedz nie-pochwytnie dla innych wpływy.

Ale co stanowi istotną cechę dobrego krytyka, to wysokie poczucie estetyczne, takt psychologiczny i ta intuicja piękna i prawdy, których rzadkie połączenie jest przyczyną, że wielkich krytyków w każdej literaturze jest zawsze mniej niż wielkich poetów.

Wszystko to razem sprawia, że dobra krytyka staje się dla czytelnika najczęściej tem, czem nowa teoria naukowa dla badacza: rzuca zupełnie nowe i jasne światło na przeczytany, a chociażby nawet i sumiennie przestudyowany, utwór. To też bywa niekiedy, że krytycy robią prawdziwe odkrycia w dziełach, które już tysiące przed nimi czytały.

Nie bezwarunkowo też poprawnem jest mniemanie, jakoby krytykę należało czytać dopiero po przeczytaniu samego dzieła.

Pożądaniem jest wprawdzie, ażeby szereg utworów poetyckich był przeczytany bez poprzedniej znajomości ich krytyki: stosuje się to zwłaszcza do dzieł, które sam czytający poddać ma własnym studyom (ob. Rozdział VII); ale w takim razie, po ukończeniu samodzielnego rozbioru i przeczytaniu krytyki, powinien jeszcze raz wrócić do tekstu. Najczęściej zaś nie będzie szkodliwem, ale, przeciwnie, korzystnem, poznanie krytyki przed pierwszym czytaniem utworu, gdyż w ten sposób nie tylko dokładniej pojmimy dzieło, ale będziemy mogli zająć niezależne stanowisko, tak względem niego, jak i względem samej

krytyki. Występując niejako w roli sędziego między krytykiem a autorem, zmuszeni będziemy do głębszego wejścia w treść zarzutów, a postępowanie podobne nie tylko nie tłumi samodzielności sądu, lecz, przeciwnie, wzmocni ją i zaostri. Znajomość rozbioru dzieła jest przy czytaniu tem, czem światły i znający się na sztuce przewodnik przy oglądaniu galerii obrazów. Niekiedy można się ograniczyć na przeczytaniu samej krytyki, która może mieć nawet większą wartość od dzieła.

Poznanie dobrych rozbiorów jako przygotowanie do czytania utworu poetyckiego zaleca się szczególnie w stosunku do dawniejszych arcydzieł, których należyte zrozumienie i ocena często są niemożliwe bez znajomości historii literatury.

Historia krytyki powszechnej stanowiłaby książkę wysoce pouczającą. Możemy odesłać czytelników naszych tylko do dzieła, przedstawiającego jeden z rozdziałów tej historii, t. j. krytykę francuską współczesną, a mianowicie: Ed. Przewóskego *Krytyka literacka we Francyi*. W dodatku V. D umieszczony jest wykaz rozbiorów i studyów, dotyczących najważniejszych utworów literatury polskiej.

Zadaniem kształcenia się metodycznego, jak niejednokrotnie nadmienialiśmy, jest wyrobienie sobie poglądu na świat, poglądu, któryby, opierając się na wynikach myśli naukowej, doprowadzałby je do możliwej z sobą zgody i harmonii, któryby dał probierz do oceny pragnień i aspiracji naszych, a mógł stać się podstawą do wyrobienia modły postępowania. Innemi słowy, kształcący się dąży do wytworzenia filozofii życia, zgodnej

z jego osobistemi skłonnościami i usposobieniami, a opartej na trwałych ogólnie-ludzkich podstawach.

Do tego samego celu dąży myśl zbiorowa ludzkości, jakoteż wysiłki poszczególnych jednostek, niezadawalniających się zdawkowymi sądami i poglądami swojej epoki, — indywidualności potężnych umysłów twórczych i oryginalnych. Obydwa zaś pierwiastki, wchodzące w skład tego poglądu na świat, pierwiastek powszechny (ogólnie-ludzki) i indywidualny, rozmaicie odzwierciadlają się w historii tych wysiłków.

W życiorysach pojedynczych myślicieli lub ludzi czynu znajdujemy przewagę ich potężnej indywidualności, obraz wysiłku tej indywidualności ku pojednaniu się z wymaganiami powszechnymi, rozmaite sposoby tego pojednania, oraz harmonijnego spojenia poszczególnych składowych części ich filozofii życiowej. W dziejach myśli ludzkiej znajdujemy obraz wysiłków zbiorowych ku wyrobieniu powszechnego, na cechach wspólnych umysowości ludzkiej opartego poglądu na świat. Wpływy pojedynczych osobników ukazują się tu jako drobne fale na potoku myśli, który w całości swojej dąży wciąż naprzód. Większe wahania sprawiają wpływy epok dziejowych: wysuwają one coraz nowe zagadnienia, nadają inny kształt i inne rozwiązanie dawnym, ale co do istotnej treści mamy tu obraz stałego postępu, a wynik tej pracy dziejowej jest już trwałym dorobkiem całej ludzkości. Goethe porównał historię wiedzy do olbrzymiej fugi, której pojedyncze motywa wykonywają po sobie rozmaite narodowości; porównanie to zastosować możemy do całych dziejów umysłowych ludzkości. Gdzie kończy jeden naród, tam zaczyna drugi. Dziedzicząc po pierwszym jego dorobek cywilizacyjny, rozwija go dalej, wlewa weń nowe życie, nową indywidualność i przeka-

zuje następemu. Pojedyncze narody przemijają, ale zdobycze ich duchowe składają się do skarbnicy myśli ludzkiej. Wprawdzie nie bez przerw i nie bez strat odbywa się postęp ludzkości; ale, biorąc ogólnie, postęp ten istnieje; rozmaite zaś stopnie, przez które przechodzi myśl ludzka w miarę tego, jak się wyrabia i męźnieje, jak się opiera na coraz szerszem doświadczeniu dziejowym, odpowiadają mniej więcej epokom rozwoju jednostki. Zostając pod wyłącznem panowaniem natury i zmysłów na początku, jak myśl dziecka, zaczyna następnie zagłębiać się w istotę swego ducha, jak myśl młodzieńca, aby wreszcie poddać krytyce wierzenia i przekonania swoje, dążyć do ich rozumnego uzasadnienia, do harmonijnego pojednania z wymaganiami moralnemi i ideałami płynącemi z uczucia. Nie jest ten rozwój w dziejach ludzkości tak jednolity i ciągły jak w dziejach osobnika, gdyż, jak wspomniałem, często się cofa fala dziejowa. Niekiedy dorobek wysoko ucywilizowanego narodu spada dziedzictwem na ludy wcale nieprzygotowane do jego przyjęcia; całe wieki mijają, zanim ludy te dorosną do jego przyswojenia, a cóż dopiero do dalszego rozwoju! Przykład tego widzimy w Wiekach Średnich: epoka Oświaty nowożytnej musiała powtórzyć i, w szerszym wprawdzie zakresie, odtworzyć to, co wyrobiła już była Oświata grecka.

Wiele różnorodnych wpływów krzyżuje się w dziejach; często narody cofają się wstecz z drogi postępu; często całe wieki żyją dorobkiem minionych pokoleń: ale systematycznie i prawidłowo odbywa się rozwój jednostki, jeśli to jest jednostka żywotna, wybitna, tem bardziej, jeśli jest geniuszem w zakresie myśli, uczucia, lub czynu.

Dlatego też, ze względów zarówno pedagogicznych

jak i metodycznych, radzilibyśmy każdemu rozpoczynać lekturę poważniejszą od życiorysów wielkich ludzi, a zwłaszcza od pamiętników z ich życia, przez nich samych pisanych.

Lektura ta jest łatwą i zajmującą. Ktokolwiek ograniczał się dotychczas na czytaniu powieści, przejdzie bez żadnego wysiłku, bez żadnego przymusu do dzieł takiej treści.

Jednocześnie życiorysy znakomitych ludzi dają konkretny obraz tego, jak się wtłacza szerokie zadanie wyrobienia poglądu na świat w ciasne granice życia jednostki, jak się zmienia, przekształca zależnie od osobistości, od celów, do których dąży.

Możemy tu śledzić stopniowo rozwój inteligencji, która później, doszedłszy do szczytu, olśniewa świat gieniuszem swoim; tu możemy wytworzyć sobie pojęcie ogólne o całości tego, co stanowi wykształcenie; możemy dostrzedz czego brakło temu lub innemu umysłowi, w czym był jednostronny, skąd pochodziła ta jednostronność; tu poznajemy wreszcie walkę, jaką stacza umysł potężny z sobą i otoczeniem swoim — ciężkie epoki przejścia, krytyczne przełomy i wyświetlenie przekonań.

To też czytanie życiorysów uważane było zawsze za jeden z najważniejszych pierwiastków wykształcenia. Nietylko pouczają one, ale zachęcają przykładem. Iluż to ludzi natchnęło do wielkich czynów czytanie Plutarcha! Dziś, gdy więcej przywiązujemy wagi do zdobyczy w zakresie myśli, taka sama rola przypada życiorysom bohaterów myśli.

Jednostka historyczna, jednostka, której myśl lub czyny popychają ludzkość naprzód, skupia w sobie, jak w ognisku, rozstrzelone prądy umysłowe lub aspiracje dziejowe swego społeczeństwa. Dlatego też w życiorysie

jej znajdujemy zwykle obraz całej epoki z jej zagadnieniami, zwątpieniami i dążnościami, możemy go porównać z rzeczywistością naszych własnych czasów i lepiej ocenić zachowanie się nasze wobec tej rzeczywistości.

Na pierwszym miejscu umieścilibyśmy tu *Autobiografię* J. S. Mill'a ¹⁾. Mamy w niej obraz intelektualnego i cywilnego rozwoju umysłu wszechstronnego i sumiennego, charakteru niezwyklej prawości. Skromny pracownik na polu myśli, rycerz obowiązku, stara się Mill poddać swoje *ja* wymaganiom dobra społecznego. Widzimy tu jak myśl, w młodym wieku ku szczęściu osobistemu skierowana, po chwili przełomowej zwraca się ku dobru ogólnemu i w niem znajduje zadowolenie. Poznajemy jakie doktryny i dzieła wpłynęły na wyrobienie tych głębokich przekonań, które mu w życiu przyświecały i jak się te przekonania kształtowały.

Z wielu względów przeciwstawną mu postacią jest potężna indywidualność Goethego, rozwijająca się przytem na tle nierównie wdzięczniejszej epoki historycznej. Genialne porywy nieuznające żadnych ograniczeń osobowości zostają wreszcie pokonane przez dążność do wewnętrznej harmonii. Długi żywot, doniosłość epoki, której główne prądy intelektualne poeta odzwierciedla w sobie, obfitość materyału, nad którym pracuje, wreszcie wszechświatowe znaczenie jego utworów — czynią życie, mniej niż Mill sympatycznego, lecz bardziej olśniewającego i imponującego poety-myśliciela wysoce pouczającym. Doskonale życiorys jego przez Lewesa'a ²⁾ napisany, doznał, niestety, w przekładzie polskim nielitościwego pokalecze-

¹⁾ Przekład polski, wydanie *Przeglądu tygodniowego*. Komu przystępne są polecamy oryginał lub przekład francuski.

²⁾ *Life and Works of Goethe*, 2 tomy. Przekład niemiecki P. Lipperta z uwagami krytycznymi. Także i rosyjski jest dokładny.

nia od tłómacza, który dowolnie wyrzucał to, co mu się nie podobało. Zresztą dobre pojęcie o życiu i epoce genialnego twórcy *Fausta* dać mogą przez niego samego pisane wspomnienia z życia, p. t. *Wahrheit und Dichtung*¹⁾, które zestawieć należy z życiorysem Lewes'a.

Souvenirs d'enfance et de jeunesse Renana przedstawiają ciekawy i każdemu bliski obraz zwątpień i walk wewnętrznych dziecka XIX wieku.

W innym rodzaju przeciwstawne są charaktery i dzieje żywota Franklina²⁾ i Garibaldi'ego, z których każdy zostawił pamiętniki.

Autobiografia i *Listy* Darwina dają obraz całego życia skierowanego ku zdobyciu prawdy naukowej, ku rozwojowi jednej potężnej teorii.

Nie potrzebujemy mówić o tem, jak ważną jest dla wykształcenia własnego znajomość życiorysów wszelkich wogóle genialnych pisarzy i artystów. Studium Piotra Chmielowskiego o Mickiewiczu (*Żywot Mickiewicza*, dwa tomy), Małeckiego o *Słowackim*, Tarnowskiego o *Kraśińskim*³⁾ należą do rzędu książek koniecznych. Dzieła

¹⁾ Przekład polski L. Jenikiego p. t. *Z mojego życia (Prawda i Fantazya)*.

²⁾ Urywki z nich po polsku p. t. *Droga do majątku* w „Bibl. Powszechnej“ (Złoców Nr. 2—3). Kompletne wydanie polskie w 1827; skrócone w 1845 r.

³⁾ Ten ostatni życiorys przedstawia duchowe oblicze genialnego poety w jednostronnem, niekiedy nawet w fałszywym oświeceniu. Jest wszakże jedynym całkowitym, a przytem z wielkim talentem napisanym. Czytelnik zdoła sam naprawić tę jednostronność przeczytując *Listy* Z. Kraśińskiego (zwłaszcza do Gaszyńskiego) oraz artykuł p. Chmielowskiego w *Studjach i szkicach z dziejów literatury polskiej*. Zapowiedziana *Korespondencya* Kraśińskiego z *Reevem* rzuci niezawodnie wiele nowego światła na rozwój duchowy poety.

Karasowskiego o Szopenie (*Młodość Chopina; Chopin, życie, listy i dzieła*) i tegoż *Życie Mozarta*, odsłaniają zupełnie odmienny świat twórczości muzycznej; gorąco też polecamy *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, przez Michała Balińskiego, dające wyrazisty obraz pracownika na polu naukowem.

Bardzo upośledzona dotąd u nas literatura życiorysów wzbogaciła się ostatnimi czasy paru seryami. „Życiorysy sławnych Polaków“ wydawane przez K. Gren-dyżyńskiego w Petersburgu zachowują należyłą miarę pod względem objętości (80—160 str.) przy bardzo przystępnej cenie (30 kop. za tom). Większa część ich wyszła z pod piór odpowiednio uzdolnionych¹⁾. Drugą seryę stanowią życiorysy znakomitych ludzi przeważnie obcych w wydawnictwie Bronisława Natansona, niestety, tak nieszczęśliwie przerwane przez chorobę wydawcy²⁾.

Listy i pamiętniki pozwalają jeszcze bliżej wejrzeć w duszę ich autorów; kształcące ich znaczenie oceniają niektórzy pisarze tak wysoko, iż ze wszystkich książek pewien autor włoski doradza kształcącemu się młodzieńcowi jedną — *Listy* Voltaire'a.

Komedyopisarz włoski, Ferdynand Martini, tak się wyraża:

„Przedmiot i materyał do myślenia najwdzięczniejszy ze wszystkich książek nastroczają, mojem zdaniem, życiorysy własne, pisane szczerze; do takich zaliczam: *Spowiedź* Ś-go Augustyna i Rousseau'a; *Pamiętniki* Gib-

¹⁾ Wyszły dotąd: *Kopernik; Mickiewicz* (Tarnowskiego); *Korzeniowski, Kaczkowski, Hofmanowa, Czacki* (wszystkie cztery przez Chmielowskiego); *Jędrzej i Jan Śniadeccy; Kochanowski; Bohdan Zaleski; Chopin; Moniuszko; St. Konarski; Michał Czajkowski; Jan Zamojski*.

²⁾ Wyszły: *Rousseau, Darwin, Św. Franciszek, Kazimierz Wielki, William Morris, Dante*.

bon'a, Alfieri'ego, Stuarta Mill'a d'Azeglio (*I miei ricordi*) i panny d'Epina'y."

Do tych dodaje *Pamiętniki pani Roland*, jedną z najpiękniejszych książek, jakie zdarzało się mi czytać w tym rodzaju. Sceptyczny względem pamiętników kobiet Schlosser mówi o ich autorce, że jest to może jedyna kobieta, która pisała bez żadnej chęci pozowania. Jest też jakaś niezrównana wielkość w tych stronicach, pisanym w oczekiwaniu śmierci.

Obok nich pod względem szczerości umieścić winniśmy wspomnienia J. Sand (*Aurory Dudevant*).

"Nie mogę bez wzruszenia odczytywać niektórych kartek z *I miei Prigioni*¹⁾ Silvia Pellica" — mówi dalej Martini. Doradza on czytanie listów, „w których lepiej niż w historii malują się cechy człowieka i epoki. Owoc moralny i intelektualny tej lektury będzie, sędzę, większy niż każdej innej“²⁾.

Nie mało też mamy pamiętników z najbardziej ciekawych okresów rozwoju naszego narodu. Nikt zapewne nie pominie *Pamiętników Paska* — jednostki raczej typowej, niż wybitnej. *Listy z podróży* i *Wspomnienia młodości* Odyńca, ślicznie napisane, pełne życia i młodzieńczego zapału, malują wiele szczegółów z życia Mickiewicza i wogóle z okresu wileńskiego. *Wspomnienia* zostawili: także Dmochowski, Brodziński, Sowiński, Ad. Pług (*Pamiętki domowe*), Ogiński, Niemcewicz, Wybiński i wielu innych.

Pamiętniki Jana z Dukli Ochockiego, wydane przez Kraszewskiego, mają podobne znaczenie jak *Pamiętniki Paska*, dla zupełnie wszakże innej epoki.

Z wydawnictw w obcych językach polecić można

¹⁾ „Moje więzienia“.

²⁾ *I migliori libri italiani*. Str. 111—112.

starannie wydawaną i przystępną co do ceny seryę *Les grands écrivains français*. — Do tego samego działu zaliczyć wypada *Bohaterów* Carlyle'a.

Zyciorysy myślicieli zaznajamiają przeważnie z wybitnymi umysłowościami. Utwory poetyckie dają obraz całkowitego charakteru psychologicznego. Oddziaływanie tych czynników ducha na zewnątrz, objawianie się ich w czynie poznać możemy najlepiej, wpatrując się w dzieje powszechne, w postaci działaczy historycznych; a za źródło ku temu służyć mogą tak monografie lub szkice historyczne, jakoteż pojedyncze charakterystyki jednostek wybitnych, bądź to osobno wydawane, bądź też umieszczone w obszerniejszych traktatach historycznych. Ze względu na łatwość czytania, tudzież na przystępność zagadnień psychologicznych i praktycznych, oraz blizki ich związek z tem, co zajmuje czytelnika najwięcej w tej pierwszej epoce kształcenia się, dzieła podobne najwłaściwiej mogą być w niej przeczytane. Odsłaniają one przed czytelnikiem całą galerię typów psychologicznych, wybitnych umysłem, uczuciem lub wolą, — bogaty materiał dla obserwacji i studyów psychologicznych.

Lektura ta rozszerza, że tak powiem, własne doświadczenie czytającego, nadając większą wszechstronność tym pytaniom, które w nim życie budzi, bogacąc go w to, co inni przeżyli. Stawianie zagadnień pod rozleglejszym widnokreśleniem jest już pierwszym krokiem ku ich poprawnemu rozwiązaniu.

Drugim takim krokiem będzie rzut oka na wysiłki myśli zbiorowej w tym celu, — na znaczenie, jakie rozmaite epoki przywiązywały do pojedynczych zagadnień, na odmienne ich kształtowanie się pod wpływem od-

miennych warunków dziejowych. Taki rzut oka pozwoli oddzielić czynniki indywidualne i przypadkowe od powszechnych, czasowe od trwałych. Żaden może rodzaj lektury nie działa tak kształcąco na umysł, nie wymagając przytem ani wielkiego przygotowania, ani wyrobienia, jak dzieła dotyczące historii rozwoju umysłowego ludzkości, tak w całości jak i w pojedynczych jej gałęziach; a zarazem nie lepiej nie chroni od jednostronnego traktowania zagadnień, od zaściankowości w ich stawianiu, od dogmatyzmu w ich rozwiązaniu. Niejednemu raz przekona się czytelnik, zaglądając w dzieje myśli ludzkiej, że to, co uważał za ostatni wyraz wiedzy, za najnowszy wynik badań naukowych, było już kilkakrotnie przyjmowane i odrzucane, a wiedza szła swoją drogą wciąż naprzód. Nieraz dzieje te wytkną mu naocznie źródła dziejowe przesądu, który uważał za prawdę niezachwianą.

Należą tu wogóle dzieła, dotyczące historii cywilizacji, postępu w rozmaitych gałęziach myśli, wierzeń i czynności ludzkich, walk, staczanych na tem polu z zabobonami, przesądem, rutyną i egoizmem jednostek lub klas; należy wreszcie historia literatury, jako jednej z najważniejszych gałęzi cywilizacji, jako odzwierciedlenie jej idejowych czynników.

W liczbie książek tu należących na pierwszym miejscu postawimy jedno z pierwszych dzieł w tym przedmiocie: *Tableau historique des progrès de l'esprit humain* Condorceta, książkę napisaną w ciągu kilku dni przez ukrywającego się przed trybunałem rewolucyjnym autora, a ukończoną na kilka dni przed śmiercią.¹⁾

¹⁾ Z przystępniejszych poprawnem jest wydanie G. Steinheil („Bibliothèque positiviste“). Tanie wydanie w „Bibliothèque Nationale“ nie jest ani dokładne ani kompletne.

Z dostępnych dla czytelników polskich wyliczymy: Drapera *Dzieje rozwoju umysłowego Europy*; tegoż *Walka wiary i rozumu*; Buckle'a *Historia cywilizacji Anglii*; Burckhardta *Kultura Odrodzenia*; Taine'a *Francja przed Rewolucją*; Limanowskiego *Historia ruchu społecznego w XVIII i XIX stuleciu*; Młockiego (Prawdźca) *Rys walki zasad w Europie*; Hettnera *Literatura angielska XVIII stulecia*; Carrière'a *Sztuka i literatura w XVIII i XIX stuleciu*. W obcych językach: pierwszy tom *Historii rewolucji* L. Blanca, zawierający wspaniały rzut oka syntetyczny na dzieje nowożytne; drugi tom *Historii literatury XVIII wieku* Hettnera, obejmujący literaturę francuską, w trzecim zaś (literatura niemiecka) ostatnie części, poświęcone literaturze Oświaty (*Aufklärung*); Dierksa *Entwicklungsgeschichte des Geistes der Menschheit* — bardzo żywo i przystępnie napisane dzieje kultury, doskonale nadające się jako wstępna książka tego działu. Dalej, dwa klasyczne dzieła Lecky'ego: *Dzieje Oświaty w Europie* i *Dzieje moralności od Augusta do Karola Wielkiego* — dzieła, których brak w przekładzie polskim stanowi wielką lukę naszej literatury. Wreszcie, Honnegera *Literatur und Kultur des XIX Jahrhunderts*. Rozwoju naszego społeczeństwa dotyczą: Smoleńskiego *Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII wieku*, *Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce XVIII wieku*, Kuźnica Kółkątajowska; Kraszewskiego *Odczyty o cywilizacji w Polsce*. Zakrzewskiego *Reformacya w Polsce*; Korzona *We wnętrzu dzieje Polski za Stanisława Augusta*; K. Kółkątaja *Stan oświecenia w Polsce za Augusta III*.

Jak historia i życiorys z prostej opowieści zaciekawiającej i bezwiednie oddziaływającej stają się przedmiotem studyów psychologicznych, tak też opisanie ob-

cych krajów z przedmiotu nawpół bajecznego stają się na tym stopniu, jako *geografia rozumowa*¹⁾ materiałem dla studyów nad psychologią ludów, obyczajami, rozmaitym stopniem uspołecznienia i formami rządu, instytucjami społecznymi i państwowymi, życiem ekonomicznem i t. d. Należą tu takie dzieła, jak: *Początki cywilizacji* Lubbocka, książka w równym stopniu należąca i do etnologii, czyli nauki o ludach, i do kultury przedhistorycznej; Morgana *Spółeczeństwo pierwotne*, Krzywickiego *Ludy* i inne. Klasycznym jest dzieło Tylora *Cywilizacja pierwotna*, które mamy już w przekładzie polskim.

Dalej idą dzieła, jak: *Szwajcarya* Diksona, *Ustrój państw europejskich* Okolskiego, *Demokracja w Ameryce* Tocqueville'a, nie mniej jak i barwny, żywo napisany, nawpół pamfletowy, *Paris en Amerique* Laboulaye'a, do tąd oczekujący na tłumacza.

Ostatnia ta książka otwiera przejście do podróży fantastycznych, należących jednak jeszcze do poważniejszego zakresu wykształcenia. Istotnie, nie tylko to, *co jest*, lecz i to, *co mogłoby być*, stanowi dla człowieka świadomego przedmiot poważnego zastanowienia się; a tylko wznosząc się ponad rzeczywistość, możemy pojąć prawdę, jak mówi Schiller, prawdę dziejowego życia, która każe nam otrząsać się z rutyny, to jest z tego, co jest, i szukać nowych dróg, nowych światów, wierzyć w nastąpienie tego, co być powinno.

Nie tylko więc istniejące, ale i idealne, możliwe instytucje, pomysły genialnych marzycieli stanowić będą przedmiot studyów naszych. *Rzeczpospolita* Platona, *Utopia* Morusa, *Telemak* Fenelona, *Państwo słoneczne* Cam-

¹⁾ Tak rozległe pojmuję geografję p. Nalkowski w dziełach swoich.

panelli zasługują na zastanowienie się nie mniej jak opisanie istniejących państw i społeczeństw¹⁾; a w dziełach takich zaczerpnie nie jeden natchnienia do szlachetnych myśli i wiary w postęp ludzkości. Z nowszych, dostępnych naszym czytelnikom rzeczy, zacytujemy Belamy'ego *Rok 2000. Wieści z nikąd* W. Morrisa²⁾ i *Freiland* Hertzki nie są przełożone na język polski.

Filozofia piękna pociąga ku sobie już na tym stopniu czytelnictwa. Odsyłając po bliższe szczegóły do rozdziału o literaturze naukowej, zaznaczamy tu tylko, jako do tego okresu należące, dzieła Brodzińskiego (*O Romantyzmie* i drobne rozprawki, również wykłady z historii literatury), które zaliczyć można do klasycznych w naszej literaturze; zaś rozprawa jego *O stylu i wymowie* niezbędna jest dla każdego, kto pragnie nauczyć się dobrze pisać w ojczystym języku. Jest to prawdą dziś najbardziej zapoznaną, a przy której tak wielokrotnie ob staje ten autor, że ktokolwiek chce język swój umieć, powinien uczyć się go tak jakby obcego; dzieła zaś Brodzińskiego są pod tym względem nie tylko doskonałym przewodnikiem, ale i wzorem pięknego i czystego stylu.

Słyszałem raz pewną osobę, gorzko narzekającą w czytelnici na to, że dostanie nową powieść francuską chyba za pół roku, to jest wtedy, gdy już nie będzie miała dla niej żadnej wartości.

¹⁾ Por. Limanowskiego. *Morus i Campanella*. Lwów 1876.

²⁾ Ob. streszczenie w życiorysie W. Morrisa przez L. Wiñarskiego (Warszawa 1900).

— Sądę, że książka, która za pół roku straci swoją wartość, nie zasługuje wcale na przeczytanie — wtrąciłem na to.

Skarżąca się jednak miała niezawodną słuszność ze swego stanowiska. Iluż to czytających szuka w książce nie strawy duchowej, nie rozkoszy estetycznej w chwili wypoczynku, nie pokrzepienia ducha w walkach życiowych, nie pobudki i sposobów do doskonalenia się, ale — *nowości*. Cóż za wartość ma wtedy książka, gdy przestaną o niej mówić? Na cóż ma ktoś zadawać sobie pracę czytania rzeczy, która po wysypaniu na nią stosu ogólników, po otrzepaniu jej przez wszystkie języki, powtarzające pacierz za jakimś krytykiem kuryerkowym, zesła z porządku dziennego, aby ustąpić miejsca innej „interesującej nowości“?

Ale dla poważnego czytelnika ta druga nowość jest również obojętną jak i pierwsza, jak i każda następna. Zupełnie inne znaczenie ma książka, zaznaczająca nowy zwrot w myśli: tej zdobycz zostaje trwałą i ten, co ją przeczyta w rok lub w dziesięć po jej wydaniu, nic na tem nie straci; bo jeśli ten zwrot jest rzeczywistym nabytkiem, to czas tylko przyczyni się do jego wyjaśnienia i pogłębienia; a myśli, rzucone przez książkę dojdą do nas nawet wtedy, gdy nie będziemy ich szukali. Dzieła takie bowiem wywierają szerokie wpływy, odbijające się w innych książkach, w artykułach, w opinii.

Za ogólne więc правило przy wyborze książek przyjąć można: jaknajmniej uganiać się za nowością, a nie wybierać tych książek, o których najwięcej mówią, lecz te, o których nie przestają mówić i w kilka lat po wydaniu.

Nie zadziwi więc nas, że Emerson wygłasza takie trzy *prawidła* dotyczące czytelnictwa:

1. Nie czytaj żadnej książki, od której wydania upłynęło mniej niż rok czasu.

2. Czytaj tylko dzieła znakomite.

3. Czytaj tylko to, co ci się podoba.

Prawidła te wszakże wymagają omówień i ograniczeń.

Co do pierwszego, odróżnić należy młodzieńca zakładającego pierwsze podwaliny swego wykształcenia od człowieka dojrzałego, który już z pewnym samodzielnym sądem przystępuje do książki, a przytem bierze już czynny udział w życiu. Dla pierwszego *prawidło* Emersona jest bezwarunkowo dobre; drugi musi brać pod uwagę potrzeby życia, a więc chwili bieżącej, na którą musi oddziaływać, musi więc być *au courant* prądów i wypadków dnia. Bliższe omówienie tej kwestyi należy do rozdziału o publicystyce.

To samo rozróżnienie stosuje się i do drugiego *prawidła*. Młodzieniec, czytając same tylko dzieła znakomite, wyrabia w sobie stopniowo podstawy, przy których pomocy następnie, jako człowiek dojrzały, łatwo ocenić potrafi i każdą nową książkę. Nie należy wszakże mieszać dzieł znakomitych z *modnemi*, do których nie same tylko nowe książki należeć mogą. Niekiedy raptem przychodzi moda na jakiegoś dawnego, czasem zapomnianego, pisarza. Przypadkowe warunki: podobieństwo panującego chwilowo upodobania z tem, które ten pisarz przedstawia, jakieś oryginalności stylu i t. p. wytworzą tę modę, każą przeceniać książkę, aby w krótkim czasie pogrążyć ją napowrót w zapomnienie, jak na teraz już trwale. Takim kaprysom opinii zawdzięczają wziętość swoją w chwili bieżącej Stendhal, po części Schopenhauer.

Trzecie prawidło natchnęła myśl, że tylko z tych książek skorzystamy najlepiej, które nas zajmują. Nie ulega też wątpliwości, że książka przeczytana we właściwym czasie, t. j. gdy cała nasza uwaga sama się zwraca ku poruszonym przez nią zagadnieniom, szukając na nie odpowiedzi, jest bez porównania użyteczniejszym nabytkiem, niż dziesięć przeczytanych z przymusem. Wszakże ten, kto kształci się systematycznie, musi nieraz przebywać odpowiednie etapy w oznaczonym porządku, musi przeczytać kilka dzieł mniej zajmujących, aby dobrze zrozumieć i ocenić to, które właśnie stanowi przedmiot jego pragnień.

Słusznem też jest żądanie, ażeby czytelnictwo stanowiło uzupełnienie tego, co leży w naszym powołaniu; ażeby wprawiało w czynność władze, które zostają zaniedbane przy zajęciach zawodowych. Tak np. ludzie mający do czynienia z rachunkowością (kupcy, buchalterzy i t. p.), powinni szukać książek sprzyjających rozwojowi wyobraźni i t. d. Książka wogóle nie powinna dogadzać jednostronnościom naszych usposobień, lecz prowadzić je do harmonijnego zrównoważenia.

Wypowiedział ktoś życzenie, abyśmy po przeczytaniu każdej książki zadawali sobie pytanie: czy uczyniła nas lepszymi i w jakim względzie? Jeśli nie zawsze łatwo jest odpowiedzieć na to pytanie, to możemy stanowczo poradzić odrzucenie precz książek, których czytanie czyni nas gorszymi. Są to książki, które nas poniżają, zabijając w nas miłość dla ludzi, wiarę w ideały ludzkości, zaufanie we własne siły. Gdy rozważamy popędy nasze ze stanowiska przyrodniczego, nie są one ani złe ani dobre; dopiero sąd nasz, sposób pojmowania i przedstawienia czyni je takimi. Wmawiając w siebie, że jesteśmy zwierzętami, możemy zostać niemi istotnie.

Nasuwa się jeszcze pytanie co do ilości książek, wchodzących w zakres wykształcenia samego siebie. Czy ilość ta powinna być jaknajwiększa, czy też lepiej ograniczyć się na gruntownym przeczytaniu mniejszej ilości?

Najsamprzód należy ostrzedz przed zwyczajem robienia sążnistych spisów dzieł, które przeznaczamy sobie do przeczytania. Takie plany mają skutek dwójaki: albo się nie według nich nie czyta — i to jest może najlepsze, albo, jeśli choć częściowo zostaną wykonane, nawał prędko pochłoniętego materiału sprawia zamęt w głowie czytającego. Najlepiej jest w każdym zakresie ograniczyć się na jednej wybranej książce, a jeśli dzieło to jest rzeczywiście gruntowne, daje zwykle tyle nowego dla czytelnika materiału, tyle nowych punktów widzenia, że dłuższe zatrzymanie się nad niem staje się koniecznością. Ten, kto dopiero zaczyna lekturę poważniejszą, nie powinien uważać, że zrobił mało, jeśli w ciągu pierwszego roku zdołał przestudyować dwa, trzy, cztery wreszcie obszerniejsze dzieła i przeczytać kilka lub kilkanaście książek i broszur dostępniejszej treści. Pierwsze kroki w każdym nowym zakresie są trudne, a kto użył np. pół roku na przestudyowanie jakiegoś poważnego traktatu psychologicznego, będzie z łatwością i prędko czytał następnie każdą książkę z zakresu psychologii, kiedy, przeciwnie, prędkie czytanie zostawi wiele rzeczy niewyjaśnionych, do których wracać i zastanawiać się nad nimi wypadnie przy czytaniu nowej książki. Ten, kto sobie wyrobił pierwsze podstawy w kilku zakresach, może następnie prędzej przechodzić od książki do książki i urozmaicać więcej wybór dzieł. Ponieważ więc wypada poprzestać na jaknajmniejszej ilości książek na początek, potrzeba te książki wybrać bardzo starannie. Naturalnie,

że obok tych, z wielkim namysłem wybranych dzieł, nie należy całkiem usuwać i innych, nawet przypadkowo wpadających w ręce, zwłaszcza jeśli są łatwiejsze do czytania i nie wymagają wiele czasu. Wogóle lektura rzeczy poważniejszych powinna być urozmaicana lżejszemi.

ROZDZIAŁ VII.

Jak czytać utwory poetyckie?

Utwory poetyckie, a zwłaszcza arcydzieła mistrzów, stanowią wielokrotny przedmiot studyów w szkole i poza szkołą. Przedewszystkiem służą one jako źródło do nauki języka i stylu; później ćwiczy się na nich uczeń przy wyrabianiu sobie smaku literackiego i zdrowych pojęć o pięknie. Studya takie są przedmiotem nauki szkolnej, jakoteż uzupełniającego ją lub zastępującego samouctwa.

Z odmiennymi zgoła celami przystępuje do dzieł poetyckich ten, kto szuka w nich wykształcenia ogólnego. Nie piękna forma językowa lub konstrukcyjna, ale idea utworu lub przynajmniej rozwój psychologiczny charakteru skupia na sobie teraz całą uwagę czytelnika.

Dlatego też i wybór utworów poetyckich będzie teraz inny niż w szkole: nie same tylko klasyczne dzieła zajmują czytelnika; niekiedy z miernym talentem napisana powieść, potrącająca o zagadnienia chwili bieżącej lub malująca typy współczesne, okaże większy wpływ kształcący niż dzieło gienialne, mające wielką wartość estetyczną, lecz małą ideową.

Jakkolwiek znacznie zmniejszyła się dziś niechęć do utworów tendencyjnych wśród krytyków, a są nawet tacy, którzy tendencyjność poczytują za główną zaletę powieści, nie od rzeczy będzie jednak przeprowadzić granicę między *ideą* a *tendencyą*.

Różnicę tę łatwiej jest podać w określeniu ogólnem niż ją wysledzić w pojedynczych utworach. *Idea* powstaje jednocześnie z koncepcją dzieła w umyśle poety; *tendencyę* bierze on z zewnątrz i do niej dorabia fabułę. Idea więc jest punktem wyjścia logicznym, z którego rozwija się cały utwór, tendencya — morałem, do którego dorabia się bajka.

Niema większego dzieła poetyckiego, istotnej wartości, któreby nie miało swojej idei; przeciwnie, większa część utworów tendencyjnych należy do rzędu rzeczy słabych, raczej dydaktycznych (pouczających) niż estetycznych.

Poeta jest filozofem myślącym obrazami, a zadaniem krytyka jest wyjaśnienie idei kryjącej się w tej formie obrazowej. Takim krytykiem względem przeczytanego utworu powinien być każdy czytelnik. Odpowiedzieć na pytanie: jak czytać utwory poetyckie? — to znaczy rozwiązać inne: jak należy pisać krytykę?

Wiele książek napisano w odpowiedzi na to pytanie; wiele podano sposobów mniej lub więcej „naukowej” krytyki, nad którymi nie miejsce tu się zatrzymywać. Ciekawych odsyłamy do książki E. Przewóskego: *Krytyka literacka we Francyi*, z której dowie się czytelnik, ile rozmaitych poglądów na zadania krytyki przewinęło się w ciągu jednego tylko pokolenia.

Nie bawiąc się jednak w krytykowanie rozmaitych sposobów pisania krytyki, winniśmy tylko ostrzedz czytelnika przed jednym, dotąd, niestety, u nas jeszcze

bardzo rozpowszechnionym. Polega on na tem, że krytyk zasiada na trójnogu i, okadziwszy się dymem odurzających frazesów, zaczyna wyrokować z nieomylnością wyroczeni: ten bohater powinien był postąpić w taki a taki sposób, zupełnie odmienny od podanego w utworze; heroina miała obowiązek wybrać nie tego ale tamtego rycerza; rozwiązanie powinno było inaczej się odbyć i t. d.

Niezawodnie, iż przy pewnym zmyśle psychologicznym, przy pewnych danych charakterach można mniej lub więcej przewidzieć sposób ich postępowania, oddziaływania na te lub inne wrażenia i t. p.; ale takie przewidywania nigdy nie mogą mieć bezwarunkowej pewności, gdy idzie o wypadki, w których gra rolę wolność: takie więc poprawianie autora najczęściej dogadza tylko częściej próżności uczenia tego, od którego właśnie powinniśmy się uczyć, a jeśliby mogło wyrzucić dodatni wpływ na utwór, to chyba wtedy, gdyby rad swych krytyk udzielił był przed jego wydrukowaniem autorowi.

Wziąwszy więc za punkt wyjścia zaznaczone stanowisko, będziemy w każdym utworze szukali przede wszystkim jego idei. Idei tej nie potrzebujemy nadawać formy jakiegoś prawidła moralnego lub przepisu praktycznego, co wyciska natychmiast na sądzie o utworze poetyckim piętno płytkości, nie zawsze zresztą wypływającej z niego, lecz częściej z umysłu wydającego sąd. Są np. ludzie gotowi streścić ideę Leara w prawidło, że nie powinniśmy dzielić majątku przed śmiercią; Halki, — że nie trzeba uwodzić biednej dziewczyny, a żenić się z bogatą; Fausta — że człowiek powinien zadawałniać się tem, co dla niego przystępne i nie szukać wiedzy, ani uciech wyższych.

Nawet najbardziej ostrożne sformułowanie idei

utworu czasem nie ocala od ubóstwa wyniku, gdyż idea, pozbawiona tej pięknej szaty, która jest jej symbolem, zbyt łatwo może przybrać formułę banalną i pozornie czczą.

Jeśli np. określimy, idąc za samym autorem *Don Carlosa*, ideę tego utworu jako stopniowe oczyszczenie osobistości Karlosa przez przekształcenie jego miłości dla królowej na miłość dla uciśnionych prowincyi, oczyszczenie odbywające się pod dobroczynnym i pełnym poświęcenia wpływem Pozy — uzyskamy wprawdzie natychmiast punkt wyjścia do zestawienia tego utworu z *Dziadami* (przerodzenie się Gustawa na Konrada), ale dalecy będziemy od wyczerpania całej idejowej głębi jego i tych osobliwości, w które przyobлека się myśl zasadnicza wskutek stanowiska Karlosa jako syna królewskiego. Groza jaka otacza dzięki temu stanowisku miłość jego dla królowej, zwłaszcza na takim dworze jak hiszpański; przeciwstawność jego ludzkiego i szlacheckiego charakteru z surowym despotyzmem ojca; przyjaźń z Pozą i jej komplikacje, wynikające z wysokiego stanowiska Karlosa i dumnej niezależności Maltańczyka; wzniosłe zasady tego ostatniego, a nawet chwilowy wpływ na Filipa — wszystko, aż do drugorzędnych i trzeciorzędnych postaci i epizodów, — jaką jest np. postać przeora w klasztorze Kartuzów, lub drobna scena między pażem a księżną Eboli — wszystko to nie są tylko efekta estetyczne, lecz pełne treści idejowej składniki całości. Odsłaniając więc ideę zasadniczą, nie powinniśmy się zadowalać samem tylko zaznaczeniem krótkiej formułki, jak np., że *Faust* wciela dążenie człowieka do bezwzględного poznania i niczem niezamąconego szczęścia w walce z ograniczającymi je warunkami rzeczywistości i niedoskonałością natury ludzkiej, lub, że *Hamlet* jest objawem

tragizmu, wynikającego ztąd, iż jednostka wzięła na barki swoje obowiązki (zemsty za ojca) przewyższający jej zdolność do czynu i postanowienia. Przeciwnie, powinniśmy wypisać wszystko to, czem utwór przemawia do *myśli* naszej (nie do uczucia lub wyobraźni), przedstawić całą idejową robotę, jaką wywołał w umyśle naszym, zagadnienia, o które potracił, myśli ogólne, które nasuwał i t. d.

Jako przykład podajemy tu wyjaśnienie idei zasadniczej niektórych ważniejszych utworów.

Człowiek śmiechu Wiktora Hugo jest rękawiczką, rzuconą arystokracji w imię praw ludzkich. Autor mówi w przedmowie, że właściwy tytuł książki byłby „Arystokracya“, w ślad za nią iść miała „Monarchia“, a potem „Rok 93“. Ten ostatni, stanowiący rachunek dziejowy z jedną i drugą, ukazał się istotnie Ogniwu pośrednie, opuszczone jako powieść, wypełnione zostało częściowo w przesłicznym poemacie pod tytułem *La Révolution* w *Quatre Vents de l'Esprit*.

Gromadkę środkową w *Człowieku śmiechu* stanowi młoda zakochana para skoczków, tj. ludzi zajmujących najniższe położenie społeczne, przytem upośledzonych fizycznie. Gwynplaine jest okaleczony w dzieciństwie tak, iż twarzy jego nadano wyraz potworny i śmieszny zarazem; Dea jest ślepa. Jednakże oni-to jaśnieją całym słonecznym blaskiem piękna duchowego, dla nich roztacza się cała powieść, a lordowie ukazują się w niej jako brzydki cień w obrazie, uwydatniający jasność głównych postaci.

Kobieta bez zasad i bez wszelkiego poczucia moralnego, tak potworna duchem jak Gwynplaine ciałem, a tak piękna fizycznie jak piękna jest dusza Gwynplaine'a, przytem arystokratka i najbogatsza panna w całej An-

glii, występuje z początku w roli kusicielki. Lecz skoczek odrzuca z pogardą miłość księżniczki.

Wtedy los zsyła mu większą pokusę. Butelka znaleziona w morzu przynosi wieść, że jest lordem, potentatem, milionerem. Na chwilę Gwynplaine'a odurza ta nagła zmiana: daje się oderwać od swojej Dei, zdaje mu się, że ma wyższe powołanie — przemówić do lordów, swoich współbraci, w imieniu tych biedaków, których życie poznał, a losu na samym sobie doświadczył. Ale izba parów śmiechem odpowiada na jego gorącą przemowę. Ten śmiech otrzeźwia go i podnosi z chwilowego upadku; bo o mało już nie został *małym*, jak mówi autor, o mało, że nie zniżył się do poziomu swoich współbraci, dając się unieść świetnemu losowi, który tak niespodzianie spadł nań, a odurzył go aż do zapomnienia przeszłości. Lecz obraz Dei powstaje znowu w jego sercu i woła go ku sobie. Gwynplaine zrzuca z siebie lordostwo, a nawet honorową satysfakcję pozostawia bratni, bo wszystko to jest małostką wobec Dei i jej miłości.

Za chwilę słabości wszakże ciężko musi odpokutować: życie Dei gasło stopniowo od chwili, gdy go miała za straconego; zastaje ją umierającą.

Pokazać nicość tego, co w oczach pospółstwa jest wielkie, a wielkość tego, czem ogół gardzi — takie było zadanie autora, taka myśl zasadnicza dzieła. Hugo uderza tu na arystokracją bronią nie polityczną, lecz moralną i czysto-ludzką.

Gwynplaine i Dea są wielcy w swojej budzie hecarskiej, Jozyanna i Dirry Moir — mali w królewskich pokojach. Pierwsi są wcieleniem najczystszej miłości, drudzy — instynktów zmysłowych. Gwynplaine upada w naszych oczach wtedy, gdy wznosi się na szczyt dra-

biny społecznej, a staje się prawdziwie wielkim, gdy wkłada napowrót skórzany strój skoczka.

Uzupełnienie i dalszy rozwój tej idei stanowi druga para: Ursus — mędrzec i kuglarz, poeta i brzuchomówca — przeciwstawność urzędowej uczoności i moralności — i jego przyjaciel, oswojony wilk Homo, „mający w sobie więcej rozumu i sprawiedliwości niż sądy i szeryfy w Anglii“. Zewnętrzną dekoracją jej — straszliwe prawodawstwo i sala tortury, znęcanie się nad istotą ludzką w scenie walki bokserów, którzy, chociaż przyjaciele, zabijają się nawzajem, bo przecież „niepodobna, żeby ci zacni panowie odeszli z niczem“, t. j. nie napatrzywszy się na krew ludzką; wreszcie bezpiecznie grasująca pod tem krwawem prawodawstwem gromadka *Compranciosów*, t. j. złodziei dzieci.

Tę samą ideę, szerzej rozwiniętą, przeniesioną na grunt bardziej współczesny i społeczny, znajdujemy w *Nędznikach*, olbrzymiej epopei XIX wieku.

Często się zdarza, że idea zasadnicza utworu zostaje wygłoszona bądź przez autora bezpośrednio, bądź też ustami osób, występujących w powieści.

Orzeszkowa w powieściach *Nad Niemnem* i *Dwa bieguny* potrąca o olbrzymie zagadnienie, dotyczące najnowszego pokolenia, zagadnienie dekadentyzmu. W pierwszej z nich przeciwstawia ona społeczeństwo, oparte na pracy (rodzina Bohatyrowiczów), gromadce oddanej malpowaniu zewnętrznych cech cywilizacji przy próżniactwie i sybarytyzmie ducha i ciała, a stanowiącej cały ów światek salonowy, jak Emilia Korczyńska, Zygmunt, Rożyce, Darzeczy i t. d.

Justyna jest tu postacią środkową powieści; wychowana w drugim z tych światów, a zniechęcona jego czczością i fałszem, dąży do pierwszego, zwłaszcza gdy

ją tam pociąga miłość. Szczytowym punktem akcji jest chwila, gdy przyjmuje sierp z rąk Jana Bohatyrowicza i z czcią przystępuje do owej pogardzanej przez salon roboty, aby w tej próbie doświadczyć: czy godną jest zostać żoną człowieka pracy.

Witold jest przedstawicielem prawdziwej inteligencji, tej, która nie pozami lub salonową pseudo-estetyką, lecz prawdziwą nauką, dbałością o dobro ogółu i pielegnowaniem ideałów społecznych zasłużyć chce na to przodujące stanowisko, jakie jej przypada w społeczeństwie.

Jeszcze jaśniej występuje ta idea, jeszcze dalej jest rozwinięta w *Dwóch biegunach*, których myśl zasadniczą streszcza następujący dyalog między Bohurskim a Zdzisławem Granowskim:

— Myślę przedewszystkiem, że zajmować w ludzkości miejsce naczelne, a znajdować się u szczytu cywilizacji, są to dwie rzeczy różne, i które bardzo często z sobą rozłączone bywają.

— Przypuszczasz więc pan, że pastuch może być wyżej ucywilizowany od księcia?

— Nietylko przypuszczam, ale wiem, że w wielu wypadkach tak bywa.

— *Nom du ciel!* W jakichże wypadkach?

— We wszystkich tych, w których pastuch jest wyżej uspołeczniony.

— Ale cóż takiego według pana znaczy „być uspołecznionym“?

— Żyć nietylko dla siebie, ale także dla innych. Oto wszystko. W tem znaczeniu pastuch, który zasadza drzewo, mające dawać cień i owoce wtedy, gdy jego na ziemi już nie będzie, jest wyżej ucywilizowany niż

książę, który dla zwiększenia summy swoich przyjemności wycina lasy.“

Tu przeciwstawność stanowią: prawdziwa inteligencja idejowa, oddana pracy dla ogółu, do której należą przedewszystkiem Seweryna i Bohurski, a cała ta falanga próżniaków, salonowców, pseudo-estetyków, buszmenów, przybranych w świecidełka pseudo-cywilizacji, — jakby powiedział Witold Korczyński — ze Zdzisławem, Idalką i „bratnią duszą“ Leontyną na czele.

Ideę *Irydyona* tak formułuje Klaczko: Dramat ten dowodzi, że cierpienie nie stwarza nic, gdy jest tylko negacją i nienawiścią; że Rzym miał drugą erę wielkości dzięki chrześcijaństwu, z którego Irydyon chciał mieć narzędzie swojej zemsty“.

Chrześcijaństwo było w rzeczywistości ideą postępową owego czasu, zdolną do zwalczania pogańskiego Rzymu, ale nie tą bronią, jakiej szukał Irydyon, który, jako Grek, chciał się zemścić za ojczyznę, nie umiał wszakże połączyć zemsty swej z ideą postępu, a raczej poświęcić jej dla niego. Bo nawet nie do odrodzenia hellenizmu dążył, ani też do jego zlania z chrześcijaństwem, ale występował wprost jako żywiołowy geniusz zniszczenia, pchany przez ślepą, bezidejową zemstę, o tyle niższy od Pankracego, że ten, jakkolwiek świadomy swojej niemocy twórczej, burzył jednak w imię idei postępowej, której kształtów wyraźnie pochwycić nie mógł, ale w którą wierzył święcie, jak w myśl przyszłości. Nie można wszakże zaprzeczyć wzniosłego tragizmu postaci Irydyona, który całe życie swoje i blizkich swoich składa w ofierze temu, co uważa za święty obowiązek, przekazany sobie przez ojca.

Dalej zbliża wspomniany krytyk Irydyona do Walenroda — mówiąc:

„Idea Wallenroda ulega w ten sposób przekształceniu moralnemu i całkowitemu w kreacji Irydyona, przeszedłszy przez stopień pośredni we wspaniałej i znaczącej postaci Robaka z *Pana Tudeusza*.“

Do takich zbliżeń, których przykład już przytoczyliśmy, nasuwa często sposobność wyszukiwanie idei utworu. Będąc bowiem czynnością abstrakcyi, wyzwala ją tę ideę z przypadkowych okoliczności, w których się ona objawia w utworze; z warunków miejsca i czasu, osób i wypadków, oraz formy estetycznej — wykazuje podobieństwa, które zupełnie zasłonięte są owymi przypadkowymi okolicznościami, ale też daje możność wykazania zależnych od nich różnic. W ten sposób możemy śledzić w szeregu utworów, jak jeden i ten sam typ psychologiczny przekształca się pod wpływem warunków dziejowych, zależnie od epoki, w której występuje, jak to starałem się wykazać na przykładach trzech pokoleń naszego stulecia.¹⁾ Z drugiej strony możemy niekiedy śledzić w kilku utworach rozwój i przeobrażenie idei zasadniczej. Godne są zestawienia z tego względu *Konrad Wallenrod*, *Kordyan* i *Irydyon*, jakoteż *Wallenrod* i *Dziady*.

Ciekawe np. jest porównanie Płoszowskiego z *Bez dogmatu* z Hamletem. Gdy sformułujemy abstrakcyjną ideę obu utworów, przychodzimy do pozornej tożsamości. Obaj są ludźmi, w których analiza paraliżuje władze czynne. A jednak, rozglądając się bliżej, dostrzeżemy między nimi różnicę tak wielką, jaka panuje między wiekami, w których powstały oba utwory.

Niemoc Hamleta jest niemocą *jednostki*, w której artyzm filozoficzny zabija zdolność do czynu i do po-

¹⁾ Ob. *Manfred*, hr. *Henryk* i *Płoszowski* jako przedstawicieli trzech pokoleń XIX wieku. Warszawa 1895.

stanowienia. Przejmuje się on tak swoją rolą sędziego śledczego i filozofa moralisty, że nie może się zdecydować tak prędko z nią skończyć. Ma już tysiące dowodów winy stryja, a jednak wciąż jeszcze wmawia w siebie, iż nie jest dosyć przekonany. Chwiejność jego zresztą jest jedną z tych, które ustępują z wiekiem, gdy teoretyzujący młodzian dojrzuje na czynnego męża.

Niemoc Płoszowskiego jest niemocą *całego pokolenia*, które zabiło w sobie zdolność do czynu przez to, iż jałową zabawą rozumkowania i dyletantyzmu wypłeniło w sobie wszelkie zasady postępowania. Ma ta niemoc cechy zgrzybiałości, a objawia się w wieku, w którym właśnie powinnyby rozwinąć się w całej pełni władze czynne człowieka, sama zaś ta filozofia połowiczna, która paraliżuje czyn, nie zapełnia ducha, ani go roznamiętnia jak u Hamleta.

Niemniej ciekawem zadaniem jest zestawienie *Fausta* z *Nieboską komedią*, którą można nazwać *Faustem* XIX stulecia. Dążenie do wiedzy, które budzi się z taką siłą w XVI stuleciu i dochodzi do szczytu w XVIII-m, znajduje odbicie swoje w legendowym Fauście, baśni ludowej (nasz Twardowski pochodzi z tego samego źródła), w formę artystyczną ujętej przez Goethego w końcu zeszłego wieku. Ale w naszym stuleciu zagadnienia bezwzględnej wiedzy i szczęścia osobistego ustępują przed olbrzymiemi zadaniami dziejowymi, przed zagadnieniami społecznymi. Tragedya XIX stulecia nie jest już tragedya myśli teoretycznej, jak dla Fausta, lecz walką o ideały społeczne, jaką znajdujemy w *Nieboskiej*. Już w drugiej części dramatu Goethego, napisanej w naszym stuleciu, postać Fausta przeobraża się stopniowo, aby w pracy dla ogółu znaleźć nareszcie to ukojenie, którego daremnie

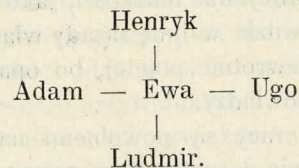
szukał indywidualista ubiegłego wieku w popędach ku wiedzy i ku szczęściu.

Drugim ważnym zadaniem, dotyczącem utworów epicznych i dramatycznych, jest ocena osób i charakterów, w lirycznych zaś — uczuć i nastrojów, którą używamy przez zestawienie ich z pewnymi ideałami osobistymi i zbiorowymi, z pewnymi wymaganiami etyki osobowej i społecznej.

Ponieważ idea utworu najczęściej zawiera pewne sympatyczne lub niesympatyczne strony, więc udział pojedynczych osób w jej urzeczywistnieniu daje nam już pewną podstawę do ich oceny. Jako przejście więc do szczegółowej charakterystyki osób stawiamy przede wszystkim pytanie o ich roli w odzwierciedleniu idei zasadniczej utworu.

W szkicu dramatycznym L. Sowińskiego p. t. *Z życia*, przedstawiającym walkę o przywództwo nad umysłami narodu między strupieszalą mądrością i gorączką głowy z jednej strony (Ugo), a żywem, opartem na wierze i uczuciu pragnieniu czynu z drugiej (Ludmir), pojedyncze osoby są wcieleniem pewnych zasadniczych rysów charakteru człowieka, tak, że ich zlanie się w jedno dałoby dopiero wszechstronnie rozwiniętą osobowość. Ugo wciela rozum i jego ambicję, przeciwnik jego Ludmir — władzę czynną, poeta Henryk — uczuciowo-duchową naturę człowieka w jego pragnieniach ku doskonałości i pięknu, z wiarą panteistyczną; przeciwstawia się on obu poprzednim, jak tamci są przeciwstawni sobie, i wobec Uga reprezentuje uczucie przeciw rozumowi, wobec Ludmira — kontemplację poety w przeciwstawności z czynem trybuna. Wreszcie Adam przedstawia człowieka w jego zmysłowej naturze i popędzie samolubnym do szczęścia. Ogniwem, wiążącym wszystkie

te postacie, jest Ewa, łącząca w sobie i poryw ku poezji Henryka, i cześć dla wiedzy, którą podziwia w Ugonie, i uwielbienie, a nawet pragnienie czynu, jaki przedstawia Ludmir. Można więc tak ugrupować te charaktery:



Któż zostaje zwycięzcą? Nie teoretycy jak Ugo, ani poeci jak Henryk, zdobywają wawrzyn dziejowy, lecz ludzie odwagi i czynu, jak Ludmir. Henryk dopomaga Ludmirowi do strącenia z piedestału Uga, ten zaś ma tyle rozumu, aby przynajmniej po dokonaniu zwycięstwa uczcić powodzenie trybuna.

W *Nieboskiej komedji*, która jest tragedją rozbratu pomiędzy ideą postępową wieku a tymi, którzy powinni być jej nosicielami, hrabia Henryk wciela w osobie swojej tradycję przeszłości, Pankracy — ideę nową. Tragedya osobista pierwszego polega na tem, że jest nazbyt poetą i estetykiem, ażeby być dzielnym mężem czynu. Jak u Hamleta filozofia paraliżuje czyn, tak znowu hrabiego Henryka nadmiar wyobraźni czyni niezdolnym do zrozumienia idei wieku. Pankracy znowuż nie stoi na wysokości tej nowej idei; czuje to, że jest tylko narzędziem zniszczenia dawnego, ale nie architektem nowego społeczeństwa i radby do tej roli powołać Henryka-poetę.

Ugrupowanie osób stosownie do ich udziału w idei zasadniczej *Karlosa* jest według Ekhardta następujące:

Karlos — wyraziciel idei.

Poza — poświęcający się całkowicie sprawom ludzkości.

Elżbieta — poświęca miłość swoją wymaganiom wyższym.

Filip przeciwny jest Karlosowi w jego pragnieniach osobistych, jako ojciec i mąż królowej; w jego dążeniach do pracy dla ludzkości, jako jej nieprzyjaciół. Działa on wprawdzie w imię zasady władzy państwowej, ale ciasno i przewrotnie pojętej, bo opartej na etykiecie dworskiej i samowładzy.

Alba i dworacy są powolnymi narzędziami króla w tem etykietałnie-despotycznym pojmowaniu interesów państwa; sami nie mają właściwych przekonań, każdy z nich dąży do celów osobistych. Sama tylko Mondecar umie zachować godność wobec kapryśnego despotyzmu króla i oddała się na wygnanie za to, że poszła za głosem serca i sprawiedliwości.

Lerma sam siebie i całą rodzinę poświęca sprawie państwa i ojczyzny, ale szerzej i szlachetniej pojętej niż ją pojmuje Filip.

Wielki inkwizytor jest tem dla Filipa, czem Poza dla Karlosa: walczy ze wszystkimi lepszymi i ludzkiemi popędami króla, jak tamten walczył ze słabościami ludzkiemi królewicza.

Zupełnie odrębnym życiem żyją: księżniczka Eboli i Przeor. Pierwsza zagłębia się w uczuciach osobistych — miłości i zemsty; drugi, odwrócony od świata, cały skupia się na życiu wiecznym. Ugrupowanie to można tak uschematyzować:

Postęp i Ludzkość:	Fanatyzm i despotyzm:
Poza	Inkwizytor
Karlos	Filip
Królowa	Alba
	Mondecar, Lerma
Przeor	Eboli

W ścisłym związku z udziałem osób w urzeczywistnieniu idei sztuki zostaje drugie, ważne dla wyrobienia zasad życiowych zadanie: ich ocena moralna.

Osoby, wchodzące w skład utworu poetyckiego, mogą być przedmiotem rozbioru czysto psychologicznego, który dąży do wykrycia sprężyn ich charakterów i uczuć, pragnień, namiętności, idei, wszelkich pobudek ich działania oraz osobliwości indywidualnych. Obok tego występuje zwykle trudne do rozwiązania dla młodzieńca pytanie: czy jest konsekwencja w przeprowadzeniu charakteru?

Nadto jeszcze powinniśmy sobie postawić pytanie dotyczące wartości danej osoby jako jednostki i jako członka społeczeństwa, innymi słowy, wydać o niej sąd moralny i społeczny. Znaczenie tego pytania łatwo zrozumimy.

Oceniając przekonania i postępowanie osób fikcyjnych w powieści lub dramacie, wyrabiamy sobie podstawy do podobnej oceny w życiu rzeczywistym, przystępujemy z gotowcami wymaganiami do typów, z którymi się w nim spotykamy.

Sama już rola jednostki w ogólnej idei utworu decyduje prawie o naszej dla niej sympatii lub niechęci. Nie wahamy się, np. stanąć po stronie Karlosa i jego przyjaciół przeciwko stronnictwu króla. Ale prócz oceny tej idei, którą reprezentuje osoba, a od której zależy jej wartość społeczna jako żywiołu postępowego albo wstecznego, uspołeczniającego lub rozprzegającego i t. d., poddajemy badaniu szczerą i głęboką przejęciem się nią, konsekwencję pomiędzy słowem a czynem (czy nie jest dana osobistość poprostu deklamatozem, strojącym się w piękne ideje?), wreszcie sumienną i stopień poświęcenia się tej idei. Po zatem oceniamy osobę z pun-

ktu widzenia indywidualnego: o ile jest jednostką moralną i o ile wszechstronną. Obie te oceny — indywidualna i społeczna mogą być z sobą w sprzeczności. Pankracy jako jednostka stoi niżej od Henryka w *Nieboskiej*; wszakże nie tylko jest przedstawicielem idei wyższej (ocena społeczna), ale i oddaje się jej całkowicie, gdy przeciwnie Henryk wszędzie na pierwszym planie stawia siebie, swoje dumę, swoje kaprysy, swoje sympaty i urojenia. Zupełnie innego rodzaju przeciwstawność znajdujemy w osobach Govain'a i Simourdaine'a w *Roku 93*. Obaj reprezentują tę samą ideę postępową: ale jeden pojmuje ją zbyt wyłącznie i ciasno, a jest przytem fanatycznie jej uległy, do tego stopnia, że za formalne przeciw niej wykroczenie oddaje na śmierć przyjaciela; drugi ma serce tak otwarte dla uczuć ogólnie ludzkich, że ocala niebezpiecznego wroga, który się okazał ludzkim i przez tę ludzkość właśnie dostał się w niewolę — a ocala, poświęcając siebie.

Jakże rzadcy w poezji i w dziejach są tacy, którzy, jak Poza, umieją zlać w harmonijną całość ideały i aspiracje swego wieku z ogólnie ludzkimi i powszechnymi, — wysoki rozwój jednostki połączyć z zupełnym oddaniem się idei! Mylnem byłoby wszakże mniemanie, jakoby bezgraniczne poświęcenie się dla idei możliwe było tylko dla umysłów ciasnych i jednostronnych; gdybyśmy nie mieli licznych przykładów w dziejach, wystarczyłaby do zwalczania tego przesądu sama wspała kreacja Pozy. Możliwość psychologiczna charakteru jest najlepszą rękojmią jego możliwości w życiu rzeczywistym, a na tem polega właśnie „prawda poetycka“, której tylko nierozumiejący się na rzeczy będzie szukał w wiernym kopiowaniu szczegółów zewnętrznego otoczenia lub pochwyconych z obserwacji

rysów. Jest ona darem twórczych duchów, tak jak inne duchy, badawcze, obdarzone są władzą wdzierania się w tajemnice świata i wydobywania na jaw ukrytych prawd wiedzy.

Ocena społeczna jednostki może często wypaść niezgodnie z jej oceną osobową lub moralną. Wallenrod wciela bezgraniczne oddanie się idei, jest ideałem bezwzględnego poświęcenia się dla niej; wszakże inaczej by wypadł sąd nasz o nim, gdyby środki przezeń użyte skierowane były do osiągnięcia celów mniej szlachetnych lub bardziej osobistych. Przeciwnie, gdybyśmy zastosowali do Gwinplaine'a ocenę społeczną, okazałby się on o tyleż małym z tego punktu widzenia, o ile był wielkim jako jednostka moralna. Wprawdzie zrobił on próbę skorzystania z tego stanowiska, na jakie go los niespodziewanie wyniósł, dla przemówienia w imię upośledzonych i pokrzywdzonych; lecz zbyt łatwo daje się zrazić bezmyślnym śmiechem swoich współbraci, zbyt prędko rzeka się swego lordostwa, którem miał słuszość gardzić ze stanowiska osobistego, lecz nie miał prawa wraz z niem pozbywać się i dzielnego środka do spełnienia wyższych celów.

Postać definitora w *Janie Dęborogu* przedstawia znowu harmonijne połączenie wysokiego stopnia etyki indywidualnej i społecznej. Jest to jednostka bezwzględnie czysta etycznie, która słowem i czynem, nauką i przykładem służy swemu społeczeństwu, jest prawdziwym „ogniwem w bratnim łańcuchu“, ogniwem, przyczyniającem się do utrwalenia więzów społecznych. W tem znaczeniu można ją przeciwstawić Płoszowskiemu, lub jego bladej i nieco wyglądzonej edycji, Zdzisławowi Granowskiemu (*Dwa bieguny*), którzy przy bardzo małej wartości jednostkowej, a bez żadnej zgola etycznej, są

nieświadomie dla siebie fermentem rozkładowym, a więc czynnikiem zupełnie ujemnym w znaczeniu społecznym: stają się zaś nim nie przez jakąś siłę demoniczną, nie przez chęć niszczenia, lecz jedynie przez swoją nicotę moralną, połączoną z przypadkowo zajętem stanowiskiem wpływowem.

Wyjaśnienie idei utworu, oraz ocena wyprowadzonych w nim jednostek ze stanowiska tak indywidualnego jako też moralnego i społecznego, stanowią główne zadanie dla tego, kto czyta dzieła poetyckie w celach wykształcenia ogólnego. Na tem wszakże nie kończy się kształcące znaczenie utworów poetyckich.

Idea utworu jest organicznie spojona z jego formą, rozwój charakterów z wątkiem opowieści lub biegiem wypadków w dramacie; studyując więc utwór poetycki, niepodobna pominąć jego budowy estetycznej, a wysokie zajęcie w każdym budzi wykrycie tych środków, któremi się posługuje autor dla uplastycznienia idei, tych sprężyn, które wprowadzają w ruch i życie jego postaci.

Zadanie to należy w wysokim stopniu do wykształcenia szkolnego i mniej lub więcej spełnia się przez szkołę. Tu więc, jak i w wielu innych punktach, potrzeby wykształcenia samego siebie potracają zbliżka o cele samouctwa, strona idejowa — o formalną.

Bardzo dobrym podręcznikiem przy rozbiórce utworów poetyckich z tego stanowiska jest dziełko Ekhardt'a *Anleitung dichterische Meisterwerke auf eine geist- und herzbildende Weise zu lesen*.

Za pomocą szeregu zapytań (niekiedy zbyt drobnych) usiłuje autor ów skupić uwagę czytelnika na rozmaitych stronach utworu, zmusić go do wyczerpującego rozbioru i wyzyskać możliwie kształcącą jego wartość. Odpowiedzi wzorowe, załączone do każdego

pytania, wybrane są bardzo trafnie, z zastosowaniem do najlepszych utworów literatury europejskiej. Ważną zaletą dzieła tego, wyróżniającą je wśród innych podobnego rodzaju, jest ta, że autor nie ogranicza się na czysto formalnym rozbiórce, nie zatrzymuje się nad drobnostkami filologicznymi, lecz dąży do rozbudzenia zamilowania w tem, co piękne i szczytne, a w ten sposób wyzyskuje głównie wychowawczy wpływ poezji.

Oczywiście, że na taki drobiazgowy rozbiór, jaki zaleca autor tej książki, zasługują tylko utwory wyższej wartości umyślnie wybrane, a i do takich trudno byłoby zastosować wszystkie postawione tam pytania; wszakże istnieją pewne ogólniejsze, które zastosować można do każdego dzieła.

Co do utworów lirycznych, kwestyonaryusz ułożony przez Ekhardt'a jest bardzo trafny i bardzo szczegółowy. Na pierwszym planie postawić tu winniśmy trzy pytania:

1. Z jakiego usposobienia wypływa wiersz?
2. O ile uczucie osobiste poety zbliża się do ogólnie ludzkiego?

3. Jaka jest idea zasadnicza utworu?

W dziełach epicznych i dramatycznych pod względem budowy całości zwracamy na trzy rzeczy uwagę: 1. akcja, 2. ugrupowanie scen, 3. osoby i ich wzajemny związek. Pod względem psychologicznym zajmują nas głównie charaktery. Ażeby dramat lub powieść były zajmujące i żywe, powinny przedstawiać pewien bieg wypadków, związanych z sobą logicznie i stanowiących zamkniętą całość; taki bieg wypadków nazywamy akcją. Wymaga jej powieść zarówno jak i dramat, bez niej bowiem są nudne, pozbawione życia. Rozwiązanie powinno zawsze polegać na wypadku, który jest przewi-

dzianym lub nie zakończeniem cyklu, zarysowującego się już od samego początku. Tak np. w *Werterze* spotkanie z Lotą jest punktem wyjścia dla romansu, który się kończy samobójstwem Wertera; moment ten wyczerpuje całą treść i zamyka w zupełności powieść. W *Powinowactwach z wyboru* pierwotny punkt wyjścia — spotkanie się czterech osób, z których dwie stanowią źle dobrane małżeństwo, dwie zaś inne przedstawiają odpowiednie uzupełnienie charakterów każdego z małżonków, prowadzi konsekwentnie do naturalniejszego i zgodnego z charakterami układu przywiązań, które wszakże ścierają się z wymaganiami konwencyonalizmu i powodują tragiczne zakończenie. W *Dwóch biegunach* spotkanie się Zdzisława z Seweryną jest punktem wyjścia krótkiego łańcucha wypadków, który zamyka się heroicznym odrzuceniem przez Sewerynę ręki Zdzisława. W każdej z tych powieści łatwo widzimy, że już nie dałoby się dodać po zakończeniu. Rozwiązanie jest ostateczne, akcja pełna życia i zajmująca.

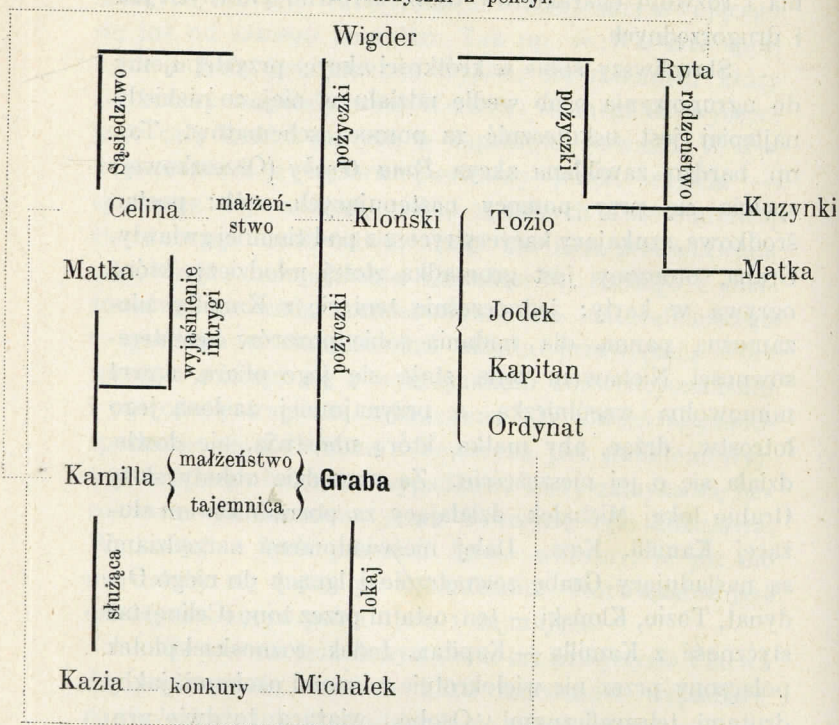
Nie zawsze jednak bywa ona tak przejrzysta i łatwa do pochwycenia; czasem kilka łańcuchów wypadków równoległych lub krzyżujących się z sobą przebiega przez powieść, wzajemnie się uwydatniając, dopełniając i wiążąc. Tak w *Nad Niemnem* około głównej pary, Justyny i Jana, których spotkanie stanowi początek, a ślub koniec akcji głównej, dostrzegamy cały szereg ubocznych historyj, odcieniających główną. Toż samo stale widzimy w tragediach Szekspira.

Akcyą skupia się zwykle na jednej lub niewielu postaciach, właściwych bohaterach utworu. Około nich grupuje się cały szereg innych, mniej lub więcej dokładnie zarysowanych, które potrzebne są do przebiegu akcji, tak, jak znów akcyą niezbędna jest do uwydatnie-

nia i rozwoju charakterów osób, zarówno głównych jak i drugorzędnych.

Skreśliwszy sobie w krótkości akcyę, przystępujemy do ugrupowania osób wedle udziału w niej, co niekiedy najlepiej jest uskutecznić za pomocą schematów. Tak np. bardzo zawiślana akcyą *Pana Graby* (Orzeszkowej) spełnia się przy pomocy następujących osób: postać środkowa, szukający kariery rycerz z pod ciemnej gwiazdy, Graba, otoczony jest gromadką złotej młodzieży, którą ogrywa w karty; jednocześnie żeni się z Kamillą, niezamożną panną, dla nadania sobie pozorów bezinteresowności. Niebawem żona staje się jego ofiarą, nawet mimowolną współniczką, a przynajmniej zasłoną jego łotrostw, drząc, aby matka, którą ubóstwia, nie dowiedziała się o jej nieszczęściu. Za narzędzie obłudy służy Grabie lokaj Michałek, działający za pośrednictwem służącej Kamilli, Kazi. Dalej nieświadomymi narzędziami są naśladowcy Grabę zewnątrz i lgnący do niego Ordynat, Tozio, Kloński — ten ostatni przez żonę (Celinę) ma styczność z Kamillą — Kapitan, Jodek, roznosiciel plotek połączony przez nie wielokrotnie z innemi osobami, jakby drutami telegraficznymi. Osobę, wiążącą te dwie gromady: Kamillę z jej matką z jednej strony, a Grabę z jego przyjaciółmi z drugiej, — stanowi lichwiarz Wigder, sąsiad pierwszej, a uposażający tajemnie zarówno Grabę jak jego przyjaciół w pieniądze na lichwiarski procent, prócz tego Ryta, siostra Tozia, która jest towarzyszką Kamilli z pensyi. Rozwiązanie; polegające na wykryciu nieszczęścia Kamilli przed jej matką, następuje głównie przez pośrednictwo Wigdera z udziałem Ryty. Ugrupowanie całe przedstawić można tak:

Towarzyszek z pensyi.



Kompromituje Celinę swoim postępowaniem.

Połączenia te wykazują związek między sobą osób i ich udział w akcji. Akcja rozwiązuje się śmiercią matki Kamilli, spowodowaną przez odsłonięcie tajemnicy; Kamilla otwarcie zrywa z mężem, odsłania wszystkie jego niktzemności, ratując szczęście małżeństwa Kłońskich, zachwiane przez intrygi Graby i niemądre postępowanie jego ślepego narzędzia, Ordynata.

Gdy autor już ułożył sobie plan akcji i dobrał osoby, przy udziale których ma się ona odbyć, powinien

ugrupować sceny, przedstawiające przebieg akcji i ułatwiające spotkania i wzajemne oddziaływanie osób. Powieść lub dramat nie jest prostą tylko kroniką tych wypadków, z których składa się akcja. Nie wszystkie są wyprowadzone przed oczy czytelnika i nie wszystkie traktowane jednostajnie. Jednych z nich autor każe się domyslać, o innych wspomina zaledwie; niektóre, przeciwnie, oświetla całym blaskiem talentu i rozwija szczegółowo w sceny, których świadkiem czyni czytelnika. Wybór tych scen zależy od taktu psychologicznego autora, od rodzaju jego talentu, od jego zamiaru wreszcie. Zadaniem czytelnika przy rozbiórce będzie zdać sobie sprawę: dlaczego autor obrał te, a nie inne sceny? Jakie znaczenie każda z nich ma dla postępu akcji lub dla uwydatnienia charakteru? Jakie ogniwa pośrednie, przez autora opuszczone, możemy sobie wystawić? Jak możemy wystawić sobie usposobienie i zajęcia bohatera lub postaci drugorzędnych w przerwach pomiędzy momentami, w których je autor wprowadza na widownię?

Dla zebrania rozrzuconych w powieści lub dramacie pojedynczych rysów, na podstawie których układamy charakterystykę osób, najlepiej jest przejrzeć te sceny, gdzie występuje każda z nich i wybrać to, co się wydaje istotnem, na brulion. Ułatwi tę pracę poprzednie ugrupowanie scen na piśmie, wskazując w których z nich uczestniczy dana osoba.

Wszystko to należy, rozumie się, robić na piśmie, a otrzymany w ten sposób rozbiór przyda się później nieraz przy innych pracach.

W końcu jeszcze kilka wskazówek ogólnych, które bierzemy z cytowanego już wyżej dziełka Ekhardta. Zaleca on następujące prawidła przy czytaniu utworów poetyckich:

1. Po raz pierwszy przeczytać należy dzieło o ile można jednym ciągiem, aby przy drugim czytaniu, z większą już uwagą, ciekawość o rozwiązanie nie przeszkadzała skupieniu się. Rada ta dobra jest dla bardzo młodych czytelników; starsi i wytrawniejsi już i przy pierwszym czytaniu nie będą się uganiali za wątkiem opowiadania i potrafią pochwycić głębszą myśl utworu; wszakże powtórne wertowanie niezbędne jest *dla każdego* i względem *każdego* dzieła, mającego jakąkolwiek wartość.

2. Przy pierwszym czytaniu dobrze jest zaznaczać miejsca mniej zrozumiałe, aby nad nimi bliżej zatrzymać się, skoro zadowolniona zostanie ciekawość i otrzymamy ogólne wyobrażenie o całości.

3. Jaknajczęściej czytać na głos; uczyć się na pamięć pojedynczych ustępów.

4. Po upływie pewnego czasu przeczytać utwór jeszcze raz i porównać wrażenie, jakie sprawia teraz, z tem, które przechowuje nasz dziennik lektury.

Szczególniej zaś zasługuje na uwagę następujące prawidło ogólne:

Czytać co dnia jakikolwiek utwór poetycki, chociażby drobny wiersz, ale coś mistrzowskiego. Do poezyi to bowiem zastosować można najsluszniej te słowa, które Platon wyrzekł o nauce matematyki: „oczyszcza i odświeża ona organ duszy, zaślepiony i niejako przygaszony przez inne zajęcia życiowe, organ, którego przechowanie jest tysiącokrotnie ważniejsze, niż zachowanie oczu cielesnych“.

Organ to, przy pomocy którego dochodzą nas blaski z królestwa ideałów.

ROZDZIAŁ VIII.

Wiedza i wykształcenie naukowe.

Kiedy z dziedziny piękna i ideału wkraczamy w zakres wiedzy i rzeczywistości, trzy rozległe przedmioty skupiają na sobie przedewszystkiem naszą uwagę. Są to: *Człowiek, Przyroda i Ludzkość.*

Przedewszystkiem przeciwstawiam sobie jako istotę świadomą i osobową całemu temu zakresowi, który obejmuje świat widzialny czyli przyrodę, zaczynając od niezliczonych słońc, połyskujących w postaci drobnych gwiazdek na pogodnym niebie nocy, a kończąc na mikroskopowych tworach, dostępnych jedynie dla uzbrojonego potężnemi powiększeniami oka; zaczynając od skał i głazów, a kończąc na istotach żywych o wysokiej organizacji.

Z drugiej strony przeciwstawiam sobie jako *jednostkę* zbiorowej masie innych podobnych do mnie istot osobowych i duchowych, którą to masę nazywam *Ludzkością*, a jej odłamy — społeczeństwem lub państwem, ludem lub narodem.

Wszelka wiedza powinna się zaczynać od poznania siebie samego.

Niezbędnymi składnikami wykształcenia ogólnego są, oczywiście, nauki, traktujące o fizycznej i duchowej naturze człowieka, nauki, najbliższe każdego z nas obchodzące i zaznaczające naturalnie pierwsze kroki w zakresie wykształcenia naukowego.

Fizyczna natura człowieka należy do zakresu przyrody. Jako ciało, jako organizm, człowiek zajmuje pewne stanowisko wśród innych istot żyjących, a umiejętności dotyczące tej strony jego istoty zaliczamy do rzędu przyrodniczych.

Z innem wszakże zajęciem i w innym celu staramy się poznać te, tak ważne dla nas, gałęzie przyrodoznawstwa ogólnego jak: *anatomia człowieka*, opisująca budowę jego ciała i *fizjologia*, zajmująca się jego czynnościami. Idzie tu o zrozumienie podstaw naszego bytu fizycznego, gdy w innych gałęziach przyrodoznawstwa szukamy tylko zadośćuczynienia ciekawości naukowej i potrzebom ogólnego pojmowania zjawisk świata.

Jednocześnie powstają w umyśle naszym zagadnienia, dotyczące stanowiska człowieka w rzędzie istot organicznych i jego pochodzenia ¹⁾.

Również zająć nas mogą kwestye, dotyczące różnic w budowie ciała u rozmaitych ras ludzkich, na które odpowie anatomia porównawcza tych ras czyli *antropologia*.

Nierównie bliżej wszakże obchodzi nas duchowa strona naszej istoty, stanowiąca przedmiot *psychologii*.

Człowiek jako istota duchowa przeciwstawia się całej przyrodzie wogóle, nie wykluczając i jego własnego ciała. Jako istota poznająca, czyli *podmiot*, przeciwstawia się on całemu zakresowi poznania, który jest jego *przedmiotem*. Naukę o zasadach poznania stanowi *logika*.

¹⁾ Książki odpowiednie podane są w dodatku IV.

Te gałęzie umiejętności wyczerpują wszystko to, co z wiedzy o człowieku należy do wykształcenia ogólnego. Poznajemy go jako istotę fizyczną, duchową i poznającą. Nie potrzebujemy też dowodzić ani tłumaczyć znaczenia tej wiedzy dla każdego; rola jej, zrozumiana od najdawniejszych czasów, wygłoszona została w tej dewizie jednego z mędrców starożytnych: „poznaj samego siebie“.

Poznanie przyrody stanowi przedmiot licznych gałęzi wiedzy, które obejmujemy pod wspólną nazwą *przyrodoznawstwa*. *Fizyka* i *chemia* odsłaniają nam ogólne prawa działania materii, hipotezy o jej budowie, o działających w niej siłach. Budowę nieba i historię ziemi dają poznać *astronomia* i *geologia*; pojedyncze składowe części skorupy ziemskiej opisuje *mineralogia*; o zwierzętach i roślinach ucza *zoologia* i *botanika*; historię wreszcie zaginionych istot żyjących na podstawie kopalnych ich śladów odtworzyć usiłuje *paleontologia*.

Każda z tych umiejętności, a raczej każdy z działów wiedzy składa się z większej lub mniejszej ilości bardziej szczegółowych, których tu wyliczać nie potrzebujemy, wszystkie zaś wymagają większej lub mniejszej znajomości nauki o ilościach i o przestrzeni, czyli *matematyki* wogóle i *geometrii* w szczególności.

W jakimże stopniu umiejętności te wejść powinny w zakres wykształcenia ogólnego i na czem polega ich znaczenie dla niego?

Czy człowiek wykształcony ma być encyklopedyą chodzącą wiedzy przyrodniczej?

Takiego wymagania nikt nie uważałby za rozsądne, chociaż nie jest ono niewykonalnem. W naszych uniwersytetach bowiem młodzieniec, oddający się wyłącznie tym studjom, z łatwością otrzymać może w ciągu 3—4

lat bardzo porządne wykształcenie ogólnie-przyrodnicze i to nie oparte tylko na studiach książkowych, ale zdobyte po części w laboratoriach i na wycieczkach, w bezpośrednim zetknięciu z żywą księgą natury, którą uczy się badać samodzielnie, przyswajając sobie metody tej umiejętności.

Dla ogólnego wykształcenia takie zadanie byłoby jeszcze zbyt rozległe, taka wiedza nie jest konieczna, a z drugiej znowu strony jest niewystarczająca.

Posiadanie szczegółowe którejkolwiek umiejętności nie wchodzi w zakres wykształcenia ogólnego. Znajomości takiej wymaga się od specjalisty, który bądź pracuje na polu pewnej gałęzi wiedzy, bądź się nią posługuje do celów praktycznych, jako podstawą umiejętności stosowanych. Lekarz powinien dokładnie znać przebieg każdego mięśnia, tętnicy lub nerwu, powinien przeszywać wzrokiem ducha nawskroś ciało ludzkie, tak, jak gdyby szklannem było; mniej więcej tego samego wymaga się od anatoma; lecz ten, kto studjuje anatomią jako przedmiot wykształcenia ogólnego, może się zadowolnić ogólnym pojęciem o tem, jak się odbywa krążenie krwi lub czynność mięśni, byleby wyobrażenia jego o każdym przedmiocie były zupełnie jasne i naoczne.

Zadaniem wykształcenia jest wyrobienie ogólnych, ale zupełnie jasnych pojęć o każdej umiejętności, a to w dwojakim celu:

1. Jako środka zorientowania się wśród zjawisk świata i w odpowiednich zjawiskom dziedzinach wiedzy. Człowiek wykształcony powinien posiadać tyle wiadomości z każdej nauki, aby wiedział dokąd się udać i jak się wziaść do rzeczy, gdy potrzeba lub zamiłowanie każą mu głębiej poznać jakikolwiek przedmiot.

2. Jako materiału, z którego wytwarza się pogląd

na całość. W tej ostatniej roli umiejętności poszczególne wchodzą w zakres wykształcenia swemi uogólnieniami i wynikami ostatecznymi, tem, co pospolicie, ale bardzo nieściśle, nazywają *filozofią umiejętności*¹⁾.

Pierwsze, elementarne wiadomości z tych nauk, bez których niemożliwe jest zrozumienie i przyswojenie wyników ogólnych, powinny wchodzić w zakres nauki szkolnej, a o ile szkoła nie czyni zadość temu wymaganiu, stanowić powinny przedmiot *samouctwa* metodycznego. Brak równowagi pomiędzy temi dwoma czynnikami, t. j. *samouctwem* jako uzupełnieniem nauki szkolnej, a *samowykształceniem*, jest jedną z najpospolitszych wad wykształcenia. Niedostateczna znajomość elementów przy znacznem odcytaniu w książkach, podających ogólne wyniki wiedzy, sprowadza owo chaotyczne wykształcenie połowiczne, nałóg posługiwania się frazesem bez jasnych pojęć, wynikający z ludzenia siebie niby-wiedzą i zapełniania słowami braku jasnych wyobrażeń, które mogą być tylko wynikiem konkretnej, przedmiotowej znajomości podstaw elementarnych. Przeciwnie, uwzględnianie wyłącznie elementów umiejętności, jej faktycznych podstaw, wytwarza typ wiecznego ucznia-encyklopedysty. *Wykształcenie*, jakkolwiek opierające się na licznych i rozmaitych wiadomościach, powinno być jednak jaknajmniej *encyklopedycznym*, lecz o ile można *syntetycznym*. Nie ilość wiadomości, ale ich spojenie z sobą, ich zlanie

¹⁾ Filozofia umiejętności różni się tyleż od uogólnień tej umiejętności, ile proste streszczenie fabuły powieści od estetycznej krytyki. Uogólnienia wiedzy spoczywają tak samo na gruncie empirycznym i posiadają charakter dogmatyczny. Filozofia wiedzy jest przedmiotem teorii poznania i spoczywa na krytyce władz umysłowych i metod badania umiędowego.

w jedną całość stanowi o wartości wykształcenia. Przeciwnie, wszelkie wiadomości, które nie wiążą się z całością, nie są konieczne do jej utworzenia — o ile mowa tylko o wykształceniu, nie zaś o wiedzy zawodowej — stanowią balast, niepotrzebnie obciążający umysł.

Doniosłość wiedzy przyrodniczej dla wykształcenia ogólnego polega na dwóch jej czynnikach: 1-o na jej metodzie, która jest wzorem jasności i ścisłości, a najlepszą szkołą porządnego myślenia naukowego; 2-o na jej wynikach ogólnych, które, poddane odpowiedniej krytyce i oświetleniu filozoficznemu, wchodzą jako składowe części do poglądu ogólnego na świat.

Prawdziwą metodę przyrodoznawstwa, jako sposób badania przyrody i wydzierania jej tajemnic, poznać może tylko ten, kto w pracowni uniwersyteckiej studjuje te umiejętności. Ale ogólne jej zasady, że tak powiem, ducha wiedzy przyrodniczej poznać może każdy, kto zechce przeczytać jej *dzieje*¹⁾.

Z wynikami zaś ogólnymi, z teoryami i hipotezami tej wiedzy zapozna czytelnika szereg dzieł popularnych, gdzie wyłożone są one w formie przystępnej, nie wymagając nic więcej prócz tych wiadomości początkowych, które daje porządnie zorganizowana szkoła, a które, w razie ich braku, uzupełnić powinno samouctwo.

Główne zagadnienia, na które odpowiedzieć usiłują

¹⁾ Głębokie i wyczerpujące dzieło Whewela *History of Inductive Sciences*, jedyne obejmujące całość dziejów przyrodoznawstwa nie jest, niestety, dotąd przetłumaczone na nasz język. Wielką wskazkę korzyść odniesie czytelnik i z dzieła Cuvier'a (*Historia nauk przyrodniczych*, polski przekład Belkego), chociaż mniej filozoficznie oświetlającego przedmiot swój.

hipotezy wiedzy przyrodniczej, dotyczą istoty materii i siły, pochodzenia świata (kosmogonia przyrodnicza) i jego przyszłości, pochodzenia istot żyjących i celowości ich organizacji, pochodzenia człowieka i jego stanowiska w królestwie zwierzęcem, wreszcie stosunku pomiędzy fizyczną a duchową stroną człowieka. Na każde z nich usiłuje odpowiedzieć wiedza za pomocą rozmaitych hipotez czyli przypuszczeń. Do takich należą: hipoteza atomistyczna, hipoteza powstawania światów z mgławic, darwinizm i inne nauki o pochodzeniu gatunków i t. p.

Dwom więc zadaniom wiedzy przyrodniczej w wykształceniu ogólnym odpowiadają *dzieje przyrodoznawstwa* i jego *teorie*. Te drugie jednak, zanim wejdą w skład poglądu na świat, muszą być poddane krytyce filozoficznej, a za kierownika na tem polu posłużyć może znakomite dzieło Langego *Historia i krytyka materjalizmu* (zwłaszcza tom II-gi).

Tak samo jak w studyach o człowieku więcej nas zajmuje życie duchowe niż fizyczne, w dziejach ludzkości widzimy przede wszystkim, i prawie wyłącznie, obraz rozwoju i stanu obecnego ducha zbiorowego,

Wstęp, pożądaný do szerokiego zakresu *dziejów*, stanowi wprawdzie historia naturalna ludów czyli *etnologia*¹⁾, od której za pośrednictwem *pierwotnych dziejów cywilizacji*²⁾, przechodzimy do właściwego zakresu *historii* i jej nauk pomocniczych.

W zakres historii wchodzą tylko czyny świadome i celowe, ta strona działalności ludzkiej, która jest objawem umysłowości w najszerszym znaczeniu tego wyrazu. Możemy zatem powiedzieć, że dzieje są niejako

¹⁾ *Ludy* Krzywickiego.

²⁾ Tylor: *Antropologia i Cywilizacja pierwotna*.

zwierciadłem ducha ludzkiego. Są one i pożądaną przeciwwagą do jednostronności przyrodoznawstwa a najlepszą szkołą psychologii stosowanej.

Na tem głównie polega kształtujące znaczenie umiejętności historycznych.

Zbliżona do poezji formą i treścią swoją, historia jest ogniwem pośrednim pomiędzy nią a publicystyką, t. j. literaturą dotyczącą potrzeb życia bieżącego. Bo też dzieje istotnie zawierają oba czynniki, które znajdujemy w wymienionych dziedzinach: ideał i jego urzeczywistnienie. Historia ideałów jest to historia pragnień i marzeń ludzkości, jest to poezja ducha zbiorowego. Historia czynów i instytucyj — to wcielanie tych marzeń w czyn i walki o nie; jest to publicystyka chwil dawno ubiegłych, zagadnień tak lub inaczej rozwiązanych.

Historia ideałów odsłania przed nami dążenia ludzkości do ideału prawdy (*dzieje wiedzy i filozofii*), dobra (*historia doktryn moralnych*), piękna (*historia poezji i sztuki*), osobowości (*historia doktryn religijnych*). Wszystko to obejmuje w mniejszym lub większym stopniu *historia literatury* ¹⁾.

Historia instytucyj państwowych, prawnych, ekonomicznych; obyczajów i kultów religijnych; przemysłu, handlu i techniki — wykazuje w jakim stopniu ludzkość w rozmaitych epokach zbliżała się do tych ideałów lub czyniła zadość potrzebom swego istnienia.

Mieliśmy sposobność zaznaczenia, że oświata w naszym stuleciu przybiera przeważnie historyczne zabar-

¹⁾ Scherr: *Historia literatury powszechnej*. — *Dzieje literatury powszechnej* przez szereg autorów; wyd. Lewentala. — Hettner: *Literatura XVIII w.* — Carrière: *Sztuka i literatura w XVIII i XIX w.* — Taine: *Francja przed rewolucją*.

wienie, w przeciwstawności do racjonalistycznego kierunku przeszłego stulecia. To znaczy, że przy ocenie zjawisk życia dziejowego skłonni jesteśmy brać pod uwagę warunki historyczne, wśród których powstały, które je czyniły niezbędnymi lub przynajmniej pożytecznymi, zamiast tego, żeby wprost pytać tylko o ich celowość ze stanowiska chwili bieżącej; a w ten sposób dzieje czynią nas względniejszymi w sądach, co jednak nie przeszkadza bynajmniej potępianiu i odrzucaniu instytucyj lub zwyczajów, które, chociaż w swoim czasie spełniły pewną rolę dziejową, dziś wszakże stały się nieużytecznymi lub szkodliwymi, gdyż tamują dalszy postęp.

Wyrobienie sobie takiego stanowiska historycznego jest jedną z pierwszorzędných korzyści studyów dziejowych dla wykształcenia ogólnego. Wywierają one taki sam skutek pod względem czasu, jaki podróże i znajomość obcych krajów wywierają pod względem miejsca: wybawiają nas od ciasnoty i zaściankowości pojęć, któremi grzeszy każdy, kto nie zna nic po za swym rodzinnym kątem, po za chwilą, w której żyje.

Jeśli warunki życia dziś czynią prawie niemożliwem istnienie takich ludzi, którym się zdaje, że cały świat urządzony jest tak, jak ich rodzinny Pacanów, i że wszystko, co wykracza po za przyjętą w Pacanowie miarę, jest zdrożne i niedorzeczne — to rzec można zato, że ogół, z bardzo rzadkimi wyjątkami, cierpi na krótkowzroczność historyczną.

Są smutne chwile w dziejach, gdy ruch naprzód ustaje; słabnie wiara w ideały; rzeczywistość przygniata swoim ciężarem całe pokolenia; apatya i niewiara w przyszłość ogarniają masy. Człowiekowi, który odwrócił oczy od przyszłości a przykuł do chwili bieżącej, zdaje się, że tak zawsze było i będzie: stąd owo korzenie się

przed faktem, ów pesymizm i upadek ducha, wśród którego zuchwale podnoszą głowę wyznawcy doktryn samolubnych i niskich, usprawiedliwiając siebie „wymaganiami czasu“.

W takich chwilach właśnie zbawienny jest zwrot do przeszłości; historia bowiem przypomina nam, że doby te są zjawiskiem przemijającym, — że po latach apaty następują lata podniesionej energii.

Takie jest bezpośrednie znaczenie samej znajomości historii, jako przeszłości Rodu Ludzkiego wogóle, a swego narodu w szczególności. Przy czytaniu dzieł historycznych naturalnie pociągają nas ku sobie wielkie epoki i wielkie osobistości. To też piękne karty z dziejów Grecji i Rzymu, Wojny krzyżowe, a przede wszystkim takie epoki, jak Wiek Odrodzenia i Humanizm, Reformacja i Wojny chłopskie, Wyzwolenie Nederlandów; Rewolucja angielska, koniec XVIII wieku i Rewolucja francuska¹⁾, również jak walki emancypacyjne XIX wieku — uważać powinniśmy za najważniejsze przedmioty czytelnictwa historycznego.

Drugą stronę studyów historycznych stanowi próba ujęcia dziejów ludzkości w jedną całość. Próby te dokonywane były w sposób rozmaity. Jedni szukali wprost uogólnień z niezliczonych faktów dziejowych, aby wysnuć w ten sposób *prawa rozwoju dziejowego*. Takie jest dzieło Buckle'a w jego *Historji cywilizacji w Anglii*, — książce, której nie powinien pominąć żaden z czytelników szukających poważnego wykształcenia naukowego, a którą postawić można na czele tej części lektury historycznej, chociaż nie można przyjąć wywodów autora. Znajomość wszakże dzieła tego cenną jest tak ze względu

¹⁾ Mignet: *Historja rewolucji francuskiej*.

na metodę jak i na bogactwo zawartych w niem faktów i myśli, pobudzających do samodzielnego zastanawiania się nad wypadkami dziejowymi¹⁾.

Inaczej usiłuje rozwiązać zadanie to *filozofia dziejów*, treścią swoją i metodą należącą właściwie do nauk filozoficznych, o których będzie mowa niżej. Stara się ona ocenić zjawiska dziejowe ze stanowiska celów i przeznaczeń ludzkości, oznaczyć kierunek postępu i t. d. — słowem, potrąca o wszystkie najważniejsze zagadnienia, dotyczące przeznaczenia i przyszłości Rodu Ludzkiego²⁾.

Takie ogólne ujęcie wyników sprawy dziejowej pozwala nam wprowadzić je jako składową część do poglądu ogólnego na świat. Drugą dotyczącą ludzkości składową częścią tego poglądu są *umiejętności społeczne*.

Nietylko przeszłość dziejów ludzkich objąć usiłujemy w całość wyrozumowaną, ale i stosunki panujące w każdej chwili, a zwłaszcza w teraźniejszości, w pojedynczych

¹⁾ Krytykę poglądów i wywodów Buckle'a dali: Pawiński w dziełku pod tyt. *Kilka słów o Buckle'u*; T. Korzon w „Bibl. Warszawskiej“ 1872 i w *Encyklopedji Ilustrowanej* (art. „Buckle“). Z krytykami temi musi się zapoznać każdy czytelnik Buckle'a. Niedawno wydane w polskim przekładzie streszczenie *Historji cywilizacji* Buckle'a przez Notowicza (Warszawa 1891) ułatwi znajomość ze znakomitym pisarzem angielskim dla tych, którzy nie mogą przeczytać całego dzieła.

²⁾ Nie mamy w polskim języku żadnego obszerniejszego poglądu systematów filozofii dziejów. Z obcych można polecić Flinta: *The Philosophy of History in Europe* (I. we Francji; II. w Niemczech; ten ostatni tom przełożony jest na język francuski). Próbę syntezy głównych zagadnień dał Kariejew: *Zasadnicze kwestje filozofii dziejów*, 2 tomy, po rosyjsku. Książka ta może stanowić doskonały wstęp do studyów w tym kierunku; daje wiele pobudek do myślenia. Zapowiedziany jest polski przekład Simmel'a *Die Probleme der Geschichtsphilosophie*.

odłamach, z których składa się ludzkość, a które nazywamy, stosownie do stanowiska, z jakiego na nie się zapatrujemy, ludami lub narodami, społeczeństwem lub państwem.

Dwie gałęzie umiejętności zajmują się temi stosunkami: *prawne* i *ekonomiczne*.

Dla należytego pojmowania stosunków życiowych, oraz dla wytworzenia sobie poglądu na życie społeczeństw ludzkich, z nauk prawnych, prócz ogólnej *encyklopedyi prawa*, najważniejsze znaczenie ma *prawa państwowe*¹⁾. Z nauk ekonomicznych poznać powinniśmy ogólne zasady *ekonomii społecznej*, jak je przedstawia np. w swoim klasycznym dziele Mill²⁾.

Obie te umiejętności możemy uważać za pomocnicze do dziejów, których głębsze znaczenie pojąć zdołamy jedynie wtedy, gdy poznamy rozwój instytucyj prawnych i ekonomicznych.

Trzy więc główne składowe części wykształcenia naukowego odpowiadają trzem przedmiotom, zaznaczonym na początku rozdziału: *psychologia*, *przyrodoznawstwo* i *dzieje* z umiejętnościami pomocniczymi.

Z tych trzech składników w największej przeciw-

¹⁾ Okolski: *Ustrój państw europejskich*. Zapowiedziany jest przekład polski znakomitego dzieła Maine'a *Prawo starożytne* (roz-wój pojęć i instytucyj prawnych).

²⁾ Z polskich krótki *Zarys ekonomii społecznej* p. Z. Daszyńskiego-Golińskiej posiada tę zaletę, że wykład w nim oparty jest na faktach i przykładach z życia gospodarczego krajowego. Ewolucję poglądów ekonomicznych w ciągu stulecia przedstawia dzieło Iwanuikowa *Główne zarysy teoryj ekonomicznych od Ad. Smitha do teraźniejszych czasów*. Warszawa 1883. Ewolucję samych stosunków ekonomicznych — Hobsona: *Rozwój kapitalizmu współczesnego*. Warszawa 1898.

stawności do siebie zostają przyrodoznawstwo i historia. Stanowisko pośrednie zajmuje psychologia, wiążąca się z pierwszym przez fizyologią i zależność objawów duchowych od organizacyi, — z drugą przez swój przedmiot.

Przeciwstawność ta objawia się w dwóch kierunkach wykształcenia: przyrodniczym i humanitarnym, z których każdy, przy wyłącznem zastosowaniu, przyczynia się, ku szkodzie umysłu, do wytworzenia jednostronnego poglądu na świat.

Pogląd, powstający pod wpływem wiedzy przyrodniczej, nosi cechy jej właściwe: jest nieprzyjrzany, a nawet wrogi prądom idealistycznym.

„Zasadą myślenia przyrodniczego jest *przedmiotowość*, odrzucanie wszelkiej oceny zjawiska... Dla badacza przyrody niema istoty mniej luk więcej „godnej“; najwstrętniejszy pasożyt, najdrobniejszy wymoczek ma w jego oczach to samo znaczenie, co człowiek lub słońce, ale nie znaczenie wartości — tylko przedmiotu poznania. W chwili badania zapomina przyrodnik, iż jest człowiekiem, że jest istotą moralną, że może zapatrywać się z jakiegokolwiek innego punktu widzenia na zjawiska przyrody prócz tego, który mu wyznacza poznanie, — że może żądać od nich czegoś więcej, jak tylko prawdy wiedzy, prawdy poznania, t. j. zgodności i jedności swoich spostrzeżeń z wysnutemi z nich rozumowaniami i hipotezami. Zapomina on o innej prawdzie, o której stanowi jego serce, jego poczucie godności, jego zmysł moralny i to zapomnienie jest koniecznym warunkiem przedmiotowości badania. Cóżby mógł osiągnąć w dziedzinie poznania, gdyby mu na każdym kroku tamowały drogę samowolne najazdy innych władz jego ducha?”

„Drugą cechą przyrodoznawstwa jest *determinizm*,

przeświadczenie o konieczności wszystkiego, co jest. Wiedza przyrodnicza spoczywa na tem przeświadczeniu i cały gmach jej rozsypałby się w gruzy, gdybyśmy zachwiali wiarę w wiekuistość i niezmiennność praw przyrody. Abyśmy mogli myśleć systematycznie, snuć wnioski ze spostrzeżeń, budować na nich hipotezy, potrzebna nam jest ta wiara. Musimy sobie wyobrażać cały bieg przyrody nakształt chodu jakiegoś idealnie dokładnego zegara, abyśmy mogli na nim wyczytać chwile wypadków przyszłych i przeszłych. I cóżby się stało z badaniem naszym, gdyby jakaś ręka obca mogła dowolnie wtargnąć i niespodzianie dla nas przesunąć wskazówki tego zegara? Gdzie tedy pewność przewidzenia, gdzie konsekwencya rozumowania?¹⁾

Tak scharakteryzowaliśmy myślenie jednostronnie przyrodnicze. Zupełnie przeciwny jest pogląd, który wyrabiają studia dziejowe i wogóle humanitarne.

Stanowisko dziejów jest zasadniczo *podmiotowe* — nie tylko w tem znaczeniu, że każdy objaw dziejowy jest wynikiem myśli, uczuć i woli ludzkiej, — że nie inaczej zrozumieć możemy wypadki przeszłości, jak odtwarzając w wyobraźni swojej pobudki, które na nie oddziaływały, charakter jednostek, które były ich sprawcami; lecz także i w tem, że nie możemy myśleć o żadnym wypadku podobnym, nie stosując do niego naszej oceny moralnej.

Dzieje nie są tylko *wiedzą* o przeszłości, lecz i *sądem* nad nią. Wprawdzie usiłowano wprowadzić tak zwaną „metodę przedmiotową“ do umiejętności społecznych,

¹⁾ Oświata i wiedza przyrodnicza w *Szkicach filozoficznych*, str. 212.

a nawet i dziejów; wszakże próby takie są spaceniem naturalnego zachowania się naszego wobec czynów ludzkich i do żadnych korzystnych rezultatów nie doprowadziły. Nie możemy oderwać czynu ludzkiego od jego wartości moralnej, od oceny jego celowości, jak to czynimy w zjawiskach przyrody, bo czyn taki uważamy za wynik woli jednostki moralnie odpowiedzialnej i rozumnej

I tu właśnie tkwi druga osobliwość dziejów w przeciwstawności do przyrodoznawstwa: na każdym kroku w nich spotykamy się z *wolnością*, z samorzutnością umysłu ludzkiego, kierującego wypadkami, narzucającego swoje cele przyrodzie, wytwarzającego z tajemniczych głębi ducha coraz nowe ideały i wcielającego je w czyny. Jest to dziedzina panowania ducha, wykluczająca wszelki materyalizm i tak wroga determinizmowi, jak niezgodny jest swobodny polot fantazji ze ścisłymi przepisami praw matematyki, jak dowolny czyn ludzki jest pojęciowo przeciwny mechanicznej prawidłowości ruchu zegarowego.

Usiłowano wprawdzie i tu wprowadzić stanowisko deterministyczne. Ani wszakże kolosalny wysiłek myśli Buckle'a ku wysnuciu praw dziejowych; ani wywody Quetelet'a¹⁾, dowodzącego na podstawie statystyki prawidłowego powtarzania się rozmaitych, nawet drobnych, wypadków w społeczeństwach ludzkich; ani rozumowania ogólne i analogie z przyrodą; ani oczywistość rokrocznie z matematyczną ścisłością powtarzających się liczb kradzieży lub listów bez adresów nie zdołają za-

¹⁾ Por. jego *Układ społeczny i jego prawa*. Warszawa 1874.
Co i jak czytać?

chwiać tego stanowiska, które zajmuje w dziejach dowolny i celowy czyn ludzki.¹⁾

Sprzeczne są zatem z sobą te dwa kierunki w swojej wyłączności: jeden hołduje przedmiotowości w metodzie, determinizmowi i przyczynowości jako zasadom pojmowania zjawisk; drugi trzyma się metody subiektywnej, a zjawiska uważa za wytłumaczone, gdy je wysnuwa z woli jednostek, skierowanej ku określonemu celowi.

Wykształcenie wszechstronne przez studia równomierne w zakresie wiedzy przyrodniczej i nauk humanitarnych przeciwdziała tym jednostronnościom jako nałogom myślenia; ale pojednanie zawartych w obu dziedzinach sprzeczności znajdujemy dopiero w *naukach filozoficznych*.

Tę samą przeciwstawność, która panuje pomiędzy całym zakresem przyrodoznawstwa a dziejami, jako dziedziną obejmującą całość objawów duchowych ludzkości, spotykamy już i w jednostce pomiędzy psychologią a fizyologią jako przeciwieństwo *ducha z ciałem*, czyli wogóle *materyą*. Pierwszy jest osobowy i świadomy; druga ulega ślepy prawom konieczności fizycznej.

Zadaniem nauk filozoficznych jest przedewszystkiem doprowadzenie wyników poszczególnych badań, tak psychologicznych jako też przyrodniczych, dziejowych i społecznych, do harmonii i jedności, tak iżby mogły wejść w skład *poglądu na świat*, który jest ostatecznym celem filozofii teoretycznej. Może to być, oczywiście, osiągnięte jedynie wtedy, gdy usuną się sprzeczności, wpływające

¹⁾ Co do praktycznego i filozoficznego pojednania tych sprzeczności ob. *Wolność woli w życiu i wiedzy w Szkicach filozoficznych* str. 225—252.

z niezgodnych, a po części przeciwnych, wyników rozmaitych gałęzi wiedzy.

Powtóre, zadaniem filozofii jest doprowadzenie do zgodności wytworzonego w ten sposób poglądu na świat z oczyszczonemi i zharmonizowanemi z sobą ideałami ludzkości, a następnie wysnucie z tych danych zasad postępowania. Ta druga część filozofii nazywa się *praktyczną*. Obejmuje ona jako pojedyncze gałęzie: *filozofią moralną* czyli *etykę*; *filozofią piękną* czyli *estetykę*; *filozofią religii*, *filozofią dziejów* i wreszcie, jako nieistniejącą jeszcze gałąź, uogólniającą wszystkie zjawiska życia społecznego — *filozofią społeczną*.

Oczyszczenie wiedzy ze sprzeczności, które są wynikiem badań poszczególnych, wykonywa filozofia teoretyczna przy pośrednictwie krytycznego badania źródeł tej wiedzy. Skoro tylko umysł przychodzi do wyników sprzecznych, musi zatem istnieć pewna niedokładność w samem poznaniu. Stąd wypływa potrzeba krytycznej próby tego źródła wiedzy, stanowiąca zadanie *teorii poznania*.

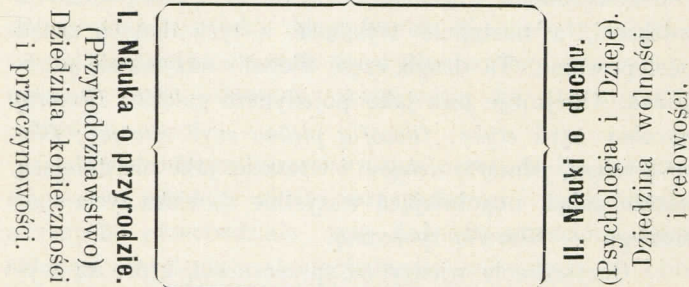
Ostateczne zaś wyniki i domysły co do istoty świata, wysnute na podstawie tej krytyki, stanowią przedmiot *metafizyki*¹⁾.

W ten sposób całość wiedzy, wchodzącej w zakres wykształcenia ogólnego, przedstawić możemy w następującym narysie:

¹⁾ Znajomość ogólną pojedynczych gałęzi filozofii oraz głównych kierunków myśli filozoficznej da czytelnikom dziełko Külpego *O zadaniach i kierunkach filozofii* (Lwów—Warszawa, 1900). Gruntowne i obszerniejsze omówienie kwestyj wstępnych do filozofii zawiera H. Struvego *Wstęp krytyczny do filozofii* (Warszawa, 1898).

(Jedność i harmonijne połączenie
wyników wiedzy dla celów *poj-
mowania* świata).

III. Filozofia teoretyczna.



IV. Filozofia praktyczna i wiedza społeczna.

(Poznanie i harmonijne pojedna-
nie wyników wiedzy dla celów
czynu).

Do czwartej gromady należą także i gałęzie *wiedzy stosowanej*, której zadanie stanowi zastosowywanie wiedzy do potrzeb i celów ludzkich, jak np. *inżynieria, górnictwo, rolnictwo, medycyna, pedagogika* i t. d. Te wszystkie gałęzie nie wchodzą w zakres wykształcenia ogólnego; jedynie *pedagogika*, jako umiejętność dotycząca człowieka, bliżej nas tu obchodzi i może być pomocną przy pracy wychowania samego siebie, tak ściśle związanej z wykształceniem.

Nie miejsce tu wdawać się w bliższe szczegóły związków i stosunków pomiędzy pojedyńczymi umiejętnościami dotyczące. Odsyłając pod tym względem do innej pracy, mającej na celu przeważnie samouctwo

w wyższym zakresie¹⁾, przypominamy tu jeszcze raz zaznaczoną już wielokrotnie różnicę między samouctwem a wykształceniem siebie.

Z wyżej oznaczonych celów samokształcenia się wynika, że granice jego obejmują pojedyncze umiejętności w tem większym zakresie im są ogólniejsze, pogląd bowiem na świat — całość, do której dąży wykształcenie — opiera się na pojęciach najogólniejszych, na ostatecznych wynikach poszczególnych umiejętności, przetopionych w ogniu krytyki filozoficznej, a pierwszorzędne miejsce zająć tu powinna umiejętność, która ma za zadanie wyrobienie naukowego poglądu na świat, t. j. filozofia. Jak zadania wykształcenia samego siebie są poniekąd przeciwstawne zadaniom wykształcenia szkolnego, tak i porządek, w którym pierwsze przebiega pojedyncze dziedziny wiedzy, jest odwrotny w stosunku do przyjętego w szkołach. Szkoła zakłada w umyśle dzieciennym pewne podwaliny; ale ani uczeń ani nauczyciel nie wiedzą, co się wzniesie na tym fundamencie. Kształcący się samodzielnie jest każdej chwili świadom celu, do którego dąży, a jeśli plan gmachu, który ma wydzwignąć w umyśle swoim, nie zarysowuje się odrazu zupełnie jasno, powinien go w miarę samego postępu wykształcenia rozwijać i uzupełniać. Dlatego też wypada tu niejako zaczynać od szczytu lub raczej, używając stosowniejszego porównania — postępować jak wódz armii, który, zająwszy stanowisko będące kluczem pozycji, z łatwością się rozgląda po całym placu boju i rzuca wojska swoje na stanowiska podrzędne, zdobywając je w miarę ujawniającej się stopniowo potrzeby.

¹⁾ *Klasyfikacja umiejętności ze stanowiska potrzeb wykształcenia ogólnego.* Warszawa 1895. Nowe wydanie pod prasą.

Kształcąc się samodzielnie powinniśmy iść od ogółu do szczegółów, gdyż tylko znajomość ogółu pozwoli nam ocenić jakie szczegóły są potrzebne, w jakim zakresie, jaka jest względna wartość pojedynczych części dla całości. Można by sądzić, że droga ta nie jest pedagogiczną, ponieważ znajomość ogólniejszych umiejętności, obejmujących fakty z rozleglejszego stanowiska, opiera się do pewnego stopnia na umiejętnościach szczegółowych. Zarzut ten miałby rację bytu, gdyby do samowykształcenia przystępywano bez wszelkich wiadomości. Podobne zadanie jest jednak zupełnie niemożliwe. Kto nie posiada podstaw zdobytych w szkole, winien je zastąpić samouctwem metodycznym, zanim przystąpi do ogólnego zadania kształcenia samego siebie. Te właśnie wiadomości podstawowe, jakkolwiek elementarne, są jednak wystarczającymi drogowskazami dla tego rodzaju wycieczki w krainę wiedzy. Ktokolwiek posiada znajomość historii w zakresie szkolnym, chociażby tylko epizodycznie traktowanej, może przystąpić do czytania dzieł z filozofii dziejów, będąc pewnym, że nie napotka wielkich trudności; lecz, oczywiście, nie mógłby tego uczynić ten, kto żadnych zgół wiadomości historycznych nie posiada, kto nie wie, kim był Romulus lub Aleksander Wielki, co znaczy feudalizm lub absolutyzm, Wojny krzyżowe lub Reformacya, co się nazywa historią średniowieczną, a co nowożytną; taki na każdym kroku spotykałby nieprzewyciężone trudności i żadne encyklopedye ani słowniki nie dałyby mu możliwości z nich wybrnąć.

Zadanie więc wykształcenia samego siebie tu, więcej jeszcze niż w innych punktach, potrąca o samouctwo, które służy mu za podstawę, uzupełniając braki szkoły lub zastępując brak wykształcenia szkolnego.

Nie należy wszakże przerażać się pozornym ogro-

mem wiadomości, jakie wchodzą w program wykształcenia ogólnego. Wiadomości te odpowiadają wprawdzie kilku fakultetom uniwersyteckim; ale tylko co do zakresu, nie zaś co do objętości.

Studyujący pewne umiejętności specjalnie, jak się to dzieje w wyższych zakładach, ma na celu nie tylko *pojmowanie*, ale i *stosowanie* nabytej wiedzy, czy to w celu dalszych badań naukowych, czy też dla wymagań praktyki: stąd długie studia, mające na celu wyrobienie umiejętności i wprawy, całej techniki odpowiedniej gałęzi wiedzy.

„Inaczej zgół rzecz się przedstawi, gdy spojrzymy na cały obszar wiedzy ze stanowiska wykształcenia ogólnego.

„Ponieważ do celu tego nie potrzeba szczegółowego i technicznego *posiadania* przedmiotu, lecz tylko ogólnej znajomości podstaw: nie jest więc zadaniem niemożliwym dla każdego — przebieść, chociażby w ogólnych zarysach, cały cykl wiedzy. Jakoż w istocie wymagamy od każdej jednostki wykształconej wiadomości encyklopedycznych, przynajmniej w pewnym zakresie, ze wszystkich działów i gałęzi umiejętności, a nasze szkoły średnie usiłują zadość uczynić temu wymaganiu, dając elementa matematyki i przyrodoznawstwa, psychologii i logiki, historii, literatury i filologii. Pomijana zwykle tylko bywa ich *synteza* w jedną całość, wytworzenie z tych ułamków jednolitego *poglądu na świat*, który jest celem prawdziwego wykształcenia, a najlepiej osiąga się przez *wykształcenie samego siebie*, przez samodzielną pracę nad sobą i lekturę odpowiednią pod przewodnictwem zasad filozofii umiętnej.

„Niejednakowe też znaczenie i różna jest doniosłość pojedynczych działów w wykształceniu ogólnem.

Pierwsze trzy obejmujące wiedzę teoretyczną, wchodzą w zakres tego, co moglibyśmy nazwać *teoretycznym poglądem* na świat; czynią one zadość potrzebom *wiedzy, pojmowania* świata.

„Umiejętności IV działu, jakkolwiek przykładają się również do wytworzenia poglądu teoretycznego, głównie jednak mają na celu wyrobienie tego, co możemy nazwać *poglądem praktycznym na świat*, t. j. poglądem nań jako na pole naszej działalności, obejmującym ogólne podstawy, z których wynikają zasady naszego postępowania. A jeśli całość nauk tego działu przyczynia się do wytworzenia takich podstaw ogólnych, to znowu pojedyncze jego gałęzie dają szczegółowe wskazówki i prawidła dla rozmaitych zakresów działalności, wymagających podstaw ogólnych: mąż stanu znajduje je w polityce, prawnik w prawoznawstwie, lekarz w medycynie i t. d. Dla każdego z takich specjalistów nie dość już ogólnej znajomości: powinien on *posiadać* swój przedmiot.

„Nieszczęściem obecnego społeczeństwa, a stąd wynikającą wadą wykształcenia jest to, że zwykle te dwa rodzaje wykształcenia są zupełnie rozdzielone. Ludzie czujący pociąg do wiedzy, obdarzeni zdolnościami uogólniania i syntezy, zamykają się zwykle w działach teoretycznych, dążą jedynie do zadośćuczynienia swoim potrzebom teoretycznym, zapominając zupełnie o wymaganiach otaczającego życia. Przeciwnie, ludzie czynu i życia pomijają teoretyczne wykształcenie, zamykają się w ciasnym kole swego powołania. Cierpi na tem i ogół i jednostka: jedni pozbawieni są tych światła, tego szerokiego widnokregu, który daje wiedza i oparty na niej pogląd na świat; drudzy zamykają ten zdobyty mozolną pracą pogląd w ciasnym kole swojej myśli lub myśli niewielu teoretyków, którzy mogą bujać i mają skłon-

ność do bujania w podniebiach czystej teorii. Jedni są złymi rzemieślnikami, drudzy zbyt skłonni zostać jałowymi sybarytami myśli.

„Idealem prawdziwego wykształcenia jest harmonijny rozwój obu dążeń: wznoszenie rozległych teoretycznych gmachów nie dla samego lubowania się ich nieco czezą pięknoscią, lecz dla zapełnienia ich tętniącym i barwnym życiem. Powinniśmy dążyć do tego, aby być nie tylko *wykształconymi ludźmi*, ale *uczonymi i myślącymi rzemieślnikami*, gdyż każdy z nas powinien być pożytecznym członkiem swego społeczeństwa. Tylko połączenie tych dwóch charakterów w jednostkach inteligentnych sprowadzi *jedność życia i wiedzy*, która jest ideałem każdego społeczeństwa, opartego na podstawach rozumnych. Nie powinna wiedza być wyłączną własnością uczonych, ani też życie błąkać się po manowcach empiryzmu, lecz światła pierwszej powinny wskazywać drogę drugiemu. Instytucje życiowe powinny być *rozumne*, a uczony nie powinien ani na chwilę zapominać, że *najszlachetniejszym celem jego wysiłków jest słuzenie szczęściu i ideałom ludzkości*.

„Nie znaczy to, ażeby oba owe poglądy krzyżowały się i były obecne zawsze razem. Wiek młodzieńczy, wiek bezinteresownych dążeń ku ideałom, jest najwłaściwszym dla wyrobienia poglądu teoretycznego; ale niech już w tym czasie młodzieniec oddala od siebie samolubny sybarytyzm myśli, tem niebezpieczniejszy, że przybiera często zwodnicze kształty dążenia do ideału prawdy.

„Nie potrzebujemy się ograniczać na tem ostatniem polu; nie powinniśmy robić sobie wyrzutów z tego, że zagłębialiśmy się zbyt w dziedzinę teorii, jeśli nas ku niej pociąga czyste pragnienie poznania. Ale i wtedy nie należy zapominać o szerokim zakresie życia, które woła

na nas donośnym głosem swoich potrzeb, nędz i krzywd. A gdy, przebiegłszy w kółko wszystkie teorye, przekonamy się, że prawda jest niedościgłym ideałem, obecnym wszędzie i nigdzie, do którego dążyć można nieskończone wieki i zawsze mieć przed sobą niewyczerpany cel dążeń — wtedy dalsze zatrzymywanie się na tem polu, z wyjątkiem dla tych, którzy oddają się pracy naukowej, twórczości filozoficznej lub artystycznej, wyradza się najczęściej w jałowy dyletantyzm, w igraszkę kalejdoskopowemi figurami myśli i wyobraźni, która powoduje tylko osłabienie energii i woli.

„Wiek męzki jest wiekiem czynu, a czy narzędziem jego będzie pióro, pędzel lub dłuto; czy miejscem jego trybuną lub szpitał; czy owocem jego dzieło myśli lub piękna, dobry uczynek lub wielka reforma społeczna — zawsze i we wszystkim przewodnią gwiazdą naszą będzie ideał ludzkości, a główną myślą szczęście ludzi.

„Niechże wykształcenie w wieku młodzieńczym nie zapomina o tych wielkich ideałach, które później przewodniczyć będą mężczyźnie“¹⁾.

¹⁾ *Klasyfikacya umiejętności ze stanowiska potrzeb wykształcenia ogólnego.* Str. 20—21.

ROZDZIAŁ IX.

Publicystyka i życie.

Wiedza daje nam pojmowanie życia, a przez nie panowanie nad niem; poezya daje ideały; według ideałów układają się, pod przewodnictwem filozofii praktycznej, cele, ku którym podążamy w życiu. Pomiędzy temi oderwanemi wyżynami, mniej lub więcej dalekiemi od rzeczywistości, a chwilą bieżącą staje publicystyka, pośrednicząca z jednej strony między życiem a wiedzą, z drugiej między ideałem a rzeczywistością.

Wykryte przez wiedzę abstrakcyjną prawa, nagromadzone przez nią wiadomości, zdobyte na podstawach filozoficznych poglądy na świat stosuje publicystyka do zagadnień chwili bieżącej, i w tem znaczeniu możemy ją nazwać umiejętnem traktowaniem życia; ale przytem na wszystko rzuca ona światło ideałów i przez to wnosi do swego zakresu żywioł poetycki i uczuciowy. Każda doba dziejowa wysuwa na pierwszy plan pewien szereg zagadnień, dotyczących danego społeczeństwa. Zadaniem publicystyki jest ocena tych zagadnień ze stanowiska ideałów, ich rozwiązanie na podstawach naukowych.

Zagadnienia te stanowią istotną treść dziejów chwili bieżącej: możemy więc powiedzieć, że publicystyka jest historią teraźniejszości, tak samo jak dzieje są publicystyką epok ubiegłych; tylko że w dziejach mamy do czynienia z rozwiązanymi już tak lub inaczej zagadnieniami przeszłości, które tylko poznajemy, a sądzymy o nich z większą przedmiotowością, — zagadnienia zaś chwili bieżącej dopiero czekają na rozwiązanie, a rozmaite proponowane jego sposoby wywołują namiętne spory, potrącając o interesa, nawyknięcia, obawy jednostek lub klas, napotykając na upór, wynikający z bezwładności i niechęci do wszelkiej nowości, ze ślepego przywiązania do utartych form i wiary w ich niezbędność.

Publicystyka zatem najbardziej zbliża się do historii; jak i ona opiera się na podmiotowym pojmowaniu zjawisk dziejowych, na ich ocenie ze stanowiska ideałów, pragnień i celów ludzkich, a przynosi prócz tego od siebie jeszcze i roznamiętnienie życia i praktyczne stanowisko umiejętności stosowanych.

Łatwo też zrozumieć, że główną nauką podstawą publicystyki musi być znajomość historii i to uważanej ze stanowiska dwojakiego:

1. Jako wiedza o przeszłości, tembardziej szczegółowa, im ta przeszłość jest bliższa chwili bieżącej, gdyż zagadnienia teraźniejszości są wynikiem tych lub innych sposobów rozwiązania zagadnień najbliższej przeszłości;
2. Jako pojmowanie ogólnych zasad, według których odbywa się postęp ludzkości i układa się życie narodów.

To drugie stanowisko, obejmujące syntezę całego życia społeczeństw ludzkich, ogarnia więcej niż filozofia dziejów, opiera się bowiem także na wynikach umiejętności społecznych (jak ekonomia społeczna) i prawnych.

Od czasu olbrzymiej próby Comte'a stworzenia podobnej syntezy pod nazwą *socyologii*¹⁾, wiele książek wydano pod tym tytułem, z których wszakże żadna nie odpowiada całkowicie celowi i wymaganiom podobnej umiejętności.

Wynika to po części z jednostronnego pojmowania jej zadań przez samego twórcę tej umiejętności, który zakresił jej wykrycie praw rządzących społeczeństwem, nie zbadawszy poprzednio, w jakim stopniu pojęcie prawa da się wogóle zastosować do życia społeczeństw ludzkich i do dziejów. Większa też część książek wydanych pod tytułem socyologii jest zbiorem wiadomości o życiu ludów dzikich, tak lub inaczej ugrupowanych, z których niekiedy czynione są zupełnie dowolne wnioski pod pompatyczną nazwą praw socyologicznych.

Ponieważ rzeczywista syntetyczna umiejętność o społeczeństwie może powstać jedynie na podstawie filozoficznej krytyki i syntezy szczegółowych umiejętności o społeczeństwie z filozofią dziejów, chcąc więc zaznaczyć ten jej charakter filozoficzny, proponowaliśmy dla niej nazwę *filozofii społecznej*²⁾.

Takie są naukowe podstawy publicystyki; do nich dodać należy ogólny pogląd na świat — wynik studyów filozoficznych.

Umiejętność prawa, a zwłaszcza prawa państwowego i administracyjnego, również jak ekonomii społecznej i dziejów, stanowią jeden z pierwszych warunków naukowego traktowania zagadnień życia. Nie należy mniemać, iżby wiadomości te były potrzebne tylko dla

¹⁾ Właściwie i szczegółowo przeprowadzoną jest w *Cours de politique positive*, 4 tomy, 1851—1854.

²⁾ Ob. *Wolność woli w życiu i wiedzy* w *Szkicach filozoficznych*, str. 249—250.

tych, którzy kierują się na działaczy społecznych lub politycznych. Nie każdemu sądzono zostać mężem stanu lub reformatorem społeczeństwa, ale każdy człowiek wykształcony powinien rozumieć potrzeby i wymagania swego czasu, swego narodu, gdyż na każdym stanowisku, jakie zajmuje, może oddziaływać na jego losy, wpływać dodatnio lub ujemnie na jego położenie, przez to już samo, że jest człowiekiem inteligentnym, t. j. używającym pewnej powagi, pewnych wpływów i rozporządzającym potężną bronią wiedzy. Broni tej używać powinniśmy dla dobra swego społeczeństwa, a samo już pozostawienie jej bez użytku stanowi wielki *minus* w rachunkach dziejowych.

Po określeniu, jakie daliśmy, nie potrzebujemy tłumaczyć, że publicystyka tak pojęta nie ma nic wspólnego z dziennikarstwem brukowem. W zakres jej wchodzi cały szereg prac, traktujących mniej lub więcej obszernie i szczegółowo o rozmaitych zagadnieniach chwili bieżącej; do takich należą np.: kwestya haseł filozoficznych, pod którymi ma się odbywać postęp w chwili danej (pozytywizm, idealizm, materializm) form bytu państwowego (parlamentaryzm, demokracja i arystokracja, wolność czy powaga), wpływu pewnych prądów w sztuce, poezji, religii na ukształtowanie sił społecznych w chwili danej, przedewszystkiem zaś najważniejsze zagadnienie naszego stulecia, t. zw. kwestya społeczna ze wszystkimi swemi rozgałęzieniami, jak kwestya kobieca, kwestya robotnicza, kwestya przeludnienia, kwestya drobnej własności ziemskiej, oświaty ludowej i t. d.

Kwestye te wytwarzają całą literaturę, od artykułu dziennikarskiego do wielotomowych studyów, od namiętnego pamfletu do poważnych przedmiotowych badań; najwłaściwszą zaś formą jej jest broszura.

Zadaniem wykształcenia jest nie tylko obeznanie się z temi zagadnieniami, lecz wytworzenie sobie zupełnie samodzielnego poglądu i odpowiedzi, stanowiących o sposobie postępowania, czyli przekonań społecznych i politycznych.

Odpowiedzi te układają się pod wpływem poprzednich studyów i ogólnego wyrobionego na ich podstawie poglądu na świat, pod wpływem czynników uczuciowych, doświadczenia życiowego, otoczenia, wychowania. Zadaniem wykształcenia jest możliwe uświadomienie źródeł, z których one płyną, dlatego, abyśmy mogli je krytycznie zbadać i, raz uznawszy za godziwe — uzasadnić rozumowaniem, t. j. zamienić w niezachwiane *przekonanie* to, co było przedtem tylko mniemaniem, skłonnością, sympatyą; lub też, wykrywszy ich bezzasadność lub niezbyt czyste (np. egoistyczne) źródło, z którego płyną — odrzucić i zwalczyć.

Ileż to szkodliwych dla społeczeństwa przesądów panuje jedynie dlatego, że nie zadajemy sobie pracy poznać rzeczy, które potępiamy lub chwalimy ze słyszenia, idąc ślepo za innymi, że nie chcemy zbadać pobudek, które czynią nas niewolnikami jednych form, a przeciwnikami innych.

Wszakże publicystyka, chociaż zbliża nas od oderwanych wyżyn wiedzy i ideału, do potrzeb doby bieżącej, stoi jeszcze w pewnej odległości od życia. Mierzy ona czas pokoleniami, a życie co dnia wysuwa nowe zagadnienia, nowe drobne rozgałęzienia i zmiany w kwestyach bieżących. Ażeby zetknąć się z niem bezpośrednio, ażeby odczuć jego tętno codzienne, ażeby czuć się dzieckiem swego czasu i swego otoczenia, powinniśmy badać puls życia, a pulsem tym jest prasa peryodyczna.

Ale jak uniknąć szkodliwych wpływów dziennikar-

stwa, tylokrotnie już zaznaczonych? Tej ogromnej straty czasu na przeczytanie rzeczy, niepozostawiających po sobie w umyśle nic prócz pustki i niesmaku; tego roztargnienia, jaki sprawia kalejdoskopowy potok nowości i plotek; tego wykołajenia się z toru poważnej pracy i myślenia, który powoduje ów osobliwy rodzaj niepróżnującego próżnowania — dziennik przy kawie — pompatycznie nazywanego niekiedy „śledzeniem tętna życiowego“?

Zamiast dziennika obierzemy sobie tygodnik, który jest niejako jego streszczeniem i kwintesencją.

Dziennik potrzebny jest albo dla działacza politycznego lub społecznego, albo dla nowiniarza. Pierwszy musi mieć rychłe wiadomości o wszystkim, co się zdarza, aby na ich podstawie układać plan działania, przemawiać, odwoływać się do wypadków i t. d. Nowiniarz chce wiedzieć o wszystkim przez ciekawość, bo nieczem poważniejszym nie umie zająć próżnego czasu i nielepszey głowy.

Dzienniki, jako kramiki nowości, popełnione są przez same warunki istnienia do plotek i zmyślenia. Zmuszone zapełniać co dnia ogromne szpalty swoje, muszą stwarzać wypadki sensacyjne, gdy ich niema; muszą wszelkimi środkami starać się o zainteresowanie ogółu. Podają więc często wieści niepewne, przypuszczenia i domysły, niekiedy rozmyślnie kaczki; chcąc dogodzić przeciętnemu poziomowi swoich czytelników, polują na skandale i plotki, słowem zawierają masę materiału, nietylko bezużytecznego dla kształcącego się lub wykształconego człowieka, ale takiego, który mu wprost przeszkadza, jak przeszkadza poważnemu zastanawianiu się bezmyślny gwar uliczny lub ptasi świergot salonów, — a odraża go swym moralnym i estetycznym niesmakiem.

Nie trzeba wszakże zapominać i o tem, że niektóre z tych faktów i szczegółów, o ile są prawdziwe, służyć mogą za pobudkę do tem energiczniejszej walki przeciwko ciemnocie i przesądom, krzywdom i nadużyciom wszelkiego rodzaju; że inne znowu mogą wykazać nowe potrzeby, zwrócić myśli ku nowym przedmiotom lub dać otuchę, tak potrzebną, osamotnionym często na swoich daleko odbiegających od pojęć ogółu placówkach przednim strażom postępu.

Nieocenione usługi oddają pod tym względem rozumne i z myślą przewodnią prowadzone przeglądy, np. kroniki miesięczne dobrze obmyślane.

CZEŚĆ II.

SYNTEZA LEKTURY I FILOZOFIA ŻYCIA.

ROZDZIAŁ I.

Wykształcenie i filozofia życia.

Wszystkie nabyte przez czytanie książek lub samouctwo wiadomości; wyrobione przy tem zasady i sposób myślenia; wnioski ogólne, wysnute pod wpływem wrażeń życiowych i przebytych wypadków, które władza syntetyczna umysłu wciąga w zakres pracy swej uogólniającej i budowniczej na równi z wiadomościami teoretycznymi, składają się na całość, którą nazywamy *filozofią życia*.

Filozofia życia tem się różni od poglądu na świat, że nie jest, jak on, ani czysto kontemplacyjną i teoretyczną, — nie zadawalnia się samem poznaniem, lecz szuka dróg do czynu; ani też nie jest, jak on, przedmiotową, lecz, przeciwnie, wszystko odnosi do osoby swego twórcy.

W poglądzie na świat moja osoba poznająca maleje do niedostrzegalnego punkciku wobec ogromu poznanego wszechświata; stara się zniknąć ze swemi roszczeniami, pragnieniami i dążnościami wobec niezachwianej niczem potęgi prawdy. W filozofii życiowej,

przeciwnie, ja staję się ośrodkiem całego zakresu myślenia: dla *siebie* szukam dróg i celów w życiu, dla *siebie* wyrabiam program; swoje prawa i obowiązki rozstrząsam.

Jakież są główne zagadnienia filozofii życia? Jaki udział pojedynczych czynników wykształcenia w jej wyrobieniu?

Aby odpowiedzieć na te pytania, zdajmy sobie dokładniej sprawę z tych celów, którym ona służy. Filozofia życia jest ostatecznym celem wykształcenia samego siebie i powinna odpowiadać tym zadaniom, które stanowią przeznaczenie człowieka.

Jakie więc wymagania stawiamy człowiekowi wykształconemu?

Przedewszystkiem żądamy od niego, aby z zupełną świadomością zachowywał się wobec siebie i otoczenia, ażeby myśli i uczynki jego wiązały się w jakąś całość, innemi słowy, aby miał wytknięty i jasno określony cel życia; aby środki do urzeczywistnienia tego celu płynęły z jego własnego przekonania. Człowiek prawdziwie wykształcony myśli i postępuje w ten lub inny sposób nie dlatego, że inni czynią tak samo, lecz dlatego, że przeświadczenie własne, oparte na pragnieniach, z jego uczuciowej natury płynących, a wyświetlone przez prawo moralne i przez wiedzę wzmocnione, tak sądzić i postępować mu każe.

Słowem, życie człowieka wykształconego nie jest prostym szeregiem oddziaływań na wrażenia zewnętrzne, odbywających się według przyjętego w jego otoczeniu typu i niczem z sobą nie powiązanych, lecz całością, wynikającą z jednej myśli przewodniej, wiążącej przeszłość z przyszłością; myśli, przy pomocy której oceniamy to, cośmy zrobili, układamy to, co spełnić mamy.

Ale skąd powstaje ta myśl przewodnia, stanowiąca główny cel życia? Z jednej strony wchodzi tu pragnienia nasze, to, czego *my* od życia żądamy, czego się spodziewamy dla siebie; z drugiej stanowić o niej będzie to, co sobie za obowiązki kładziemy, to, czego życie od nas wymagać może.

Problemat szczęścia — bo szczęściem nazywamy zadośćuczynienie pragnieniom i nadziejom naszym — oraz *problemat moralny* stanowią zatem dwa najpierwsze zagadnienia, na które odpowiedzi szuka ten, kto sobie chce wytknąć świadomy cel w życiu. Lecz oprócz uczuciowej natury posiadamy potrzeby intelektualne, potrzebę poznania świata, zrozumienia zewnętrznej natury i swojej własnej istoty, związania w całość harmonijną pojedynczych wiadomości o sobie i o świecie zewnętrznym — słowem: występuje trzeci problemat, problemat filozoficzny, czyli *zagadnienie wiedzy*. Jest ono, jak łatwo zrozumieć, osią, około której obraca się wykształcenie, gdyż z tego poznania, z poglądu na świat, jaki sobie wytworzymy, wypłyną odpowiedzi na wszystkie inne zagadnienia teoretyczne i praktyczne. Z wyjaśnienia sobie tych trzech problematów wypływa *ideał człowieka wykształconego*, ideał jednostki skończonej w sobie, jednostki, która w całej pełni rozwinęła indywidualność swoją. Do tego ideału dążąc, według jego wymagań kształtować będziemy umysł i charakter swój. Ale na tem nie kończy się zadanie kształcenia samego siebie. Ani zagadnienie szczęścia, ani wymagania moralne nie dopuszczają zamknięcia się w swojej osobowości. Człowiek nie jest tylko istotą myślącą i czującą: jest on istotą czynną przede-wszystkiem, a w czynnościach płynących z przekonania nie tylko znajdujemy zadowolenie pragnień naszych, ale zadośćuczynienie potrzebom moralnym. Można rzec, że

w całej pełni natura ludzka ujawnia się w czynie dowolnym i świadomym. Przez czyn taki przenosi człowiek do otaczającego świata to, co wewnątrz siebie wyrobił, kładzie na otoczeniu pieczęć osobowości swojej. Powstaje więc czwarte *zagadnienie czynu*, wypływające z natury człowieka jako jednostki czynnej.

Czynne wystąpienie jednostki obejmuje wszystkie formy działalności ludzkiej; zaczynając od robotnika, rozbijającego kamienie na bruk, a kończąc na ministrze rządzącym państwem, widzimy wszędzie oddziaływanie na świat otaczający, ujarzmienie tego świata przez myśl. Wszakże możemy odróżnić dwa odmienne zakresy działalności ludzkiej. Do jednego należą wszelkie czynności, mające za przedmiot swój naturę w ścisłym znaczeniu tego wyrazu: należy tu cały zakres techniki umiejętności, zaczynając od czynności inżyniera, zmieniającego postać geograficzną ziemi przez przekopanie międzymorza a kończąc na czynności lekarza, wpływającego na przebieg spraw fizjologicznych w ciele ludzkim. Cały ten zakres czynności polega na umiejętności zawodowo-rzemieślniczej, wymaga nie tylko odpowiedniej wiedzy, ale i pewnej wprawy technicznej; musi też być przedmiotem wykształcenia specjalnego. Natomiast drugi zakres czynności, obejmujący oddziaływanie na inne jednostki świadome, czynność społeczna człowieka w najszerszym tego wyrazu znaczeniu, polega głównie na wykształceniu ogólnem.

Cel życia człowieka nie może się skupiać całkowicie na jego własnej osobie. Czy to w obranej przez się czynności zawodowej, czy w oddziaływaniach przygodnych, do jakich mu nastroczają sposobność najrozmaitsze okoliczności życia, ma on zawsze na myśli związek czynności swoich z całokształtem postępu społeczeństwa swego i całej ludzkości.

Uczony, oddający się jakiegokolwiek specjalnej gałęzi wiedzy; sztukmistrz, pracujący w zakresie sztuki, jakiegokolwiek oderwaną wydaje się ich działalność, mają zawsze na myśli związek swego specjalnego zawodu z ideałami Ludzkości. Każdy z nich ma jakąkolwiek filozofię swego zakresu czynności. Toż samo stosuje się i do skromniejszych zawodów. Każdy myślący człowiek w czynnościach swoich popiera pewne dążności, które za dobre i postępowe uważa, walczy z innemi, jako wstecznymi i szkodliwymi. Słowem, każdy ma mniej lub więcej jasno określony ideał społeczny, do którego dąży, a ten ideał jest celem jego życia. Ideał indywidualnego rozwoju staje się w ten sposób tylko pierwszym stopniem przygotawczym do ideału społecznego, a zarazem jego warunkiem. Człowiek dąży do harmonijnego rozwoju władz swoich, aby tem lepiej mógł się poświęcić przeprowadzeniu ideału społecznego, a jednocześnie rozwój ten daje mu uczuć braki w otaczającym życiu, daje mu poznać w jakim względzie otoczenie przeszkadza całkowicie i wszechstronnemu rozwojowi jednostki, budzi w nim chęć wytworzenia takich warunków społecznych, któreby nie tylko umożliwiły ów wszechstronny rozwój jednostki, ale go jeszcze popierały; słowem, każe mu szukać takiej formy współżycia ludzkiego, któraby najlepiej była przystosowana do jego indywidualnego ideału, a ponieważ jest przytem jednostką moralną, więc poczucie sprawiedliwości nakazuje mu pragnąć możności tego rozwoju indywidualnego, jego przeprowadzenia, a przynajmniej dążenia do ideału rozwoju osobowego dla wszystkich współziomków swoich, wreszcie zaś i dla wszystkich ludzi.

Ideał społeczny jest więc dążeniem do wytworzenia takich form społecznego bytu, któreby umożliwiały i po-

pierały dążenia do indywidualnego ideału: harmonijnego rozwoju jednostki.

Wytworzenie i ocena ideałów społecznych stanowią zatem pierwszą część zagadnienia, określającego stosunek człowieka do społeczeństwa, a jak widzieliśmy, rozwój tych ideałów zostaje w ścisłym związku z rozwojem ideału indywidualnego. W miarę tego, jak coraz szersze wykształcenie podnosi poziom ideału tego, zmienia się i pogląd jednostki na ideały społeczne, na cele jej własne jako jednostki czynnej w społeczeństwie.

Niedość jednak wytworzyć sobie ideał takiego otoczenia, któreby sprzyjało harmonijnemu rozwojowi jednostki: samo już istnienie ideału staje się pobudką do jego wcielenia w rzeczywistość. Tu stajemy wobec zadania olbrzymiego, na pierwszy rzut oka wydającego się niemożliwym. Jednostka jest atomem w społeczeństwie, jest tak małym ułamkiem tego społeczeństwa, że zdaje się w niem tonąć, wszelkie jej usiłowania zdają się niknąć bez śladu wobec tego ogromu. A jednak całe życie społeczeństwa jest wynikiem oddziaływań jednostek i każda jednostka w sposób mniej lub więcej świadomy, z większym lub mniejszym powodzeniem, dąży do celów swoich, przeprowadza ideały swoje. Jak się to dzieje?

Myśl ludzka jest tą potęgą, która wielokrotnie w sposób nie dający się zmierzyć siłę podobnego oddziaływania. Jeśli myśl ta potrafiła uwięzić przyrodę i nagiąć ją do służenia człowiekowi, o ileż potężniejszym jest wpływ jej na inne istoty myślące, gdzie nie ze ślepymi siłami ma się do czynienia, lecz z rozumem, dającym się przekonać, z uczuciem, do którego przemawiać możemy! Umysł ludzki, podniesiony wykształceniem do pełnej świadomości celów swoich, z namysłem wybie-

rający środki do ich urzeczywistnienia, staje się potęgą ogromną, a jedność celów, wynikająca z świadomego udzielania się dążeń i ideałów od jednostki do jednostki, czyni tę potęgę nieprzewyciężoną. Zwykle ideały pojedynczych osobników nie są dość jasne; cele ich w życiu bywają często sprzeczne; oddziaływania ich, krzyżując się nawzajem, po części się znoszą, a całe życie jest wynikiem wypadkowej tych niezliczonych, różnostronnych oddziaływań. Ale kiedy jednostki dochodzą przez wykształcenie wszechstronne do pełnej świadomości celów swoich, gdy stają na szczycie wykształcenia swego wieku: ideały ich z konieczności zbliżają się do siebie, gdyż są tylko indywidualnymi odbiciami ducha epoki, a wtedy i cele ich społeczne stają się jednakowymi. To właśnie zbliżenie się ideałów w ludziach stojących u szczytu umysłowości swojej epoki, swego społeczeństwa, czyni z nich potęgę kierującą rozwojem społecznym.

W jaki sposób oddziałują osobnik na całość swego społeczeństwa? Tak samo, jak działa na przyrodę nieżywą: przez zrozumienie związku pomiędzy zjawiskami. Chcąc więc, aby działalność nasza była celową, powinniśmy wyjaśnić sobie związek pomiędzy pojedynczymi czynnikami życia społecznego. Ażeby mogło powstać coś nowego, należy przedewszystkiem wytworzyć warunki, wśród których to nowe mogłoby się utrzymać; a jeśli tylko zdołamy wytworzyć warunki, wśród których *koniecznie* rozwinąć się musi, powstanie ono samo, bez naszych usiłowań.

Czy nie widzieliśmy reformatorów, którzy, chcąc stworzyć jakiegokolwiek instytucje nowe, zapominali założyć dla nich odpowiednie podwaliny, a gdy instytucje upadały, gniewali się na ludzkość i wymagali głów do ścięcia? Lecz czyż może dopiąć człowiek celu,

jeśli, nie wiedząc o tem, burzy jedną ręką to, co buduje świadomie drugą? Jeśli ktoś, dążąc do celów idealnych, popiera lub szerzy jednocześnie doktryny sprzeczne z wszelką idealną dążnością: doktryny materializmu moralnego lub korzyści własnej; jeśli ktoś, pragnąc zachęcić jednostki do szerszego rozwoju swoich władz umysłowych i czynnych, wmawia im jednocześnie, że są wynikiem okoliczności, maryonetkami, działającymi pod wpływem niezależnych od ich woli sprężyn, — czyż dziwić się będziemy, że nie osiągnie celu swego?

Przeciwnie, widzimy, że gdzie tylko utworzył się grunt umysłowo-moralny odpowiedni, tam złe upada samo przez się. Lecky wykazuje w swojej „Historii oświaty“, jak wiara w czary, prześladnictwo i cały terrorizm średniowieczny upadły wraz z innemi zabobonami w miarę, jak usuwał się grunt intelektualny, na którym wyrosły, ustępując miejsca nowemu typowi duchowego rozwoju, bez żadnych prawie usiłowań wprost ku ich zniesieniu skierowanych. W ten sam sposób oddziaływają i inne czynniki rozwoju społecznego: religia, moralność, prawo prywatne, instytucje polityczne, życie ekonomiczne; a dążąc do czegoś w jednym zakresie, powinniśmy rozumieć, co należy w tym celu popierać, lub czemu się sprzeciwiać w innych, gdyż wszystkie te czynniki zostają w najściślejszym z sobą związku.

I tak *wyjaśnienie współdziału czynników społecznych* stanowi drugą część zagadnienia dotyczącego czynnego zakresu jednostki jako części społeczeństwa.

Cztery zatem główne zagadnienia wchodzą w zakres wykształcenia metodycznego: zagadnienie moralne,

zagadnienie szczęścia, zagadnienie poznania i zagadnienie życia czynnego, a z nich wypływa ideał indywidualnego rozwoju, oraz ideał społeczny.

Bliższemu omówieniu tych zagadnień poświęcamy następujące rozdziały.

ROZDZIAŁ II.

Moralność i szczęście.

W rozwoju jednostki zarówno jak i w dziejach narodu epoka krytyczna, od której datuje się to, co stanowi dla pierwszej samokształcenie się, dla drugiego oświatę; epoka, kiedy myśl zrywa z uświęconą tradycją, aby drogą samoistnej pracy wyrobić pogląd na świat i modłę postępowania, jest zarazem chwilą, w której na pierwszy plan występuje zajęcie się zagadnieniami moralnemi.

Taką epoką był w starożytnej Grecyi czas wystąpienia Sokratesa; w nowożytnym świecie — XVII stulecie. Spotęgowanie interesu dla zagadnień moralnych w takiej chwili jest łatwo zrozumiałe. Razem z wiarą w tradycję zachwianem zostaje przekonanie o konieczności postępowania wedle powszechnie uznanych przepisów. Nasuwają się pytania: na czym spoczywają te przepisy? Co je uświęca? Czy wymagania ich są uprawnione? Czy, wynalazłszy podstawy, na których spoczywa moralność, nie zdołalibyśmy wysnuć z nich lepszych prawideł niż te, których trzymaliśmy się dotychczas?

Słowem, nasuwa się konieczność wyrobienia teoretycznych podstaw naszego postępowania. Zadaniem wykształcenia samego siebie jest tylko wyrozumowanie postępowania naszego. Postępowanie to zależy głównie od wyrobienia moralnego, wchodzącego w inny już zakres: w zakres wychowania samego siebie. Niemniej jednak wychowanie moralne ulega wielokrotnym, jakkolwiek ubocznym, wpływom wykształcenia.

Możemy rozróżnić trzy pierwiastki w wychowaniu moralnem człowieka. Są to: 1. ideał moralny, t. j. niższy lub wyższy stopień wymagań, które sobie zakreśla jednostka; 2. typ moralny, czyli względne znaczenie, jakie do pojedynczych cnót przywiązujemy; 3. wreszcie charakter moralny, czyli stopień, w jakim wola nasza postępuje zgodnie z wymaganiami obyczajności.

Wpływ wykształcenia na pierwsze dwa z tych czynników jest łatwo zrozumiały. Stopień wrażliwości moralnej, określający poziom wymagań od siebie, może znacznie wzrastać pod wychowawczym wpływem takiej lektury, która oddziaływa na uczucie, a więc przede wszystkim — utworów poetyckich, oraz dzieł historycznych. Dalej wpływa w tym samym kierunku subtelniejsza analiza stosunków, która jest wynikiem większego rozwoju umysłowego i obszerniejszych wiadomości. Ileż-to cnotliwych uczynków, które nas rozczulały, gdyśmy, będąc dziećmi, czytali o nich w moralizujących powiastkach, wydają się ekliwymi lub wstrętnymi dojrzałszemu zmysłowi moralnemu, przez faryzeuszowstwo, przez niesprawiedliwość i kłamstwo społeczne, w nich zawarte! Ten sam stosunek spotkamy, porównywając sądy moralne ludzi rozmaicie wykształconych. Człowiek mniej wykształcony widzi nieraz cnotę tam, gdzie jest tylko

ukryte samolubstwo, bo nie może dostrzedz delikatnych nici interesu, oplatających uczynek.

Z innej znów strony pojmowanie stosunków społecznych, oraz filozoficzny pogląd na świat wpływają na to, jakim cnotom nadajemy większe niż innym znaczenie, jakich występków najczęściej unikać będziemy, czyli — na typ moralny jednostki.

Niemniej i na charakter moralny wywierają wpływ rozumowe podstawy moralności. Im bezwzględniejszy jest rozkaznik moralny, im mniej chwiejne, im bardziej kategoryczne zasady, z których wysnuwamy prawidła postępowania, tem łatwiej nagina się do nich wola, tem mniejsza niepewność i chwiejność panuje w czynie. Wyrobienie więc trwałych i pewnych podstaw moralności teoretycznej jest rzeczą pierwszorzędną doniosłości przez wpływ na postępowanie, zwłaszcza w takiej epoce życia, kiedy charakter się wyrabia i najbardziej potrzebuje pewnego kierownictwa.

Na nieszczęście jest to zakres, w którym najmniej mogą być użytecznymi wskazówki i wiedza książkowa. Teorie moralne zaledwie zdołają jako tako wytłumaczyć postępowanie cnotliwe: podwaliny ich są tak niepewne, że zbyt byłoby ryzykownem opierać na nich przepisy postępowania, któreby miały na celu prześcignięcie indywidualnej moralności, uświęconej przez tradycję, a chęć nowatorstwa na tem polu łatwo zaprowadzić może na bezdroża ¹⁾. Jeśli nie mają słuszności ci, którzy twierdzą,

¹⁾ Zestawienie argumentów na korzyść dwóch głównych odłamów szkół teorii moralnych, oraz bezstronną ich ocenę znajdzie czytelnik w rozdziale wstępnym do dzieła Lecky'ego: *Historia moralności w Europie od Augusta do Karola Wielkiego* (oryginał angielski, niem. przekład Jollowicza). Pominięta przez tego autora

że zasady moralne są względne i zależne od warunków historycznych — co stanowiło ulubioną tezę empiryków od czasów Locke'a — gdyż, przeciwnie, gdziekolwiek sięgniemy w przeszłość dziejową lub w byt ludów nieucywilizowanych, widzimy wszędzie niemal uznanie dla tych samych cnót indywidualnych, jak np. prawdomówność, wierność słowa, czystość, miłosierdzie i t. d., to z drugiej strony nie można zgodzić się z Bucklem, który na tem spostrzeżeniu opiera twierdzenie, jakoby ludzkość nie czyniła postępu w zakresie moralnym i przypisuje wszystkie zdobycze cywilizacji rozwojowi umysłowości. Słusznie zarzuca na to Alb. Lange, że gdybyśmy wzięli pod uwagę elementarne zasady logiki lub matematyki (np. tablicę mnożenia), dostrzeglibyśmy równą niezmienną ich z biegiem dziejów.

Jeśli wszakże nie ulegają zmianie pierwotne elementa etyki, to nie da się zaprzeczyć postęp i zmien-

doktryna Kanta wyłożona jest w dwóch jego dziełach: *Kritik der praktischen Vernunft* i *Methaphysik der Sitten* (przekład franc. i rosyj.). Z nowszych nabytków naszej literatury w tym przedmiocie zaznaczymy: Gomperza *Krytyka hedonizmu*, jegoż *Uzasadnienie filozofii neosokratycznej*, Höfdinga *Zasady etyki* (Wyd. „Przeglądu Filozoficznego“). Nie przytaczamy tu obszerniejszych dzieł z zakresu historii teorii moralnych, jako należących do innego rozdziału. Natomiast każdemu, komu w oryginale lub przekładzie francuskim jest przystępne, polecamy gorąco niewielkie dziełko Fichtego p. t. *Bestimmung des Menschen*. Wykład doktryny utylitarnej znajdują czytelnicy w dziełku Milla (*Utylitaryzm*, wydanie „Przeglądu Tygodniowego“). Znającym język angielski polecamy piękne dzieło panny Martineau: *Types of ethical Theories*. Wiele myśli do samodzielnego rozwiązania zagadnień etyki zawiera dzieło Sheldona: *Ruch etyczny* chociaż trudno zgodzić się z wynikami autora (ob. uwagi krytyczne do tej książki w „Przeglądzie Filozoficznym“, 1900, Zeszyt I. *Kształcenie woli* Payota uzupełnia tę listę.

ność w ogóle w ukształtowaniu z nich przepisów etyki towarzyskiej lub społecznej, która staje się zwyczajem lub instytucją charakterystyczną dla pewnego okresu dziejowego, a nawet i względnej oceny pojedynczych cnót — jak świadczy o tem zmienność typu moralnego w różnych okresach dziejowych. Pod tym względem możemy zaznaczyć kierunek ogólny postępu, jako stopniowe rozszerzenie kół, względem których stosują się obowiązki moralne. Dziki, będąc prawdomównym wobec współczłonka gminy, nie wstydzi się oszukać wroga; etyka chrześcijańska każe kochać wroga na równi z innymi bliźnimi; etyka buddyjska szerzy uczucia życzliwości nawet na zwierzęta. W tym właśnie zakresie, na polu *etyki społecznej* sąd samodzielny i oświecony może zdziałać wiele, a kto chce widzieć, jak zdobycze cywilizacyi rozszerzają zakres wymagań etycznych, niech zwróci się do *Korony z dzikiej oliwki* Ruskina, świeżo przyswojonej literaturze naszej.

Najwyższą zasadę sprawiedliwości, według której kształtować powinniśmy wymagania nasze w tym zakresie, tak sformułował Kant: „postępuj tak, aby prawidła twego postępowania mogły stać się zasadą prawodawstwa powszechnego“. Poczucie własne każdego zakresli granicę między moralnością obowiązującą a heroiczną; zaznaczy ten poziom, niżej którego nikomu nie wolno spadać, nad który zaś wzniesienie się mniejsze lub większe, jako wynik dążenia do pewnego wyższego ideału, zależeć będzie od stopnia wrażliwości moralnej, od żywości poczucia ideału, a przedewszystkiem od wychowania woli, od mocy charakteru.

Na ten ostatni punkt potrzeba kłaść nacisk w wieku dojrzewania umysłowego, a wszelkie przewycięzanie swoich upodobań, poskromienie pragnień, panowanie

nad wstrętami lub nieuzasadnionymi obawami, dokonywane dla zahartowania ducha, mogą służyć ku temu celowi. Przykłady podobnych ćwiczeń duchowych znajdujemy w życiorysach prawie wszystkich wielkich ludzi, gdyż, jak słusznie zauważył Albert Lange, rozwój moralny jest tak samo warunkiem potęgi na polu umysłowym jak i odwrotnie. Nie będąc cynikiem, każdy może śmiało postawić sobie za ideał, aby, podobnie jak Diogenes, na zapytanie władcy świata: czy nie pragnąłby jakiejś łaski od niego? — mógł odpowiedzieć: abyś mi słońca nie zasłaniał. Niepodobna jaskrawiej wyrazić pogardy dla wszelkich pokus potęgi, — poczucia wyższości człowieka, który, będąc nędzarzem, nie dla siebie, nie pragnie, nad tym panem świata, nigdy nie nasyconym w żądach swoich. Tego niczem przekupić nie można, kto nic nie pragnie, a jeśli tę pogardę dla wszystkich ozdób i wygod życia własnego, ten brak wszelkich pragnień dla siebie połączymy z namiętną miłością dla jakiejkolwiek idei; jeśli na niej skupimy te uczucia, które się w drobnych rozpraszały zachciankach, — cóż za potężny typ moralny wytworzymy!

Nie każdemu sędzono być bohaterem, ale powiedział Napoleon: „zły jest żołnierz, który nie marzy o lasce marszałka“. Tak samo jak każdy żołnierz nosi w tornistrze ową upragnioną łaskę, powinniśmy w sercu nosić najwyższy ideał moralny, a skoro tylko sami nie wyzujemy z siebie wiary w jego osiągnięcie, nikt nie potrafi zakreslić granicy, do której się wnieść zdołamy.

Toż samo, co o zagadnieniu moralnem, da się powiedzieć i o zagadnieniu szczęścia. Jak pierwsze należy do zakresu woli, tak drugie — do zakresu uczucia: a więc tylko pośrednio zależą oba od myśli, t. j. od władzy, na którą oddziaływa przeważnie wykształcenie.

Więcej tu poczucie własne i rozmyślanie, zastanowienie się nad otaczającym życiem i nad sobą samym, niż książki dopomódz mogą. Wszelako i w tej kwestyi wielce pomocnymi będą te książki, które wogóle częściowo zastępują doświadczenie życia, t. j. życiorysy, historia i poezya.

Czego mogę słusznie wymagać od życia? Co mi życie dać może? Te są dwa pytania, na które powinniśmy sobie odpowiedzieć.

Odpowiedź na pierwsze określa moralne granice moim pragnieniom i nadziejom osobistym; odpowiedź na drugie ogranicza pole realnej możliwości. Pierwsza polega na zlanu moich wymagań i nadziei z wymaganiami moralności i sprawiedliwości, a więc na wytworzenie ideału szczęścia osobistego. Druga jest zestawieniem mojego ideału z rzeczywistością świata zewnętrznego i własnego mego ducha, — oceną tego, w jakim stopniu moje własne siły odpowiadają moim pragnieniom. Pierwszej potrzebujemy na to, aby uchronić się od samolubnych zapędów, aby w pogoni za własnem szczęściem nie zapomnieć o tem, czego sprawiedliwość i moralność wymagają, aby, myśląc o swoich prawach wobec wszechświata, pamiętać i o swoich obowiązkach. Druga chroni nas od przykrych zawodów, spotykających tych, którzy w marzeniach swoich budowali czarowne zamki szczęścia, nie rachując się z surową rzeczywistością, — zawodów tem smutniejszych, że wyczerpują siły ducha w gonitwie za próżną marą, wylęgłą z egoistycznych pobudek, odrywając człowieka od jego wyższego przeznaczenia i uwodząc z drogi, na której byłby niezawodnie to szczęście znalazł. Pragnienie szczęścia dla siebie nie jest jeszcze samolubstwem, a raczej brak takiego pragnienia świadczyłby o niezupełnym, niehar-

monijnym rozwoju. Jak ze stanowiska filozofii dziejów pokolenia i jednostki są tylko stopniami rozwoju pewnej idei dziejowej, narzędziami, za pomocą których spełnia się przeznaczenie ludzkości, tak ze stanowiska osobowego każda jednostka jest sobie celem i cel osobowego istnienia swego w szczęściu własnem zakreśla.

Każdy ma prawo do pewnej doli, do pewnej części szczęścia, a prawo to wzrasta w miarę wzrostu wymagań jednostki od siebie. Kto wiele daje, ma prawo otrzymać wiele; kto się poświęca, kto ogranicza się więcej od innych, ma prawo do większego szczęścia: tak dyktuje nam poczucie sprawiedliwości. Czy rzeczywistość odpowiada temu?

Jeśli mowa o zewnętrznych warunkach szczęścia, o powodzeniu, to oczywiście, że takiej zgodności nie bywa i być nie może, zostawałaby ona bowiem w sprzeczności logicznej z samem założeniem¹⁾. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę zadowolenie, stanowiące główną podstawę uczucia szczęśliwości, zgodność pomiędzy prawem do szczęścia a faktem jego posiadania, okaże się w znacznych granicach zupełną. I w tym względzie ziarno głębokiej prawdy tkwi w nauce Antisthenesa i w jej późniejszej ewolucyi w szkole stoików. Złota młodzież ateńska, idąca śladem Arystippa i w użyciu szukająca szczęścia, z największą pogardą traktowała cyników, tych filozofów klas pracujących, którzy, niestety, przy wzniosłej myśli odzwierciadlają i wady proletaryatu, płynące z ciemnoty i wywzajemnianej niesprawiedliwości dla porządku społecznego, tak niesprawiedliwego dla nich. Nie ulega jednak wątpliwości, że doktryna wyrzeczenia się jest

¹⁾ Porównaj rozdział o powodzeniu i szczęściu w *Kwestyi ekonomicznej* Alb. Langego.

nietylko moralnie wyższą, ale i pewniejszą jako droga do uszczęśliwienia.

Nie mamy władzy nad światem, ale panując nad sobą, stajemy w takim położeniu, jakgdybyśmy ją posiadali. Pomijając, iż rozkosz, chociażby to była wyrafinowana rozkosz umysłowa, sprawia tylko przesyt i ciągle niezadowolenie przy nieumiarkowanem użyciu, nawet najbardziej oględne z niej korzystanie nie może dać szczęścia niezamąconego tym cieniem, który na nie spada od nieszczęścia innych. Poczucie sprawiedliwości robi nam wyrzut z każdej rozkoszy, któraby mogła nas zadowolnić zupełnie, jakgdybyśmy brali większą niż na nas przypada część ze wspólnej ogólnoludzkiej skarbnicy szczęścia wtedy, gdy wokoło jest nędza, smutek i cierpienie. Wszelka rozkosz będąca sama sobie celem zostaje zatrutą, nawet w sercach mniej wrażliwych, tem uczuciem, którego doświadcza wesołe grono, gdy obok miejsca hulanki przeniosą trumnę, i tylko tam znajdujemy zupełne zadowolenie, gdzie rozkosz występuje, nie jako cel, lecz jako wynik dążenia do innego celu, wyższego, bądź-to dobra ludzkości, bądź jakiejś idei wyższej, jak to ma miejsce wtedy, gdy oddajemy się wiedzy, sztuce lub jakimkolwiek czynom społecznej doniosłości.

Dopóki ta ziemia nie przestanie być doliną łez, najpoprawniejszą i najprzystojniejszą filozofią szczęścia będzie filozofia ograniczenia swoich potrzeb. Dlatego też Alb. Lange domaga się obok nowego, wesołego gmachu religii przyszłości, gotyckiej kaplicy dla serc stroskanych, a w kulcie narodowym — pewnych świąt, które i szczęśliwego uczyłyby zanurzać się w otchłań nędzy i spolem z nieszczęśliwym, a nawet ze złym, odnajdywać siebie na wspólnym gruncie potrzeby odkupienia¹⁾. Dlatego też

¹⁾ Alb. Lange *Hist. fil. mater.* T. II, str. 462.

nawet sceptycy nowocześni żądają „odcienia cichej melancholii na swoim własnem szczęściu“. Czy nasze poczucie braterstwa z ludźmi zadowolni się tym skromnym hołdem złożonym nieszczęściu naszych współbliźnich? Czy nie zapagniemy czynnie i odważnie wystąpić przeciwko źródłom tego nieszczęścia? O tem zdecyduje siła moralna ducha naszego.

Błąd hedonizmu¹⁾ polega na tem, że odwraca on sąd nie dający się poprawnie odwrócić. Wszystkie uczynki cnotliwe czynią człowieka szczęśliwym, skąd nie wynika, iżby wszystko to, co czyni człowieka szczęśliwym, było cnotą, a najmniej, iżby człowiek mógł cnotę lub szczęście osiągnąć, goniąc za rozkoszą.

Shczęście należy do tych rzeczy, które można znaleźć tylko wtedy, kiedy się ich nie szuka. Przypomnę tu kryzys moralną, przeżytą przez wielkiego myśliciela, a tak skromnego w wymaganiach swoich od życia człowieka, jakim był J. S. Mill, z całą szczerością opisaną w jego *Autobiografii*, gdy po wielu bezowocnych próbach wyrobienia sobie wyrozumowanych podstaw dla świadomego dążenia do szczęścia, wpadł w odtępienie moralne i rozpacz. „Chociaż zwątpienie moje pochodziło z zacnych powodów — powiada on — nie można go było przecież nazwać inaczej jak samolubnem; wyrosło ono z ruin budowli, którą poczytywałem za siedlisko mojego szczęścia“. Dostrzeżenie tego samolubnego żywiołu, oraz wykrycie prawdziwego stosunku pomiędzy cnotą a szczęściem, wydzignęło go z owego stanu chorobliwego i zdecydowało zarazem o całej jego przyszłości. „Ci tylko są szczęśliwi — myślałem — których umysł zwraca się do

¹⁾ Nauki upatrującej wyższe dobro w rozkoszy; założycielem jej był Arystip.

jakiegokolwiek przedmiotu odmiennego od ich własnego szczęścia, np., do szczęścia bliźniego, do polepszenia warunków ludzkich, nawet do jakiej czynności, do jakiego poszukiwania, którem się zajmują, nie jako środkiem, lecz jako celem idealnym: ci, starając się w ten sposób o inną rzecz, znajdują szczęście na tej drodze". Faust w gonitwie za najrozmaitszemi rozkoszami daremnie szukający tej szczęśliwej chwili, którąby pragnął zatrzymać, znajduje ją wtedy, gdy oddaje się pracy społecznej.

Jak Lessing dążenie do prawdy przekładał nad jej posiadanie, tak i w szczęściu dążenie jest większą rozkoszą niż posiadanie. Ale dążenie bez posiadania byłoby błędnem kołem: aby więc znaleźć szczęście w życiu, powinniśmy obrać sobie jakiś cel niedościgły, jakiś wielki ideał do którego tylko zbliżać się, ale nigdy go osiągnąć nie zdołamy: a takim ideałem może być albo dobro społeczeństwa, albo jakaś idea abstrakcyjna, wcielająca to, co służy do podniesienia szczęścia ludzkości.

Zagadnienie szczęścia prowadzi więc do tego samego wymagania, co i zagadnienie moralne: zwycięztwa nad sobą i zapomnienia o sobie.

W życiu Roberta Owena, Godina i tylu innych znajdujemy przykłady takiego oddania się sprawie ludzkości, z poświęceniem jej wszystkich sił swoich. Ci, którzy chcą w życiu moralnem, jak i w fizycznym ściągnąć wszystko do jednego poziomu, nazwą postępowanie tych wielkich filantropów samolubnem, dlatego, że przez całe życie mieli zadowolenie moralne z pracy swojej. Nie kłómy się o wyrazy i nie wymyślamy nowych, gdzie nie są potrzebne; w każdym razie, jeśli tu jest egoizm, to egoizm szlachetny, utkany cały z poświęcenia i zapomnienia o sobie. Prawda, że są wyższe formy zaparcia się siebie; są uczynki, w których człowiek oddaje życie bezimiennie,

nie tylko bez nadziei, że ujrzy owoce swego poświęcenia, ale nawet nie licząc na pamięć potomności, nie rzuciwszy jej chociażby swego imienia, jak je rzucił nikomu nieznanym Arcole, idąc na bohaterską śmierć. Takie jednak objawy heroizmu dostępne są w zwykłej dobie dziejowej tylko naturom wyższym. Nastrój ducha, który do nich prowadzi, może w pewnych chwilach historycznych, wznieść do szczytu heroizmu umysły wrażliwe, ale utrzymać się na tym poziomie przez czas dłuższy mogą tylko bardzo nieliczni. Większość spada do poziomu pospolitości, gdy minie chwila entuzjazmu; niekiedy zaś drzemka moralna staje się tak głęboką, że przestają rozumieć, iż byli przez chwilę bohaterami, i gotowi są żałować tej chwili, której blask powinien był opromieniać spokojniejszym światłem całe ich późniejsze życie.

Miarą rzetelnego zadowolenia z życia, miarą tego, czego człowiek dla siebie od życia się spodziewa, jest pesymistyczny lub optymistyczny nastrój naszej filozofii życiowej. A i w tym względzie charakterystycznym jest to, że ludzie, którzy, jak Voltaire, opływali w sławę, dostatki i wszelkiego rodzaju powodzenie, byli pesymistami, Rousseau zaś, którego zasługi tak mało były ocenione za życia, który miał wszystko prócz powodzenia, został jednak do ostatnich dni swego życia optymistą. Ten jest zawsze szczęśliwy, kto więcej daje, niż odbiera.

Po za subiektywnemi pobudkami, wytwarzającemi typy pesymisty i optymisty, istnieje przecież ważne zagadnienie filozoficzne — *wartości życia*; zostaje ono w najbliższem związku z zagadnieniem szczęścia. Zagadnienie to nabrało zwłaszcza wagi w drugiej połowie naszego stulecia, gdy filozofia Schopenhauera, odnawiająca pesymistyczną naukę religii indyjskiej, zyskała uznanie i rozpowszechnienie.

Do zwalczenia dzisiejszego pesymizmu filozoficznego nie wystarczy zapewne płytki optymizm Leibniza, który pięknymi słówkami usiłuje zasłonić zagadki rzeczywistości.

Ale, jeśli słusznem jest twierdzenie, że pesymizm i optymizm stanowią, każdy, pewien jednostronny sposób zapatrywania się na rzeczy¹⁾, to nie ulega wątpliwości, że w przewyciężeniu egoizmu znajdujemy zawsze pewną broń przeciwko obezwładniającym doktrynom pesymizmu i ściśle z nim wiążącego się fatalizmu. Skoro bowiem mierzymy wartość życia ilością przyjemnych lub nieprzyjemnych *dla nas* w niem chwil, łatwo przyjdziemy do wniosku poety, wypowiedzianego w tych rozpaczliwych słowach:

Gdy wiek przeminął, wstrzymaj się u ścieku,
Ostatniem powróć na przeszłość obliczem;
Zlicz dni szczęśliwe, a wyznasz, człowieku,
Czemkolwiek byłeś — że lepiej być niżem.

(Byron).

Gdy jednak, porzuciwszy tę miarę dziecka, rachującego wartość życia według ilości odebranych łakoci, uczuciem, myślą i wolą zespolimy się z całością, do której należymy — z ogółem współczesnego nam społeczeństwa i z przyszłemi pokoleniami, gdy uczujemy się nierozdzielalną częścią Ludzkości, dla której żyć i pracować powinniśmy, wtedy odpowiemy temi prostemi, lecz wzniosłemi i pełnemi świętej poezyi słowy bohaterki *Dwóch Biegunów*:

— „To prawda; ale jest też w życiu plan jego, który zajmuje, cel, który pociąga, są zasady, na których

¹⁾ Por. Langeo *Hist. materyalizmu*; ostatni rozdział drugiego tomu.

wesprzeć się można i obowiązki, których spełnianie pociesza...“

A gdy w niedościgłej odległości wieków ukaże się nam promienna przyszłość ludzkości, jako cel, ku któremu zdążają dzieje, wtedy zmaleją nasze osobiste cierpienia i przykrości wobec tych wielkich ideałów i znikną w ich blasku cienie, które rzuca pesymizm na obraz świata. W miarę, jak drobniejszą stawac się będzie nasza samolubna istota, mniej powodów będziemy mieli do narzekania na złudzenia i omamienia zwodniczymi pozorami szczęścia, które przestaje zadawałniać, kiedy wyciągamy po nie rękę.

Dziecko, usiłując pochwycić księżyc dłonią, gniewa się, że to mu się nie udaje; ale człowiekowi dojrzałemu nie zatrzuwa bynajmniej rozkoszy księżycowych nocy myśl, że nie może trzymać w ręku ich sprawy.

Wiara w *cel dziejów* stanowi więc nieuniknione uzupełnienie zagadnienia szczęścia, a filozofia dziejów zamyka zakres filozofii praktycznej.

Obok egoizmu jako źródło pesymizmu staje niewiara w możność urzeczywistnienia celów swoich, a nawet w to, że te cele są *nasze*, nie narzucone jakąś fatalistyczną koniecznością, że nie są mamidłem, przy którego pomocy Przyroda zmusza nas do spełniania jakichś nieznanym nam własnych celów. Ta niewiara, w religiach wschodnich nazywana *fatalizmem*, w filozofii współczesnej przybierająca postać *determinizmu*, jest, poprostu, zaprzeczeniem wolności. Nie miejsce tu wchodzić w szczegóły o *wolność woli*; jasnem jest wszakże, iż wolność ta stanowi założenie konieczne (postulat) tak dla moralności — gdyż jednostka pozbawiona wolności nie jest odpowiedzialna za swoje czyny — jakoteż dla wszelkiej działalności ideowej wogóle; albowiem któżby samorzutnie podjął

się jakichkolwiek bądź czynności, gdyby nie był świadomym tego, że są one wynikiem jego własnych aspiracji i dążeń?

Związek ten pomiędzy optymizmem lub pesymizmem, a wiarą lub niewiarą w urzeczywistnienie ideałów, to jasno świecąca, to przyćmiona w różnych okresach dziejowych, oddał Asnyk w przepięknym wierszu p. t.: *Dwie Fazy*:

Kiedy myśl wielka nagle zajaśnieje
I porwie z sobą mętą ludzi falę,
Burzliwym prądem niosąc ją przez dzieje
Ku szczęściu, prawdzie, zwycięztwu i chwale,

Wtenczas pierś każda ludzka olbrzymieje,
I ponad trwogi powszednie i żale
Každy jak Tytan wyrasta zuchwale,
Po nieśmiertelną sięgając nadzieję.

Wtedy z owego tajnego ogniska,
Na świat ożywcze spływają promienie,
Życie, co siłą i młodością tryska,
Zyskuje na swej wartości i cenie,
A i śmierć sama pięknoscią połyska,
Jak godne męskiej pracy zakończenie.

Lecz gdy zagaśnie blask promiennej zorzy,
Gdy myśl ożywcza sercami nie włada,
Zaraz duch ludzki waha się i trwoży,
I nikiemniej znowu i upada...

.....
Wówczas świat dziwnie zmieniony i stary
Samą goryczą swoim dzieciom płaci —
Życie bez pragnień, bez natchnień, bez wiary
Cały swój urok, całą jasność traci,
A śmierć w ohydnej zjawia się postaci,
Jak straszne widmo nicości lub kary...

Przed zakończeniem tego rozdziału niech mi wolno będzie zatrzymać się nieco nad precudnym wierszem Schillera p. t. *Ideał i życie*, streszczającym w poetyckiej formie głęboką filozofię życia¹⁾.

Królestwo ideałów niedościgłe jest dla człowieka; tylko bogom płynie życie wśród nieśmiertelności,

Jak zefiry nad Olimpu kwiatem.
Róże kwitną boskiej ich młodości,
Wiecznie wonne ponad ruin światem...

Człowiek musi grzebać się w tych ruinach, któremi zasypuje rzeczywistość jego nadzieje i umiłowania; do wyboru mu są dane

Rozkosz zmysłów, albo ducha cześć...

Jednakże może on zwyciężyć tę śmierć pragnień, którą jest przesyt:

Chcecież bogom zrównać się na ziemi
I w królestwie śmierci być wolnemi?
Nie zrywajcie tu owoców życia!
Czarem złudzeń poją wasze oczy,
Lecz odbiegnie pragnień sen uroczy,
Gdy go spłoszy krótki dar użycia.

Filozofia wyrzeczenia się jest nietylko najmoralniejszą, ale i najpewniej prowadzi do szczęścia. Najpiękniejsze chwile życia, są to chwile marzeń i nadziei: dlatego też młodość, która ma jeszcze wszystko przed sobą, jest najszczęśliwszym okresem życia. Ale im więcej owoców jego zrywamy, tem próżniej robi się w sercu; gasną jedno po drugim pragnienia, błedną sny wieszczę...

¹⁾ Znaczenie wygłoszonej w nim idei „odkupienia estetycznego“ obok tłómaczenia całości znajdują czytelnicy w „Ateneum“ 1901. T. III.

Pamiętajmy jednak, że

Tylko ciało w mocy władz spoczywa,
Co splatają tajne przeznaczenia;
Lecz, nie znając ciasnych ziemskich progów,
Wolna z wszelkich więzów otoczenia,
Wśród świetlanych oceanów pływa
Postać czysta — boska pośród bogów.
Na jej skrzydłach w niebo się unosi
I porzućcie drzeń śmiertelnych szal;
Odbiegając smutne ziemskie włości,
Kraj ideałów bierzcie w dział!

Nietylko przez powściągliwość i wyrzeczenie się możemy przedłużyć młodość ducha, ale mamy moc przeciągnąć ją do nieskończoności przez twórczą potęgę duchową, która wytwarza „postać wolną“ nie skrępowaną ani prawami konieczności, rządzącymi materią, ani uległą ciasnym ograniczeniom ziemskiego świata. A zaludniając temi postaciami kraj ideałów, wytwarzamy coraz-to nowe pragnienia, unosimy się na jej skrzydłach coraz dalej od przesytu i ograniczeń życia. Jest to dziedzina wolności, której żaden przymus wydrzeć nam nie zdoła.

A gdy ducha śmiały lot opadnie
I zasłoni widok przyszłości mrok,
Cel odbiegły znów pochwyli snadnie
Z piękna szczytów zachwycony wzrok!

Gdy przeszkody i nieustająca walka osłabiają siły nasze, gdy wśród trosk i zawodów życia utracimy z oczu wyższe jego cele — wtedy dość jest wznieść się na szczyty ideału, aby na nowo je odszukać: tak żeglarz zbłąkany wśród fal podnosi oczy ku gwiazdom, które mu drogę wskazują.

Bo tu na ziemi człowiek jest w nieustannej walce:

Tu zwyciężkiej nie okryje skroni
Wonny wieniec i przy dźwiękach liry
Nie wypoczną członki ze znużenia:
Życie pędem ustawicznym goni,
Czas porywa nas w swe szumne wiry,
Chociaż w piersi zgasną już pragnienia.

Bo tu:

Tylko śmiały wawrzyn ów zdobywa,
Co zwyciężkiej walki wieńczy cios;
Tylko silny szczęścia kwiaty zrywa,
A słabego pokonywa los...

I nic nie osiąga się bez wysiłków:

Tylko praca, co trwa bez znużenia
Utajony żeźnie prawdy kłos;

Po takiej dopiero pracy

Ścicha walka i wątpliwość znika,
Gdy zwycięztwa dumny tryska kwiat:
Ściera ono z czoła śmiertelnika
Przyrodzonej zależności ślad...

A gdy pełni „świętego współczucia“ na cierpienia innych, własnym swoim nadstawiamy „duszy hart wytrwały“, wtedy

Jak na chmurę, co dnia światło kryje,
Irys rzuca wielobarwny blask,
Tak przez welon smutku się przebiję
Ukojenia lazuru brząsk.

ROZDZIAŁ III.

Pogląd na świat.

Pojęcie o świecie, jakie sobie wytwarzamy na podstawie całego doświadczenia i wiedzy naszej, nazywamy poglądem na świat.

Niema człowieka, któryby nie posiadał jakiegokolwiek poglądu na świat, bo właściwością umysłu ludzkiego jest uogólnianie i spajanie w całość wiedzy swojej, usuwanie z niej sprzeczności, zapełnianie braków przy pomocy wyobraźni.

Spotykamy też poglądy na świat u ludów stojących bardzo nisko na szczeblach cywilizacji, a rzeczą jest zrozumiała, że im mniejsza jest wiedza, tem rozleglejsze pole pozostaje dla wyobraźni, usiłującej wytworami swojemi zapełnić jej braki. Dlatego też poglądy na świat ludów młodzieńczych odznaczają się cechą mytologiczności. Zapełniając świat istotami podobnemi do siebie, człowiek w ich woli i namiętnościach widzi przyczyny rozmaitych zjawisk natury; z ich przepisów wyprowadza prawa i urządzenie społeczeństwa swego;

ich gniewem tłómaczy klęski, spadające nań często przez własną niezaradność i ciemnotę. Jest to okres antropomorfizmu.

Jasne niebo przedstawia mu się jako błękitne oko Jowisza, a pioruny wypadające z chmur wyobraża sobie jako strzały ogniste, ciskane przez gniewne bóstwo; słońce jest ognistym rydwanem Appolina; siły ognia podziemnego wcielają się w postać boga-kowala, Plutona;

Gdzie teraz tylko, jak uczony głosi,
Wiruje światła bezżywotny krąg,
Wóz to był wtenczas o złocistej osi,
Spokojnie mknący z pod Heliosa rąk.
Tu, po tych wzgórzach, żyły Oready,
Tam świerk zaszumiał — nie, to Dryas w nim;
Tutaj swe urny chyliły Najady...
Strumień z nich tryskał srebrnym szumem swym,

Ale w miarę rozwoju wiedzy poglądy na świat tracą cechy poetycko-religijne i przybierają charakter filozoficzny.

Następuje *racyonalizacja* poglądu na świat, czyli przewaga rozumu nad wyobraźnią, pojmowania nad twórczością:

W krainę wieszczów odszedł bóg bezczynny,
Bo już zbyteczny temu światu był,
Co z wiekiem, pasek zsunawszy dziecinny,
Sam się prowadzi mocą własnych sił...

Nie należy jednak sądzić, iżby tworząc naukowe pojęcia o świecie umysł pozbyć się miał zupełnie antropomorfizmu, — aby czynność wyobraźni zupełnie usuniętą została przy ich tworzeniu. Nawet najbardziej ściśle gałęzie umiejętności posługują się nią, skoro tylko idzie o pracę syntezy, to jest spajania w całość pojedynczych wido-

mości i uogólnień, dla wytwarzania hipotez, teoryj lub wogóle rozleglejszych poglądów naukowych¹⁾. Tem większe zastosowanie wyobrażenia znaleźć powinna w takim utworze jak pogląd na świat, gdzie już wskutek samej rozległości przedmiotu nierównie obszerniejsze miejsce zostawia się dla wiary filozoficznej, niż w innych naukowo opracowanych wytworach ducha.

Ponieważ zaś typ naszego myślenia, formy naszego poznania są czysto ludzkie i, jako takie, muszą kłaść pieczęć swoją na wiedzę naszą; więc już przez to samo musi ona mieć pewne cechy „antropomorficzne“, chociaż nie w tem surowem znaczeniu jak w mytach ludów pierwotnych. Człowiek zawsze:

„Na ludzką szalę wszechświat kładnie,
Stosuje ludzką miarę doń:
Przystępna myśli światów toń,
Gdy nią powinność piękna władnie.“

Owa „piękna powinność“ musi, oczywiście, mieć cechy czysto ludzkie.

Ale oprócz tych pierwiastków poezji i mytu, które wchodzi w skład każdej umiejętności ludzkiej, pogląd na świat ma jeszcze inne cechy, zbliżające go do dziedziny sztuki i religii. Wciela on bowiem nie tylko nasze pojmowanie świata jako całości, ale i nasz stosunek do niego, jako istot czujących i czynnych.

Świat nie tylko jest dla nas przedmiotem poznania: oddziałuje jeszcze na uczucie nasze, wywołując ocenę (ze stanowiska przyjemności, piękna i dobra), a jedno-

¹⁾ Por. mowę Tyndala. *O znaczeniu wyobraźni w pracy naukowej.*

częściej jest polem, na którym rozwija się czynność nasza — wytwór woli. We wszechstronnym poglądzie na świat czynniki te muszą wziąć udział, gdyż obejmując całość naszego doświadczenia, nie może on pominąć stosunku naszego do świata pod względem uczucia i woli. Zatem i osobisty charakter jednostki i duch czasu wpływają na wybór tych lub owych odpowiedzi na zaganienienia wszechbytu, gdyż odpowiedzi te odzwierciedlają nasz uczuciowy nastrój i stają się podstawą naszego postępowania.

„Poglądy na świat, powiada pewien historyk filozofii¹⁾, wyrastające z czasowych nastrojów ludzkości, jako kwiatu ogólnego rozwoju cywilizacji, stanowią nie tyle myśli, ile rytmy myślenia, nie teorie, lecz raczej prześiąknięte uczuciem poglądy, o które można się spierać, które można zasadnie zalecać lub potępiać, ale które nie dadzą się ani stwierdzić, ani zaprzeczyć przekonującymi dowodami. Nietylko optymizm i pesymizm, determinizm i nauka o wolności, ale także panteizm lub indywidualizm, idealizm lub materjalizm, nawet racjonalizm i sensualizm — wyrastają ostatecznie z uczuciowości, a chociaż posługują się myślą jako środkiem, pozostają przecież ostatecznie przedmiotem wiary, uczucia i postanowienia. Estetyczny pogląd na świat greków i religijnie transscendentny²⁾ chrześcijaństwa, intelektualizm³⁾ Leibniza i Hegla, oraz panteizm⁴⁾ Fichtego lub

¹⁾ Falkenberg: *Historia filozofii nowożytnej* str. 3—4.

²⁾ „Transscendentny“ w zastowaniu do religii znaczy umieszczający Boga poza światem; przeciwny pogląd uznaje immanencję, czyli bytowanie bóstwa we wszechświecie.

³⁾ Pogląd przyjmujący rozum jako najwyższą zasadę w pojmowaniu świata.

⁴⁾ Przewaga woli jako zasady w pojmowaniu świata.

Schopenhauera — nie są to doktryny, lecz potęgi życiowe, nie wyniki myślenia, lecz założenia wstępne.“

Można rzec do pewnego stopnia, iż pogląd na świat jest religią wykształconego człowieka, a przynajmniej pełni częściowo tę rolę, która w życiu mas przypada całkowicie w udziale religii.

Zrozumiałą też jest jego obowiązkowość dla każdego człowieka wykształconego; do tej nazwy nie może rościć pretensyi ten, kto nie wytworzył sobie trwałych i z przekonania przyjętych poglądów na świat. A nie zmniejsza obowiązku tego, ani go usuwa, przekonanie, że wiele z tych pytań, od których rozwiązania zależy takie lub inne stanowisko w poglądzie na świat, nie ma dotąd, a może wcale nie może mieć, rozwiązania naukowego w ścisłym znaczeniu tego wyrazu; gdzie bowiem nie dopisuje wiedza, tam oprzeć się powinniśmy na wierze filozoficznej, ale raz na zawsze świadomie i zasadnie przyjętej.

Również i przeświadczenie o podmiotowych źródłach, z których głównie wypływa taka lub inna wiara filozoficzna, nie może nas zwolnić od obowiązku naukowego uzasadnienia naszego poglądu na świat, o ile jest to dla nas możliwem.

Czem-że bowiem wyróżnia się pogląd na świat człowieka wykształconego?

Przedewszystkiem *konsekwencyą*, czyli starannem usunięciem sprzeczności wewnętrznych.

Powtóre, *naukowością*, t. j. tem, że wyobrażenia nasze o świecie opieramy na wiedzy.

Dalej, pogląd ten musi być *krytycznym*, t. j. granica pomiędzy dziedziną wiedzy a wiary powinna być w nim jaknajdokładniej poprowadzoną, gdyż wierze możemy po-

zostawić jedynie takie tylko zagadnienia, na które wiedza nie daje stanowczych, decydujących odpowiedzi.

Wreszcie, w zakresie wiary filozoficznej *nie powinniśmy iść ślepo za tradycyą*, ale kształtować poglądy nasze według ideałów wyższych, biorąc za wzór pomysły genialnych myślicieli i poetów epok minionych. Niemożność dania odpowiedzi naukowej na jakiekolwiek zagadnienie życia lub bytu nie upoważnia do zatkania tej luki pierwszym lepszym zabobonem. Takie traktowanie przedmiotu świadczy o lenistwie umysłowem, o bezwładności ducha i braku tego popędu do ustawicznego doskonalenia się, który, będąc źródłem postępu w dziedzinie myśli, nie powinien omijać zakresu wierzeń i woli.

Jest niemało książek, w których krytyka wymierzona przeciwko poznaniu i wiedzy, słuszna sama przez się, służy jednak za osłonę dla duchowego lenistwa, stając w obronie przeżytych wierzeń.

Własne poczucie krytyczne czytelnika pozwoli mu z łatwością odróżnić taką nieszczerą opozycyę przeciwko dogmatyce wiedzy, czynioną w imię innej, niemniej bezzasadnej dogmatyki, od opozycyi w imię wyższych ideałów ludzkości i postępu. Ale, wystrzegając się dogmatyzmu przyjętych powszechnie poglądów i wierzeń, nie powinniśmy znowu rzucać się w przeciwny mu dogmatyzm wiedzy. Nietylko bowiem pamiętać trzeba, że wiedza poucza nas jedynie o tem, co jest, zakres zaś naszych pragnień, ideałów i obowiązków, czyli to, co powinno być, zostaje niezależnem od naukowego poznania i zachowuje swoją racyę bytu wobec jakiegokolwiek bądź jego wyników, ale, że i ta sama wiedza nie jest doskonałem odzwierciedleniem rzeczywistości, dokładnem przeniesieniem świata realnego do umysłu naszego.

Krytyka władz poznawczych uczy nas, że wiedza

jest wytworem naszego umysłu, że w jej wytwarzaniu biorą udział władze jego syntetyczne, czyli wyobrażenia, na równi ze ściśle analitycznymi. Poznanie powstaje w ten sposób, iż rozkładamy początkowo rzeczywistość na dowolnie wyróżniane pierwiastki, następnie zaś układamy je w nową całość według wymagań naszego umysłu, a całość ta jest tak odmienna od rzeczywistości widzialnej i namacalnej jak dalekim jest dźwięk od przedmiotu, który oznacza, jak dalekiem wyobrażenie drgającego atomu od uczucia ciepła, symbolu myślowego od wrażenia zmysłowego.

W tym względzie nie różni się wiedza tak zasadniczo od poezji, jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Poeta również bada rzeczywistość, rozkłada ją na pierwiastki przy pomocy władz analitycznych, aby z pierwiastków tych następnie wytworzyć całość. W tem znaczeniu każda poezja zawiera w sobie pierwiastek realistyczny, gdyż tylko z zapożyczonych od rzeczywistości materiałów może budować poeta gmach swój, tylko w wyobrażenia z niej wzięte wcielić ideę swoją. Wszakże czynność analityczna ustępuje tu na drugi plan wobec syntezy; synteza zaś jest bez porównania swobodniejsza. Gdy w poezji forma, według której kształtuje się utwór, odpowiadać winna wymaganiom piękna; wiedza w twórczości swojej stosuje się do wymagań poznania: jedności i harmonii, zawierających się w pojęciu świata jako całości; przedmiocie badania filozofii, skupiającej w sobie syntezę wiedzy ludzkiej.

Wiedza więc i poezja, jako czynniki wykształcenia ogólnego, mają równe prawo do uznania, obie jako kształtowanie rzeczywistości: pierwsza według wymagań poznania i rozumu, druga — według potrzeb ideału i uczucia.

Obie wchodzą zarówno w skład poglądu na świat,

który opiera się nietylko na tem, co jest, ale i na tem, co być powinno według przekonań i wierzeń naszych.

Filozofia, która, jako najwyższa i najogólniejsza z gałęzi wiedzy, zbliża się najwięcej do poezji i zajmuje niejako stanowisko pośrednie pomiędzy nią a wiedzą szczegółową, stanowić powinna podstawę naukową poglądu na świat.

Przypominając poczwórne wymagania, jakim zadość uczynić powinien pogląd na świat człowieka wykształconego, z łatwością dostrzeżemy teraz, jaka rola w stosunku do każdego z tych wymagań przypada pojedynczym jego pierwiastkom.

Za *naukowość* poglądu na świat ręczy nam wykształcenie naukowe, znajomość głównych wyników i metod pojedynczych gałęzi wiedzy. Wyniki służą za materiał budowlany; znajomość metody, a zwłaszcza historii wiedzy, pozwala nam ocenić wartość tych wyników i traktować je krytycznie.

Krytycyzm w wyrobieniu poglądu na świat oprze się o te gałęzie filozofii, które poddają krytyce wszelkie poznanie wogóle, oceniając jego wartość dla nas (podmiotową) i w stosunku do rzeczywistości (przedmiotową), to jest o logikę i o teorię poznania.

Ale wyniki pojedynczych gałęzi wiedzy często zostają w sprzeczności z wymaganiami uczucia i woli. Wymaganie konsekwencji w poglądzie na świat każe nam szukać rozwiązania tych sprzeczności, pojednania ich w wyższej syntezie.

Tu najtrudniejsze zadanie przypada w dziale metafizyce — części filozofii, która odpowiada teoriom i hipotezom w naukach, a zamykającej zakres filozofii teoretycznej, która obejmuje w ten sposób ocenę naszego poznania, probierz prawdy i jedności w poznaniu.

Przy kształtowaniu wierzeń filozoficznych główne miejsce zajmuje historia filozofii, streszczająca w sobie poglądy na świat najwybitniejszych umysłów wszystkich wieków i narodów, — szereg typowych rozwiązań wiecznych zagadnień wszechbytu.

Oprócz tego obszerne pole zostawić należy poezji wszechświatowej, wcielającej w arcydziełach swoich ideały ludzkości.

Wytworzeniem poglądu na świat zakańczają się teoretyczna strona wykształcenia samego siebie. Filozofia praktyczna, której zadaniem jest wyrobienie najwyższych zasad, kierujących postępowaniem i przewodniczących w ocenie objawów życiowych, stanowi podstawę do oceny naukowej ideałów naszych i zarazem przejście do publicystyki, rozważającej zastosowanie ich w życiu.

ROZDZIAŁ IV.

Ideały.

Pogląd na świat jest wytworem ducha, w którym skupiają się w harmonijną całość wyniki całej naszej wiedzy. *Czyn* jest zmianą ukształtowania w świecie zewnętrznym, spowodowaną przez naszą wolę. Pomiędzy jednym a drugim staje ideał, wytykający ostatni kres wykształcenia, punkt graniczny, w którym teoria styka się z życiem. Czyn jest już zastosowaniem wykształcenia do życia. Ale czy zastosowanie to wypływa z samej tylko wiedzy?

Była chwila w dziejach naszej umysłowości, chwila niezupełnie jeszcze miniona, kiedy, ulegając, wspólnemu zresztą całej Europie, prądowi, przecenialiśmy tak dalece znaczenie wiedzy, iż chcieliśmy uczynić z niej jedyną i wyłączną przewodniczkę w życiu. Byłaby to, niezawodnie, przewodniczka bardzo pewna i bardzo światła; ale stawiając takie żądania wiedzy, zapominano o jednej rzeczy: że życie składa się z szeregu czynów, wiedza zaś nie może nigdy stać się pobudką do czynu.

Wiedza składa się z twierdzeń teoretycznych, które

same przez się są zupełnie obojętne wobec naszej woli — źródła wszelkich czynów. Tylko twierdzenia *kategoryczne*, zawierające pewien nakaz, przemawiają do niej. Twierdzenia wiedzy albo nas uczą, że coś jest (twierdzenie *assertoryczne*), albo, że jeżeli coś się stanie, to pociągnie za sobą pewne następstwa czyli skutki (twierdzenie *hypotetyczne* czyli *warunkowe*); każde zaś z nich jest zupełnie obojętne wobec woli. Mogę np. wiedzieć, że owoc który leży przedemną, jest trucizną, że spożycie jego spowoduje śmierć: czy ta wiedza określi moje postępowanie?

Bynajmniej. — Jeżeli życie mi jest drogie, jeśli pragnę je przedłużyć, odrzucę precz owoc trujący; jeśli rozpacz i cierpienie każą mi pragnąć śmierci — spożyję go.

Tylko twierdzenie kategoryczne nakazuje bezwzględnie, powiadając: *czyn to!* — *nie czyn tego!* Takie są twierdzenia moralne. Mogą jednak być twierdzenia również wpływające na wolę, ale nie tak bezwzględnie obowiązujące jak przepisy prawa moralnego. Nazywamy je wogóle twierdzeniami praktycznymi, a źródłem ich jest zawsze uczucie. Jedno nam się podoba, drugie budzi wstręt: to już nie wiedza; to coś płynącego z głębi natury naszej, to w czym objawia się swoboda i indywidualność nasza, co, na równi z prawem moralnym, a pod jego przewodnictwem, staje się bodźcem w postępowaniu, źródłem czynu. Mogę posiadać znajomość najrozmaitszych przedmiotów lub faktów, ale, dopóki znajomość moja jest czysto teoretyczną, dopóki przedmiot jej biorę za przedmiot poznania, nie może z niej wyniknąć żadna pobudka do czynu. Dopiero gdy poznanie to zetknie się z uczuciowością, oddziaływając na nią w ten lub ów sposób (pociągający lub odpychający), wylania się chęć, pragnienie, jako pobudka do czynu; a wtedy wkracamy

w dziedzinę woli, która może bądź pójść za tą pobudką, bądź ją pohamować, uczynić wybór między kilku ścierającymi się i t. d.

Dowiaduję się, np., że ogień wszczął się pod piętrzem, na którym mieszkam. Gdybym brał rzecz czysto teoretycznie, wiadomość taka mogłaby mi nasunąć myśli o tem, skąd mógł powstać, co go wznieciło, dlaczego dano mu się rozszerzyć, lub przewidywanie tego, jak daleko sięgnie pożar. Ale na razie te wszystkie myśli usuwają się na plan ostatni; idzie tu o życie własne, o życie drogich mi osób, o jakieś drogie dla mnie przedmioty: rękopisy, listy, powierzone mi dokumenty lub pamiątki, a jeśli myśl chwilowo zatrzymuje się na przewidywaniu: czy dosięgnie pożar mego mieszkania? — czyni to nie z próżnej ciekawości teoretycznej, lecz na to, by rzucić przewidzenie owo jako czynnik na szalę woli. Tu występują zaraz rozmaite formy czynności tej władzy. Przedewszystkiem ulegam pierwszej pobudce: chcę uciekać sam, ratować najbliższych; ale w tej chwili przemawia do mnie poczucie obowiązku, przypominam sobie, że mam ważne powierzone mi papiery, woła wstrzymuje moję ucieczkę, czynię prędko wybór; a wynikiem wszystkiego jest szereg czynności, którym przewodniczą jeszcze rozmaite rozumowania i kombinacye, oparte na znajomości rozmiarów, jakie przybrał pożar, na przewidywaniu tego, na jaki czas mogę liczyć, nie narażając swego życia, wreszcie, jak ważne są te powierzone mi rzeczy w porównaniu z grożącym mi lub innym niebezpieczeństwem. Decyzja ostateczna i następujące po niej działanie są wynikiem tych wszystkich czynników, z dodaniem jeszcze twórczej władzy wyobraźni, która mi podaje myśl, jak najlepiej wywiązać się z zadania.

To, co w tym przykładzie odbywa się w ciągu kilku chwil i na podstawie wiadomości i kombinacji przypadkowo nabytych, na to, aby wpłynęły na poje-dynczą czynność, da się zastosować i do całokształtu życia jednostki wykształconej, t. j. takiej, która życie swe kieruje ku świadomie wyznaczonym celom, której życie więc przedstawia pewną jednolitość, pewną organiczną całość. Pierwiastek poznania i przewidzenia, który w przy-kładzie naszym składał się z kilku przypadkowych spo-strzeżeń i rozumowań, przedstawia w życiu człowieka wykształconego systematycznie nabyta metodyczna wie-dza; nakaz sumienia wyrabia się w szereg zasad i prze-pisów moralnych, krytycznie uzasadnionych; pobudkę do czynu czerpie on z wyświetlonej przez sztukę i poe-zyę, oczyszczonej przez prawo moralne uczuciowości, która, oddziaływając na twórcze, syntetyczne władze umysłu, wydaje *ideał*.

Ideał jest niejako kwiatem pragnień naszych; ale w podstawie jego tkwi pewien nakaz kategoryczny, ob-jawiający się w tem, iż za obowiązek sobie mamy dą-żenie do wyższości, postęp naprzód, doskonalenie się ustawiczne.

Ta właściwość ideałów nadaje im z jednej strony doniosłość większą niż prostego wykwitu upodobań in-dywidualnych — albowiem owa miara wyższości nie jest ani dowolna, ani osobista — stawiając je na wyso-kości prawa moralnego; z drugiej zaś wkłada na nas pewien obowiązek możliwego urzeczywistnienia tych wymagań wyższości i doskonałości, a więc nadaje im charakter praktyczny, t. j. przewodników w czynie, i w tym względzie znowu zbliża je do prawa moral-nego.

Ideał jest syntezą wszystkiego, co piękne i szczytne,

a jako taka synteza wypływa samorzutnie z twórczości naszego ducha i pociąga nas ku sobie nieprzeciętną potęgą uroku; prawo moralne jest przepisem bezwarun-kowym, bezapelacyjnym, nakazującym. Ale prawo mo-ralne tylko wtedy ma znaczenie, gdy staje się źródłem czynu; ideał zaś może mieć wartość i czysto teoretyczną. Możemy zadawałniać się rozkoszą, którą sprawia wcie-lenie piękna i doskonałości w dziele sztuki; wszakże każdy człowiek zdrowy moralnie pragnie także przenieść do życia coś z tego piękna, które mu odsłania ideał, idąc za wspomnianym wyżej nakazem popędu do do-skonalenia się.

Możemy więc rozróżnić *ideały teoretyczne* czyli kon-templacyjne, te, które pozostawiają wolę naszą oboję-tną, a więc należą do dziedziny teoretycznej, od *ideałów praktycznych* — czyli *systematu celów życiowych*, będących przewodnikami w życiu czynnem.

Gdy zbłąkani wśród zarośli daremnie szukamy drogi, — staramy się dostać na wzgórze, z któregośmy objęli szerszy widnokrąg. Rzucamy wtedy okiem na całość, a obrawszy kierunek, zstępujemy znów na dół, aby przedzierać się mozolnie przez gąszcze.

Taki jest stosunek pomiędzy ideałem a życiem. Wiedza pomaga nam tylko usuwać z drogi trudności, daje środki najlepszego postępu w raz obranym kie-runku, ale sama nie jest w stanie kierunku tego wy-tknąć; prawo moralne zaś ostrzega nas, abyśmy w owym porywie ku dostrzeżonym dalekim horyzontom nie zbo-czyli na manowce. Jest ono jakby busolą w świecie mo-ralnym.

Taka jest rola ideałów praktycznych w życiu jed-nostki i w dziejach ludzkości; a ideały te, chociaż płyną z teoretycznych, są jednak od nich odmienne.

Stosunek tych dwóch rodzajów ideałów do siebie jest taki, jaki istnieje pomiędzy dziedziną teoretyczną a praktyczną w filozofii; pomiędzy wiedzą i kontemplacją z jednej strony, a rozkaznikiem moralnym z drugiej; pomiędzy pytaniem: „jak jest“, a tem drugim: „jak powinno być?“

Źródłem wszelkich ideałów jest uczuciowość, ich szkołą sztuka, a jest nią nie tylko dlatego, że wciela w siebie wszelkie ideały teoretyczne, ale i dlatego, że kształci serce, rozbudza zmysł ideału, drzemiący w głębi duszy ludzkiej, wyrabia smak i to delikatne poczucie, które czyni możliwem rozpoznanie najsubtelniejszych od-cieni w życiu moralnem.

Dlatego też czytanie utworów poetyckich, które stanowi pierwsze kroki w dziedzinie wykształcenia samego siebie, nie powinno być przez całe dalsze życie zaniedbywane. I w tem znaczeniu, niemniej jak i w historycznem, prawdą niezachwianą są słowa Schillera:

Nadobnych sztuk jutrzniany blask
Prowadzi w jasny wiedzy kraj...

Jak ludzkość w dobie młodości w dziedzinę poznania weszła przez piękną krainę mytu, tak też wkracza do niej i młodość za pośrednictwem poezji. Łątwo więc wyznaczyć probierz według którego oceniać mamy wartość wychowawczą utworów poetyckich. Miara ich znaczenia w tym kierunku będzie zawsze stopień i poziom poczucia ideału przez autora.

Ideał sztuki jest ideałem teoretycznym, utwory sztuki wprawiają nas w zachwyt, podnoszą moralnie i uszlachetniają, oddziałują na ogólne tło naszej uczuciowości, ale nie popychają nas bezpośrednio do czynu.

Stan ducha, który wytwarza w nas widok piękna, czytanie poezji, słuchanie muzyki nazwać możemy kontemplacją. Jest on pokrewny z tym, którego doznajemy, gdy się przed nami odsłania oblicze prawdy w wiedzy. Poznanie i kontemplacja są to stany umysłu teoretyczne; jakkolwiek różne być mogą uczucia towarzyszące im (z których jedno możemy nazwać uczuciem intelektualnem, drugie estetycznem), jakkolwiek odmienną samą treść każdego z tych stanów, mają one jednak w sobie to wspólne, że obydwa zadawalniają się same sobą, nie służą same przez się, bezpośrednio, za pobudkę do jakichkolwiek czynów.

Wywoływanie tego stanu jest samo sobie celem; na niem kończy się czynność umysłowa i dalej nie idzie. Zakres woli zostaje na uboczu. Również i różnica pomiędzy wiedzą a kontemplacją nie jest tak wielką, jakby się na pierwszy rzut oka wydać mogło. Różnica ta tkwi w *naszym* stosunku do przedmiotu tych dwóch gałęzi zakresu teoretycznego. To, co przyjmujemy jako poznanie, jako wiedzę, uważamy za prawdę w potocznem znaczeniu tego wyrazu; przyjmujemy i wierzymy, że jest *rzeczywistość*, która odpowiada ściśle treści naszej wiedzy, jej przedmiotowi, a gdybyśmy na chwilę zachwiali się w tej wierze, wiedza nie tylko utraciłaby wszelką wartość w naszych oczach, ale wprost przestałaby istnieć. Cały gmach jej rozwiąłby się w niwecz, jak rozsypałaby się w proch masa ziemi, gdyby znikła wiążąca jej cząsteczki siła przyciągania.

Poezyę uznajemy szczerze za ułudę. Przedmiotom jej nie przypisujemy bytu rzeczywistego, tylko *możliwy* i w tej możliwości tkwi właśnie *prawda poetycka*, czyli to, co stanowi o wartości poezji lub sztuki, mówiąc ogólniej. Wartość utworu poetyckiego bynajmniej nie

podniosłaby się przez to, gdyby stał się rzeczywistością; przeciwnie, raczej-by się obniżyła, gdyż z dziedziny swobody i doskonałości przeniósłby się on na pole rzeczywistości, gdzie wszystko jest ograniczone i niedoskonałe.

Ale prawda poezji, tak odmienna od prawdy wiedzy, nie jest *tylko* prawdą możliwą, obojętną dla nas. O ile wciela ona pierwiastek idealny — a każda prawdziwa poezja wciela go w mniejszym lub większym stopniu — o tyle przedstawia rzeczy nie tylko możliwe, ale i pożądane, to, co według naszego przekonania powinno nastąpić, czego pragniemy, a pragnąc gorąco, nie możemy nie wierzyć w ziszczenie się przedmiotu pragnień.

Prawdą poezji jest zatem prawda, o której wierzymy, że się stanie rzeczywistością, prawdą wiedzy — ta, która już nią jest dla nas. Pierwsza dotyczy przyszłości, druga teraźniejszości; pierwsza odzwierciedla ideę, druga fakt; pierwsza spoczywa na poczuciu ideału, druga na poczuciu rzeczywistości¹⁾.

Celem końcowym dziedziny teoretycznej, t. j. wiedzy i sztuki, jest wytworzenie umiejętności lub ideału piękna. Zadanie myśli praktycznej stanowi wcielenie idei w czyn.

W zakresie praktycznym rozpoczyna się dopiero zadanie tam, gdzie w teoretycznym się kończy. Zasady lub przepisy moralne mają wartość o tyle, o ile regulują rzeczywiste czynności. Prawidło moralne, za którym nie idzie w ślad czyn, jest takim samym zerem, jak wiedza, w której prawdziwość nie wierzymy.

¹⁾ I tu znajduje zastosowanie myśl Schillera :

Co w Piękna dźwiękach tu przetrzmiało,
Gdzieś blaskiem Prawdy olśni nas.

A jak sztuka, splatając pierwiastki rzeczywistości według wymagań ideału, staje się ogniwem pośrednim pomiędzy wiedzą a myślą praktyczną, tak ideał łączy cały zakres myśli z zakresem czynu.

Ale między ideałem a rzeczywistością istnieje sprzeczność, wynikająca z samej natury tych pojęć. Ideał nie może być rzeczywistością, gdyż przestałby być ideałem. Niezadowolenie z tej sprzeczności, z niezgody pomiędzy ideałem a życiem, staje się właśnie bodźcem działalności ludzkiej.

Sprzeczność ideału z rzeczywistością odbija się w umysłowości naszej jako przeciwstawność poczucia ideału ze zmysłem rzeczywistości. Gdy jedno dąży do narzucenia świata praw płynących z wolności i osobowości naszej, drugi stara się tę indywidualność wcisnąć w szranki rzeczywistości. Odzwierciedleniem tej sprzeczności w dziedzinie teoretycznej jest przeciwstawność wiedzy, płynącej z poczucia rzeczywistości, ze sztuką i religią, których źródłem jest pragnienie ideału.

Teoretyczne pojednanie tej sprzeczności, które osiąga się w filozofii, jakkolwiek wyświeśla sądy nasze, nie usuwa jednak praktycznej rozterki tych dwóch zakresów w życiu, tak samo jak wytłumaczenie przyczyn fizjologicznych bólu nie zmniejsza bolesnego uczucia, jak wyjaśnienie wszystkich warunków, w których rozwinął się pewien typ zbrodniarza nie zmniejsza oburzenia, wywołanego przez zbrodnię.

Poczucie rzeczywistości ściiera się ustawicznie z poczuciem ideału. Pierwsze przywiązuje nas do ziemi, każe ugiąć się przed faktem; drugie porywa nas do nieba, woła do walki z rzeczywistością. Przewaga jednego lub drugiego stanowi o typie realisty lub idealisty praktycznego. Pierwszy po za światem rzeczywistym nie widzi idealnego;

drugi, zagłębiając się w idealny, zapomina o warunkach rzeczywistości. Zadaniem wykształcenia jest ustanowienie harmonii pomiędzy temi dwoma czynnikami, zakreslenie każdemu granic właściwych. Cel ten osiągamy: 1) przez wyjaśnienie stosunków obudwu do rozmaitych zakresów działalności świadomej, oraz 2) przez ćwiczenie równomierne każdej z tych władz.

Polem czystej rzeczywistości jest wiedza ścisła, polem ideału — sztuka; zachowując równowagę w zajęciu się jedną i drugą, uczynimy zadość drugiemu z wymienionych przed chwilą warunków. Co do pierwszego, to, jakkolwiek bliższe rozstrząsanie wchodzących tu zagadnień należy do zakresu filozofii, a zwłaszcza tych części filozofii praktycznej, które, jako filozofia prawa i filozofia dziejów, wiążą się z umiejętnościami opartymi na systemacie celów ludzkich, nie możemy jednak pominąć tu pewnych kwestyi, których wyjaśnienie koniecznem jest dla wytknięcia kierunku studyów.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że napaści i krytyka, jakim ulega często idealizm praktyczny, pochodzą z niewłaściwego przedzierzgnięcia prawdy idealnej na prawdę rzeczywistą. Idealizm jest błędnym i fałszywym, gdy ideał bierze się nie za cel, do którego dążyć należy, lecz za rzeczywistość już istniejącą w życiu. Taki idealizm chorobliwy, polegający na ludzeniu siebie, pozbawiony jest głównej racyi bytu prawdziwego idealizmu; nie może bowiem stać się źródłem czynów. Istotnie, nie potrzebujemy dążyć do tego, co już jest; że zaś życie rozwiewa te złudzenia, któremi się karmi fałszywy idealizm, prowadząc do rozczarowania i zniechęcenia, naturalnym więc jego wynikiem będzie usuwanie się od życia, zamknięcie się w świecie marzeń o doskonałości, kontemplacja zamiast czynu. Stąd te postacie uciekających od

świata rozczarowanych, zakochanych w sobie Narcyzów, które spotykamy w utworach poetyckich, należących do pewnego odłamu romantyzmu, zaczynając od Chateaubriand'a.

Tym samym zarzutom ulega i jednostronny realizm, polegający na ograniczeniu się do rzeczywistości i do tego, co ona nam daje. Usuwając wszelką dążność do czegoś nad to, co mamy już w życiu, usuwamy również pobudkę do czynu¹⁾. Realizm taki prowadzi również do gnuśności i kwietyzmu, przytem do kwietyzmu nierównie gorszego rzędu niż idealizm czułościowy, który przynajmniej marzy o doskonałości. Płaszczanie się przed faktem, urąganie Prometeuszom, jest wynikiem tego rodzaju realizmu.

Właściwe stanowisko idealizmu, poprawnie pojętego, nie polega na tem, iżby przypuszczać nieistniejącą w życiu doskonałość i poić się temi miłemi złudzeniami. Idealizm taki przyjmuje tylko istnienie dążenia do doskonałości i zawiązków moralnych dobrego, które przy odpowiednich warunkach daleko rozwinać się mogą; przyjmuje możliwość doskonałości, i dąży do jej urzeczywistnienia, a przez to staje się bodźcem do czynu. W tem znaczeniu możemy powiedzieć, że ideał służy nam za przewodnika w świecie moralnym, wiedza — w świecie realnym. Pierwszy oświeca nam drogę, którą iść powinniśmy, wytyka cel, do którego dążymy; druga daje znajomość rzeczywistych warunków, wśród których działać musimy, daje nam miarę tego, w jakim stopniu posunęliśmy się

¹⁾ Kto się nie odważy wzniesć ponad rzeczywistość, nigdy nie zdobędzie prawdy, — powiada Schiller (*Listy o wychowaniu estetycznem*); z większą jeszcze racją powiedzieć możemy, że nigdy nie zostanie panem rzeczywistości ten, kto nie umie wzniesć się po nad nią.

ku celowi pożądanemu. Człowiek czynu powinien być idealistą w tem, co zamierza, realistą w tem, z czem walczy, nad czem pracuje, tak, jak poeta jest realistą w materyale, idealistą w formie, w którą materyał ów ulepia.

Przez takie rozgraniczenie zakresów ideału i wiedzy pozytywnej unikamy niebezpieczeństwa chorobliwego marzycielstwa z jednej strony, bezmyślnego pesymizmu z drugiej, a zarazem określamy jasno rolę ideału i wiedzy w życiu czynnem jednostki.

Winniśmy tu jeszcze bliżej zastanowić się nad pojęciem ideału praktycznego, oraz ideału *osobowego*, w przeciwstawieniu do *społecznego*.

Zaznaczyliśmy już, że dziedzina ideałów jako kierowników woli stoi na pograniczu między zakresem teoretycznym a dziedziną czynu (praktyczną). Ideał teoretyczny, ideał marzyciela lub poety, należy jeszcze do pierwszej z tych dziedzin; zadowolenie, które sprawia kontemplacja wymarzonej doskonałości, jest tu ostatecznym celem, do którego się dąży. Ta dziedzina piękna, dziedzina ideałów teoretycznych, jest podobną do platońskiego nieba, w którym spoczywają wieczne i doskonałe pierwowzory rzeczy. Gdy wzrok znuży się niedoskonałością i nędzą świata, gdy próby i niepowodzenia życia przytępią w nas poczucie owej nieskażonej doskonałości, gdy własne utwory nasze i czyny staną się ułomnemi, wtedy zwracamy oko duchowe ku tej wiecznie młodej krainie piękna, aby rozbudzić na nowo zmysł ideału, aby odświeżyć w imaginacji swej obraz doskonałości, do której dążymy. Jak gwiazdy, z nieba świecące, wskazują drogę wędrowcom w pustyni, tak świecą nam zdaleka w dziedzinie duchowej, prowadząc przez drogę życia, ideały; ale same nie zstępują na ziemię, bo mu-

siałyby tu utracić doskonałość swoją, ścierając się z warunkami rzeczywistości. Zostają jak są: wiecznie piękne, ale wiecznie niedościgłe, wiecznie dalekie.

Według tych pierwowzorów doskonałości wszakże układamy cele nasze, kierujemy drogi nasze, a licząc się z warunkami rzeczywistości, wytwarzamy systemat celów dających się osiągnąć. Ten systemat celów nazwałem ideałem praktycznym.

Ideał teoretyczny wypływa z jednego wymagania: najwyższej doskonałości; odpowiadać powinien jednemu warunkowi: żeby nie był z sobą w sprzeczności logicznej. Ideał praktyczny, oprócz wymagania doskonałości, powinien odpowiadać innemu: możliwości urzeczywistnienia; oprócz sprzeczności logicznych, powinien być wyzuty ze sprzeczności realnych, płynących z rzeczywistej niemożności współistnienia niektórych cech, logicznie nieprzechodzących sobie.

Jeśli więc ideał teoretyczny płynie ze swobodnej twórczości ducha, z wrodzonego poczucia doskonałości, a wiedza ubocznie tylko wpływa na jego wytworzenie, o ile oddziaływa kształcąc na ducha, ideał praktyczny, czyli systemat celów życiowych, układa się przy współdziałaniu ideału teoretycznego ze wskazówkami wiedzy, które pomagają ocenić krytycznie te cele ze stanowiska ich realnej możliwości, gdy ze swej strony znowu ideał teoretyczny służy za miarę ich doskonałości.

Wrodzoną dążność do doskonalenia się zwracamy przede wszystkim na siebie samych, zakreślając sobie ideał osobisty szczęścia, doskonałości intelektualnej i moralnej. Wynikiem tego ideału jest kształcenie i wychowanie siebie samego. Kto nie chce zostać filistrem, niech nie wmawia w siebie, że tylko do pewnego stopnia można przerobić siebie. A tylko ten, kto stoczył niejedną walkę

zwycięzką z samym sobą, uprawniony jest do wystąpienia na szersze pole działalności społecznej. Kto nie próbował zwyciężyć namiętności własnych, kto nie potrafił udoskonalić moralnie samego siebie, niech się nie bierze do udoskonalania innych.

Z ideału osobistego wypływa *ideał społeczny*, jako pragnienie wytworzenia warunków sprzyjających najszerszemu rozwojowi, największemu doskonaleniu się jednostki. Przytem prawo moralne nie pozwala zatrzymać się na takich formach, w których rozwój jednych odbywa się z upośledzeniem innych, lecz każe szukać ideału uspołecznienia, dającego możność najszerszego i najwyższego rozwoju osobowości dla wszystkich, a przynajmniej dla możliwie największej ilości członków społeczeństwa. Tak też od najdawniejszych czasów pojmowali filozofowie społeczeństwo. Gdy Platon określa zadanie państwa, jako „uszcześliwienie ludzi przez cnotę“; gdy Arystoteles widzi w niem ośrodek szczęśliwego życia, nie mają nic innego na myśli jak tylko wynalezienie takiej formy życia społecznego, która by odpowiadała ideałowi szczęścia dla jednostki i sprawiedliwości dla wszystkich. To też od czasów Platona nie mało konstruowano ideałów społeczeństwa odpowiadających tym wymaganiom¹⁾. Z tego cośmy nadmienili o stosunku ideału społecznego do indywidualnego wynika, że ten ostatni stanowi punkt wyjścia dla pierwszego a stopień jego doskonałości określa miarą doskonałości ideału osobowego.

¹⁾ Historią wybitniejszych usiłowań w tym kierunku znajdzie czytelnik w dziełach B. Limanowskiego: *Morus i Kampanella* (Lwów 1876). *Historia ruchów społecznych* (wiek XVIII i XIX) Lwów 1888 i 1890. Również *Państwo Platona* w „Na dziś“ (Pismo zbiorowe t. II i III).

ROZDZIAŁ IX.

Jednostka i społeczeństwo.

Położywszy przez prawo moralne granice swojej bezwzględnej wolności, wytknąwszy prawą dążność do szczęścia w tych granicach, dając wreszcie umysłowi rozwój wszechstronny, zamyka człowiek wykształcenie jako jednostki, gdy dojdzie do ideału osobowego. Tu jednak nie kończy się zadanie pracy mającej na celu wszechstronne wykształcenie samego siebie. Ani prawo moralne, ani wymaganie szczęścia nie pozwalają jednostce zamykać się w sobie. Pierwsze każe nam nieść zdobyte światło tym, którzy go nie mają, pracę naszą poświęcić ludziom. Drugie również pobudza do tego, bo tylko wśród ludzi, w obcowaniu z ludźmi, w miłości dla ludzi możemy znaleźć zadowolenie i szczęście.

W indywidualnym rozwoju nic nie ogranicza swobody kształtowania ideału i dążenia do niego, oprócz prawa moralnego wewnątrz i rzeczywistości na zewnątrz nas. Wyrabiając podstawy filozoficzne dla stosunku naszego do społeczeństwa, mamy oprócz tych dwóch czynników ograniczających jeszcze trzeci, ukazujący się wsze-

dzie, gdzie tylko są dwa przedmioty: mamy czynnik polegający na ich wzajemnem oddziaływaniu.

Jako członek społeczeństwa muszę stanąć w pewnym do niego stosunku; wzajemne oddziaływanie pomiędzy mną a społeczeństwem zasadza się po części na tem, że ulegać będę jego wymaganiom, po części na tem, że swoje indywidualne wymagania wniosę do społeczeństwa. Zakres ograniczeń, którym jednostka ulega w społeczeństwie, zawiera się w obyczajności, t. j. zwyczajach konkretnych, właściwych danej epoce, dalej, w przepisach moralności społecznej, wreszcie, — w prawie.

Zadaniem jednostki jest krytyczne zastanowienie się nad przepisami temi i zdanie sobie, o ile można, sprawy z tego, dlaczego i w jakim stopniu powinniśmy im ulegać. Zastrzedz należy, że krytycyzm na tym punkcie, posunięty zbyt daleko, może łatwo doprowadzić do śmieszności i czczych rozumkowań. Nie wszystko możemy, ani też nie potrzebujemy wszystkiego tłómaczyć sobie genetycznie. Są rzeczy, które robią się wskutek wiekowej tradycyi, i zupełnie obojętnem jest, czy je tak robimy, czy inaczej: mają one dla nas znaczenie symbolu lub wprost zwyczaju. Możemy, np., czynić najrozmaitsze przypuszczenia co do pochodzenia zwyczaju podawania sobie ręki przy witaniu lub innych podobnych; ale niedorzecznem byłoby wypowiadanie wojny temu sposobowi wyrażania swoich uczuć, dlatego, że go wytłómaczymy jako pozostałość dawnych stosunków, które dziś nie istnieją (*survivals*). Przeciwnie, krytycyzm taki jest na miejscu tam, gdzie chodzi o zwyczaje nieo-bojętne pod względem moralnym lub materyalnym, t. j. o takie, w których kryje się jakaś pozostałość stosunków ubliżających godności człowieka (np. różnice w obejściu się z ludźmi niższego stanu), lub takie, które

są szkodliwe bądź dla ulegającej im jednostki, bądź dla innych, jak, np., niektóre fikcyjne obowiązki towarzyskie, zmuszające do życia nad stan i t. p.

Nie należy lekceważyć takich książek, które wykazują nam obowiązki nasze (jak np. sympatyczne dziełko Sylwiusza Pelicco *O obowiązkach*), lub starają się dać filozoficzne podstawy dla wyrobienia moralnego, jak Degérando *O doskonaleniu moralnem czyli wykształceniu samego siebie* (polskie wydanie w Mińsku 1855, oryginał francuski: *Du perfectionnement moral ou de l'éducation de soi-même*). Książki takie nie uczynią człowieka moralnym; do tego potrzebne jest wychowanie samego siebie, długa i wytrwała praca nad sobą. Ale jakże często nie wypełniamy obowiązków swoich jedynie dlatego, żeśmy się dobrze nad niemi nie zastanowili; a takie dzieła właśnie każą nam krytycznie obmyślać nie jedno, nad czem byłoby zapóźno zastanawiać się wtedy, gdy stanie w życiu przed nami.

Dzieła takie, również jak i inne, rozstrząsające charakter moralny, ułatwiają zadanie poznania samego siebie ze strony moralnej, pochwycenie silnych i słabych stron swego charakteru, a przez to pomagają w walce z sobą i w pracy nad sobą. Jednem z następstw przewagi racjonalizmu w życiu, przyzwyczajenia do analizowania wszystkiego, jest czasowe przynajmniej osłabienie władz czynnych. Wola staje się chwiejną, bo traci pobudki do czynu, nie umie się zorientować wśród ich różnaitości. Zapobiedz temu może tylko wyrobienie zawczasu pewnych schematów postępowania, któreby mogły zastąpić przekazane przez tradycje przepisy. Takie wyrobienie sobie mogły postępowania drogą obiektywnego rozstrząsania możliwych w życiu wypadków, kiedy namiętność lub stronność nie wpływa na sąd nasz, najlepiej może

ochronić od niebezpieczeństwa zostania „człowiekiem bez dogmatu“, grożącego wszystkim, którzy dochodzą tylko do połowy drogi w wykształceniu siebie. Degérando podaje dwie zasady kierownicze w pracy nad udoskonaleniem siebie: 1) Panowanie nad sobą i 2) Zamiłowanie dobra. „Życie ludzkie, powiada on, jest w istocie tylko wielkim wychowaniem samego siebie, którego celem jest udoskonalenie.“

Nakreślenie krytyczne obowiązków swoich względem społeczeństwa (nie ich zasad ogólnych, wchodzących w zakres zagadnienia moralności, ale konkretnych przepisów postępowania) zamyka zagadnienie o jednostce w jej stosunku biernym do społeczeństwa. Czynne wystąpienie, chęć wniesienia do życia swoich własnych ideałów, nasuwa podwójne zadanie.

Chcąc czynnie wystąpić, powinniśmy przedewszystkiem wiedzieć: 1) do czego dążyć; 2) jak osiągnąć dążenia. Stąd dwa kierunki przewodnie w studiach:

1) Wyrobień i ocena ideałów społecznych.

2) Środki ich urzeczywistnienia, czyli wyjaśnienie współdziału czynników rozwoju społecznego.

W pojęciu ideału społecznego napotykamy na pewne trudności, które już, chociaż w słabszym stopniu, zaznaczają się w pojęciu ideału osobowego.

Ideał teoretyczny wtedy tylko jest doskonały, gdy powstaje w zupełnej wolności nie skrzepowany żadnymi warunkami: tak, np., ideał piękna lub cnoty, niezależny od indywidualności, w której się wciela. Skoro jednak zechcemy połączyć idealne cechy wszystkich stron natury ludzkiej, aby stworzyć całkowity ideał człowieka, natrafiamy na znaczne trudności: swobodny rozwój, doprowadzenie do doskonałości jednych cech staje w sprzeczności z innymi. Jeśli weźmiemy, np., same cechy

fizyczne, jakże trudno pogodzić ideał piękności z ideałem siły, zlać w jedno krępa postać Herkulesa z wysmukłym Apollinem! Jeszcze trudniej jest pogodzić fizyczną naturę z duchową i pojedyncze strony duchowej między sobą: odwagę i niezłomną wolę z łagodnością i wrażliwością, porywającą burzliwą gonitwę za ideałem z cichymi cnotami domowemi.

Stąd potrzeba pewnych ustępstw, pewnych kompromisów pomiędzy pojedynczymi stronami natury ludzkiej; przewodnikiem zaś w wykonywaniu tych ustępstw, przy zlewaniu w całość pojedynczych rysów, jest poczucie miary artystycznej, stanowiącej jedną z głównych zalet sztukmistrza. Tam, gdzie tej miary nie zachowano, postać poetycka razi swoją nienaturalnością. Postacie dodatnie w powieściach nie dlatego są często tak blade i pozbawione życia, że są wzorami doskonałości, którym brak zupełny płam, jak to niekiedy niesłusznie zarzuca krytyka; bo gdyby istotnie w życiu nie było takich doskonałości, to jeszcze-by nie mogło stanowić zarzutu przeciw ich przedstawieniu w poezji. Poezya potrzebuje tylko prawdy poetyckiej, prawdy możliwej, i wtedy tylko odpowiada zadaniu swemu, gdy się wznosi ponad rzeczywistość. Jeśli więc nas rażą te dodatnie postacie brakiem życia, schematycznością, polega to właśnie na braku owej prawdy poetyckiej, na połączeniu w jednej osobie cech, które się wzajem wyłączają, a im doskonalszą i wszechstronniejszą ma być postać, tem większego geniuszu potrzeba, aby wszystkie jej rysy potrafił z sobą pogodzić i według miary artystycznej skomponować.

Cóż dopiero, gdy idzie o naszkicowanie ideału społeczeństwa! Tysiące czynników, nieraz tak głęboko ukrytych, że tylko wiedza mozolną analizą wyświecić je

zdola, wchodzi tu w grę. Nie wystarcza już tu sama intuicja, jak w obserwacji poety: potrzebne jest głębsze, na wiedzy oparte rozumienie stosunków społecznych, połączone z twórczością poetycką i syntetyczną zdolnością twórcy teorii naukowych; potrzeba, aby władze te doprowadzone były do najwyższego stopnia, gdyż trudności i sprzeczne oddziaływania są tu bez porównania liczniejsze. Dlatego też tak trudno nakreślić utopię — ten bowiem kształt przybiera ideał społeczny, gdy mu chcemy nadać konkretną formę — utopię, któraby nas nie razila pewną nienaturalnością, wtedy gdy typ poetycki może być zupełnie prawdziwym, t. j. zgodnym z prawdą poetycką. Zwykle też utopia przedstawia tylko pewną stronę stosunków społecznych, doprowadzoną do ideału, pozostawiając inne w cieniu. Od zręczności, z jaką to jest uskutecznione, zależy powodzenie utopii¹⁾. Dlatego też nie łatwiejszego jak krytykować lub ośmieszać utopie: dość jest wyciągnąć na widownię i wystawić w karykaturze odwrotną, pozostawioną w cieniu, stronę stosunków społecznych.

Nie wynika stąd, aby utopia była czemś zasługującym na ośmieszenie. Może ona zawierać ziarno ważnej prawdy, a każdy, komu nie są obce sprawy społeczne, kto nie wyobraża sobie, że świat zawsze był i będzie takim, jakim go dziś widzi, ma jakąkolwiek, chociażby najskromniejszą utopię, jakieś wyobrażenie o porządku społecznym, lepszym od teraźniejszego. Nawet najbardziej

konserwatywni mężowie stanu miewają swoje utopie, a liczne pamiętniki z końca XVIII stulecia dają nam rojeń takich przykłady. Niech mi wolno będzie przytoczyć epizod z życia księcia St. Simona, opowiedziany przez Gastona Boissier w świeżo wydanej książce o tym pisarzu¹⁾.

„Książę de Chevreuse należał do rzędu bardzo oryginalnych osobistości swego czasu. Jako minister wierny był porządkowi ustalonemu i za zbrodnieby uważał chęć jakiejś zmiany w dawnej rutynie. Lecz w swoim gabinecie odzyskiwał swobodę: stał się odważnym nowatorem, nie wahał się zmieniać instytucyj najbardziej poważanych, przerabiał w myśli całe państwo wśród czterech ścian, niczem nie zdradzając marzeń swoich na zewnątrz. Raz jednak, gdy był sam na sam z ks. de St. Simon, dał się unieść zapałowi i wypowiedział kilka z tych projektów, które snuł w cichości. Podczas gdy je rozsnuwał, St. Simon okazał zdziwienie, które spostrzegł Chevreuse, począł więc pytać o przyczynę. Za całą odpowiedź St.-Simon wyjął z niewielkiej szafki trzy kajety, które podał współbiednikowi swemu. On także miał swoje godziny marzeń, w których rzucał na papier plany reform społecznych „dla ulżenia sobie“. Teraz kolej zdziwienia przyszła na Chevreusa: w miarę jak czytał, spostrzegał, że plany St.-Simona zbiegają się z jego własnymi“.

Takie więc plany, jako marzenia, jako utopie, mogą się roić w głowach ludzi, którzy czynnie niczem się do ich urzeczywistnienia nie przykładają. Myśli podobne służą za pewną nić przewodnią do tego, co na-

¹⁾ Jako przykład doskonale zachowanej miary artystycznej w utopii służyć może *Paryż w Ameryce*, Laboulaye'a w którym wyidealizowane stosunki demokracji amerykańskiej przedstawione są z najpotężniejszej strony! O wiele wyżej stoją pod względem idejowym i formalnym *Szkice z Nikad* W. Morrisa.

¹⁾ Stanowiącej jeden z tomów seryi p. t. *Les grands écrivains français*.

zywamy, przez analogią z życiem jednostki, ideałem praktycznym czyli systematem celów społecznych. W każdym społeczeństwie żyjącem życiem dziejowem cele te i dążenia przedstawione są w postaci najrozmaitszych prądów, krzyżujących się i spotykających wielokrotnie, a skierowanych w rozmaite strony. Podobnie jak w kraju, który ma kilka pochyłości, wody płyną w najrozmaitsze strony według kaprysu powierzchni ziemi, gdzieniegdzie zbierając się w wielkie łożyska i tocząc się w postaci rzek w określonym kierunku, jedne ku północy, drugie ku południu, tak w społeczeństwie z rozmaitych krzyżujących się prądów myśli wytwarzają się większe, obejmujące całe szeregi pomniejszych i kierujące je jednym wspólnym torem. Są to stronnictwa społeczne, a kierunek, w którym biegną, wytknięty jest przez ich ideały praktyczne. Jedni szukają pierwowzorów dla swych aspiracji w wyidealizowanej przeszłości — są to stronnictwa konserwatywne, inne w nieznannej przyszłości — to postępowe odłamy; ale i ci i tamci biegają myślą naprzód, szukają urzeczywistnienia swoich pragnień w tem, co ma nastąpić, dążą do pewnego ideału. Różnią się tylko ich filozofie dziejowe: dla pierwszych postęp, jak dla Vico'na, polega na przebieganiu zamkniętego koła; drudzy bieg ludzkości pojmują jako nieskończoną linię prostą, skierowaną ku jakiemuś nieskończeniu odległemu, niedościgłemu ideałowi. Pomiedzy temi dwoma krańcami stoi oportunizm, który porównać można do stojącej wody: ten nie widzi żadnej przyszłości, do niczego nie dąży, jest letargiem moralnym społeczeństwa.

Wybór w najrozmaitszych zakresach myśli i czynu tych prądów, które są dla nas najsympatyczniejsze, które, składając się razem, prowadzą do pewnego po-

żądanego dla nas ideału, stanowi ostateczny cel wykształcenia w tym kierunku.

Jak już zaznaczyliśmy, wchodzi tu dwa pierwiastki: ocena ideałów i środki ich urzeczywistnienia. Pierwsza opiera się po części na tej uczuciowej podstawie, z której płyną nasze osobiste ideały, po części na wyrozumowaniu tego, do jakich następstw prowadzą rozmaite urządzenia społeczne i towarzyskie i na zestawieniu tych wyników z naszymi ideałami moralnymi oraz pojęciami o szczęściu. Oprócz więc żywiołu sympatii i antypatii oraz intuicji moralnej, wchodzi tu czynnik świadomy, oparty na wiedzy i rozumowaniu, jakkolwiek podrzędne ma znaczenie.

Druga część zadania praktycznego, t. j. znalezienie środków działania, opiera się przeważnie na wiedzy i tylko w syntetycznej swej części posługuje się zmysłem architektonicznym, żywiołem twórczym. Idzie tu przede wszystkim o wykrycie tych prądów w najrozmaitszych zakresach myśli i czynu, które harmonizują z przewodnią myślą naszego postępowania, których poparcie przeto prowadzi do pożądanego dla nas celu. W kierunkach zaś myśli, które mogą się zarówno spoić z naszymi dążeniami jak i z przeciwnymi, które nie są organicznie związane z zasadniczymi celami naszych pragnień, ani im przeciwne, powinniśmy odróżnić rzeczwiście postępowe, odpowiadające najbardziej rozwiniętemu, najbardziej posuniętemu w przyszłość stanowisku danego zakresu myśli teoretycznej lub praktycznej. Bo myśl ludzkości nie rozwija się po linii prostej, jak to bywa najczęściej w rozwoju jednostki. W tym ostatnim wypadku stanowisko zajęte później jest zwykle wyższem od poprzedniego, jest tem, którego się człowiek dorobił, przeszedłszy poprzednie. W rozwoju ludzkości do tej

warstwy, która stanowi jej inteligencję, przypływają coraz nowe żywioły; tradycja czegoś lepszego, bardziej postępowego może się na pewien czas całkiem zatrzeć, jeśli te nowe żywioły nie przeszły odpowiedniej szkoły. Wreszcie masa, dla której pracuje inteligencja, a więc masa czytających, uczących się, słuchających mów i wykładów publicznych, również się zmienia i coraz wzrasta, a każdy dopływ niższych warstw, dotąd pozostawianych w zupełnej ciemności, do tej masy łąkających chleba duchowego, zmusza i rozdającą go inteligencję do uwzględniania potrzeb i wymagań nowoprzybywających, narzuca często bezwiedne zbliżenie się do nich. Widzimy w dziejach przykłady tego, że cywilizacje wysoko rozwinięte giną i toną w morzu ciemnoty i zabobonu, aby po setkach lat dopiero oddziaływać na te masy ocalałymi szczątkami swemi i podźwignąć je z trudem do stnowiska, na którym już od wieków stały ludy, które je stworzyły. A jeśli takie przykłady jak z kulturą helleńską-rzymską w Wiekach Średnich są rzadsze, jeśli prawdopodobnie los taki nie zagraża całej naszej kulturze, to chwilowe wahania się wsteczne bądź na poszczególnych polach myśli i czynu, spowodowane jakimś specjalnie w tych dziedzinach czynnymi warunkami (jak np. upadek filozofii przed pięćdziesięciu laty), bądź też ogólniejsze, wywołane bardziej powszechnymi przyczynami, jak ogólny upadek zmysłu piękna i poczucia ideału w najmłodszych pokoleniach, obniżenie poziomu wymagań moralnych i obyczajności faktycznej, — wahania się takie dają się widzieć ustawicznie, a rozróżnienie prawdziwie postępowego prądu od modnej naleciałości stanowi zadanie wymagające wyrobionego zmysłu krytycznego, wiedzy historycznej oraz charakteru, niedającego się unieść przez pierwszą lepszą falę, chociażby mętłą, chociażby na mielizny wiodącą.

Młodzież często miesza nowość z postępowością, ugania się zwykle za najnowszą książką, najnowszym kierunkiem w sztuce, najnowszymi wynikami wiedzy, a łatwo daje się uwieść przez wybryki kuglarstwa pisarza (lub partacza w dziedzinie artystycznej), który, pragnąc zrobić karierę, wie, że najwłaściwsza do tego droga prowadzi, nie przez rozum i szlachetne dążenia, ale przez złe instynkta i głupotę ludzką, — który, zamiast oddziaływać na wyższe władze umysłowe, stara się obudzić ciekawość, zwrócić na siebie uwagę czemś krzyżącym, niezwykłym, nienaturalnym. Takich nie brak we wszystkich dziedzinach myśli zaczynając od filozofii i kończąc na sztuce, zaczynając od kuglarzów wiedzy, a kończąc na wielu naturalistach, impresjonistach, symbolistach, dziś zwłaszcza, gdy duch przemysłowy wszechwładnie, zapanował nad umysłami, gdy w dziedzinie myśli zaczyna brać górę spryt i zmyślność kupiecka nad geniuszem twórczym. A nie tylko bezwzględnej ocenie poddać należy te prądy, ale jak już wspominaliśmy, także i względnej — w stosunku do celu naszych pragnień, do zadań życia naszego. Jakiś nowy prąd w zakresie filozofii lub sztuki może być wrogiem duchowi epoki, objawiającemu się w myśli społecznej lub moralności, a wtedy, naturalnie, będziemy bardzo oględni w przyjmowaniu jego wyników lub założeń.

Modnisie postępu śpieszą zwykle przystroić się we wszystkie jego nowości, nie troszcząc się wcale o to, czy nie kłócą się z sobą części stroju, — podobni w tem, do eleganta z prowincyi, który w każdej pojedynczej części ubrania stosuje się do najnowszej mody, nie pomyślawszy wcale o tem: czy te części dadzą się z sobą pogodzić, czy zestawienie barw nie będzie zbyt krzyżującym.

Dlatego też poglądy takich młodzieńców na świat okazują się równie nietrwałymi jak moda na składowe części tych poglądów, a gdy moda przemienie pozują na rozczarowanych, oziębionych przez życie, osłaniają podkrojonym do poziomu swego czasu płaszczykiem bajronizmu pustkę swojej głowy i swego serca. W istocie nie byli oni nigdy ani zapaleni, ani oczarowani, chyba tylko własną osobą, gdy podobni Narcyzom, przyglądali się jej przed zwierciadłem opinii publicznej swego czasu, wystrojeni w świecidelka modnych strojów ducha.

To, co rzeczywiście zostało przyswojone i odczute szczerze, co się stało przekonaniem naszym, co było wytworem prawdziwego wykształcenia i sumiennej pracy nad sobą, nie wywietrzeje, chyba z życiem. Przyrost doświadczenia i wiedzy może rozszerzać budowlę taką, może zmieniać pojedyncze jej części, modyfikować pojęcia o drogach praktycznego urzeczywistnienia celów naszych, lecz nigdy zburzyć, rdzennie odmienić przekonań naszych nie zdoła. Podmuch ust dziecinnych rozwiewa domek karciany, ale z głazów budowane zamki opierają się wichrom i nie pogodom i wynoszą nad wieki szczyty swoich, wpatrzonych w niebo wieżyc.

Najlepszym przygotowaniem do oceny prądów nurtujących życie naszej epoki, z obu wskazanych wyżej stanowisk, jest znajomość historycznego rozwoju wszystkich czynników kultury. Znajomość ta wykaże nieraz, że to, co braliśmy za nowość, jest powtórzeniem dawnych błędów, a dając wiedzę tego, jak daleko się posunęła myśl w pewnym kierunku, pozwoli ocenić: o ile nasuwające się nam stanowisko zbliżone jest do tego krańcowego punktu, do którego już doszła była ludzkość w przeszłości; czy usiłuje posunąć się naprzód od tego punktu, czyli zostaje za nim w tyle.

Tu więc odsłania się przed nami ogromna doniosłość Dziejów Powszechnych, jako składowej części wykształcenia ogólnego, a zarazem sposób ich studyowania dla tego celu. W zakres samouctwa wchodzi systematyczny, chociażby zwięzły, kurs historii powszechnej i dziejów swego narodu; w zakres lektury wejdą przeważnie dzieje pojedynczych składników cywilizacji i jej całości z jednej strony, z drugiej historia pojedynczych epok, w których się objawia szczególnie jakaś nowa idea dziejowa, epok przełomu, jak epoka oświaty, historia wojen religijno-społecznych w XVI wieku, historia rewolucyjnej epoki w XVIII wieku, historia XIX wieku, jako nam najbliższa; z wcześniejszych — historia upadku cywilizacji starożytnej i narodzenia się chrześcijaństwa. Z drugiej strony, całość dziejowego rozwoju ludzkości ma największą doniosłość kształcącą, jako obraz ciągłego rozwoju potęg cywilizacyjnych: wiedzy i sztuki, religii i moralności, prawa i instytucji państwowych, przemysłu i stosunków ekonomicznych. Historyczny łańcuch rozwoju wszystkich tych potęg w ich wzajemnem oddziaływaniu stanowi *Dzieje cywilizacji*.

Niedość jest wszakże przyswoić sobie, wślad za jednym z autorów, których dzieła wyliczaliśmy, pogląd na dzieje cywilizacji. Należy samemu przebiec historię pojedynczych jej gałęzi i spróbować wytworzyć sobie syntezę.

W tym względzie pomocą pierwszej wagi będzie znajomość teorii tych działów, w których nauka już dokonała pewnej syntezy, t. j. prawa i ekonomii społecznej, czyli, mówiąc ogólnikowo, *idei i faktu* społecznego bytu; dalej, do zorientowania się dopomogą dokonane już dawniej w tym kierunku wysiłki na polu filozofii dziejów.

Idea przewodnią w syntezie tej powinno być dwo-

jakie zapatrywanie się na dzieje ludzkości: 1) jako na historię stopniowego rozwoju potęg ducha, przy pomocy których człowiek wznosi się nad przyrodę i opanowuje ją: 2) jako na walkę o wyzwolenie z pod wszelkiego rodzaju zależności, prócz tej, którą jednostka, podniesiona przez oświatę do godności osoby, sama sobie zakresła w imię wyższych wymagań moralnych oraz ideałów.

Na podstawie nabytej wiedzy, kierowani poczuciem prawdy i sprawiedliwości, powinniśmy dać sobie w duchu odpowiedź na zagadnienia naszego czasu, — odpowiedź szczerą i z głębi własnego przekonania płynącą.

Wykształcenie szkolne pozostawia, i musi pozostawiać, pewne luki. Nie zapełniamy ich pierwszą lepszą, skądkolwiek zapożyczoną wiązką myśli; nie przystrajamy się w błyskotliwe cudze gałganki idejowe dla pozowania wobec kolegów i nie-kolegów. Ale niech odpowiedź, którą sobie damy, będzie głęboko odczuta i dobrze obmyślaną, aby stała się przewodnią nicią całego życia naszego.

A przede wszystkim pamiętajmy o tej ogromnej odpowiedzialności, którą dźwigamy na sobie, jako ludzie wykształceni, jako inteligencya swego kraju.

Jak wyniosłe wieże, stojące na szczytach gór, strzelające w niebo wierzchołkami swemi, służą za drogowskazy przechodniom ciągnącym przez doliny, tak inteligencya, wznosząca się nad masy, a wpatrzona w słońce prawdy, prowadzić powinna ludzkość drogą postępu ku jej wyższemu przeznaczeniu — i nie obniżać sztandarów swoich, i nie odstępować od hasła swoich, i nie cofać się przed żadną ofiarą, bo wielkie jej przeznaczenie; bo im komu więcej dano, tem więcej się od niego wymaga. Inteligencya dźwiga odpowiedzialność za postęp całego narodu, i biada

temu narodowi, którego inteligencya, zapominając o powołaniu swoim, staje się stronną, nurza się w służalstwie, schlebując jednemu tylko stanowi, jednej klasie, jednej jakiejś koteryi! Nie dla zabawy i zadowolenia własnego, lecz po to, byśmy mogli podolać owym wielkim obowiązkom, powinniśmy dążyć do wiedzy. Drogą pracy i poświęcenia, drogą wytrwałości i walki z sobą zdobywajmy jej światło, wyrabiamy ten hart woli, bez którego wystąpienie na większą arenę działalności publicznej naraża tylko na śmieszność i niepowodzenia. Wytknijmy sobie jasny cel życia, a obrawszy drogę świadomie i z przekonaniem, pójdziemy nią śmiało. I nic nas wtedy na niej powstrzymać nie zdoła. Odważni i niewzruszeni pójdziemy tą drogą, którą zgodnie wytyka nam sumienie nasze, rozum i to wyższe pragnienie postępu, doskonałości, szczęścia dla siebie i dla wszystkich, które obejmujemy w jednym słowie „ideał.“ Nie dla mody, nie dla poklasku, nie dla powodzenia, nie dla sławy nawet, lecz z głębokiego, szczerzego przekonania pójdziemy tą drogą, i to przekonanie śmiało rzucimy w oczy całemu światu, nie zważając na popłoch lękliwych, na zgrozę filistrów, na bezmyślny śmiech pasibrzuchów postępu. Pójdziemy nią przez życie, wierni sławnej dewizie: *Segui il tuo corso, e lascia dir le genti.*

DODATKI.

DODATEK I.

Przytaczamy tu wyciąg z katalogu Biblioteki powszechnej Aimé Martina, dotyczący dzieł pomnikowych literatury naukowej. Chociaż wymagający dziś wielu uzupełnień, zachowuje on jednak wartość swoją, gdyż przedstawia istotnie, z nielicznymi wyjątkami, spis najznakomitszych książek wszystkich wieków i narodów. Uzupełnienia, bardzo nieliczne zresztą, umieszczone są w nawiasie okrągłym (); nawiasem kwadratowym [] zakreśliliśmy te z wymienionych przez autora dzieł, które z dzisiejszego stanowiska nie mogą stać obok wiecznotrwałych arcydzieł myśli.

I. Księgi święte rozmaitych narodów.

a) Chiny.

I-King. Księga Kuas i Fohi. — *Czy-King*. Księga hymnów. — *Czu-King*. Księga dziejów. — *Li-ki*. Księga obrządków. — Czun-Czeu czyli historia dwunastu księstw przez *Konfucjusza*, — Tse-Czu. Cztery księgi moralne *Konfucjusza* i *Mincjusza* (Meng-tse). — *Tao-te-King*. Księga rozumu. — *Kaning-Pjen*. Księga nagród i kar.

b) Persya.

Zend-Avesta. — *Bun-Dehechs.*

c) Indye.

Wedy. 1. Rig-Weda. Księga hymnów. — 2. Adżur-Weda. Księga ofiar. — Sama-Weda. Księga modlitw. — 4. Atarwa-Weda. Księga kapłańska. — Upaniszad. Teologia wedyjska. — Prawodawstwo Manu.

d) Judea i chrześcijaństwo.

Stary Testament i Nowy (przekład polski).

e) Mahometanizm.

Koran (przekł. polski).

II. Prawodawstwo.

a) Prawo przyrodzone i międzynarodowe.

Grocynsz. Traktat o wojnie i o pokoju. — *Burlamaqui i Felice.* Zasady prawa przyrodzonego i politycznego. — *Puffendorf.* Obowiązki człowieka i obywatela, jakie przepisuje prawo przyrodzone. — *Hegel.* Podstawy filozofii prawa. — *Kant* Do kwestyi pokoju wiecznego (przekł. polski Bobrowskiego). — Zasady metafizyczne prawodawstwa.

b) Traktaty ogólne o prawodawstwie.

Blackstone. Komentarze do praw angielskich. — *Gravina.* Początki prawa cywilnego czyli historia prawodawstwa rzymskiego. — *Beccaria.* Zbrodnie i kary. — *Pilati de Talusso.* O prawach cywilnych. — O prawach

politycznych rzymian podczas rzeczypospolitej. — *D'Aguessau.* Dzieła. — *Montesquieu.* Dzieła. — *Middleton.* Traktat o senacie rzymskim z dopiskami d'Omessona. — *Chapman.* Studium o senacie rzymskim. — *Gabryel Naudé.* Uwagi nad przewrotami państwowymi. — *La Noue.* Rozprawy o polityce i wojskowości. — *Saint-Evremond.* Rozmyślenia nad duchem narodu rzymskiego. — (*Bentham.* Traktat o prawodawstwie cywilnem i kryminalnem. — *Ihering.* Duch prawa rzymskiego).

III. Filozofia.

FILOZOFOWIE STAROŻYTNI.

a) Grecy.

Platon. Dzieła (przekłady polskie: Obrona Sokratesa, Kryton i Fedon przez F. Kozłowskiego; Gorgias, Laches, Protagoras, Eutyfron — Siedleckiego, Kraków 1879—91, inne Bronikowskiego — ciężki przekład. Obrona Sokratesa także Maszewskiego, Fileb Kąsinowskiego, Warszawa 1899 i 1888). — *Arystoteles.* Dzieła polityczne, filozoficzne, literackie i moralne. (Mamy przekłady z XVII wieku: Polityka (1605), Ekonomika (1601), Etyka (1618); O przyrodzeniu człowieka, Sakowicza; Poetyka, Siedleckiego, Kr. 1887. — Nowo znalezione dzieło: O konstytucji Aten wyszło również w przekładzie polskim). — *Ocellus Łukasz.* O naturze wszechświata. — *Tymeusz Lokryjski.* O duszy światowej. — *Sekstus Empiryk.* Założenia (*Hypoteses*). — *Porfiryusz.* Życie Pytagorasa, Plotinusa, O Homerze. — Rozprawa o wstrzeźliwości. — List do Anetona. — *Juliana* Dzieła. — (*Ksenofonta* Pamiętnik o Sokratesie, przekł. Konopczyńskiego, Warsz. 1897, k. 50).

b) Łaciniści.

Cyceron. Dzieła filozoficzne (przekł. polski: *O Rzeczypospolitej* przez H. Sadowskiego, Warsz. 1873; *O powinnościach*, M. Koszutski, 1-e wyd. Wilno 1583, ostatnie 1766; inne — Rykaczowskiego: *Dzieła filozoficzne*, 2 t., Poznań 1874 i 1879). — (*Lukrecyusz*. *O przyrodzie rzeczy*, urywki przez K. Morawskiego: *Seneka* *Dzieła* przez Pilichowskiego i Ossolińskiego. Wilno 1771—1782).

c) Moralisci.

Focilides. Zdania. — *Teognis*. Zdania. — *Pythagoras*. Wiersze złote. — *Cebes*. Obraz. — *Maksym z Tyru*. Mowy i rozprawy. — *Teofrast*. Charaktery. — *Epiktet*. Przewodnik. — *Marek Aureliusz*. Myśli. — *Plutarch*. Etyka ¹⁾

FILOZOFOWIE NOWOŻYTNI.

Franciszek Bacon. Dzieła. — *Kartezyusz*. Dzieła filozoficzne i moralne (po polsku: *Rozprawa o metodzie* przez W. Dobrzyckiego, Lwów 1878. *Rozmyślania nad zasadami filozofii* przez K. Dworzaczka Warsz. — *Spinoza*. Etyka (przekład Paskala; Warszawa 1888). [*Malebranche*. *Poszukiwanie prawdy*]. — *Locke*. Studium nad rozumem ludzkim. (Po polsku częściowo przez Cyankiewicza *Logika czyli myśli z Loka o rozumie ludzkim* 1784.) — *Leibniz*. Teodicea. — Nowe studium nad rozumem. — Drobne dzieła i listy. — [*Wolf*. *O Bogu, świecie, duszy*

¹⁾ Większa część wymienionych tu moralistów znajduje się w zbiorze p. t. *Krótki zbiór moralistów z francuskiego na polski język przełożony przez ks. Zacharyasiewicza*. Łowicz, 1783. Tamże są i *Myśli moralne* Konfucjusza. Cebes Obraz i Epikteta podręcznik także w przekładzie Hołowińskiego, Wilno 1845.

ludzkiej i t. d.] — *Berkeley*. *O zasadach poznawania* (po polsku przez F. Jezierskiego, Warsz. 1890). — *Rozmowy Chylasa i Filonusa*. — *Aleyfron* czyli filozof. — *Hume*. *Badania nad rozumem ludzkim*. — (*Kondillak* *Traktat o wrażeniach zmysłowych*; po polsku przez A. Langego, Warsz. 1887. — *Herder*. *Pomysły do filozofii dziejów*; przekł. Bychowca, Wilno 1888, t. 3.) — *Kant*. *Krytyka rozumu czystego*. — *Krytyka rozumu praktycznego*. (*Prolegomena* mają ukazać się w polskim przekładzie). — *Fichte*. *Zasady nauk*. — *O przeznaczeniu człowieka*. — *O granicach religii naturalnej*. — *Hegel*. *Fenomenologia ducha*. — *Encyklopedia umiejętności filozoficznych*. — *Schelling*. *Myśli o filozofii przyrody*. — *O duszy wszechświatowej*. — *Systemat idealizmu transcendentalnego*. — *Bruno* czyli *o boskiej i przyrodzonej zasadzie rzeczy*. — *O stosunku sztuk do przyrody* (po polsku tylko *Filozofia życia*, Wilno 1840, 2 t.). — *Dzieła Feuerbacha i Lotzego*¹⁾. — [*Reid*. *Badania nad umysłem ludzkim według zasad zdrowego rozumu*. — *Studium o władzach czynnych*. — *Studium o władzach umysłowych*. — *Dugald Stewart*. *Krótkie dzieje umiejętności moralnych i politycznych od czasu odrodzenia umiejętności*. — *Studia filozoficzne nad systematami Locke'a, Berkeley'a, Priestley'a i t. d.* — *Clarke*. *O istnieniu Boga*. — *Dowody religii przyrodzonej i objawionej*. — *Mendelssohn*. *Rozprawa o Bogu*. — *Fedon* (po polsku przez Tugendholda, Warsz. 1840).] — *Hutcheson*. *O ideach piękna i cnoty*. — *Burke*. *O pięknie i wzniosłości*. — *Kant*. *O pięknie i wzniosłości*. *O cno-*

¹⁾ Mamy złożony u siebie rękopis przekładu *Mikrokosmu* Lotzego, wykonany przez ś. p. J. Filipowicza, na którego wydanie nie można liczyć inaczej, jak tylko drogą ofiarności prywatnej.

cie. O dowodach istnienia Boga. (Z mniejszych pism Kanta mamy w przekładach: Projekt pokoju wiecznego, Królewiec 1797; Wyobrażenie do historii powszechnej we względzie kosmopolitycznym przez Bychowca, Królewiec 1799 i Wrocław 1832; Spór fakultetów tegoż, Wilno 1843). — *Schultze*. Nauka filozoficzna o cności. — *Smith*. Teorya uczuć moralnych. — *Sulzer*. Teorya piękna. — (*Schiller*. Rozprawy estetyczne. — *Mengs*. O pięknie w malarstwie. — *J. S. Mill*. Logika. — Utylitaryzm. — *Comte*. Kurs filozofii pozytywnej. — *Bentham*. Deontologia czyli nauka etyki. — *Guyau*. Dzieła. — Klasycy filozofii polskiej: *Wroński*. Dzieła. (Prodrome du Messianisme 1831; Métapolitique messianique 1840; Reforme du savoin humain 1847; Odezwa do słowian 1847; Adresse aux nations civilisées 1848; Philosophie absolue de l'histoire 1852; Développement progressive et bul final de l'humanité 1861; Nomothétique messianique, 1881). — *Trentowski*. Chocwanna 1842 i 46; Stosunek filozofii do cybernetyki 1843; Myślini 1844; Panteon wiedzy ludzkiej 1873—81. — *Libelt*. Filozofia i krytyka, t. 5, Poznań (1856—57). — *Cieszkowski*. Prolegomena zur Historiosophie, 1838; Ojczenasz, t. I. 1848, II. 1900. — *Kremer*. Wykład filozofii 1849—52, 2 t. — Listy z Krakowa, 3 t. (Estetyka). — *Gołuchowski*. Dumania nad najwyższemi zagadnieniami ludzkości, Wilno 1861.)

Voltaire. Dzieła. — *Rousseau*. Dzieła. — *Fontenelle*. Dzieła.

Moralisci.

Montaigne. Essais. Wyciąg teologii Rajmonda de Sebonde. Podróż do Włoch. Listy. — *Charron*. O mą-

drości. Mowy. — *Pascal*. Myśli. — *La Bruyère*. Dzieła. — *La Rochefoucauld*. Rozmyślenia i maksymy. Rozbiór krytyczny maksym. — *Vauvenargues*. Dzieła. — *Addison*. Spectator (Widz). — (*Ruskin*. Dzieła. — *Carlyle*. Przyszłość i terażniejszość).

Polityka.

PISARZE STAROŻYTNI.

Platon. Rzeczpospolita. Prawa (przekład polski Bronikowskiego, patrz w jego dziełach). — *Arystoteles*. Polityka (p. jego dzieła; przekład polski z XVI wieku). — *Cyceron*. Rzeczpospolita (p. jego dzieła; przekład polski).

Politycy nowożytni.

Machiavelli. Dzieła (Książę po polsku przez Sozańskiego). — *Hobbes*. Ciało polityczne albo zasady prawa moralnego i cywilnego. — *Locke*. O rządzie cywilnym. — *Fergusson*. Rozprawa (Essay) o społeczeństwie cywilnem czyli Historya cywilizacyi. — *Algernon Sidney*. Mowa o rządzie. — *J. J. Rousseau*. Umowa społeczna, przekł. polski (O pochodzeniu nierówności). — *Autor bezimienny*. Listy Juniusza. — (*A. Comte*. Polityka pozytywna. — *J. S. Mill*. O rządzie reprezentacyjnym; przekł. polski. — *Volney*. Rozwaliny, Warsz. 1798).

Teorye polityczne.

Thomas Morus. Utopia. — *Fénelon*. Telemak (patrz jego dzieła). — *Bernardin de St. Pierre*. Harmonie natury i Pragnienia samotnika. — *Harrington*. Oceana. Aforyzmy. Rozmowy o prawdziwej formie rządu narodowego. Siedm rzeczypospolitych starożytnych i no-

wych. — *Filangieri*. Nauka prawodawstwa. — *Godwin*. Traktat o sprawiedliwości politycznej. — (*Saint-Simon*. Wybór dzieł. — *Oven*. O charakterze — *L. Blanc*. Organizacya pracy. — *Morris*. Szkice z Nikąd).

V. Ekonomia polityczna.

EKONOMIŚCI STAROŻYTNI.

Ksenofon. Ekonomika (patrz jego dzieła). — *Arystoteles*. Ekonomika (patrz jego dzieła).

EKONOMIŚCI NOWOŻYTNI.

[*Boisguilbert*. Szczegóły o Francyi czasu teraźniejszego (1707 r.). — *Vauban*. Dziesięcina królewska.] — *Turgot*. O tworzeniu i podziale bogactw. Teorya wartości (*des valeurs*). — Rozprawa o zbożach (*sur les grains*). — *Quesney*. Obraz ekonomiczny i ogólna zasada rządu. — System ekonomii politycznej. — *Dupont de Nemours*. Fizyokracya czyli ustawa naturalna rządowa, najkorzystniejsza dla rodzaju ludzkiego. — *Smith*. Bogactwo narodów. — *Malthus*. O ludności. — *Godwin*. Obalenie zasad Malthusa. — *Ricardo*. Zasady ekonomii politycznej. — *Mill*. Ekonomia polityczna. — *Rodbertus*. Dzieła, zwłaszcza Kapitał. — *Marx*. Kapitał, przekład polski¹⁾.

¹⁾ Dalszy ciąg tego Dodatku stanowią dzieła podkreślone grubą linią w Dodatku IV.

DODATEK II.

Comte w swoim *Catéchisme positiviste* i w 4-tym tomie *Système de Politique positive* umieszcza katalog Biblioteki pozytywistycznej XIX wieku, złożony ze 150 tomów, a zawierający cztery działy: poezję (30 tomów), wiedzę (30 tomów), historię (60 tomów) i syntezę (30 t.). Przytaczamy tu tylko działy pierwszy i czwarty, jako obejmujące dzieła mniej zależne od czasu i miejsca.

1. Poezya (30 tomów).

Iliada i *Odyssea* (w jednym tomie, bez wszelkich komentarzy). — *Eschylos*, *Edyp król Sofoklesa* i *Arystofanes* (tak samo). — *Pindar* i *Teokryt* razem z *Dafnis i Chloe*. — *Plaut* i *Terencjusz* (tak samo). — *Wergiliusz* cały; wybór z *Horacego* i *Lukana*. — *Owidyusz*, *Tibullus* i *Juvenalis*. — *Fabliaux średniowieczne*, zebrane przez *Legrand d'Aussy*. — *Dante*, *Ariosto*, *Tasso* i z *Petrarki* wybór w jednym tomie włoskim. — *Metastaza* i *Alfieri*ego teatr; wybór. — *Narzeczeni Manzoni*ego. — *Don Kichot* i *Nowelle Serwantesa*. — *Teatr hiszpański* (wybór) przez *Jose Segundo Floreza*. — *Romancero hiszpański*, wybór zawierający poemat o Cydzie. — *Teatr Kornela*, wybór. — *Molier* całkowity. — *Teatr Rasya* i *Voltaire'a*; wybór. — *Bajki La Fontaine'a* obok niektórych *Lamotte'a* i *Floriana*. — *Gill-Blas Lesage'a* — *Księżniczka Clèves* — *Paweł i Virginia Bern. de St. Pierre* — *Ostatni z Abenseragów* i *Męczennicy Chateaubrianda*. — Wybór z teatru *Szekspira*. — *Raj utracony* i *Liryka Milтона*. — *Robinson Cruzoe* i *Wikary wekfildzki*. — *Tom Jones Fieldinga*. — *Sześć arcydzieł Walter-Scotta* (*Ivanhoe*, *Kwentyn Durward*, *Piękna z Perth*, *Antykwarjusz*, *Pury-*

tanie, *Więzienia Edynburskie*). — *Wybór dzieł Byrona* (wykluczając bezwarunkowo *Don Juana*). — *Wybór dzieł Goethego*. — *Tysiąc nocy i jedna*.

4. Synteza.

Polityka i Etyka Arystotelesa. — *Biblia cała*. — *Koran cały*. — *Gród Boży* św. Augustyna. — *Spowiedź* św. Augustyna i *O miłości Boga* św. Bernarda. — *Nasładowanie Chrystusa*. — *Katechizm montepelierski*, poprzedzony *Wykładem nauki Bossueta*, z dodaniem *Komentarza o nauce Chrystusa* św. Augustyna. — *Historia zboczeń protestanckich* Bossueta. — *Rozprawa o metodzie Kartezjusza*, poprzedzona *Novum Organon* Bakona, połączona z *Tłumaczeniem przyrody Diderota*, — *Myśli Pascala*, połączone z *Myślami Vauvenargues'a* i *Radami Matki* przez panią de Lambert. — *Rozprawa o dziejach powszechnych* Bossueta, połączona ze *Szkicem historycznym* Condorceta. — *Traktat o Papieżu* de Maistre'a, poprzedzony *Polityką świętą* Bossueta — *Szkiece filozoficzne* Hume'a, poprzedzone *Rozprawą o ślepych i głuchych* Diderota, łącznie z *Historią Astronomii* Ad. Smitha. — *Teorya Piękna* Barthesa, poprzedzona *Studjum o Pięknie* Diderota. — *Stosunek wzajemny fizycznej i moralnej strony w człowieku* Cabanisa. — *Rozprawa o czynnościach mózgu* Galla, poprzedzona *Listami o zwierzętach* J. Leroy. — *Traktat o irytacji i obłąkaniu* Broussais'ego (pierwsze wydanie). — *Filozofia pozytywna* Comte'a (streszczona przez pannę Martineau); jego *Polityka pozytywna* i *Katechizm pozytywistyczny*.

DODATEK III.

Arcydzieła literatury wszechświatowej¹⁾.

Wschód.

Valmiki. Ramajana (przeł. A. Langego ze skróconego tłumaczenia francuzkiego; proza. Warszawa 1896).

Kalidasa. Sakuntala (dramat; z oryginału; wyd. H. J. Grabowski Warsz. 1861).

Firdusi. Biszen i Menisze (przeł. L. Siemieńskiego, Warsz. 1855).

Grecya.

(*Hezyod*. Prace i dnie, Faleńskiego). Wszystkie dzieła — Jacka Przybylskiego, Kraków 1790.

** *Homer*. Iliada *Mleczki*; (B. N. U. 1894) najciślejśza; najgładsza Dmochowskiego. *Odyssea* *Siemieńskiego*.

** *Eschylos*. Kaszewskiego (B. N. U. 1895) rs. 1·50.

* *Sofokles*. Kaszewskiego (B. N. U. 1887) rs. 1·20. (Najlepsze: *Edyp król*, *Edyp w Kolonie*, *Antyгона*).

* *Euripides*. (Węclewskiego, 3 t., Poznań, 1881—82).

¹⁾ W wyborze dzieł powodowaliśmy się głównie obok wartości ich, także obecnością polskich przekładów. Podane są one według wskazówek p. P. Chmielowskiego, po części według p. E. Grabowskiego i Zdanowicza — Sowińskiego. Tanie wydania oznaczone są w nawiasie: B. M. — *Biblioteka Mrówki*; B. P. — *Biblioteka Powszechna* w Złoczowie. — Z mniej tanich wydawnictw: B. N. U. — *Biblioteka Najcenniejszych Utworów*. Gwiazdkami oznaczyliśmy arcydzieła ogólnoludzkie lub przynajmniej utwory zajmujące w odpowiedniej literaturze narodowej, pierwszorzędne stanowisko; gwiazdką podwójną utwory dla wszystkich obowiązujące.

** *Arystofanes*. (Rycerze — Konarskiego; 1881, k. 32. Chmury — Mottego; Pokój Węclewskiego).

Liryki greccy. (Wybór — Czubka).

Teokryt. (Syrakuzanki — Siemieńskiego).

Herodot. (Bronikowskiego).

Tucydides. (Bronikowskiego).

** *Demostenes*. Mowa o koronie. Filipiki — Nagurczewskiego, prof. Szkoły Rycerskiej, Warszawa, 1774.

* *Plutarch*. (Cały — Golańskiego; Wilno, 1801—3, skrócony — Krasickiego).

Lukian. (Rozmowy zmarłych — Krasickiego; Rybak — Weigla).

Rzym.

* *Plaut*. Komedye. (Żołnierz samochwał i Bliźnięta Wolframa B. N. U. rs. 150).

* *Horacyusz*. (Listy — Dmochowskiego i Faleńskiego; Ody — Siemieńskiego (Kraków, 1869, rs. 1); Satyry — M. Motty (Poznań, 1853, kop. 60). Wszystkie dzieła prozą Fijałkowski Wrocław 1818).

Catullus. (Baranowski — Biblioteka Klasyków, Wrocław, 1839. Czubek, Kraków 1896).

* *Owidiusza*. Metamorfozy, Kicińskiego, Warszawa, 1826, 3 t.

Propertycusz i Tybullus. (Moraczewskiego — Biblioteka Klasyków Łacińskich, Wrocław 1839).

* *Wergiliusz*. Eneida — Dmochowskiego; Sielanki — Lipińskiego (w B. P.); Georgiki Frankowskiego, Warsz. 1819.

* *Cycero*. Listy; Mowy (Dzieła Rykaczewskiego; Poznań 1874 i 79. Mowy w B. P.).

Tacyt. (Roczniki, Życie Agrykoli, Germania (w B. P.). — Naruszewicza; wszystkie dzieła — Rykaczewskiego i Okęckiego).

Średnie wieki.

Śty Augustyn. (Spowiedź — Pękalskiego).

* Edda Lelewela.

* Nibelungi (Szabrańskiego w B. N. U.); Germana B. P.

Antologia prowansalska Porębowicza.

Literatura Nowożytna.

Włochy.

** *Dante*. Boska Komedia (Porębowicz — najlepszy; Stanisławski wierny, wiersz biały; Korsaka B. P.) Nowe życie Bibl. Warsz. 1880, II, przekł. S. Ehrenberga).

* *Petrarca*. Pieśni (F. Faleński: Warszawa 1881, rs. 240).

Bokacio. Dekameron (Wł. Ordon; Lwów 1874, 2 t., rs. 3).

* *Tasso*. Jerozolima wyzwolona (stary przekł. Piotra Kochanowskiego, ost. edycja Wilno 1826 i u Turowskiego 1856; nowszy L. Kamińskiego, Warsz. 1896).

* *Ariosto*. Roland szalony (tylko urywki Faleńskiego — w „przekładach“, stary niedokończ. P. Kochanowskiego).

Alfieri. Dramata (Wirginia — Felińskiego — Dzieła, T. II. — Saul. — Wojc. Bogusławskiego).

Foscolo. Listy Jakóba Ortis (Grąbczewski; Lwów, 1885, kop. 60).

Manzoni. Narzeczeni. (Obrąpalska; Warsz. B. N. U., T. 2. c., rs. 2).

* *S. Pelico*. Franciszka z Rimini (Juliana Bartoszewicza Bibl. Warsz. 1856 i odbitka). Moje więzienia (Tustanowskiego, Wilno 1837).

Leopardi. Pisma wierszem i prozą (wybór; Porębowicza; B. N. U., rs. 1).

D'Annunzio. Dziecko rozkoszy; Tryumf śmierci -- (Callier, wyd. Przegl. Tygodn. po rs. 1·50).

Hiszpania.

Poemat o Cydzie (wolny przekład S. Duchnińskiej, Bibl. Warsz. 1866).

*** Cervantes de Saavedra*. Don Kiszot (Zakrzewskiego 1854—55 c., rs. 1·50).

Lope de Vega. Komedy (Wybór; Święcickiego B. N. U., rs. 1).

Calderon de la Barca. (Czarnoksiężnik [Faust], p. B. Wiktora, „Bibl. Warsz. 1861; Dramaty E. Porębowicza Warsz. B. N. U., rs. 2; Książę Niezlomny Słowackiego).

Portugalia.

Camoens Luzjady (M-ski, B. N. U. 1890, rs. 1·20).

Francya.

Mistral. Mirejo (M-ski, B. N. U., rs. 1).

Pieśń o Rolandzie (S. Duchńska w „Kłosach“).

Rabelais. Życie Gargantua i Pantogruela (niema przekładów?)

*** Corneille*. Cyd, Horacyusze, Cynna Osieńskiego B. M.; Polieukt Laskowicza, Wilno 1836.

** Racine*. Andromacha, Brytanik, Berenika, Mitrydat, Ifigenia, Fedra, Atalja; W. Kopystyńskiego, Lwów 1859, rs. 1·35.

*** Moliere*. Szkoła kobiet, Świętoszek — K. Zalew-

skiego (B. N. U. po k. 50), Mizantrop Szymanowskiego (B. N. U., k. 50), Jerzy Danin Sarneckiego (B. N. U., k. 40.), Don Juan tegoż (B. P., k. 20).

Boileau. Satyry i listy Gorczyzowskiego; (Warsz. 1818); Sztuka rymotwórcza Maciuńskiego (Warsz. 1826).

Bossuet. Sur la providence; Sur la mort.

La Bryère. Characters.

Lesage. Dyabeł kulawy (Triplina. Warszawa, 1854), Gil Blas (T. Dziekańskiego. Warsz. 1855).

** Voltaire*. Z powieści Candide, Micromegas, L'homme aux quarante écus (niema przekładów); Zadyg przekł. G. Szymanowskiego (Lipsk, Bibl. Klasyków polsk. 1835) tragedye: Brutus, Kajetana Skrzetuskiego; Zaira Dmochowskiego (Pisma, Warsz. 1827); Alzyra Osieńskiego (Dzieła, T. I., Warsz. 1861). — Henryada Chodaniego (Krak. 1803; Euz. Słowackiego, Warsz. 1803. Wiersz o człowieku, Chodani, Krak. 1795).

** Rousseau*. Confessions; La nouvelle Héloïse (niema przekładów?)

B. de Saint-Pierre. Paweł i Wirginia Witowskiego; B. P.

André Chenier. Poésies.

** Staël*. Korynna (Warsz. 1857, kop. 50).

Chateaubriand. Atala (Skimborowicza, Warsz. 1853); René (Zakrzewskiego, Warsz. 1853).

** Béranger*. Piosenki (wybór — Syrokomli i Korotyńskiego. Wilno 1859, rs. 1·80; L. Kozłowskiego, Kraków 1884, rs. 1).

Lamartine. Dumania (Lisieckiego, Warsz. 1832); Jocelyn (M-skiego, Kraków 1891).

*** W. Hugo*. Wybór poezyj Kicińskiego (Warszawa 1840), Legenda wieków (Pługa i Korzeniowskiego, Zeszyt I., Żytomierz). Dramata: Hernani Korzeniowskiego

(Bibl. W. 1861 i osobno); Maryon Delorme W. Szymanowskiego (Poezye, Warsz. 1884), Król się bawi Sabowskiego (Lwów 1865), Marya Tudor Faleńskiego (Bibl. Warsz. 1864 i odbitka); Burgrafowie Kaszewskiego (Bibl. W. 1860 i odb.). — Powieści: Katedra Najśw. Panny Hodiego (B. N. U., rs. 1:35); Nędznicy (kilka przekładów; najlepszy lwowski¹⁾), Pracownicy morza (Warsz. 1866, rs. 3). Rok dziewięćdziesiąty trzeci (Bibl. Dziel wyborow).

A. Musset. Rolla Ordoni (Poezye 1869), Poezye (wybór B. L., Warsz. 1890), Karmozyna (Warsz. Wydanie Przgl. Tyg. 1879, kop. 12).

*J. Sand. Konsuello (przez B. W., Lipsk 1843—46). Z nietłumaczonych. Histoire de ma vie, — Indiana. — Jacques. Compagnon du tour de France. — Le peché de M. Antoine.

H. Balzac. Komedia ludzka (B. N. U.).

H. Bayle. Czerwona i czarna (B. N. U.).

Flaubert. Pani Bovary (Wyd. Przgl. tyg.), Córka Hamilkara (Kraków, Warsz. 1876).

Zola, Daudet, Bourget — liczne przekłady.

Anglia.

Chaucer. Canterbury Tales }
Spencer. Królowa wieszczek } nie przełoż.

**Shakspear. Dzieła w przekładach rozmaitych pisarzy. Wyd. Księg. Polskiej we Lwowie 1895, t. 10.

*Milton. Raj utracony w ustępach Dmochowskiego (Pisma rozmaite) całość — J. Przybylskiego. — Allegro i Penseroso Niemcewicza.

Pope. Wybór poezyi L. Kamińskiego Warsz. 1822.

¹⁾ przez Wincentynę Szarską.

*Swift. Podróże Gulliwera przez W. Szymanowskiego B. P.

Fielding. Tom Jones przez Fr. Zabłockiego

Goldsmith. Wikary Wakefieldski przez Błotnickiego.

Sterne. Podróż uczuciowa przez W. Nowakowskiego.

Macpherson. Pieśni Osyana; przekł. Książnica (Dzieła) Żebrowskiego (Kraków 1874).

*W. Scott. Dziewica Jeziora, Pieśń ostatniego minstrela Odyńca (Tłumaczenia). Iwanhoe, Kenilworth, Quentin Durward, są w przekładach.

Moore. Czciociele ognia, Peri i raj (w Tłumaczeniach Odyńca).

**Byron. Poematy (B. N. U., rs. 2., zawiera: Child-Harold, Giaur, Narzeczona z Abydos, Korsarz, Oblężenie Koryntu, Paryżyna, Więzień Chillonu, Mazepa, Beppo, Melodye Hebrajskie). Don Juan Porębowicza B. N. U.

*Shelley. Prometeusz rozpętany Jezierskiego. Warsz. 1887. Rodzina Cencich Kasprowicza, Wyd. Wiślickiego 1887, k. 24.

Bulwer. Rienzi przez A. R. (Lwów 1874, 2 t., rs. 2:25). Ostatnie dni Pompei prz. L. Paprockiego.

**Dickens, Klub Pickwika (Lwów 1890, 2 t. rs. 1:50) Oliwer Twist (Lwów 1875, 2 t., rs. 1:50), Dawid Copperfield (W. Kościakowskiej B. N. U., 1889, rs. 2:35). Historia dwóch miast (tł ?)

Thackeray. Targowisko próżności (Lwów 1876, 2 t., złr. 4:80).

Tennyson. Ginewra Pajgerta (w „Przekładach“ i osobno wyd. Nasierowskiego, kop. 5). — Enoch Arden Koźmiana, B. P., k. 10.

Eliot. Adam Bede, Marrenowej (B. N. U., rs. 1.)

Sceny z życia duchownych, Obrąpalskiej (B. N. U., rs. 1).

Ameryka.

* *Cooper*. Szpieg (Wilno 1820); Ostatni Mohikanin Wrotnowskiego, Lwów 1884, 3 t., rs. 2-20.

* *Longfellow*. Ewangelina (Jezierskiego, Bibl. Warsz. 1856 i odbit.), Złota Legenda tegoż (Bibl. Warsz. 1857 i odb.). Duma o Hiawacie (Bibl. Warsz. 1861 i odb.).

Poe. Nowelle H. Dąbrowskiego; B. N., kop. 20.

M. Twain. Humoreski A. Gruszeckiego (Wyd. Wiślickiego, 3 t., kop. 36).

Bret Harte. Nowele. Kościółkowskiej (B. N. U., rs. 1-20).

Niemcy.

Wieland. Oberon przez W. z Baworowa, Lwów 1863, zł. 3.

** *Goethe*. Götz (przez F. H., B. N. U., k. 40), Werter Brodzińskiego (Wyd. Wiślicki, k. 24), Faust Krajewskiego B. M. rs. 1-50. Liryka, Herman i Dorota, Reineke Lis, Egmont, Tasso, Ifigenia — przez Jenikego, B. N. U. (rs. 1-50). Ifigenia i Tasso także Kasprowicza, B. P. Wilhelm Meister, Chmielowskiego, B. N. U., rs. 3. Z mojego życia Jenikego B. N. U., rs. 2. Powinowactwo z wyboru MJ. (Warsz. 1866, rs. 1).

** *Schiller*. Dzieła (wydanie lwowskie Richtera). Osobno: Dziewica Orleańska Odyńca (Tanie wydanie Warsz. 1895, k. 25) Wallenstein Sabowskiego (B. N. U., rs. 1-20). Zbójcy B. M., k. 20. Karlos B. M., k. 30, Tell B. M., k. 20. Rozprawy estetyczne wyd. Bibl. Warsz. i B. P., k. 3, 1843. Artyści Kozłowskiego, Warsz. 1900, k. 30.

* *Heine*. Wybór pism (Kraushara i in. Wyd. Spółki

Nakład w Warszawie, t. 3., rs. 2-60); Atta Troll Konopnickiej, Warsz. 1887, kop. 50.

* *Gutzkow*. Uriel Akosta, B. M., k. 20.

Hammerling. Ahasver w Rzymie Ordona, Lwów.

Heyse. Wybór pism. B. N. U.

Auerbach. W pałacu i w chacie Warsz. 1869, rs. 1-20. Macocha, Wilno 1860, k. 50.

* *Spielhagen*. Natury zagadkowe J. Brackiego (Warszawa 1880, 4 t., rs. 4.), Młot i kowadło (Tyg. Mód 1870).

Ebers. Córka króla egipskiego Wilkońskiej 3 t., Lwów 1877, rs. 3.

Hauptmann. Dzwon zatopiony Kasprowicza, Warszawa 1898, k. 75. Hanusia Konopnickiej, k. 60. Tkacze.

Skandynawskie i Duńska.

Andersen. Bajki (M. Chr. Leszno 1862).

Tegner. Frytjof (Grajnerta 1856, kop. 75).

Björnson. Bankructwo, Nowożeńcy (obie przez Lubowskiego).

Ibsen. Dramata (Nora wyd. Wiśl. inne B. P. i B. M.).

Słowiańskie.

* *Vrchlicki*. Duch i świat (poezye, Miryama, Warszawa 1884, rs. 1). Drahomira, dramat tegoż. Wyd. Wiśl. k. 12. — W beczce Djogenesa, tegoż. Bibl. Warsz. 1883. Lazarica (z pieśni serbskich R. Zmorskiego, Warsz. 1860, k. 30).

* *Puszkina*. Eugeniusz Oniegin A. Sikorskiego, Wilno 1847 (inne poemata w dawniejszych przekładach).

* *Lermontow*. Wybór pism. B. N. U., rs. 1.

Gogol. Powieści mniejsze. — Taras Bulba, Rewizor B. M. Martwe dusze.

* *Turgieniew*. Lear stepu (Wegnara, Poznań 1879,

k. 75.), Wiosenne wody (Poznań 1879), Ojcowie i Dzieci Warsz. 1870, Wybór pism, B. N. U. rs. 1.

Dostojewski. Zbrodnia i kara. Wspomnienia z martwego domu.

Tolstoj. Wojna i pokój. — Anna Karenina — Zmartwychwstanie.

Nadson. Wybór poezyj (M. Zaruski, Archangielsk 1897, k. 60).

* *Szewczenko.* Kobzarz Syrokomli, B. M. k. 10, Najemnica Sowińskiego, B. M., k. 10, Hajdamacy tegoż B. M., k. 20.

Węgry.

Petőfi. Poezye (Sabowskiego, Wyd. Wiślick., k. 12)
Jokaj — powieści.

DODATEK IV.

Wykształcenie naukowe współczesne.

Nie potrzebujemy tłumaczyć, że nie zachęcamy nikogo do przeczytania wszystkich dzieł zawartych w tym katalogu. Przy układaniu jego wszakże myślą przewodnią było: dobrać (o ile na to pozwala literatura nasza) najlepsze dzieła, lub przynajmniej najlepiej odpowiadające zakresowi wykształcenia ogólnego, oświecające rozmaite strony przedmiotu lub ten sam przedmiot z rozmaitych stanowisk. Jeśli dzieła polskie były wartości wątpliwej, woleliśmy je pominąć lub zastąpić odpowiedniami w obcych językach. Oczywiście, że nie zawsze możliwem było wypełnienie wszystkich braków nawet przy pomocy obcych literatur, do których zresztą uciekaliśmy się rzadko i tylko z konieczności.

Aby umożliwić *wybór* odpowiednich dzieł, przyjęliśmy następujące oznaczenia: * oznacza książki, które przystępnie, zwięźle i jasno traktują odpowiedni przedmiot i przytem obejmują całość lub pewną ważną część jego; wogóle są to książki, od których należy zaczynać lekturę. † oznacza dzieła, które najbardziej zbliżają się do średniego zakresu systematycznego podręcznika i najodpowiedniejsze są do metodycznego studyowania. Książki bez znaków służą do uzupełnienia poszczególnych części, lub też w odmiennem świetle przedstawiają tę samą całość. Wreszcie dzieła podkreślone czarną linią przedstawiają głębsze ujęcie przedmiotu, prace epokowe lub przynajmniej pod względem formy i ujęcia należące do trwałych zdobyczy literatury. Są to więc wogóle książki, dające syntezę przedmiotu, rzeczy, których doniosłość nie mija nawet wtedy, gdy stanowisko, które przedstawiają, zostaje prześcignione. Słowem, dzieła, które kwalifikują się do Dodatku I. i stanowią niejako jego współczesną kontynuację. Pod względem formy są to przeważnie rzeczy obszernie. Stopień trudności pojmowania oznaczony jest za pomocą znaków *el.* (elementarny), *śr.* (średni), *wyż.* (wyższy). Nie wszędzie zresztą możliwe i konieczne były te oznaczenia: niektóre działy (np. życiorysy) są przystępne w czytaniu, w innych trudność wynika nietyle z formy wykładu ile z charakteru przedmiotu (dzieła filozoficzne) lub stopnia wykształcenia ogólnego czytelnika (publicystyka).

I. CZŁOWIEK.

1. Anatomia i fizjologia.

* *M. Brzeziński.* Jak zbudowane ciało ludzkie. Warszawa 1892, str. 160 (el.)

Noll. Człowiek (el.).

* *Forster.* Początki fizjologii, Warsz. 1876, str. 136, (el.) (prócz zmysłów i mózgu).

* *Nussbaum H.* O wrażeniach zmysłowych (el.).

* *Z. Kramsztyk.* Wzrok, str. 58.

Natanson L. Krótki rys anatomii, Warsz. 1858, str. 261.

* *Hoyer*. Mózg i myśl. Odbitka z Wszechświata 1899.

† *Huxley-Rosenthal*. Zasady fizjologii człowieka (przekład J. Nussbaumowej). Warsz. 1894, str. 463 (śr.).

Cybulski. Fizjologia człowieka. T. 3, 1894—96 (wyż.).

Bunge. Wykład chemii fizjologicznej (wyż., ale przystępny). Warsz. 1892.

Dla posiadających obce języki dodamy:

Bernstein. Les sens (śr.).

Rosenthal. Les muscles et les nerfs (śr.). (Toż samo po angielsku i niemiecku).

Z atlasów anatomicznych najlepszy jest

Heitzman. Descriptive und topographische Anatomie. (Wyż.). — Wydanie z tekstem rosyjskim prawie trzy razy tańsze.

Flatau. Atlas mózgu człowieka i przebiegu włókien (8 tablic, z tekstem). Berlin 1895.

Z Hygieny:

† *Brücke*. Jak ochraniać życie i zdrowie dziecka, przekł. Flauma. Warsz. 1892, str. 306. (Zawiera wiele zasad higieny ogólnej), popul.

Bagiński. Życie kobiety. Warsz. 1892, str. 179 (dla dojrzałych kobiet), popul.

Schrot. Życie i zdrowie człowieka. Warsz. 1890, str. 504 (popul.).

Dornblüth. Hygiena pracy umysłowej, str. 88.

2. Historia naturalna człowieka i ras.

* *Topinard*. O pochodzeniu człowieka, przełożył S. K. Lwów 1896, str. 23 (el.).

* *Zaborowski*. Człowiek pierwotny (el.).

Huxley. Stanowisko człowieka w przyrodzie (śr.).

† *Krzywicki*. Kurs systematyczny antropologii, Warszawa 1897, str. 166 Cz. I. Rasy fizyczne.

† *G. et A. Mortillet*. Le préhistorique. Origine et antiquité de l'homme. Paris 1900, str. 710, fr. 8.

† *J. Deniker*. Les races et les peuples de la terre. Paris 1900, str. 692, liczne ilustracje.

Zbiór rozpraw z zakresu obu poprzednich książek zawiera dzieło:

J. Radliński. Przeszłość w teraźniejszości. T. I, Warszawa 1901, str. 480. (Człowiek przedhistoryczny i ludy na rozmaitych stopniach kultury).

Darwin. Pochodzenie człowieka (śr.).

— Wyraz uczuć u człowieka i zwierząt.

Rozdział I. trzeciego działu w II tomie Historji materializmu *Lange*.

3. Psychologia; stosunek duszy do ciała.

* *Paulhan*. Fizjologia, 1887, str. 214 (el.).

* *Bain*. Umysł i ciało. Mniemania o ich wzajemnym stosunku. Warsz. 1874, str. 204 (śr.).

Herzen. Zarys psychofizjologii ogólnej. Warsz. 1894, str. 229 (ten sam przedmiot; śr.).

† *Ziehen*. Zasady psychologii fizjologicznej, Warszawa 1900, str. 268 (poważny i systematyczny wykład).

Murray. Psychologia. Warsz. 1887, str. 450 (śr.).

Höffding. Psychologia doświadczalna w zarysie. Warsz. 1890—91, 3 t.

Sully. Umysłowość ludzka, Warszawa 1897, str. 615 (wyż.).

Wundt. Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej.

T. II, Krak. 1873—74 (wyższy co do zakresu; śr. co do przystępności).

Pojedynczym zagadnieniom psychologicznym poświęcone są :

* *Dawid*. Szkice psychologiczne.

Preyer. Rozwój umysłowy dziecka od pierwszego dnia życia, oraz wskazówki do czynienia obserwacji dla rodziców. Warsz. 1895, str. 199.

Perez. Charakter od lat dziecięcych do wieku dojrzałego. Warsz. 1894, str. 288.

Mosso. Strach (popul.). Warsz. 1891, str. 292.

— Znużenie (popul.). Warsz. 1892, str. 228.

Taine. O inteligencji. Warsz. 1873, str. 274.

Ribot. Psychologia uczuć (pod prasą).

Przejście do uogólnień :

† *Ribot*. Współczesna psychologia pozytywna w Anglii. Warsz. 1876.

† Tegoż. Współczesna psychologia niemiecka. Warszawa 1901.

Zamykają ten dział krytycznym przeglądem rozdziały: Mózg i dusza, Psychologia przyrodnicza i Fizjologia organów zmysłowych w drugim tomie *Historji materyalizmu* Langego.

4. Logika i teoria poznania; metodologia.

* *Jevons*. Logika (el.).

* *Liard*. Logika (śr.).

Bain. Logika, 2 tomy (wyż).

Wundt. Teoria poznania (wyż).

* *Kozłowski*. Klasyfikacja umiejętności.

Spencer. Klasyfikacja wiedzy.

Twardowski. Wyobrażenia i pojęcia. Lwów 1898.

II. PRZYRODA.

5. Przyrodoznawstwo.

a) Ogólne.

* *Huxley*. Fyzyografia. Wstęp do nauki o przyrodzie (el.). Warsz. 1884, 2 t. (str. 168 i 188).

— Wstęp do nauk przyrodniczych. Warsz. 1884, str. 103 (popul.).

* *Helmholtz*. O stosunku nauk przyrodniczych do ogółu wiedzy (śr.).

Humboldt. Kosmos (śr.).

b) Szczegółowe gałęzie.

* *Müller*. Krystalografia (śr.).

Łomnicki. Mineralogia dla klas niższych. Lwów 1888, str. 104 (el.).

* *Peters*. Mineralogia. Warsz. 1894 (Wydawn. popul.) str. 206 (el.).

* *Geike*. Geologia (Wydawn. popul.) 1894, str. 211 (el.).

* *Boberski*. O powstawaniu gór i łądów (teoria geologiczna (śr.). Warsz. 1883.

— Zjawiska wulkaniczne. Złoczów 1874 (pop.).

Łomnicki. Mineralogia i Geologia dla wyższych klas. Lwów 1883, str. 193.

† *F. Löwl*. Zarys nauki o skałach. Dla turystów i samouków. Wyd. „Wszechświata“. Warszawa 1894, str. 124.

† *Dana*. Podręcznik geologii. Bibl. przyrodn. Wszechświata, Warsz. 1891, str. 219 (systematyczny wykład (śr.).

† *Nałkowski*. Zarys geografii powszechnej rozumowej. Warsz. 1894, str. 516 (śr.).

Tyndall. Woda, jej kształty i przeobrażenia. (Obłoki, rzeki, lodowce). Warsz. 1879, str. 210 (popul.).

† *Mohn*. Zasady meteorologii. Warsz. 1888, str. 318.

* *Zaborowski*. Światy zaginione (paleontologia). Wydawn. popul. Warsz. 1899, str. 225. (Zawiera dosyć nieścisłości, ale jedyne polskie krótkie i nowe dziełko w tym przedmiocie).

Witowski. Świat i przemiany skorupy ziemskiej. Lwów 1858, str. 232 i 198 (popul.).

Zimmermann. Dziwy świata pierwotnego (paleontologia (popul.).

Braun. Epoka lodowa ziemi. Warsz. 1873. (Wyd. Wiślic. str. 62 popul.).

Oba ostatnie dzieła, chociaż nie nowe, mają zalety jasnego i zajmującego wykładu.

Filozoficzne wyniki z tego działu:

Lange. Historia filozofii materyalistycznej. t. II. Rozdział p. t. Kosmogonia przyrodnicza.

* *Gérardin*. Botanika ogólna. Wydawn. popul. Warszawa 1894, str. 169 (el.).

* *Kozłowski W. M.* Życie rośliny. Warsz. 1894, str. 114 (śr.).

† *Frank*. Wykład fizjologii roślin ze szczególnem uwzględnieniem roślin uprawnych. Warsz. 1896, str. 292.

Warming. Zbiorowiska roślinne. Zarys ekologicznej geografii roślin. Warszawa 1900, str. 450, rs. 1·50.

J. Nusbaum. Wiadomości początkowe z biologii. Warsz. 1898 (el.).

Oskar Schmidt. O zwierzętach (el.).

Petelenz. Zoologia (śr.) Warsz. 1899.

Kadyi. O organizacyi komórki. Lwów 1892, str. 40 (wyż. Nowsze badania o komórce).

A. Labbé. Cytologia doświadczalna. (Doświadczenia

nad komórką żywą), Warsz. Wyd. „Wszechświata“ 1900, str. 156.

Haeckel. Królestwo pierwotniaków.

† *Boas*. Podręcznik zoologii. Warsz. 1896, str. 623 wyż.; polecamy zwłaszcza wstęp, jako przejście do uogólnień. Takież znaczenie mają:

Nusbaum. Zasady anatomii porównawczej. T. I. Wstęp i zwierzęta bezkręgowce, str. 744, rs. 4 (wyż.; kurs uniwersytecki).

Flaum. Biologia (Kursa samokształcenia się w Przeglądzie Pedagogicznym).

Nusbaum. Embryologia. (Popularne; zawiera wiele poglądów teoretycznych). Warsz. 1889, śr.

Kostanecki. Wykład wstępny przy objęciu katedry anatomii opisowej. Kraków 1894.

* *Espinass*. Społeczeństwa zwierzęce.

Czysto opisowe dla młodszych czytelników są:

Lakowitz. Życie zwierząt.

Lewes. Szkice z życia zwierzęcego. Warsz. 1872.

Zaleska. Obraz świata roślinnego; (b. popul.).

Müller. Świat roślinny.

Wilkomm. Atlas państwa roślinnego, opracowany przez Kozłowskiego (600 rysunków i opis roślin), rs. 6 (śr.).

c) Kwestya pochodzenia gatunków.

Müller. Jak powstały pierwotne istoty organiczne, jak z nich następnie wytwarzały się gatunki. 1874 (el.).

Haeckel. Dzieje utworzenia przyrody; (śr. bardzo popularne, ale wymaga krytycznego zastanowienia się).

* *Huxley*. O przyczynach zjawisk w organicznej

przyrodzie. Warsz. 1873, str. 127. (Bardzo popularny i doskonały wykład darwinizmu).

Reichman. Teorya Darwina i hipotezy Haeckla (śr.).

Quatrefages. Darwin i jego poprzednicy (krytyczne śr.).

O. Schmidt. Nauka o pochodzeniu gatunków i darwinizm. Warsz. 1875, str. 145 (apolegetyczne, śr.).

Darwin. Pochodzenie gatunków. Warszawa 1885, str. 437.

Nusbaum. Dziedziczność w świetle badań dzisiejszych. 1897 (brosz.).

— Z zagadek życia (szczególniej: Poglądy na rozwój osobnika). Lwów 1900.

Filozoficzna ocena: *Lange.* Historia materjalizmu, t. II, Rozdział p. t. Darwinizm i Teleologia, także Następcy Darwina i losy darwinizmu w Szkicach filozoficznych *Kozłowskiego.*

d) *Uniejętności fizyczne i matematyczne.*

Hertz. Najnowsze badania nad przestrzenią. 1897, śr., brosz.

Mansion. Pierwsze zasady metageometrii. Warszawa 1897.

Dickstein. Pojęcia i metody matematyki (wyż.).

— Matematyka i rzeczywistość. 1893; br.

* *Kramsztyk.* Fizyka bez przyrządów (dwie książeczki (el.)).

Soleski. Fizyka dla klas niższych (el.).

* *Natanson.* Początkowa nauka fizyki. Warsz. 1895, str. 122 (el.).

Siły przyrody. Popularny wykład fizyki i jej zastosowań. Według Guillemaine'a opracow. Nusbaum-

wej i Silbersteina. Warsz. 1894, str. 196 (b. przystępny i zajmujący wykład).

Witkowski. Zasady fizyki. T. I (1892) i II (1899) wyż.

† *Daniel.* Podręcznik fizyki. Warsz. 1887, str. 870 (śr.).

Tyndall. Sześć wykładów o świetle. Warsz. 1889, str. 249, kop. 30.

S. P. Thompson. Elektryczność i magnetyzm. Warszawa 1885, str. 517 (śr.).

Silberstein. Wstęp do dziedziny zjawisk elektromagnetycznych. Cz. I. Warsz. 1901, str. 199, rs. 1. (przyst.).

Röntgen. O nowym rodzaju promieni. Warsz. 1896, str. 34.

Maxwell. Materya i ruch (wyż. Zasady mechaniki; dla czytelników dobrze przygotowanych w matematyce).

* *Roscoe.* Chemia. (Wydawn. popul.) str. 128 (el.).

* *Faraday.* Dzieje świecy. Warsz. 1888 (b. popul.).

† *Znatowicz.* Zasady chemii ogólnej. Warsz. 1884,

Zeisel. Chemia. Warsz. 1894, str. 789 (zawiera także dużo wiadomości z technologii chemicznej (śr.).

Bandrowski. Chemia nieorganiczna i organiczna. (2 tomy; 1 szy śr.; 2-gi wyż. Kr. 1893 i 1895.)

* *Hoffman.* Wstęp do chemii nowoczesnej (wyż.), Krak. 1875.

* *W. Meyer.* Zadania i wyniki badań stereochemicznych. Warsz. 1890, str. 58 (śr.).

† *L. Meyer.* Zasady chemii teoretycznej. Warsz. 1899, str. 240.

Przejście do filozoficznego pojmowania materii stanowią:

* *Faraday.* O siłach natury (jedność sił fizycznych; b. popul.). Warsz. 1888.

Kramsztyk St. Praca i ciepło. Warsz. 1870, str. 39 (popul.).

Wysznegradzkij. Prawa zasadnicze teorii mechanicznej ciepła. Warsz. 1876, str. 48.

* *B. Stewart.* Zasada zachowania energii. Warsz. 1875, str. 195 (śr.).

Tyndall. Ciepło jako rodzaj ruchu. Warsz. 1873.

Cooke. Odczyty o chemii nowoczesnej. Warsz. 1875, str. 307 (popul.).

Kramsztyk. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomii. Warsz. 1893, str. 347 (przystępne; bardzo pouczające).

— Ostatni z nieważników. Eter i jego znaczenie w fizyce (także o promieniach Röntgena). Warsz. 1897, str. 19 (popul.).

Würtz. Historia poglądów chemicznych od Lavoisiera do najnowszych czasów.

Filozoficzną ocenę pojęć fizyko-chemicznych zawierają dzieła:

Stallo. La physique et la matière.

Mach. Odczyty popularno-naukowe. Łódź 1899 (Wyd. Przegl. Filozof.) str. 128 (śr.).

W. M. Kozłowski. Źródła psychologiczne niektórych zasadniczych praw przyrody. Warsz. 1899, str. 70.

— Szkice filozoficzne. (Tu należą: Metafizyka wiedzy przyrodniczej; Pojmowanie przyrody; Zasadnicze twierdzenia wiedzy przyrodniczej), tudzież rozdział *Siła i materya* w II tomie *Historii filozof. mater.* Langego.

c) *Wszechświat i budowa ziemi.*

* *Mitchel.* Ciała niebieskie albo światy planetarne (prawa astronomiczne w historycznym rozwoju, przed-

stawione z entuzjazmem dla wiedzy). Warszawa 1872, str. 403.

M. Heilpern. Wykład popularny zasad kosmografii i kosmogonii. Warsz. 1896, str. 89 (el.).

* *Lockyer.* Początki astronomii. Warszawa 1899, str. 209 (Wydawn. popul. el.).

Kramsztyk. Niebo i ziemia. Cz. I. Warsz. 1897 (popul.).

Flammarion. Niebo. Warsz. 1895, str. 214 (el.).

Ernst. Astronomia gwiazd stałych. Warsz. 1897, str. 333.

— O przyrodzie planet. Lwów 1900.

† *Jędrzejewicz.* Kosmografia (śr.).

Young. Le soleil.

Secchi. Les étoiles.

Majewski. Początek i koniec świata (bardzo popularne).

Richard. Kosmogonia (el.).

Rozdział *Kosmogonia przyrodnicza* w II tomie *Historii filozof. mater.* Langego.

Ogólny pogląd filozoficzny i krytyczny na całość przyrodoznawstwa daje II tom *Historii filozofii materjalistycznej* Langego. (Zaczynając od rozdziału *Materyalizm i badanie ścisłe*, a kończąc na *Fizjologii zmysłów*). Jako przygotowanie i uzupełnienie służyć mogą:

Pearson. Grammar of science. Londyn 1892, str. 494 (przekład polski zapowiadany).

Clifford. Szkice filozoficzne. Warsz. 1899, str. 115.

E. du Bois Reymond. Granice poznania natury i siedm zagadek wszechświata. Warsz. 1898.

Lewes. Zagadnienia życia i ducha.

Kiurwier (Cuvier). Historia wiedzy przyrodniczej.

Whewell. History of the inductive sciences. (1837)
(przekłady francuski, niemiecki, rosyjski).

III. LUDZKOŚĆ.

6. Historia cywilizacji.

Tylor. Antropologia; wstęp do badania człowieka i cywilizacji. Warsz. 1887, str. 413 (śr.).

* Streissler. Dzieje początków cywilizacji powszechnej. Warsz. 1895, str. 241 (el.).

Lubbock. Początki cywilizacji, stan pierwotny człowieka i obyczaje dzikich współczesnych. 3 tomiki, Warszawa 1873 (śr.).

Lippert. Historia cywilizacji w zarysach. 2 cz., Warsz. 1892—93, str. 209 i 201.

A. Lang. Mitologia. Wierzenia pierwotne. Kr. 1898, str. 180.

Tylor. Cywilizacja pierwotna (wyż., ale przystępny).

* Engels. Początki cywilizacji (śr.) 1885, str. 109, (streszczenie Morgana).

Giraud-Teulon. Początki rodziny (śr.) 1884, rs. 1.

Morgan. Społeczeństwo pierwotne.

7. Ujęcie całości dziejów.

a) *Faktyczne.*

* Freeman. Historia Europy (el. dla dorosłych; polski przekł. pod prasą). str. ok. 160.

* E. Lavisse. Historia powszechna (dla dzieci) Warszawa 1896, str. 216, (b. el.)

Pütz. Rys geografii i historii powszechnej dla klas wyższych. T. 3., Lwów 1869—70 (str. 364, 251, 272), (śr.) (treściwe i suche).

† W. Zakrzewski. Historia starożytna w zarysie. Petersburg, T. I., 1898, str. 272, rs. 1 (Starożytność), T. II., 1898, str. 243, rs. 1.50, T. III., (podręcznik szkolny, ale uwzględniający pragmatyzm i dzieje cywilizacji).

Korzon. Historia starożytna (el.); Średniowieczna (śr.); Nowożytna (do 1648 — więcej niż śr.¹).

Schlosser. Dzieje powszechne przejrane przez Jaegera i Greizenacha i doprowadzone do czasów teraźniejszych przez Bernhardta. Lwów, 1873—77, (wyższa, bardzo obszerna — 19 t.; do czytania).

Ploetz-Szałkowski. Krótki rys dziejów powszechnych. Krak. 1886 (zestawienie chronologiczne wypadków dziejów powszechnych i polskich. Jako repetytorium).

Atlasy:

F. W. Pützgers. Historischer Schul-Atlas. 2 M. 70 pf.

b) *Filozoficzne.*

Buckle. Historia cywilizacji w Anglii. Wyd. 2., t. 2, str. 416 i 400, Warsz. 1873.

* Streszczenie Historii Cywilizacji Buckle'a przez Notowicza, Warsz. 1897, k. 75.

* Lavisse. Vue générale de l'histoire de l'Europe. 1800 (śr.).

* Draper. Dzieje rozwoju umysłowego Europy. 2 t., str. 374, 347, Warsz. 1872, rs. 4.

Quinet. Duch nowoczesny (przewrót w poglądach dziejowych pod wpływem przyrodoznawstwa).

Guizot. Historia cywilizacji Europy.

Condorcet. Tableau historique des progrès de l'esprit humain. (Wyd.: Bibliothèque Positiviste, Paryż 1900, fr. 5).

Lelewel. Historyka. — Paralela Polski z Hiszpanią.

¹) Drugi tom Historii nowożytnej jest w przygotowaniu.

8. Pojedyncze okresy i epoki dziejowe¹⁾.

W. J. Starożytny Egipt pod względem historii, religii, cywilizacji i obyczajów. Lwów 1893, str. 370, (popul.; wykład żywy i zajmujący).

Justi. Historia Persyi.

Guhl i Yoner. Hellada i Roma. Życie i obyczaje, sztuka, przemysł starożytnych greków i rzymian. Warszawa 1896, T. 2, rs. 6, (popul.).

Hertzberg. Historia Hellady i Rzymu. Warszawa 1880—81, T. 2, rs. 6, (ściśle naukowy; śr.).

Curtius. Griechische Geschichte.

Mommsen. Historia rzymska. T. 4, Warsz. 1887 rs. 5.

Fustel de Coulanges. La cité antique. Liczne wydania.

Upadek cywilizacji starożytnej:

Dębicki. Biesiada u milionera rzymskiego za Nerona. Warsz. 1879, str. 108, k. 50, (przekł. Petroniusza; obraz stosunków na schyłku ces. Rzymskiego).

Renan. Marc Aurèle.

Boissier G. La fin du paginisme (polsk).

(*Monteskiusz. O upadku państwa rzymskiego.*)

Wieki Średnie:

St. Smolka. Początki feudalizmu. Lwów 1874, str. 65, ct. 85.

Aug. Thierry. Récits des temps Mérovingiens. Paryż (liczne edycje). — Barwny i artystyczny wykład. Poprzedzone historycznym rzutem oka na dziejopisarstwo francuskie, bardzo doniosłym).

Thierry Am. Historia Atyli i jego następców.

Thierry Am. Historia pobicia Anglii przez Normanów.

¹⁾ Nie podajemy w tym dziale oznaczeń *el.*, *śr.*, *wyż.*; wszystkie bowiem wymienione dzieła należą do rzędu poważnie traktujących przedmiot, ale zarazem w wysokim stopniu przystępnych.

Ranke. Historia papieży.

Pawlicki. Abelard i Heloiza.

Gliszczński. Hus i Husyci.

Dzieje nowożytne:

Kariejew. Istoria zapadnoj Europy w nowoje wremia. (Razwitiye kulturnych i sotsyalnych otnoszenij) Petersburg. 1892—94, Tom. 4. (Tom I, Reformacja T. II. XVI—XVII stul.; T. III, XVIII w. i Rewolucja; T. IV. Konsulat, cesarstwo, restauracja i ruchy społeczne w XIX do 1830). — Przeważnie społeczny podkład; filozoficzne ujęcie dziejów; przystępny i zajmujący wykład.

Geiger Ludwik. Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech (B. N. U., Warsz. 1896, rs. 2.50. Literatura epoki odrodzenia).

Burkhardt. Kultura odrodzenia we Włoszech. T. 2, Kr. 1898.

Prescott. Panowanie Filipa I (reakcja katolicyzmu).

Zimmermann. Grosser Deutscher Bauernkrieg. Wyd. tanie ilustr., Sztutg. 1891, ok. 5 M. (barwny i zajmujący wykład, przekład rosyjski).

Mottley. Historia odłączenia się Niderlandów (przekłady: francuski i rosyjski).

Macaulay. Dzieje Anglii od wstąpienia na tron Jakóba II (druga rewolucja angielska. Warsz. 1873—74, 10 t., rs. 7).

* *Mignet. Historia rewolucji francuskiej od roku 1789—1814.* Warsz. 1890, rs. 2.

Taine. Francja przed rewolucją. B. N. U., rs. 1.25.

Tocqueville. L'ancien regime et la révolution. (przekład rosyjski).

Thiers. Historia zgromadzeń prawodawczych we Francji (rewolucja francuska) 4 tomy, Warsz. 1845, rs. 3. (barwne i zajmujące opowiadania).

Schlosser. Historia XVIII i XIX stulecia do upadku cesarstwa we Francyi, ze szczególnym uwzględnieniem duchowego rozwoju ludzkości. Warsz. 1875—97. 8 tomów, rs. 17. (wykład przystępny i zajmujący; jedno z dzieł wzorowych).

A. Sorel. L'Europe et la Révolution Française.

T. 4., Paryż 1887—92 (Stosunki międzynarodowe podczas i pod wpływem rewolucyi).

Laboulaye. Historia Stanów Zjednoczonych (przekł).

T. IV., Warsz. 1877 (Jest to właściwie historia powstania Stanów Zjednoczonych. Dzieje Stanów Zjednoczonych od r. 1788 opracował oryginalnie p. *M. Dubiecki*. Opracowanie to stanowi T. IV. wydania polskiego).

Gerwinus. Geschichte des XIX Jahrhunderts wielotomowe i gruntowne; przekłady: francuski i rosyjski. Zwłaszcza Wstęp przedstawiający wyrozumowany przegląd przeszłości.

M. Dubiecki. Rys dziejów najnowszych od roku 1815—1875; z krótkim rzutem oka na dzieje 1876—78. Wilno 1880, str. 452, rs. 2. (b. dobre).

† *Seignobos*. Historia polityczna Europy współczesnej. Ewolucja stronnictw i form politycznych. (1814—98), Warsz 1900, rs. 3·50.

Pojedyncze gałęzie cywilizacyi.

(Teoria i historia).

a) Prawo i państwo.

Laboulaye. Państwo i jego granice. (śr.) popul.

* *Mill*. O wolności (śr.).

— O rządzie reprezentacyjnym (śr.).

* *Ihering*. Walka o prawo (brosz. śr.).

Maine. Prawo starożytne. (przekł. polski zapowiedziany).

Bluntschli. Znaczenie i postęp prawa narodów. Wyd. Wislick., k. 25.

Roszkowski. Pogląd na naukę Savignego.

Oczopowski. Rys encyklopedyi nauk politycznych (wyż.).

Oczopowski. Zakres i osnowa prawa państwowego (wyż.).

Z. Balicki. Parlamentaryzm. („Wiedza i Życie“), Lwów 1900, t. 2, str. 160 i 170, zhr. 2.

Okolski. Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Warsz. 1888, rs. 3.

* *Walter*. Historia filozofii prawa i państwa (krótkie, śr.).

Holtzendorff. Znaczenie opinii publicznej w życiu państwowem. Warsz. 1900, str. 85, k. 50.

Tocqueville. La démocratie en Amérique (śr. przekład rosyjski).

Boutmy. Ustrój polityczny Anglii. 1890, kop. 75, (śr.).

Benoist. La politique. Paryż 1894 — zawiera wykład współczesnego ustroju Francyi i rys jego rozwoju.

Studnicki. Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne w Szwajcaryi. Lwów 1900, str. 168.

Okolski. Carlyle i jego wpływ na rozwój inst. angielskich (śr.).

* *Goldenweisser*. Prądy społeczne w Anglii XIX w. Warsz. 1894, st. 143, kop. 75. (Jest to streszczenie dzieła *Schultze Gaevernitza*: Zum sozialen Frieden).

Menger. Die Socialen Aufgaben der Rechtswissenschaft 1895.

D. Ritchie. Natural Rights. London. 1895.

b) Ekonomia społeczna; stosunki ekonomiczne i klasy społeczne.

* *B. S.* Ekonomia polityczna. Warsz. 1891, str. 68, kop. 20 (b. el.).

* *Hering Z.* Gawędy ekonomiczne. Warsz. 1891, str. 118, kop. 30 (el.).

* *Wells.* Postęp techniczny w przemyśle współczesnym (streszcz. przez Schippla). Warsz. 1897, str. 40, kop. 15.

* *Hermann.* Przyczynek do psychologii ludów. Warszawa 1898, str. 51, kop. 20. (Wpływ warunków ekonomicznych na charakter narodowy).

Lafargue. Praca umysłowa wobec maszyny. Warszawa 1891, str. 73, kop. 35 (śr.).

* *Iwanuków.* Główne zarysy teorii polityki ekonomicznej od A. Smitha do teraźniejszych czasów. Warszawa 1883, str. 175, rs. 1.

Daszyńska-Golińska. Zarys ekonomii społecznej. Lwów 1899, str. 368, złr. 2-50.

Mill Zasady ekonomii politycznej (wyż.).

† *Gide.* Zasady ekonomii politycznej. Nowe wyd. Krak. 1901.

St. Kempner. Zarysy ekonomii społecznej. Warszawa 1901.

Hering Z. Logika ekonomii politycznej. Warsz. 1896, str. 227, rs. 1-20.

Menger. Methode der Socialwissenschaften und der Oekonomie. Lipsk 1888, Mk. 3.

St. Kempner. Pieniądze. Zarys teorii monetarnej. Warsz. 1897, str. 91, kop. 60.

St. Jevons. Money and mechanism of exchange (przekłady: francuski i niemiecki).

Ingram. Historia ekonomii społecznej (śr.).

Z. B. Marchlewski. Fizyokratyzm w dawnej Polsce. str. 70, kop. 35.

Laveley. Własność pierwotna. Warszawa 1889, rs. 1-50 (śr.).

Kautsky. Teoria wartości 1891. (treściwie i w średnim zakresie przedstawiona treść kapitału Marksa).

Marks. Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej. (wyż.) T. I., Lipsk 1884, str. 325.

Koszutski. Przemysł w Królestwie Polskiem. Warszawa 1901.

W. Załęski. Statystyka porównawcza Król. Polskiego. Warsz. 1876, str. 344, rs. 2-50.

Z. Daszyńska-Golińska. Własność rolna w Galicyi. Warsz. 1900, str. 66 i 2 mapki.

Mayer. Prądy w ekonomii społecznej (przystępn.).

Thierry Aug. Essai sur l'histoire du tiers état.

* *Kariejew.* Istoria krestjan wo Francyi.

Limanowski B. Historia ruchu społecznego w wieku XVIII i XIX.

Meyer Rud. Kulturkampf des vierten Standes (obszerne i wyczerpujące dzieło).

Dühring. Kritische Geschichte der politischen Oekonomie und des Socialismus (zbyt indywidualne, ale pełne głębszych sądów).

Hyndman. Commercial crises.

Hobson. Rozwój kapitalizmu współczesnego. Warszawa, str. 421, rs. 3.

c) Sztuka i literatura.

Taine. Filozofia sztuki. Warsz. 1896, str. 363, rs. 1-50. Ideał w sztuce. Warsz. 1873, Wyd. Wiśł. str. 118.

Schiller. O estetycznem wychowaniu i inne rozprawy (wydanie Bibl. Warsz. 1843).

Kozłowski. Filozofia Schillera i wiersz Artyści. Warszawa 1900, k. 30 oraz „Społeczne znaczenie sztuki“ w Szkicach filozoficznych.

Veron. Estetyka. Warsz. 1892, str. 438, rs. 3.

H. Struve. Sztuka i piękno. Warsz. 1892, str. 391, rs. 2-50.

Lemke. Estetyka (obejmująca i historię sztuki. śr.).

Witkiewicz. Sztuka i krytyka u nas. 3 wyd., Lwów 1899, rs. 3-50, str. 708.

Kleckowski. Analiza kształtów architektury. 2 cz., Warsz. 1885—90, rs. 2-50.

Ruskin. Droga do sztuki. Warsz. 1900, str. 180, k. 75 (myśli Ruskina o sztuce). — Sezam i Lilje.

A. Lange. Studya i wrażenia. Warsz. 1900, str. 298, rs. 1-80.

Ed. Przewóski. Krytyka literacka we Francyi. Lwów 1899, t. 2. („Wiedza i Życie“) zlr. 2-20.

Guyan. L'art au point de vue sociologique, Paryż 1889 (2-e wyd.) str. 387.

* *Scherr*. Historia literatury powszechnej. T. 2, Warsz. 1882—84, str. 559 i 709, rs. 6.

(*Posnett*. Literatura porównawcza).

† *W. Gostomski*. Historia literatury powszechnej. Warsz. 1898 2 t., str. 393 i 727, rs. 6.

Dzieje literatury powszechnej przez Porębowicza, Radlińskiego, Kaszewskiego i in. (Dotąd tomów 5, do połowy XVIII w., w Bibl. Najcel. Utworów, rs. 15, Warsz. 1880—1897).

Hettner. Historia literatury XVIII stulecia (po polsku tylko tom I; Anglia). B. N. U. 1879, str. 379 rs. 1-80.

Carrière. Literatura i sztuka w XVIII i XIX stul. 2 cz., str. 387 i 330, rs. 2.

(*Brandes*. Główne prądy w literaturze XIX wieku. 5 tomów).

(*Szujski*. Historia literatury narodów przedchrześcijańskich).

St. Victor. Dwie maski (Tragedya starożytna; Eschylus), Łódź 1886, str. 256, rs. 1-50.

Klaczko. Wieczory florenckie. Warsz. 1884, str. 297, rs. 1-40. (Dante, Michał Anioł).

Matuszewski. Dyabeł w poezyi. Warszawa 1900, str. 280, rs. 1-20.

— Swoi i obcy (o Byronie, o Shelley'u i in.).

Zdziechowski. Byron i jego wiek. t. 2, Krak. 1894—98.

Krzemiński. Zarysy literackie (o Szekspirze i in.). Warsz. 1897, rs. 1.

Matlakowski. Hamlet. (Studyum; przekład) Kraków 1894.

Spasowicz. Goethe i Schiller w pamiętnem dziesięcioleciu ich przyjaźni. Petersb. 1895; str. 138, kop. 50.

A. Lange. Studya z literatury francuzkiej. B. M., Lwów 1897, kop. 30.

d) Nauka, religia i moralność.

* *Max Müller*. Religia jako umiejętność.

Taine i Beville. Zarysy pierwotnych religij. Warszawa 1873 (Wyd. Wiśl. str. 110).

* *Draper*. Historia stosunku wiary do rozumu.

Lecky. History of the Rise of the Spirit of Rationalism in Europe (przekład niemiecki).

Lecky. History of the Morality in Europe [from Augustus till Charles the Great (przekład niemiecki).

Dierks. Entwicklungsgeschichte des Geistes der Menschheit.

A. Barth. Les Religions de l'Inde. Paryż 1879. fr. 5.

Fouillée. Moralność, sztuka i religia według Guyau
Warsz. 1894, str. 225. k. 75.

Sheldon. Ruch etyczny. Łódź, 1899, st. 446, rs. 2-50.

H. Gomperz. Krytyka hedonizmu. Warsz. 1900,
str. 104, kop. 75.

— Uzasadnienie filozofii neosokratycznej. Warsz.
1900, str. 148, kop. 75.

Synteza czynników społecznych i dziejowych —
czwarta część II tomu Historii materjalizmu Langego.

e) Całość społeczeństwa ze stanowiska socjologii.

Espinas. Społeczeństwa zwierzęce. Warsz. 1886,
str. 492, rs. 3.

Gumplowicz. System Socjologii. Warszawa 1889,
str. 473, rs. 3.30. (oparta na teorii walki rasowej).

Ward. Socjologia¹⁾.

Limanowski. Socjologia Comte'a. Lwów 1875,
str. 158, ct. 75.

Limanowski. Wstęp do socjologii (przygotowany do
druku).

Abramowski. Pierwiastki indywidualne w socjologii.
Warsz. 1899, str. 137, kop. 50.

Krauz. Psychologiczne prawo retrospekcji. War-
szawa 1898, str. 32.

¹⁾ Zwracamy uwagę ludzi dobrej woli na polski przekład
tego dzieła (dokonany przez Józefa Potockiego), który już prze-
szedł cenzurę i oczekuje od paru lat wydawcy. Są to dwa spore
tomy przedstawiające jedną z najlepszych prac socjologicznych
współczesnych.

Zestawienie dotychczasowych usiłowań i rozmaite
kierunki w socjologii zawierają dzieła:

† *Kariejew*. W wiedenije w socjologii. Petersb. 1900.
(wyczerpująca bibliografia).

† *Barth*. Die Philosophie der Geschichte als So-
ciologie. Lipsk. 1897.

f) Filozofia dziejów.

Simmel. Die Probleme der Geschichtsphilosophie.
1892 (polski przekł. zapow.).

Kariejew. Osnownyje woprosy filozofii istorii. (bar-
dzo ważne), 2 tomy.

Flint. La philosophie de l'histoire en Allemagne.
Fr. 7-50.

IV. SYNTEZA.

g) Filozofia.

* *Krupiński*. Wczasy warszawskie. (Popularny roz-
biór niektórych pojęć z filozofii, przeważnie praktycznej,
prawie el.).

* *O. Külpe*. O zadaniach i kierunkach filozofii. Lwów,
2 t., str. 124 i 196, złr. 2 (doskonały wstęp do studyów
filozoficznych).

† *H. Struve*. Wstęp krytyczny do filozofii czyli roz-
biór zasadniczych pojęć filozofii. Wyd. 2-gie, Warsz. 1897,
rs. 3 (zawiera gruntowne omówienie wielu zagadnień
podstawowych i bogate wskazówki bibliograficzne).

* — Cechy charakterystyczne filozofii.

A. Straszewski. Dzieje filozofii w zarysie. Kraków
1890, str. 320, złr. 2-50. (Filozofia Wschodu).

Lewes. Historia filozofii, tom I. Warsz., str. 584, rs. 1 (filozofia starożytna; wstęp ze stanowiska pozytywistycznego; b. przystępna).

Pawlicki. Historia filozofii greckiej do śmierci Arystotelesa. Kraków 1890, T. I, str. 450 (do Platona) zlr. 3.

Schwegler. Historia filozofii w zarysie, z dodatkiem o Filozofii w Polsce F. Krupińskiego. Warsz. 1863, str. 419, rs. 1:50.

Falkenberg. Historia filozofii nowożytnej. Warszawa 1895, str. 700, rs. 2:40.

Lange. Historia filozofii materialistycznej. T. 2, rs. 3.

H. Struve. Historia filozofii w Polsce. Zeszyt I, Warsz. 1900, str. 98, kop. 60.

— Życie i prace J. Kremiera. Warsz. 1881.

Latosławski. Platon jako twórca idealizmu. Warszawa 1899, str. 98, kop. 50.

— Z dziedziny myśli (rozprawy z zakresu filozofii). Warsz. 1900, str. 342, rs. 2:50.

Gaupp. Herbert Spencer. Warsz. 1899, str. 119.

M. Wiszniewski. Bakona metoda tłumaczenia natury. Warsz. 1876, kop. 50.

Ribot. Filozofia Schopenhauera. Warsz. 1892, rs. 1.

Taine. Filozofia pozytywna w Anglii (Stuart Mill).

W. M. Kozłowski. Szkice filozoficzne. Warsz. 1900, str. 296, rs. 1:50.¹⁾

Zagadnienia doby bieżącej.

Börne. Wybór szkiców. (Wydawn. Wiślick.).

Heine. Obrazy z podróży (Wydawn. Wyślick.).

Laboulaye. Paris en Amerique.

¹⁾ Przekłady pisarzy filozoficznych dawniejszych ob. w Dodatku I. (Dz. III Filozofia).

Max Schippel. Nędza dzisiejsza i przeludnienie.

George. Postęp i nędza.

Lavelay. Socjalizm współczesny.

* *Schäffle*. Kwintesencja socjalizmu.

* *Renard*. Le regime socialiste. Paris 1898.

* *Kautsky*. Die Bevölkerungsfrage, str. 88.

Marx. Pisma pomniejsze.

E. Bernstein. Zasady socjalizmu i zadania demokracji społecznej. 1901.

Z. Daszyńska-Golińska. Przełom w socjalizmie. Lwów 1900, str. 252.

Lange Alb. Kwestya ekonomiczna w zakresie społecznym.

Ritchie. Darwinizm i nauki społeczne.

Walczewski. Społeczeństwo rodowe.

Carlyle. Bohaterowie.

„ Sartor resartus.

Michelet. Miłość.

Biörnsterne-Biörnson. Jednożeństwo i wielożeństwo.

Orzeszkowa. Kilka słów o kobiecie.

E. Dom. Kobieta i wiedza.

Buckle. Wpływ kobiet na postęp wiedzy.

Mill. Poddaństwo kobiet.

„ Utylitaryzm.

„ O wolności.

Hippeau. Wychowanie publiczne w Ameryce.

Dickson. Szwajcarya i Szwajcarowie.

„ Nowa Ameryka.

Renan. O narodowości. (Dodatek literacki do Kraju za rok 1885).

Balicki T. Szkice o narodowości.

* *Nowikow*. Co jest narodowość? Walka o nią oraz

warunki i prawa zjednoczenia się narodowości z sobą. Krak. 1900, str. 16, ct. 20.

Hervey. Irlandya.

Czarnowski. Postępy literatury peryodycznej.

Anonim. Co w wieku LX będą mówili o XIX.

B. L. Artykuły w *Ateneum*: O Oweń 1886, I; o St. Simonie 1886, III; L. Blanc 1887, IV; Proudhon 1888 III; Fourrier 1887, II.

Schultze Fritz. Materyalizm.

Spencer. Moralność handlowa.

G. d'Avenel. Mechanizm życia współczesnego. (Niektóre z postępów techniki: papier, światło, opał). Lw. 1901, str. 206, złr. 1-20.

Życiorysy i pamiętniki.

**Plutarch*. Życiorysy.

Mill. Autobiografia.

Goethe. Wspomnienia młodości.

Lewes. Life and Works of Goethe (polski „przekład” jest niedokładnem streszczeniem; rosyjski jest dokładny; również niemiecki przez P. Lipperta (Berlin, 6-te wyd.).

Gliszczyński. Życie i nauczanie Sokratesa.

Kantecki. Hieronim Savonarola.

Chmielowski. Rousseau, w stuletnią rocznicę.

Höfding. J. J. Rousseau, str. 110, Warsz. 1900.

Świętochowski. Voltaire.

Wituski. O życiu i dziele Vitellona.

Wołyński. Kopernik w Italii. Warsz. 1879, str. 62 (streszczenie pracy Bertiego).

J. Kowalczyk. Mikołaj Kopernik i jego układ świata. Warsz. 1872, str. 120 (zawiera obszerne streszczenie dzieła Kopernika).

Merczyng. Mikołaj Kopernik. Ptrsb. 1900, str. 68, kop. 30.

Flammarion. Kopernik.

Smoleński. Hugo Kollataj.

Jellenta. Dante Alighieri. Warsz. 1900.

W. Nowodworski Jan Zamojski. Ptrsb. 1898.

J. Kochanowski. Kazimierz Wielki. Warsz., str. 142, kop. 75.

Wernic, Stanisław Konarski, Ptrsb. 1900, str. 88, kop. 30.

Z. Kramsztyk. Jędrzej Śniadecki. Teoria jestestw organicznych wobec dzisiejszych pojęć o życiu. Warszawa 1878, str. 88.

L. Świeżawski. Jędrzej Śniadecki. Ptrsb. 1900, str. 104, k. 30.

— Jan Śniadecki, str. 84, k. 30.

Baliński. Pamiętnik o Janie Śniadeckim.

„ Akademia Wileńska.

Niemcewicz. Pamiętnik czasów moich.

Odyniec. Wspomnienia młodości.

Dmochowski. Wspomnienia.

Prądziński. Pamiętnik.

Sowiński. Wspomnienia szkolne.

Karasowski. Życie Mozarta.

„ Młodość Szopena.

Liszt. Szopen.

Wilczyński. Stanisław Moniuszko. Ptrsb. 1900, str. 164, k. 30.

Gerwinus. Szekspir.

Klenke. Humboldt Aleksander (streszczenie, 2 t.,) str. 103 i 160, Warsz. 1876.

Engström. Karol Linneusz.

Hudson Lowe. Pamiętnik o Napoleonie na wyspie ś-tej Heleny.

Napoleon I. Pamiętniki. Rękopis z wyspy św. Heleny. Lwów 1860, str. 75.

Mignet. Życie Franklina.

Delveau. Garibaldi.

Rawita-Gawroński. Michał Czajkowski. Ptsb., k. 30.

Nehring. Jan Kochanowski. Ptrsb. 1900, str. 82, k. 30.

Chmielowski. Mickiewicz, 2 t.

Małcki. Słowacki, 2 t.

Tarnowski. Krasński.

Chmielowski. Kraszewski.

Kraszewski. Krasicki.

Chmielowski. Korzeniowski.

„ Tadeusz Czacki, Ptrsb. 1898, str. 120,
kop. 30.

„ Kaczkowski.

„ Józef Korzeniowski. Petersburg 1898,
str. 134, kop. 30.

— Klementyna z Tańskich Hofmanowa, Ptrsb. 1899,
kop. 30.

Listy *Mickiewicza*, *Odyńca* (z podróży), *Słowackiego*,
Krasńskiego.

Darwin. Autobiografia.

Renan. Souvenir d'enfance et de jeunesse.

Pellico. Moje więzienia, przekł. Tustanowskiego,
Wilno 1837.

Porebowicz E. Ś-ty Franciszek z Assyżu. Warsz.
szawa 1900, str. 128, kop. 60.

Winiarski. Wilhelm Morris. Warsz. 1900.

Paulicki. Renan, życie i dzieła. Kraków 1899¹⁾.

¹⁾ Uzupełnienie tego działu ob. w Dodatku V c.

Dzieła dotyczące wychowania i doskonalenia się moralnego i umysłowego.

* *Spencer*. O wychowaniu moralnem, fizycznym
umysłowem. Warsz. 1890, str. 267.

Quick. Reformatorzy wychowania. Zasady wycho-
wania nowoczesnego. Warsz. 1895, str. 426.

Guyau. Wychowanie i dziedziczność. Warsz. 1890,
str. 410.

Thomas. Syggestya w wychowaniu. Warsz. 1897,
str. 135.

Rousseau. Emil.

Esquiros. Emil XIX wieku. Warsz. 1872, 2 tomy,
str. 202 i 136, rs. 1 (Wyd. Wiślickiego).

Dygasiński. Jak uczyć się i jak uczyć innych? War-
szawa 1889, str. 239 (dydaktyka).

* *Necker de Saussure*. Education progressive.

Smiles. Pomoc własna (el).

Payot. Kształcenie woli. Warsz. 2-gie wyd., 1900,
str. 226 (b. doniosłe).

F. Thomas. Kształcenie uczuć. Warszawa 1902.
Przekł. E. Stojowskiego.

Silvio Pellico. O obowiązkach (el).

Wiszniewski Michał. Myśli o wykształceniu samego
siebie.

— Charaktery rozumów ludzkich.

Karpowicz St. Cel i zadania wychowawcze.

E. Demolins. Nowe wychowanie, przełożył J. Wł. Da-
wid. Warsz. 1900.

Drina. Ideały wychowania, przekł. J. Rudzkiej.
Wyd. Przegl. Tyg. 1901.

DODATEK V.

Katalog cenniejszych dzieł z zakresu literatury pięknej, krytyki i historii literatury polskiej ¹⁾

przez

PIOTRA CHMIELOWSKIEGO.

A. Ogół dziejów literatury.

Bartoszewicz Julian. Historia literatury polskiej potocznie opowiedziana (1-sze wydanie, Warszawa 1861; 2-gie Kraków 1877, dwa tomy).

* *Chmielowski Piotr.* Historia literatury polskiej z ilustracyami. Warsz. 1899—1900 t. 6.

* *Dubiecki Maryan.* Historia literatury polskiej 1889. Dwa tomy.

¹⁾ Pragnąc ułatwić czytelnikom zorientowanie się w tym dosyć obszernym katalogu, dodaliśmy do niego oznaczenia gwiazdką lub dwoma, stosownie do znaczenia, jakie przypisujemy dziełu w wykształceniu samego siebie. Za te oznaczenia więc odpowiedzialność spada wyłącznie na niżej podpisanego.

Za właściwych przedstawicieli obecnie żyjącego pokolenia wyrazicieli tego, co stanowiło w ciągu ostatnich paru dziesiątków lat aspiracje i dążenia ogółu, uważać winniśmy przedewszystkiem następujących pisarzy: Orzeszkowa, Konopnicka, Prus, Świętochowski, Sienkiewicz, Jeż, Sewer, Gruszecki, Szymański, Kasprówiec, Żeromski, Niemojewski, Reymont, G. Daniłowski, Ostoja, Dalecka, Godlewska. — Ostatnią, najmłodszą w zakresie twórczości, a tak wiele obiecującą, już pochłonęła świeża mogiła. W. M. K.

Król-Nitowski. Podręcznik do historii literatury polskiej (Warszawa 1899). Do pierwszego zaznajomienia się z przedmiotem, rzecz to godna zalecenia.

Kulickowski Adam. Zarys dziejów literatury polskiej. 4-te wyd. 1894.

Łukaszewicz Lesław. Rys dziejów piśmiennictwa polskiego (w 1-szem wyd. 1838), o 93 str., urósł w ostatniem (1866) do str. 877. Charakter tej książki przeważnie biograficzno-bibliograficzny nadał jej wartość przed ogłoszeniem *Bibliografii Polskiej* Karola Estrejchera. (Kraków. 1872—1898), T. I—XVII.

Maciejowski Wacław. Piśmiennictwo polskie. Warsz. 1852. Trzy tomy i osobny tom dodatków, zawierających dopełnienia, zabytki języka staropolskiego dokumenta i t. d.

Spasowicz Włodzimierz. Dzieje literatury polskiej w przekładzie A. G. Bema. Warsz. 1893. Co do dziejów liter. XVIII i XIX w. wyborne, co do dawniejszych zanadto pobieżne.

Tarnowski Stanisław. Historia literatury polskiej (Kraków 1900, dotąd pięć tomów, obejmujących dzieje lit. do r. 1850 ma być jeszcze szósty). Do wieku XVI mamy tu przegląd pobieżny; od połowy tego stulecia szczegółowy, w porządku chronologicznym obraz literatury z silnie uwydatnionem tłem prawnopolitycznem. Autor przechodzi dzieje stuleciami; ale w obrębie stuleci ustanawia dużo drobnych okresów rozwoju piśmiennictwa.

Wiszniewski Michał. Historia literatury polskiej. Kraków. 1840—1857. 10 t. Z tych obrobionych przez autora jest 7 t. (od początku piśmiennictwa do końca XVI w. Tomy VIII i IX są zbiorem tytułów notatek, i to aż do połowy XVII w.; T. X zawiera

indeks. Dzieło rozpoczęte na ogromną skalę i w niektórych częściach bardzo cenne.

Zdanowicz-Sowiński. Rys dziejów literatury polskiej. Wilno 1874—1878. T. 5. Jest to kompilacja dosyć bezładna; zawiera jednak dużo dobrego materiału.

B. Dzieje pewnych gałęzi piśmiennictwa i oświaty.

Chmielowski Piotr. Nasza literatura dramatyczna (Petersburg 1898, dwa tomy). Przedstawiony tu rozwój tej gałęzi od pierwszych zaczątków aż do czasów najnowszych w szeregu szkiców mniej lub więcej wyczerpujących.

Łukaszewicz Józef. Historia szkół w Koronie i w W. Ks. litewskim. (Poznań 1849—51, cztery tomy).

Mecherzyński Karol. Historia wymowy w Polsce. Kraków 1857—1860 3 t.

Morawski Kazimierz. Historia uniwersytetu jagiellońskiego (Krak. 1900 2 tomy).

Tarnowski Stanisław. Pisarze polityczni XVI wieku (Kraków 1886, dwa tomy).

Zeissberg Henryk. Dziejopisarstwo polskie wieków średnich, przekład polski pod red. Adolfa Pawińskiego. Warsz. 1877, 2 t.)

C. Monografie o poszczególnych osobistościach lub pewnych okresach dziejów literatury.

Baliński Michał. Pamiętnik o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnem i publicznem i dziełach jego. Wilno 1865, 2 tomy, t. 2-gi zawiera dokumenty.

**Bętkowski Adam*. Ze studyów nad literaturą polską (historia i krytyka). Warsz. 1886.

— Żywot i dzieła St. Grochowskiego. Lwów, Warszawa 1892.

— Adam Mickiewicz. Psychologiczny wizerunek poety. Kr. 1898.

**Chmielowski Piotr*. Zarys najnowszej literatury polskiej (1864—1894). Warsz. 1898, 3 wyd.

* — Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. 4-te wyd. Krak. 1895.

— Autorki polskie XIX w. Warsz. 1885.

* — Adam Mickiewicz (życiorys). Warsz. 2-ie wyd. 1898.

* — Kraszewski. Warsz. 1888.

— Studya i szkice. 2-a tomy (XVIII i XIX). Kraków 1886.

— Nasi powieściopisarze. 2-a tomy. Krak. 1887; Warszawa 1895.

— Współcześni poeci polscy. Petrsb. 1895.

— Estetyka Mickiewicza. (Lwów 1898).

* — Filozoficzne poglądy Mickiewicza. (Warsz. 1898).

* — Henryk Sienkiewicz w oświeceniu krytycznem. Lwów 1901.

Ćwikliński Ludwik. Klemens Janicki. (Lwów 1893). Jest to najgruntowniejsza o tym poecie rozprawa.

Czarnik Bronisław. Żywot Łukasza Górnickiego. (Lwów 1883).

— Korzeniowski i teatr lwowski 1822—1844. (Lwów 1896).

Chlebowski Bronisław. Wojna Chocimska Wacława Potockiego. Warsz. 1881.

— Pamiętniki husarza polskiego z XVII w. (Ateneum 1883).

— Nieboska i Irydion Krasińskiego. (Ateneum 1884).

— Zadanie historii literatury polskiej wobec warun-

- ków i czynników jej dziejowego rozwoju (Ateneum 1885).
- Jan Kochanowski. Warsz. 1884.
- Finkiel Ludwik*. Marcin Kromer. Kraków 1883.
- Gruszczyński*. Dwie prelekcyje (o Mickiewiczu i Wojnie Chocimskiej). Poznań 1860.
- Horodyński*. Towarzystwo szubrawców. Lwów 1883.
- Lata szkolne Kazimierza Brodzińskiego. Lw. 1888.
- Marrené Walerya*. Kazimierz Brodziński. Kraków 1881.
(Rzecz pisana jasno i popularnie; niektóre szczegóły nowe).
- * *Mazanowski Mikołaj*. Żywot i utwory Antoniego Malczewskiego Lwów 1890. W skróceniu w B. P. Cenna monografia.
- Alexander Fredro (B. P.).
- * — J. Bohdan Zaleski. Petrsb. 1900.
- Mazanowski Antoni*. Mickiewicz od r. 1829 do 1832.
- Jan Kochanowski. B. P.
- Kornel Ujejski. B. P.
- Nehring Wł.* Dziejopisowie polscy w XVI. (Bielski, Salikowski, Fleidenstein).
- Studya literackie. Poznań, 1884 (Pieśń Bogarodzica, Treny Kochanowskiego, Wespazyan Kochowski i jego liryki. Psyche A. Morsztyna. Poezye Krasickiego. Grażyna i Wallenrod. Pan Tadeusz. Balladyna i Lilla Weneda. Nieboska i Irydion).
- Książka Jubileuszowa* na cześć J. I. Kraszewskiego (Życiorys jego przez Plugę, oraz szereg rozpraw o jego działalności we wszystkich rodzajach piśmiennictwa przez wielu autorów). Warsz. 1880.
- Rzążewski Ad.* Wespazyan Kochowski. Warsz. 1871.
- Roman Zmorski. Warsz. 1871.
- Studya i opowiadania. Poznań 1885.

- Jarochoowski Każ.* Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Poznań 1880.
- Gąsiorowski Alb.* Adam Mickiewicz do r. 1829. Krak. 1872.
- Adam Mickiewicz od wyjazdu do Petersburga i Pan Tadeusz. Wadowice 1874.
- * *Gostomski*. Arcydzieło poezyi polskiej (Pan Tadeusz). 2-ie wyd. 1898.
- Biegeleisen*. Pan Tadeusz Mickiewicza. Studium. Warszawa 1884.
- Cybulski Wojciech*. Odczyty o literaturze polskiej XIX stulecia. Przekł. polski. Drezno 1870 2 t.
- Dziady Rozbiór krytyczny zasadniczej idei poematu. Poznań 1873.
- * *Mochnecki Maurycy*. O literaturze polskiej XIX wieku. 1-e wyd. 1830, najnowsze: Poznań 1863.
- Klaczko Julian*. Gładyatorowie Lenartowicza. 1859.
- Korespondencya Mickiewicza. Paryż 1863.
- Krewni (krytyka dzieła Korzeniowskiego). 1858.
- * — Poeta bezimienny polski XIX w. przekł. z francuskiego 1863.
- Faleński Felicyan*. Treny Jana Kochanowskiego. Warszawa 1867.
- Mikołaj Sęp Szarzyński. (Ateneum 1881).
- Fraszki Jana Kochanowskiego (Bibl. Warsz. 1883).
- Przyborowski Józef*. Jan Kochanowski. Poznań 1857.
- Pini Tadeusz*. Kornel Ujejski. Lwów 1897. Nielusnie surowo ocenia twórczość wielbionego poety.
- Zygmunta Krasińskiego t. zw. Niedokończony poemat.

Monografie.

- * *Waszyński Stefan*. Adam Mickiewicz, jego historyczne i społeczne poglądy. Poznań 1900. Staranny

i sumienny wykład mało znanych stron umysłowych poety.

Wróblewski K. Skargi Jeremiego, szkic literacki. (Lwów 1900). Spokojny i oględny rozbiór.

Wysłouchowa Marya. Kornel Ujejski, jego życie i dzieła. Lwów 1899.

Zdziechowski Marian. Byron i jego wiek. Studya porównawczo-literackie, (Kraków 1894, 1897, dwa tomy). W tomie drugim do str. 367 do 667 mieści się przegląd poetów polskich XIX w. na których znać mniejszy lub większy wpływ poety angielskiego.

— Szkice literackie. (Warsz. 1900). Z polskich rzeczy są tu następujące: H. Sienkiewicz w listach z podróży po Ameryce i obrazkach amerykańskich; „Twórczość liryczna Asnyka“; „Eliza Orzeszkowa w swych ostatnich utworach“; Tetmajer i J. S. Wierzbicki: „Sztuka, młodość i Młoda Polska“; „Romantyzm niemiecki a dekadencja polska“.

**Mickiewicz Władysław.* Żywot Adama Mickiewicza według zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień. (Poznań 1890—1895 cztery tomy). Jestto najzupełniejszy ze wszystkich, lubo niezbyt krytycznie opracowany życiorys naszego wieszca.

Hösock Ferdynand. Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki. (Kraków 1896, trzy tomy). Szczegółowa nieraz nazbyt drobiazgowa biografia, która rzadko dotrzymuje obietnicy, iż miała być „psychologiczną“.

Plenkiewicz Roman. Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła. (Warszawa 1884, a właściwie 1897. Praca niepospolitej wartości, ale zajmująca się za dużo stroną zewnętrzną ze szkodą wewnętrzną; przytem

zanadto popuszczono tu wodze fantazyi w hipotezach.

Kallenbach Józef. Adam Mickiewicz. Kraków 1897, dwa tomy. Rzecz pisana żywo; autor starał się ująć życie i działalność poety w obraz syntetyczny; nie uniknął jednak pewnych sprzeczności.

***M. Konopnicka.* Adam Mickiewicz. Petrsb. 1899. Znakomite przedstawienie twórczości wieszca.

Tretiak Józef. Młodość Mickiewicza. Petrsb. 1898 2 t.

— Szkice literackie. Kraków 1896. Są tu następne rozprawy: O satyrach Krasickiego. Mickiewicz i Trembecki. O głównych kierunkach poezyi polskiej XIX w. Mickiewicz w Odessie. Juliusz Słowacki. Hamlet polski (tj. Horsztyński Słowackiego). Asnyk i jego liryka. Jan Lam. Pierwsze występy Sienkiewicza. Karolina Jänisch. Dwie Zosie Mickiewicza. Romans eksperymentalny.

— Kornel Ujejski i jego poezya. Krak. 1893.

Zathey Hugo. Pan Tadeusz. Poznań 1872.

— Młodość B. Zaleskiego. Kraków 1887.

Ziomba. Młodość Mickiewicza. Krak. 1887.

Fontille Edmund. (Mainard) Adam Mickiewicz. Rys biograficzny złożony ze wspomnień i wrażeń. Przekł. polski, Krak. 1863.

**Małeki Antoni.* Juliusz Słowacki. 3 wyd. 1901, 3 t. z dopełnieniami B. Gubrynowicza.

Siemiński Lucjan. Portrety literackie 4 t. (z nich najważniejszy II — żywot Morawskiego i III — obóz klasyków).

Antoniewicz Jan. Ostatni Krasińskiego. Lwów 1889.

— Młodość Krasińskiego. Kraków 1891.

Pilat R. O początkach publicystyki w Polsce. Lw. 1883.

Zawadzki Wł. Dziennikarstwo w Galicyi w r. 1848. Lw. 1878.

— Literatura w Galicyi (1772—1848) Lw. 1878.

— Stanisław Staszic. Lw. 1860.

Szmitt Henryk. Hugo Kollataj.

**Smoleński.* Kuźnica Kollatajowska.

* — Przewrót umysłowy w Polsce w wieku XVIII. Kraków. Petersb. 1891.

Spasowicz Wł. Szkice nie z natury (Syrokomla, W. Pol. — Konrad Wallenrod. — Mickiewicz i Puszkina).

Tarnowski. Romans polski na początku XIX wieku. Kraków 1872. (Zawiera kilka faktycznych błędów, które wpłynęły na rozumowanie).

— Andrzej Maks. Fredro. Krak. 1876.

— Lilla Weneda i Balladyna; 2 odczyty.

— Zygmunt Krasiński. Kraków 1892.

— Rozprawy i sprawozdania (Kraków 1895—97, pięć tomów. Mieszczą się tu w t. I.: O kołędach. O konfederatach Mickiewicza. O księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. O Mazepie, Niepoprawnych, Horsztyńskim. Roczniki polskie z lat 1857—1861. Rachunki Bolesławity za rok 1867. W tomie II.: Komedyje Aleksandra Fredry. O pośmiertnych komediach Fredry. Stefana Garczyńskiego, Waclaw i drobne poezye. Lucyan Siemieński. Teofil Lenartowicz. — W tomie III.: Książd Hieronim Kajsiewicz. Dworzanin Górnickiego. W tomie IV.: Co u nas o Kochanowskim pisano; Szekspir w Polsce. Tom V.: całkowicie poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi.

Estreicher Karol. Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie (Lwów 1882). Bardzo to ciekawy przyczynek do polszczenia Niemców w kraju naszym.

**Kasprowicz Jan.* Lirnik mazowiecki (Lwów 1893). Popularna charakterystyka Lenartowicza.

Bądzkiewicz Antoni. Kornel Ujejski, zarys biograficzno-krytyczny. (Krak. — Petersb. 1893).

— Ryszard Wincenty Berwiński (Warsz. 1887). Obie te prace bardzo sumienne, pod względem biograficznym dokładne, w ocenie estetycznej nie zawsze trafne.

Hirszband Napoleon. Ideał wszechludzki w poezji europejskiej XIX wieku (Kraków 1894). Są tu i nasi wielcy poeci wciągnięci dla porównania.

Windakiewicz Stanisław. Liryka Sarbiewskiego (Kraków 1890).

— Sonety Krymskie Mickiewicza (Krak. 1896).

— Mikołaj Rey z Nagłowic (Krak. 1897).

Porębowicz Edward. Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej (Kraków 1893).

Morawski Kazimierz. Andrzej Patrycy Nidecki (Krak. 1892). Pięknie na tle epoki skreślony życiorys znakomitego filologa.

Heck Korneli Juliusz. Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowicza na tle stosunków ówczesnego Lwowa (Kraków 1894).

Badeni Jan. Kazimierz Maciej Sarbiewski (Krak. 1884).

— Książd Stanisław Chołowiecki (Krak. 1889).

Gawalewicz Maryan. Sylwetki i szkice literackie (Kraków 1888). Znajduje się tu cenna rozprawa o Brodzińskim.

— Bohdan Zaleski (Krak. 1890).

— Franciszek Zabłocki (Krak. 1894).

Dzieduszycki hr. Maurycy. Piotr Skarga i wiek jego (Kraków drugie wyd. 1868/9 dwa tomy). Rzecz opracowana ze stanowiska klerykalnego, ale źródłowo.

E. Poezye, Dramata, Powieści.

- *Asnyk Adam.* (Pseudonim El-y). Poezye. Lwów, 4 t.,
Wyd. warszawskie w 5 tomach obejmuje także
utwory dramatyczne.
Aspis. Sulamita. Warsz. 1874.
Bałucki Michał. (porusza w powieściach zwykle jakąś
kwestyę społeczną). — Biały Murzyn (śliczna postać
dziewczęcia; dużo dramatyczności). — Błyszczące
nędzy. — Byle wyżej (stosunki mieszczańskie; cechy
i praca wolna). — O kawał ziemi (arystokracja
i fabrykanci). — Siostrzenica księdza proboszcza
(księża fanatycy i księża rozumiejący potrzeby i dąż-
ności społeczne). — Szkice krakowskie, — Starzy
i młodzi (pod pseud. Elpidon). — Za winy nie-
popelnione. — Żydówka (Chrześcianie i Żydzi). —
Nowele i obrazki. 4 t.
Bernatowicz Feliks. (uzdolniony naśladowca Walter-Scota).
Pojata. (Czasy Jadwigi i Jagielly).
Bełcikowski. Dramata historyczne.
**Brodziński Kazimierz.* (poeta spokojnych i łagodnych
uczuć; forma odznacza się prostotą i wykończe-
niem). Pisma. Poznań 1872—4; 8 t. (Wiesław —
w licznych tanich wydaniach).
**Bartusówna.* Poezye. (silne współczucie dla biednych).
Berwiński Ryszard. (opiewał uczucia namiętne i był w opo-
zycji z poglądami tradycyjnymi). Poezye. 2-a to-
miki. (1844).
Bliziński Pan Damazy. — Mąż od biedy. — Ciocia na
wydaniu. Malował stosunki swojskie pięknym ję-
zykiem.
Chojecki Edmund (Charles Edmond znakomity stylistą). —
Al-Khadar.

- Chodźko Ignacy.* Drobne obrazki z życia szlacheckiego
w duchu tradycyjnym. — Obrazy litewskie. — Po-
dania litewskie.
Czajkowski Antoni. (przeważa talent wersyfikacyjny).
Poezye (1845).
Czajkowski Michał. Kirdźali. — Stefan Czarniecki. —
Ukrainki.
Czesław. Poezye.
Czerwiński Bolesław. Poezye (gorące odczucie niedoli
klas upośledzonych)
Czaplicki Władysław. Powieść o Horożanie. — Pamię-
tniki więźnia stanu (w Szpilbergu). — Czarna księ-
ga — W Sybirskich tajgach.
**Dąbrowski Ignacy.* Pisma. 3 t. Warsz. 1900.
Dzierzkowski Józef. (Powieść z tendencją demokrat). —
Saloni ulica. — Uniwersytet hetmański. — Znajda. —
Nowe wydanie dzieł w 8-iu tomach. Lwów 1875.
Esteja. Kartki z życia kobiety. (Obraz lekkomyślności sfer
arystokratycznych).
Faleński Felicyan. (wirtuoz formy poetyckiej). Kwiaty
i kolce. — Z ponad mogił. — Odgłosy z gór. —
Nowele i opowiadania. — Pieśni spóźnione. — Dra-
mata. Krak. 1896—99; 3 t.
**Fredro* (ojciec i syn). Komedyje.
Dygasiński. Nowele. — Na pańskim dworze. (Zna życie
chłopskie; wprowadził u nas nowelle z życia zwie-
rząt).
**Gadomski.* Larik. (Dramat na tle walki celtów z rzy-
mianami).
Gliński Kaź. Dramata. Warsz. 1893. (Zapał poetycki;
podniosłość uczuć).
Gawalewicz. Drugie pokolenie (Sfery przemysłowe). —
Mechesy.

- Godlewska Ludwika.* (Exterus) stosunek kobiet do mężczyzn stara się oświecić z nowego punktu widzenia). — Po zdrowie (1896). — *Kato (1898). — Dobrane pary (1899).
- Grajbner.* Fredzio. (Komedia). — Irena (zwyrodnienie obyczajów). — Mamin synek. (Lwów 1892).
- Grabowski Br.* Marko królewicz. — Boruta.
- Gomulicki Wiktor.* Poezye. — Nowe pieśni. (Wytworna forma; niekiedy rozumna dążność społeczna).
- Garczyński Stefan.* Wacława dzieje i drobne poezye.
- **Goszczyński Seweryn.* Zamek Kaniowski (B. M.). — Sobótka (B. M. piękny obraz z życia górali tatrzańskich). — Król zamczyska (poemat prozą; przeciwstawia zapal samolubstwu). — Anna z Narzeża. — Powieści (Wydawn. Wiśl.).
- Grudziński.* Poezye. Warsz. 1883.
- **Gruszecki Artur* — powieściopisarz publicysta, podejmujący w utworach swoich palące zagadnienia społeczne i narodowe. — Tuzy (1892, drugie wyd. 1900) — sfery szlacheckie, zajmujące się cukrownictwem. — Rugiwojscy (1894 — sfery arystokrat. na Ukrainie). — W starym dworze (1897 — cywilizacja szlachecka a chłopska. — Krety (1897 — los górników). — Hutnik (1898 — praca w fabrykach żelaza). — Szachraje (1899 — spekulacje giełdowe). — Dla miliona (1899 — przemysł naftowy). — Szarańcza (1899) — stosunki na Śląsku pruskim.
- Jasieńczyk.* Lena (dramat).
- Jeske-Choiński.* Z kulą u nogi. — Nad Wartą. — Na straconym posterunku.
- Ignotus.* (Chłędowski). Zwierciadło głupstwa Krak. 1877.
- **Jeż* (Milkowski; realista w przedstawianiu szczegółów

- życia; nader silne poczucie obowiązku, dążność demokrat.). Handzia Zahornicka (stosunki szlachecka do chłopów). — Historia o pra... pra... wnuku i pra... pra... dziadku (krytyka ospalstwa i wskazówka zadań obywatelskich). — Szandor Kowacz (przebudzenie się uczucia narodowego w zmagającym się Serbie). — Asan (B. M.). — Uskoki (walka południowej słowiańszczyzny z Turkami). — Narzeczona Harambaszy (niewola turecka). — Dachijszczyna (przygotowania do powstania w Serbii). — Rotulowicze. — Hercog Słowiański (ucisk Słowian połudn. pod panowaniem tureckim). — Z ciężkich dni (2-ga połowa w. XVII w Polsce). — Rycerz chrześcijański (Słowianie południowi i Turcy). — Nad rzekami Babilonu (wychodźstwo po r. 1831). — Kolej życia. — Lat temu dwieście. — Miłość w opalach. — Wyśniona. — Ci i tamci. — W zaraniu (przygotow. do rewolucji bułgarskiej).
- Ilnicka.* Ilustrowany skarbczyk polski.
- Jordan.* (Jowialny, czasem sarkastyczny żart, umiejętnie zużytkowany w obrazowaniu życia szlacheckiego — główna zaleta pism jego). — Przygody panów Marka i Agapita podczas wystawy rolniczej w Warszawie. — Wędrówki delegata. — Gawędy do pana Jana. — Komedy (Słomiany człowiek, Wśród lasu, Polowanko).
- Junosza Klemens.* Dzieła. — Czarne błoto. — Pajaki. — Z Warszawy. — Przy kominku. — (Znawca żydów i chłopów; żartobliwość łagodna).
- **Kaczkowski Zygmunt* (w powieściach historycznych starannie wystudyowane szczegóły życia dawnego, mianowicie w. XVIII; we współczesnych — szerokie widnokreśli kwestyj społecznych). — Ostatni

- z Nieczujów. — Grób Nieczui. — Annuncyata — Dziwożona. — Wnuczęta. — Bajronista. — Wasi ojcowie. — Zaklika. — Święta Klara — Rozbi-tek. — Abraham Kitaj. — Olbrachtowi rycerze. — Wybór pism, z przedmową Ign. Chrzanowskiego (za-wiera tylko powieści historyczne). Warsz. 1900, tomów 10.
- **Kochanowski Jan*. Najznakomitszy poeta XVI wieku, głównie liryk. Dzieła. (Pieśni i Treny w B. M.).
- ***Kraśński Zygmunt*. (Poeta-myśliciel o szerokich po-mysłach). Dzieła. Lwów, 4 tomy.
- **Krasicki Ign.* (Najznakomitszy satyryk XVIII w.). Sa-tyry. — Bajki. — Monachomachia. — Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. — Pan podstoli.
- **Kraszewski Józef Ignacy*. (Twórca naszej *nowożytnej* powieści. Doskonale maluje naszą średnią szlachtę. Pisywał i pod pseudonimem Bolesławity). Poezye. — Budnik. — Boża czeladka. — Dyabeł (z czasów Stanisława Augusta). — Dziecię Starego Miasta. — Hrabina Kozel. — Hybrydy. — Ostap Bondar-czuk. — Ostatnie chwile księcia wojewody. — Komedyaneci. — Latarnia czarnoksiężka. — Maco-cha. — Mogilna (kwestya germanizacyi). — Mori-turi (obraz upadku rodów magnackich). — Poeta i świat. — Rzym za Nerona. — Tułacze (z dzie-jów od 1798—1831). — Ułana (stosunki włościan do panów na Wołyniu). — Żacy krakowscy (z XVI wieku). — Dajmon. — Z pamiętników Starego Dziada. — *Cykl powieści historycznych* od czasów napół legendowych do epoki Batorego; z nich naj-piękniejsza: Stara Baśń.
- Konar Alfred* Siostry Malinowskie. — Przed ślubem.

- Kosiakiewicz Winc.* Nasz mały. — Widmo. — Druty telegraficzne. — Gąsiorowski.
- Koziebrodzki*. Nauczycielka (dramat), Hr. Maryan (dramat).
- ***Konopnicka Marya*. (Poetka o myśli swobodnej i dąż-nościach społecznych). Poezye, 4 serye. — Na dro-dze. — Moi znajomi (nowele). — Nowelle.
- **Kasprowicz Jan*. Poezye. — Miłość. — Krzak dzikiej róży. — **Bunt Napierskiego.
- Krechowiecki*. Veto. — Nowela. — Kres. — Jestem. — O tron.
- Koszyc (Sahi-Bej)*. Ład boży. — Krwawy dorobek. — Z tajemnic Wschodu.
- Korzeniowski Józef*. Z poetycznych utworów najcelniej-szy: Fragment. — Z powieści: Spekulant. — Kol-lokacya. — Tadeusz bezimienny (obraz liceum Krzemienieckiego). — Krewni. — Z dramatów: Mnich (B. P.). — Karpaccy Górale (B. P.). — Komedy: Panna męzatka. — Majątek albo imię.
- **Lenartowicz Teofil*. Ziemia polska w obrazach. — Szop-ka. — Lirenka. — Nowa Lirenka. — Poezye. — Gładyatorowie.
- **Lam Jan*. (Jeden z najcelniejszych humorystów). Wielki świat Capowic. — Koroniarz w Galicyi. — Głowy do pozłoty. — Idealiści. — Dziwne karyery.
- Lubowski*. Ku przepaści. — Krok dalej. — Komedy: Bawidełko. — Sąd honorowy. — Jacuś. — Nie-toperze.
- Łętowski*. Izrael na Puszczy. — Nowele.
- Łoziński Wład*. Szlachcic chodackowy. — Czarny Ma-twój. — Zaklęty dwór. — Opowiadania Imé Pana Wita Narwoja. — Legionista. — Skarb Watażki.
- Łuszczewska Jadwiga* (Deotyma). Improwizacye i poezye, 2-ie serye. — Branki w jassyrze. — Sobieski.

- **Malczewski Antoni*. Marya (przeszło 50 wydań).
Marrené (Morzkowska) Walerya. — Bożek Milion. — Mężowie i żony. — Zasady i czyny. — Mąż Leonory. — Augusta.
Miron (Michaux). Poezye. — Fantazye. — Pieśni.
 ***Mickiewicz Adam*. Dzieła. — Korespondencya.
Minowski. Dziwak (komedia).
Mniszewski Józef. Obrazki z parafii. — Ciernie kwitnące.
M-ski. Jeden z wielu. — Fragment.
 **Naruszewicz Adam*. Satyry (B. N. U.).
Niemcewicz Julian Ursyn. Bajki. — *Śpiewy historyczne. — Dwaj Sieciechowie. — Lejbe i Siora.
Narzynski. Epidemia. — Pozytywni. (Komedia społeczna).
 **Niemojewski*. Poezye, 2-ie serye. — Listy szalonego człowieka. — Prometeusz. Bajka.
Nossig. Tragedya myśli (Giordano Bruno).
Opaliński Krzysztof (satyryk z XVIII w.). — Satyry.
Ordon Władysław (Szancer). Poezye. Kraków 1869.
 ***Orzeszkowa Eliza* (głęboko sięga w sprawy społeczne).
 Pan Graba. — Eli Makower. — Meyer Ezofowicz. — Widma. — Marta. — Sylwek cmentarnik. — Z różnych sfer (trzy serye). — Niziny. — Dziurdziowie. — Cham. — Nad Niemnem. — Dwa bieguny. — Bene Nati. — Jędza. — W zimowy wieczór. — Australczyk. — Melancholicy. — Przerwana pieśń. — Mirtala. — Czciciel potęgi. — Argonauci. — Iskry.
 **Ostoj*a (Sawicka). Szkice i obrazki. — Powieści prawdziwe. — Nowele. — Wychowanka.
 **Pasek Jan Chryzostom*. Pamiętniki.
 **Pług Adam* (Antoni Pietkiewicz; przewodnią ideą jego powieści jest demokratyzm chrześcijański). Duch i krew. — Oficjalista. — *Srocza (wdzięczny poemacik).

- **Pol Wincenty* (charakterystyczny gawędziarz staroszlachecki). Pieśni Janusza. — Pieśń o ziemi naszej. — Pamiętniki Imć Benedykta Winnickiego. — Wit Stwosz. — Mohort. — Pacholę hetmańskie.
Przyborowski Walery. Płowce. — Marznące fale.
 **Prus* (Głowacki Aleksander). *Nowele, 4-y tomy. — *Placówka. — Omyłka. — Łalka. — *Emancypantki. — Opowiadania wieczorne. — Faraon.
Przybylski. Wicek i Wacek.
Przesmycki. Z czary młodości. Krak. 1894. (Forma wytworna; dużo myśli głębszych).
Pilecki. Poezye. (Nie tyle odznaczają się fantazją).
Rapacki. Dramata: Odsiecz Wiednia. — Acernus. — Histryoni. — Wit Stwosz. — Kopernik. — Powieści: Grzechy królewskie.
 **Rej z Nagłowic* (moralista i poeta z XVI w.). Wizerunek. — Żywot człowieka poczciwego (B. M.).
Reymont Władysław (powieściopisarz pełen żywiołowej siły, ale chaotyczny jeszcze w myślach; same jednak obrazy, wiernie z natury kreślone, nasuwają bardzo pouczające refleksje). Komedyantka. — Fermenty. — Spotkanie. — *Ziemia obiecana (stosunki w Łodzi). — *Sprawiedliwie (ślicznie wyrażone przywiązanie chłopca do wioski rodzinnej).
Rogosz Józef. Choroby Galicyi: Marzyciele. — Zdrajca.
Rodoć (Biernacki Mikołaj) (dowcip, chłoszczący wady społeczne na wzór Bérangera): Piosnki i gawędy humorystyczne. — Piosnki i satyry.
Rodziewiczówna Marya. Dewajtis. — Szary proch. — Straszny dziadunio. — Z głuszy (Zbiór nowel). — Anima villis.
Romanowski Mieczysław. Poezye. — Dziewczę z Sącza. — Łużeccy.

- Rydel Julian*. Poezye 1898. — Zaczarowane koło (dramat czarodziejski). Celuje wytwornością formy; w pomysłach brak mu oryginalności.
- Sabowski Władysław* (Skiba Wołody). *Nad poziomy. — Kanarki. — Kwiat z Sumatry. — Opowieści.
- Sadowska Marya*. Oksana. — Niecnota.
- Sarnecki*. Komedy: Dworacy. — Niedola. — Szklanna Góra. — Cud Dziewica.
- **Sewer*. Zyzma. — W słońcu. — Zosia Żurawianka. — Słowa i czyny. — Nafta. — Ponad siły. — Legenda.
- ***Sienkiewicz Henryk* (plastyk i kolorysta). Hania. — Szkice węglem. — Z pamiątek nauczyciela. — Janko muzykant. — Przez stępy. — Ogniem i mieczem. — Potop. — Pan Wołodyjowski. — Bez dogmatu. — Listy z Afryki. — Rodzina Połanieckich. — Quo Vadis? — Krzyżacy.
- ***Słowacki Juliusz* (posiadał wśród poetów naszych najbujniejszą i najruchliwszą wyobraźnię). Dzieła.
- **Sowiński Leonard* (celuje świetną formą wiersza, pięknym językiem i myślą). *Poezye, 2 tomy. — Pamiątki. — O zmroku. — *Na Ukrainie (tragedya).
- **Syrokomla* (Kondratowicz Ludwik; śpiewak szarej doli gminu szlacheckiego). Dzieła (B. M.).
- **Szymański Adam*. Szkice, 2 tomy.
- Szeliga Marya*. Na przebój. Kraków 1889. Sprawa kobiet studyjujących na uniwersytetach; osiadanie doktorek po wsiach.
- Szymanowski Wacław*. Szkice warszawskie. — Lichwiarze. — Z poezji: Gawędy i satyry.
- **Świętochowski Aleksander* (Okoński Władysław). O życie. (Damian Capenko. — Chawa Rubin. — Karl Krug. —

- Klemens Boruta. — Ojciec Makary. — Piękna. — Helwia. — Na targu. — Pauzaniasz.
- Tarnowski Władysław*. Karliński — Joanna Gray.
- Tetmajer*. Poezye. (Pesymizm, świetnym wyrażony językiem).
- ***Ujejski Kornel* (jeden z mistrzów języka i wiersza, a przytem wyraziciel uczuć zbiorowych). Poezye, 3 tomy.
- Wilczyński Albert* (jowialny dowcip główną cechą): Kłopoty starego komendanta. — Z pamiątek plotkarza. — Sielanki szlacheckie. — Woły robocze.
- Wasilewski*. Poezye.
- Wilkońska Paulina*. Skalińce.
- Filkoński August* (jowialny dowcip główną cechą): Ramoty i Ramotki (B. P.).
- Wolski Włodzimierz*. Poezye. — Bakałarz. — Domek przy ulicy Gołębiej. (Obraz życia rzemieślników warszawskich).
- Weyssenhof Józef*. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. Warsz 1898. (Krytyka subtelna sfer arystokratycznych).
- **Woronicz Jan Paweł*. Sybilla. — Hymn do Boga.
- **Wysocki Włodzimierz*. Laszka. — Wszyscy za jednego. — Oksana. — Las. — Bocian.
- **Zacharyasiewicz Jan* (znawca życia galicyjskiego). Na kresach. — Ś-ty Jur. — W przededniu. — Zakryte karty. — W końcu wieku. — Chleb.
- Zapolska Gabryela*. Kaśka Karyatyda. — Fantazye i drobnostki.
- Zalewski Kaź*. Komedy: Nasi zięciowie. — Małżeństwo Apfel. — Frybe. — Spudłowali.
- Zagórski Włodzimierz*. (Chochlik). Z teki Chochlika. — Nowele. — Poezye.

**Zaleski Bohdan* (jeden z najznakomitszych liryków).
Pisma, 4-y tomy, Lwów.

**Zieliński Gustaw*. Kirgiz (B. M.).

Żeligowski Edward. Jordan (B. M.).

**Żmichowska Narcyza* (Gabryela). Pisma, 5 tomów. Warszawa 1885. Styl oryginalny; dużo myśli pobudzających do zastanowienia; charaktery głębsze, mianowicie w „Pogance“, „Książce Pamiątek“, „Białej Róży“.

***Żeromski Stefan*, (powieściopisarz nerwowy, głęboko i silnie odczuwający cierpienie ludzi żądnych czynu, a skrepowanych okolicznościami). Opowiadania (dwie serye). — Ludzie bezdomni i inne.

Żuławski Jerzy. Poezye 2 serye (fantazyja u niego słabsza od refleksyi; ale to nastrocza sposobność do zgłębiania zagadek bytu).

DODATEK VI.

Wykaz dzieł dotyczących Historii Polskiej.

przez

TADEUSZA KORZONA.

A. Podręczniki całość dziejów obejmujące.

Dzieduszycka. Historia polska (el.).

Korzon. Odpowiednie rozdziały z Historii średniowiecznej i nowożytnej (el.).

Szujski. Historii polskiej ksiąg dwanaścioro (wyż).

Lewicki Anatol. Dzieje narodu polskiego w zarysie. Warszawa 1899.

Dzieje narodu polskiego, z przedmową *Wł. Smoleńskiego*,
(Bibl. dzieł wyborowych) Warsz. 1900.

Karłowicz Jan. Chata Polska (odbicie z Pamięt. Fizeograf.
za 1884), obraz z czasów przedhistorycznych.

Rostafiński. Polska z czasów przedhistorycznych.

B. Dzieła szczegółowe.

a) Okres monarchiczny (do synodu Łęczyckiego 1180 r.).

Stefczyk. Upadek Bolesława Śmiałego.

Smolka. Mieszko stary i jego wiek.

b) Okres magnacki (1180—1505 aż do powstania walnego sejmku).

Laguna. Dwie elekcyje (obraz życia inteligencji ok. r. 1200).
Ateneum, 1877.

Smolka St. Kiejstut i Jagiello (Pam. Akad. Umiej. w Krakowie VII, 1889). Dualizm w rządach politycznych Litwy.

Roepell i Caro. Geschichte Polens t. I. przetłómaczony
we Lwowie; IV i V w Warszawie.

Lewicki Anatol. Powstanie Świdrigielły (Rozprawy Akad. Krak. t. XXIX, r. 1892. — Drugi Grünwald, bitwa pod Wilkomierzem; przymierze z husytami; równouprawnienie duchowieństwa wschodniego).

Szajnocha. Jadwiga i Jagiello.

c) Okres szlachecki (1505—1648).

Pawiński. Młodość Zygmunta I.

— Sejmiki ziemskie.

— Rządy sejmikowe.

— Stefan Batory pod Gdańskiem.

Zakrzewski Winc. Powstanie i wzrost Reformacji w Polsce 1520—1572

Szujski. Roztrząsania i opowiadania (Kraków XIV i XV w.; Zygmun August; Maryanna Mniszech i dwaj samowarńcy).

Sutowicz Julian. Sprawa Zborowskich na sejmie 1585 r.

Rembowski Aleks. Konfederacja i Rokosz (Część II Prawo państwowe Polski).

Smoleński. Szlachta w świetle własnych opinii.

Lubomirski. Ludność rolnicza w Polsce od XV do XVIII w.

Stawiski. Historia rolnictwa w Polsce.

Naruszewicz Adam. Historia Karola Chodkiewicza (dwa tomy)

Niemcewicz Julian. Dzieje panowania Zygmunta III Warszawa 3-y tomy.

Treliak Józef. Historia wojny Chocimskiej 1621 r.

Szajnocha. Dwa lata dziejów naszych (1646—1648).

d) Okres anarchistyczny (1648—1788).

T. Korzon. Dola i niedola Sobieskiego (Czasy Jana Kazimierza i Michała Korybuta).

Kubala. Szkice.

— Jerzy Ossoliński. (2-a tomy).

Dubiecki Maryan. Kudak.

Czermak Wiktor. Plany wojny tureckiej Władysława IV.

Kraushar Aleks. Krzysztof Arciszewski.

Lelewel Joachim. Paralela Polski z Hiszpanią (w tomie III Polski Wieków średnich).

— Urzędy w Polsce, Herby (tom I Niesieckiego). Sejm z planami (Polska, dzieje jej i rzeczy).

Kantecki. Stanisław Poniatowski kasztelan krakowski (epoka Sasów).

Waliszewski. Potoccy i Czartoryscy.

S. Askenazy. Dwa stulecia XVIII i XIX (mianowicie cztery pierwsze studia: Przedostatnie bezkrólewie; Fryderyk II i August III. Sprawa Wschodnia przed wielkim sejmem; odgłosy Targowicy).

e) Reformy i walki.

Korzon Tadeusz. Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta.

Kalinka. Sejm czteroletni.

Smoleński. Kuźnica Kollątajowska.

— Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII w.

— Szkoły historyczne w Polsce (kierunki historyczne).

— Ostatni rok Sejmu Wielkiego. Warszawa 1896.

S. Askenazy. Przymierze polsko-pruskie. Lwów 1900.

K O N I E C.



SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa do drugiego wydania	7
„ „ pierwszego wydania	9
Wstęp: Wykształcenie samego siebie i szkoła	13

Część I-sza. Wykształcenie i książka.

Rozdział I. Uboczne źródła wykształcenia	31
„ II. Potęga książek. — Niektóre próby unormowania czytelnictwa	39
„ III. Co znaczy prawdziwe wykształcenie	49
„ IV. Żywioł ogólnie-ludzki i żywioł narodowy w wykształceniu	66
„ V. Umiejętność czytania	69
„ VI. Naturalne następstwo w czytaniu. — Wybór książek	88
„ VII. Jak czytać utwory poetyckie?	123
„ VIII. Wiedza i wykształcenie	147
„ IX. Publicystyka i życie	171

Część II-ga. Synteza lektury i filozofia życia.

Rozdział I. Wykształcenie i filozofia życia	181
„ II. Moralność i szczęście	190
„ III. Pogląd na świat	208
„ IV. Ideały	217
„ V. Jednostka i społeczeństwo	231

Dodatki.

Dodatek I. Arcydzieła literatury wszechświatowej naukowej	249
„ II. Katalog Comte'a	257
„ III. Utwory piękne literatury wszechświatowej	259
„ IV. Wykształcenie naukowe współczesne	268
„ V. Literatura polska przez P. Chmielowskiego	298
„ VI. Historia polska przez T. Korzona	318

— EX LIBRIS —
Biblioteki Kuratorium O.S.B.
w Białymstoku